KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY NA 1939 ROK



ZJEDNOCZENIE

KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY

»ZJEDNOCZENIE«

NA ROK

1939





ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I ZAROBKOWO - GOSPODARCZYCH RZ. P.

WARSZAWA — POZNAŃ — TORUŃ — KRAKÓW — LWÓW — LUBLIN — ŁUCK — BIAŁYSTOK — WILNO



KOLUMNA

PIEŚŃ O ŁASKĘ ZJEDNOCZENIA


Ziemio Polska, Matko szczodrobliwa,
O, krwią i łzami i trudem i potem
Znojnych żywotów nawskroś przesiąknięta,
Cierpieniem święta.
Tęsknota nasza twej pomocy wzywa:
Matko, z stugłosym grzmotem
Burza nad światem w skrzydła czarne leci!
W ten trwogi zbladłej czas
Zjednocz nas, swoje rozpierzchnione dzieci,
O Matko, Ziemio Polska, zjednocz nas!

* * *


arzędzia znojów, o pługu, o radło,
O sierpie, koso, ty kowalski młocie,
Siekiero, pióro, łopato i kielnio,
Razem! Szeregi niechaj się uszczelnią,
Gdzie komu stanąć i jak stanąć padło.
Narzędzia pracy, o błogosławione,
W żarliwej oto tęsknocie
Ku wspólnym trudom, w świtów jasną stronę,
W stronę jutrzennych kras,
Wołamy: Mocą swą zjednoczcie nas!

* * *


pokolenia, o przesławne dzieje,
O Zmarli, od nas żywych bardziej żywi!
Chwało, bogactwo wieków, o Przeszłości
Wielka nieogarniona, gdy my: mali, prości,
Wzywamy ciebie tęsknie ramionami,
Gdy oto, z nami, ład świata się chwieje:
Potrząśnij nami!
Niechaj się stanem godni twoich znamion!
Zawrzyj nas w kręgu swych potężnych ramion!
Zjednocz nas!

* * *


Krzyżu Chrystusowy, Chrystusowe Słowo,
Przemówcie do nas Bosko, jasną, polską Mową!
O Moce Wy Najwyższe, idą czasów noce,
Wróg czarnoskrzydły łopoce!
O Krzyżu, Słowo Chrysta, Wy zjednoczcie nas!

Józef Ruffer



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach g m	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m
1	**N**	**Nowy Rok, Ob. P. J.**	**19 Grudzień 1938**	Mieczysława	7 45	15 33	12 2.	2 1
2	P	Imienia Jezus, Mak.	20 Ignacego m.	Strzeżysława	7 45	15 34	12 40	3 33
3	W	Genowefy dz.	21 Julianny m.	Włastymiły	7 45	15 35	13 27	4 44
4	Ś	Eugeniusza	22 Anastazji dzm.	Dobromira	7 44	15 36	14 27	5 5
5	C	Telesfora m.	23 10 męcz. na Krecie	Włastybora	7 44	15 38	15 38	6 48
6	**P**	**Objawienie Pańsk.**	24 Wigilia, Eugenii	Bojomira	7 44	15 39	16 58	7 36
7	S	Luciana Op.	**25 Boże Narodzenie**	Swiętosława	7 41	15 40	18 21	7 15
8	**N**	**Seweryna op.**	**26 Sobór Prz. Bogor.**	Mścisława	7 43	15 42	19 45	8 47
9	P	Juliana	**27 Stefana p. m.**	Władymira	7 43	15 43	21 26	9 13
0	W	Agatona	28 2 tys. mm. w Nikom.	Dobrosława	7 42	15 45	22 5	9 39
11	Ś	Hyginy p., Honoraty dz.	29 Młodzianków mm.	Krzesimira	7 42	15 46	23 40	10 3
12	C	Arkadiusza m.	30 Anisji m.	Czesława	7 41	15 47	— —	10 28
13	P	† Gotfryda i Leona	31 Melanii	Bogomira	7 41	15 49	0 54	10 55
14	S	Hilarego Dk.	1 Styczeń **Obrz. P. J.**	Radogosta	7 40	15 50	2 3	11 26
15	**N**	**Pawła I pust**	**2 N. po proś** Sylwes.	Domosława	7 39	15 52	3 8	12 1
16	P	Marcelego pust. m.	3 Malachiasza	Włodzimierza	7 38	15 54	4 8	12 42
17	W	Antoniego op.	4 † Sobór 70 ap.	Rościsława	7 37	15 55	5 1	13 29
18	Ś	Stolicy św. Piotra w Rz.	5 Wig. Obj. P. Teopem.	Jaropełka	7 36	15 57	5 47	14 23
19	C	Henryka b. m.	**6 Objawienie Pańsk.**	Ratymira	7 35	15 58	6 26	15 21
20	P	† Fabiana i Sebastiana	7 † Sobór św. Jana Chr	Sebastiana	7 34	16 0	6 58	16 24
21	S	Agnieszki dz. m.	8 Jerzego. Emiliana	Jarosława	7 33	16 1	7 26	17 27
22	**N**	**Wincentego, Anastazji**	**9 2 po św.** po Proś	Witosława	7 32	16 3	7 50	18 30
23	P	Zaśl. NMP, Rajmunda	10 Grzegorza i Demeti	Wrócisława	7 31	16 5	8 12	19 35
24	W	Tymoteusza bm.	11 Teodozjusza	Chwalibóga	7 29	16 7	8 33	20 40
25	Ś	Nawróc. sw. Pawła ap.	12 Tatiany m.	Miłosza	7 28	16 9	8 53	21 46
26	C	Polikarpa bm.	13 Ermiliusza	Skarbimira	7 27	16 11	9 14	22 53
27	P	† Jana Złotoustego Dk	14 OO. zabit. w Synai	Przybysława	7 26	16 13	9 37	— —
28	S	Piotra Nol. Waler.	15 Pawła z Tywoidy	Radomira	7 25	16 14	10 5	0 2
29	**N**	**Franciszka. Sal. bwd.**	**16 Celnika, Ok. św. P.**	Zdzisława	7 23	16 16	10 35	1 13
30	P	Martyny dzw.	17 † Antoniego	Dobrogniewa	7 22	16 17	11 17	2 22
31	W	Jana Bosko	18 Atanazego i Cyryla	Świtogniewa	7 20	16 19	12 19	3 29

STYCZEŃ POGODNY WRÓŻY ROK PŁODNY.

STYCZEŃ | DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Mając o tej porze roku w gospodarstwie stosunkowo niewiele zajęć, szczególnym staraniem należy otaczać żywy dobytek. Przede wszystkim bydło należy codziennie czyścić, wpływa to bowiem korzystnie na wydajność krów oraz na czystość mleka, mającą, jak wiadomo, duże znaczenie. Oprócz paszy, zwierzęta dla zdrowia i rozwoju potrzebują świeżego powietrza, światła dziennego oraz ruchu. żeby te żywioły zwierzętom zapewnić, w ciasnych, dusznych pomieszczeniach należy trzymać drzwi w ciągu dnia otwarte, okna co tydzień przecierać oraz codziennie wypuszczać zwierzęta na podwórze, chociaż na pół godziny.

Chcąc mieć duże udoje mleka, krowom świeżo i niedawno wycielonym trzeba dodawać pasz treściwych ściśle podług wskazówek podanych w książce „żywienie krów mlecznych“, napisanej przez A. Piątkowskiego. Najodpowiedniejsze do chowu są cielęta urodzone w pierwszej połowie zimy. Należy je poić pełnym mlekiem co najmniej w ciągu ośmiu tygodni, zastępując później stopniowo pełne mleko chudym z dodatkiem rozgotowanego siemienia lnianego. Następnie oprócz owsa i dobrego siana oraz chudego mleka, zaleca się dodawać cielętom rozdrobniony makuch lniany i śrutowy groch. Kojce dla cieląt powinny być widne i czyste. Kury odpowiednio żywione, w styczniu zwykle dobrze się niosą. Oprócz ziarna zbożowego i ziemniaków, kurom trzeba koniecznie dodawać paszy, zawierającej dużo białka. Takimi paszami są: chude mleko i twaróg, groch, jaja, kuch lniany. Jeżeli mleka brak, oprócz groszkowych, należy dawać kurom mączkę mięsno-kostną. Poza tym zaleca się dawać kurom przekrajane surowe buraki, albo przekrajane główki kapusty. Podczas dużych mrozów, jeżeli kurnik jest niedostatecznie zaopatrzony, położyć na spód grubą warstwę końskiego gnoju, który pomieszczenie ociepli. Zboże na sprzedaż i do młyna oczyścić starannie.

Z dn. 31 grudnia zakończono w spółdzielni roczny okres działania. Członkowie, jako współgospodarze spółdzielni, powinni się zastanowić, jakie usterki i braki zauważyli w spółdzielni, oraz co i jak należałoby ulepszyć lub zmienić. Spłacić 1-szą ratę pożyczki zbożowej. Odnowić prenumeratę pism.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Ś	Ignacego bm.	19 Makarego	Zegota	7 18	16 21	13 10	4 30
2	C	Oczyszczenie NMP.	20 † Euteniusza w.	Miłosława	7 17	16 23	14 25	5 22
3	P	† Błażeja bm.	21 Maksyma m.	Błażeja	7 16	16 25	15 46	6 5
4	S	Andrzeja Korsiniego	22 Tymoteusza ap. An.	Witosława	7 14	16 26	17 11	6 42
5	N	Agaty dzm.	23 Marn. Syna. Klem.	Dobrochny	7 13	16 28	18 36	7 12
6	P	Tytusa bm.	24 Kseni wl.	Bohdana	7 11	16 30	19 58	7 40
7	W	Romualda wop.	25 † Grzegorza Teol.	Sulisława bł.	7 10	16 32	21 17	8 5
8	Ś	Jana z Maty w.	26 Ksenofonta	Gniewomira	7 8	16 34	22 35	8 31
9	C	Apolonii dzm.	27 † Przen. rel. Jana Z.	Gorysława	7 6	16 36	23 48	8 59
10	P	† Scholastyki dz.	28 Efrema	Tomiła bł.	7 4	16 38	— —	9 29
11	S	Zjawienie się NMP.	29 Przen. rel. Ign. Teol	Swiętochny	7 2	16 40	0 57	10 3
12	N	7 Założycieli Serwitów	30 Męcz., 3 Świętych	Radzyna	7 0	16 42	1 59	10 42
13	P	Grzegorza II pap.	31 Cyra i Jana	Jordana	6 58	16 44	2 56	11 28
14	W	Walentego m.	**1 luty,** Tryfona m.	Niemira	6 56	16 46	3 44	12 19
15	Ś	Faustyna i Jowity mm.	2 Ofiarowanie P. J.	Szczęsława	6 54	16 48	4 26	13 15
16	C	Julianny dzm	3 Symeona i Anny pr.	Milada bł.	6 52	16 50	5 0	14 16
17	P	† Juliana Kap.	4 Izydora	Swiętorada	6 50	16 52	5 30	15 18
18	S	Symeona bm.	5 Agaty m.	Wielosława	6 48	16 53	5 55	16 22
19	N	Konrada pust	6 Zapustna. Wukoła	Czcisława bł.	6 46	16 55	6 18	17 26
20	P	Leona b.	7 Parteniusza i Łuk.	Lubomiła	6 44	16 57	6 39	18 32
21	W	Feliksa b.	8 Teodora Srt.	Onosława	6 42	16 59	7 0	19 37
22	Ś	†† Popielec, St.św.P.An	9 Nicefora m.	Wrócisława	6 40	17 1	7 21	20 44
23	C	† Piotra Damiana bwd.	10 Charłampiusza m.	Przecisława	6 38	17 2	7 44	21 52
24	P	†† Macieja ap.	11 Błażeja k. m.	Bogusza	6 36	17 4	8 9	23 0
25	S	†† Cezarego Naz. m.	12 Melecjusza	Sławoja	6 33	17 6	8 39	— —
26	N	Wiktora w.	13 1 Postu. Martyniana	Mirosława	6 31	17 8	9 15	0 9
27	P	† Gabriela od M. B. Bol	14 Auksencjusza	Wiarosława	6 29	17 10	10 1	1 15
28	W	† Teofila	15 Pafnucego	Chwaliboga	6 27	17 12	10 56	2 17

CZASEM LUTY SIĘ ZLITUJE, ŻE CZŁEK NIBY WIOSNĘ CZUJE;
ALE CZASEM TAK SIĘ ŻYMA,
ŻE CZŁEK PRAWIE NIE WYTRZYMA.

LUTY | DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Sprawdzać pilnie zapasy pasz i słomy. Jeżeli okażą się niedostateczne, dzienne zużycie odpowiednio ograniczyć, dodając zwierzętom niezbędne ilości zastępczych środków pastewnych. Przechowując obornik pod inwentarzem, kiedy w pomieszczeniu wskutek nagromadzenia się grubej warstwy nawozu, powietrze staje się duszne, część obornika trzeba z budynku usunąć. Zamiast wyrzucać nawóz do dołu gnojowego, lepiej go od razu wywozić w pole na dużą kupę i każdą warstwę końmi silnie udeptywać.

Celem zwalczenia chorób i szkodników drzew owocowych, w lutym trzeba wykonać w sadach niezbędne zabiegi i starania. Suche oraz krzyżujące się gałęzie i tak zwane „wilki" — należy poobcinać starannie przy samej nasadzie. Zasuszone owoce i liście zeszłoroczne z drzew pozbierać i spalić. Starą, odstającą korę z pni zeskrobać na podłożone worki i zeskrobki spalić. Następnie całe drzewa od góry do dołu zaleca się dokładnie opryskiwać roztworem karboliny sadowniczej, dając 5 do 7 litrów karboliny na 95 litrów wody. Do tej roboty konieczny jest opryskiwacz, który do spólnego użytku może zakupić grupa gospodarzy, czy też cała wieś, albo Kółko Rolnicze dla użytku swych członków.

Ziarno do siewu czyścić bardzo dokładnie, tak iżby nie było w nim zupełnie pośladu ani nasion chwastów. Co parę lat ziarno zbóż jarych do siewu należy zmieniać, nabywając ziarno dobrych odmian z gospodarstw nasiennych. Nasiona strączkowe w handlu często są zepsute, dlatego najlepiej kupować je od znajomych gospodarzy lub w spółdzielni. Nasienie koniczyny, ze względu na niebezpieczeństwo zanieczyszczenia kanianką, kupować tylko w spółdzielniach, albo w solidnych sklepach polskich. To samo dotyczy nasion warzyw.

Obejrzeć dokładnie narzędzia. Uszkodzone oddać natychmiast do naprawy. W wolnym czasie przygotować na zapas kłonice, orczyki, i t. d.

Rozpoczynają się doroczne walne zgromadzenia spółdzielni. Każdy członek obowiązany jest uczestniczyć w walnym zgromadzeniu, gdyż odpowiada moralnie i materialnie za spółdzielnię. Od tego obowiązku nie wolno się uchylać! Zamówić nawozy i nasiona. Spłacić drugą ratę pożyczki zbożowej.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Ś	†† Albina b.	16 Pamfiliusza	Budzisława	6 25	17 13	12 3	3 1[illegible]
2	C	† Pawła m.	17 Teodora k. m.	Radosława	6 23	17 15	13 18	3 57
3	P	†† Kunegundy ces.	18 Leona p.	Sławomiły	6 21	17 17	14 38	4 35
4	S	†† Kazimierza kr. w.	19 Archipi usza ap. Mak.	Kazim św.	6 18	17 18	16 2	5 9
5	**N**	**Przen. św. Wacława**	**20 2 Postu,** Leona b.	Pakosława	6 15	17 2[illegible]	17 25	5 36
6	P	† Felicyty i Perpetuy	21 Tymoteusza	Woisława	6 13	17 22	18 47	6 4
7	W	† Tomasza z Akw. w Dk	22 Znalez. rel. mm. w E	Miłogosta	6 11	17 24	20 8	6 31
8	Ś	† bł. Wincentego Kadł.	23 Polikarpa k. m.	Bogowita	6 9	17 26	21 25	6 58
9	C	† Franciszki wd.	24 † Znalez. gł. Jana Ch	Mścisława	6 7	17 27	22 38	7 27
10	P	†† 40 Męczenników	25 Tarasjusza abp.	Bożesława	6 4	17 29	23 45	8 1
11	S	†† Konstantvna W.	26 Porfirego	Ludosława	6 2	17 31	— —	8 39
12	**N**	**Grzegorza W. p. D.**	**27 3 Postu,** Prokopa	Swatosza	6 0	17 33	0 46	9 24
13	P	† Krystyny dzm.	28 Bazylego w.	Niecisława	5 58	17 35	1 38	10 14
14	W	† Matyldy król.	**1 Marzec,** Eudokii	Bożenny	5 56	17 36	2 23	11 8
15	Ś	† Klemensa Dworzaka	2 Teodota k. m.	Długomira	5 53	17 38	3 1	12 7
16	C	† Juliana z Cyl.	3 Eutropiusza i in. mm.	Ojcosława	5 51	17 40	3 31	13 9
17	P	†† Patryka bw.	4 Herasyma	Zbigniewa	5 48	17 42	3 58	14 12
18	S	†† Cyryla Jerozolimsk.	5 Konona m.	Boguchwała	5 46	17 44	4 22	15 16
19	**N**	**Józefa Obl. N. M. P.**	**6 4 Postu** 42 męcz.	Bohdana	5 44	17 45	4 44	16 21
20	P	† Teodozji, Eufemii	7 Bazylego k. m.	Polemira	5 41	17 47	5 6	17 27
21	W	† Benedykta opw.	8 Teofilakta	Lubominy	5 39	17 48	5 26	18 34
22	Ś	† Katarzyny szwajc.	9 † *Pokłon* 40 m. m. S.	Godysława	5 37	17 50	5 49	19 43
23	C	† Feliksa m.	10 Kondrada i in. mm.	Zbysława	5 34	17 52	6 15	20 51
24	P	†† Gabriela Arch.	11 Sofroniusza patr.	Ludomiły	5 32	17 54	6 43	22 0
25	S	†† Zwiastowanie NMP	12 Teofana	Więczysława	5 29	17 56	7 48	23 7
26	**N**	**Teodora bm.**	**13 5 Postu,** Nicefora	Świętoboja	5 27	17 57	8 0	— —
27	P	† Jana Damasc. w. dk.	14 Benedykta wl.	Bohdara bł.	5 25	17 59	8 51	0 10
28	W	† Jana Kapistrana	15 Agapiusza m.	Krzesława	5 23	18 1	9 53	1 4
29	Ś	† Eustachego	16 Sabina i Juliana	Czcimisława	5 20	18 2	11 2	1 51
30	C	† Kwiryna	17 Aleksego	Szukosława	5 17	18 4	12 18	2 32
31	P	†† Balbiny	18 Cyryla Jerozolim.	Dobromira	5 15	18 6	13 37	3 6

SUCHY MARZEC, MAJ NIECHŁODNY, KWIECIEŃ MOKRY — ROK NIEGŁODNY.

MARZEC	DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

W marcu trzeba poczynić przygotowania do siewów wiosennych. Zawczasu też należy obmyśleć plan zasiewów, uwzględniając odpowiednie zasiewy na paszę dla zwierząt oraz na domowe potrzeby. Jeżeli takich ziemiopłodów dotychczas nie zasiewano, to należy je wprowadzić chociażby tymczasowo na próbę, przeznaczając pod takie zasiewy małe kawałki pola. Wszystkie potrzebne do siewu nasiona przygotować jak najprędzej. Zamówić i przywieźć zawczasu niezbędne ilości nawozów sztucznych.

Po roztopach pola obejść i jeżeli woda gdzieś się zatrzymuje, zaraz ją pospuszczać, pilnie zważając na kierunki spadków i nierówności powierzchni, ażeby na przyszłość tego rodzaju niedokładnościom wczas zaradzić. Kretowiny na łące i na pastwisku starannie porozrzucać. Jeżeli wilgotność gruntu na to pozwala, wywozić na pastwisko czy też na łąkę kompost, rozrzucając go dokładnie. Jeżeli dajemy na łąkę kainit i supertomasynę, nawozy te rozsiać wcześnie.

Z maciorą prośną obchodzić się b. łagodnie. Przed oprosieniem i później słać pod nią obficie czystą słomę drobno pociętą. W okresie karmienia prosiąt maciorze dodawać pasz bogatych w białko, a przede wszystkim chude mleko. Jaja wylęgowe nabywać z dobrych hodowli, znanych z wysokiej wydajności drobiu. Kwoki nasadzać na jaja najpóźniej w drugiej połowie marca.

Na spółzimku w całym obejściu gospodarskim zrobić gruntowny porządek! Wygrabić i wyskrobać zewsząd wszelkie brudy, a także liście, zepsutą słomę oraz rozmaite odpadki i wszystko złożyć na nową kupę kompostową, układając ją na powierzchni gruntu, najlepiej w miejscu ocienionym. W tym czasie również należy doprowadzić do porządku mieszkanie oraz pomieszczenia dla zwierząt. Zaleca się wewnątrz stajnie, chlewy i kurniki porządnie wybielić wapnem. Pod koniec marca, jeżeli mróz nie przeszkadza, na rozsadniku zasiać kapustę, brukiew oraz inne rośliny do sadzonkowania.

Dobrym członkiem spółdzielni jest ten, kto czyni zakupy i sprzedaje w swoich spółdzielniach, kto każdy wolny grosz składa w miejscowej spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowej. Spłacić trzecią ratę pożyczki zbożowej. Zaznajomić się ze sprawozdaniem z działalności spółdzielni.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	S	†† Hugona m.	19 Łaz. S., Chryzanta	Zbigniewa	5 13	18 8	14 57	3 36
2	N	Franciszki z Pauli	20 [illegible] OO. zabit.	Sudomira	5 11	18 10	16 18	4 2
3	P	† Ryszarda b.	21 Jakuba	Władysława	5 8	18 11	17 39	4 29
4	W	† Izydora b. dk.	22 Bazylego k. m.	Mnożysława	5 6	18 13	18 58	4 56
5	Ś	† Wincentego Ferr. w.	23 Nikona i in. mm.	Bożywoja bł.	5 3	18 15	20 13	5 25
6	C	† Celestyna pap.	24 *W. Czwartek*, Zachar	Swiętobora	5 1	18 17	21 25	5 57
7	P	†† Epifaniusza bm.	25 W. Piątek, Zw. NMP.	Przesława	4 59	18 19	22 30	6 33
8	S	†† Dionizego b.	26 *W. Sobota*, Sob. M.A.	Radosława	4 57	18 20	23 28	7 16
9	N	Wielkanoc, Marii Kl.	27 Zmartwychwstanie	Dobrosławy	4 55	18 22	— —	8 5
10	P	Pon. Wielk., Ezechiela	28 Poniedz. Wielk., Hil	Gorysława	4 53	18 23	0 16	8 59
11	W	Leona W. pap. dk.	29 Wtorek Wielk., Mar	Jaromira	4 50	18 25	0 57	9 57
12	Ś	Juliusza pap.	30 Jana List.	Lubosława	4 48	18 27	1 31	10 58
13	C	Hermenegilda k.	31 Ipatiusza	Przemysława	4 46	18 29	2 0	12 1
14	P	† Justyna m.	1 **Kwiecień,** Marii Eg.	Myślimira	4 44	18 31	2 25	13 4
15	S	Bazylego	2 Tytusa	Wacława bł.	4 42	18 32	2 47	14 8
16	N	Benedykta	3 1 po W. Tomaszowa	Nosisława	4 40	18 34	3 9	15 14
17	P	Aniceta pap.	4 Józefa	Krasisława	4 37	18 35	3 30	16 21
18	W	Apoloniusza m.	5 Teoduła	Gościsława	4 35	18 37	3 52	17 29
19	Ś	Jerzego bm.	6 Eutychiusza	Włodzimierza	4 32	18 39	4 17	18 39
20	C	Teodora W.	7 Jerzego	Czesława m.	4 30	18 41	4 45	19 49
21	P	† Anzelma bm. dk.	8 Irydiona i in. mm.	Drogomira	4 28	18 42	5 19	20 58
22	S	Sotera i Kaja mm.	9 Eupsychiusza	Strzeżymira	4 26	18 44	5 59	23 2
23	N	Wojciecha bm.	10 2 po W.: Niewiast.	Wojciecha	4 24	18 45	6 48	23 1
24	P	Fidelisa z Sigmar	11 Antypy k. m.	Jerzego św.	4 22	18 47	7 46	23 50
25	W	Marka Ewang.	12 Bazylego wl.	Jarosława	4 20	18 49	8 54	— —
26	Ś	M. B. Dobrej Rady	13 Artemona k. m.	Spitymira	4 18	18 51	10 7	0 32
27	C	Piotra Kanizego, Żyty	14 Marcina pap.	Bogufała	4 16	18 53	11 23	1 8
28	P	† Pawła od Krzyża w.	15 Arystarcha, Puda m.	Żywisława	4 14	18 54	12 41	1 38
29	S	Piotra z Wer. m.	16 Agaty, Chionii i Ir.	Bogosława	4 12	18 56	13 59	2 4
30	N	Katarzyny z Sienny	17 3 po W., Symeona	Chwalisława	4 9	18 58	15 18	2 30

KWIECIEŃ — PLECIEŃ, BO PRZEPLATA, TROCHĘ WIOSNY, TROCHĘ LATA.

KWIECIEŃ

DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Wiosenne uprawy należy tak wykonywać, ażeby roli nie przesuszyć, gdyż inaczej, w razie suchej pogody, wschody zasiewów mogą się okazać marne. Celem zachowania zimowej wilgoci w roli, przede wszystkim zimowe orki trzeba wcześnie bronować, a następnie po wzruszeniu roli broną sprężynową czy innym spulchniaczem — niezwłocznie wykonywać siew. Dużej pilności zwłaszcza wymaga przedsiewna uprawa roli pod buraki i marchew, uprawiane na redlinach. W takich warunkach wzruszoną, czy też przeoraną rolę trzeba natychmiast bronować, zaraz ciągnąć redliny i niezwłocznie w świeżą rolę wsiewać nasiona. Następnie grzbiety redlin przygnieść wałkiem ręcznym.

Pszenica ozima i koniczyna czerwona bardzo są wdzięczne za wiosenne poruszenie powierzchni roli, co możemy wykonać przy pomocy bronowania. żeby jednak robota była skuteczna, brony muszą być ostre i równo wlokące się za końmi. Bronowanie wspomnianych zasiewów należy wykonywać w takim czasie, kiedy rola nie jest za mokra ani za sucha, a zarazem na tyle silna, ażeby powierzchnia roli została poruszona. W przeciwnym razie bronowanie nie ma żadnego znaczenia. Słabsze oziminy, w miarę możności należy zasilić saletrą wapniową stosując ją posypowo. Na żyto rozsiewać saletrę wcześnie, z chwilą rozpoczynania upraw wiosennych, a na pszenicę — kiedy zaczyna „ruszać".

Jeżeli w koniczynie znajdują się puste miejsca, jak najwcześniej należy koniczynę podsiać seradelą, a na gruntach zwięzłych — rajgresem holenderskim. Wysiane nasiona przybronować lub przygrabić. Warzywa siać wcześnie na płaskie zagony w rządki o dostatecznie szerokich odstępach, ażeby międzyrzędzia móc gracować. Na grządkach przeznaczonych pod późniejszą fasolę szparagową i pomidory siać rzodkiewkę, sałatę i szpinak, zbierając następnie te rośliny przed siewem i sadzeniem następnych.

Minął kwartał roku b. Czy wpłaciłeś do spółdzielni oszczędn.-pożyczk. ratę pożyczki i odsetki? Czy konwie do mleka nie wymagają pocynowania? Co o tym sądzi spółdzielnia mleczarska? W razie powiększenia ilości krów zgłosić nowe sztuki do spółdzielni mleczarskiej.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	P	Filipa i Jakuba ap.	18 Jana Dekapol.	Lubomira	4 7	19 0	16 35	2 6
2	W	Zygmunta, Anatazego	19 Jana Stat.	Witymira	4 5	19 1	17 51	3 24
3	**Ś**	**NMP Królowej Polski**	20 Teodora	Świętosława	4 4	19 3	19 4	3 53
4	C	Znalez. św. Krz. Moniki	21 Januarego k. m,	Wieńczysław	4 2	19 4	20 13	4 28
5	P	† Piusa V pap.	22 Teodora i Witalisa	Chwościsław	4 0	19 6	21 15	5 8
6	S	Jana ap.	23 † *Jerzego m.*	Gościwita	3 58	19 8	22 7	5 54
7	**N**	**Floriana m.**	**24 4 po W.,** Samar. Sab	Ludomiły	3 55	19 10	22 52	6 47
8	P	Stanisława bpm.	25 † Marka ew.	Stanisław św	3 55	19 11	23 30	7 43
9	W	Grzegorza Naz. dk.	26 Bazylego k. m.	Bożydara bł.	3 53	19 13	— —	8 44
10	Ś	Antoniego bm. Izydora	27 Symeona k. m.	Ciepnmira	3 52	19 14	0 1	9 46
11	C	Franciszka de Heron	28 Jazona	Ludowita	3 50	19 16	0 27	10 49
12	P	† Pankracego	29 9 mm. w Cyzycji	Wszemiła	3 48	19 17	0 51	11 54
13	S	Roberta Belarmina w.	30 † Jakuba Apost.	Cichosława	3 46	19 19	1 13	12 59
14	**N**	**Bonifacego**	**1 Maj, 5 po W., Jerem**	Dobiesława	3 44	19 21	1 34	14 4
15	P	Zofii (dni krzyż.)	2 Anatazego Wiel.	Strzeżysława	3 43	19 22	1 55	15 12
16	W	Andrzeja Boboli m.	3 † Teodozjusza Pecz.	Wieńczysław.	3 41	19 24	2 18	16 20
17	Ś	Paschalisa w.	4 Pelagii	Sławimira	3 40	19 25	2 44	17 31
18	**C**	**Wniebowstąp. P.**	**5 Wniebowstąp. P.**	Wrzesława	3 38	19 27	3 16	18 42
19	P	† Piotra Celestyna pap	6 Hioba cierp.	Krzesomyśla	3 37	19 28	3 53	19 59
20	S	Bernardyna W	7 Obj. Św. Krzyża	Bronimira	3 35	19 30	4 40	20 53
21	**N**	**Tymoteusza**	**8 6 po W., Św. Ojców**	Przesława	3 34	19 31	5 37	21 47
22	P	Heleny dz.	9 † Przen. rel. św. Mik.	Wiesława bł.	3 33	19 33	6 43	22 33
23	W	Dezyderiusza bm.	10 † Symeona ap.	Budziwoja	3 32	19 34	7 56	23 11
24	Ś	NMP Wspom., Joanny	11 Mokiusza k. m.	Tomira	3 30	19 36	9 13	23 42
25	C	Grzegorza VII pap.	12 Epifaniusza i Herm.	Borysława	3 29	19 37	10 30	— —
26	P	† Filipa Nereusza	13 Glicerii m.	Wiecymiła	3 28	19 38	11 48	0 9
27	S	†† Bedy w. dk.	14 Sob. *Zadusz.* Izyd. m	Rusława	3 26	19 39	13 4	0 3[illegible]
28	**N**	**Zesł. D. Św. Augustyn**	**15 Zesł. Ducha Św.**	Jaromira	3 25	19 41	14 21	1 0
29	**P**	**Pon. Św. Marii Mag.**	**16 Trójcy Przenajśw**	Bogusława	3 24	19 43	15 36	1 27
30	W	Feliksa I pap.	17 Andronika ap. Indii	Sulimira	3 23	19 44	16 48	1 55
31	Ś	†† NMP Pośr. łask.	18 Teodota m.	Bożesława	3 22	19 45	17 58	2 26

KIEDY MOKRY MAJ, BĘDZIE ŻYTO JAKO GAJ.

M A J	DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Najważniejszą czynnością gospodarską w tym okresie jest obróbka zasiewów, mająca przy należytym wykonaniu duży wpływ na plony. Powierzchnia roli w zasiewach powinna być pulchna, nie zaskorupiona oraz wolna od chwastów. Pielenie, czyli ręczne wyrywanie zielska, stosowane w okopowych — nie wystarcza. Obróbkę zasiewów trzeba wykonywać w taki sposób, ażeby do wyrastania chwastów nie dopuścić. W tym celu w burakach, w marchwi i warzywach, natychmiast po wzejściu zasiewu wykonujemy gracowanie (motyczkowanie) międzyrzędzi, powtarzając następnie tę czynność tyle razy, ile zachodzi tego potrzeba. Zboża jare, siane rzutem lub w gęste rzędy, celem zniszczenia młodych chwastów i wzruszenia roli, można z powodzeniem bronować lekkimi bronkami.

Do obróbki zasiewów trzeba mieć odpowiednie narzędzia ręczne i konne. Do pierwszego motyczenia nieoceniona jest ostra stalowa motyczka w kształcie strzemiączka, a oprócz niej bardzo jest potrzebna większa motyka stalowa oraz spulchniacz ręczny zwany norkrosem. Mając pola i pastwiska w pobliżu, bydło najlepiej paść wiązane do palików na linkach lub łańcuchach. W ten sposób zapobiegamy niszczeniu paszy oraz częstym szkodom. Z braku innej paszy, można zadawać bydłu młode żyto przed wykłoszeniem, zasiewając następnie na tym miejscu koński ząb, mieszankę strączkową lub coś innego. Zasiewu końskiego zębu i tak samo kukurydzy — strzec pilnie przed wronami.

Ażeby ograniczyć plagę pędraków, uszkadzających zasiewy, zjawiające się w początkach maja chrabąszcze należy tępić. Codziennie rano strząsać chrabąszcze z drzew i zebrane do naczynia zalewać ukropem. Gdzie są torfowiska, kopać i suszyć torf nie tylko na opał, lecz także na ściółkę oraz do zasypywania zawartości ustępu. Torf do tych celów jest środkiem znakomitym. Kupę kompostową pod koniec maja przerobić. Zimową odzież wytrzepać i schować.

Ubezpieczyć zbiory od gradobicia. Zapisać się na członka kółka kontroli mleczności. Doić krowy na otwartym powietrzu, by mleko było czyste. Spłacić ostatnią (piątą) ratę pożyczki zbożowej. Zapisać się na wycieczkę krajoznawczą w spółdzielni lub w kółku rolniczym.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	C	Jakuba Strepy b.	19 Patrycego k. m.	Świętopełka	3 21	19 46	19 2	3 3
2	P.	†† bł. Sadoka i T. m	20 Talaleusza m.	Ratysława bł	3 21	19 47	19 59	3 46
3	S	†† Erazma bm.	21 † Konstantego i Hel.	Branmiły	3 20	19 48	20 47	4 36
4	N	Franciszka Karaciola	22 Wszyst. Św. Bazyl.	Litomiła	3 20	19 49	21 28	5 32
5	P	Bonifacego	23 Michała	Dobromira	3 19	19 50	22 1	6 31
6	W	Norberta bw.	24 Symeona pror.	Cichomira	3 18	19 51	22 30	7 33
7	Ś	Roberta op.	25 † 3 zn. gł. Jana C.	Wiesława bł.	3 17	19 52	22 54	8 36
8	C	Boże Ciało, Medarda	26 *Najśw. Eucharystii*	Wyszosława	3 16	19 53	23 17	9 40
9	P	† Prima i Felicjana m.	27 Teraponta k. m.	Sławoja	3 16	19 54	23 38	10 44
10	S	bł. Bogum., Małg. S.	28 Nikity bp.	Bogumiła św.	3 15	19 55	23 58	11 48
11	N	Barnaby Ap. S. d	29 2 po Św. Teodozji	Radomiła	3 15	19 56	— —	13 54
12	P	Jana z Fakundo	30 Izaaka	Wyszomira	3 15	19 56	0 20	14 1
13	W	Antoniego z Padwy	31 Ermiusza i Ermeusza	Chotymira	3 14	19 57	0 45	15 10
14	Ś	Bazylego W.	1 **Czerwiec**, Justyna	Przedcimira	3 14	19 57	1 13	16 20
15	C	bł. Jolanty dz.	2 Nicefora	[illegible]ita św.	3 14	19 58	1 47	17 31
16	P	† Aliny, Julitty	3 *Najśw. Serca Jezusa*	Budzimira	3 14	19 58	2 29	18 37
17	S	Adolfa, Inocentego	4 Mitrofana m.	Drogomysła	3 14	19 59	3 21	19 37
18	N	Efrema diak. dokt.	5 3 po Św. Doroteusza	Długosława	3 14	19 59	4 25	20 27
19	P	Julianny z Falk. dz.	6 Bisariona i Hilarego	Bożysława	3 14	20 0	5 37	21 9
20	W	Sylweriusza pap.	7 Teodora Stratylata	Bogny św.	3 14	20 0	6 36	21 44
21	Ś	Alojzego Gonzagi w.	8 Teodota k. m.	Domysława	3 14	20 0	8 16	22 14
22	C	Paulina bpa.	9 Cyryla	Broniwoja	4 14	20 0	9 35	22 42
23	P	† Zenona m.	10 Tymoteusza k. m.	Wandy	8 15	20 1	10 53	23 6
24	S	Nar. św. Jana Chr.	11 † Bartłomieja i Barn	Janisława	3 15	20 1	12 11	23 32
25	N	Wilhelma op.	12 4 po Św. Onufrego	Włastymiła	3 15	20 1	13 25	23 59
26	P	Jana i Pawła mm.	13 Akiliny m. Tryfil.	Rozmysława	3 15	20 1	14 38	— —
27	W	Władysława król.	14 Elizeusza pror.	Władysława	3 16	20 1	15 48	0 29
28	Ś	Ireneusza bpa	15 Amosa, Hieronima	Zbroisława	3 16	20 1	16 53	1 3
29	C	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona bp.	Wyszomira	3 17	20 1	17 52	1 43
30	P	† Wspom. św. Pawła	17 Manuela i Szmaela	Cichosława	3 17	20 1	18 43	2 30

W CZERWCU SIĘ POKAŻE, CO NAM BÓG DA W DARZE.

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Opóźnianie sianokosów, jak to u nas bywa w zwyczaju, jest dużym błędem gospodarskim. Przy późnym sprzęcie mamy siano gorsze, a następnie słabszy drugi pokos i do tego łąka ulega zachwaszczeniu. Łąki należy kosić z chwilą wykłoszenia się większości traw, a nie dopiero wtenczas, gdy trawy osadzają nasiona, gdyż takie siano ma małą wartość pastewną. Dobre siano łąkowe, wymagające dłuższego suszenia, oraz koniczynę należy suszyć na drewnianych rusztowaniach (kozły, daszki).

Chwasty w zasiewach, na rowach i w obejściu gospodarskim — niszczyć starannie, nie dopuszczając do dojrzenia zielska. Oset najlepiej wycinać, gdy dostaje pąków kwiatowych. W czerwcu liszki na drzewach często robią wielkie spustoszenia. Plagę tę trzeba zwalczać przy pomocy opryskiwania cieczami owadobójczymi, rankami zaś zbierające się liszki w rozwidleniach gałęzi — pilnie niszczyć.

Gnojownię oraz spody w pomieszczeniach inwentarskich — doprowadzić do porządku. Jeżeli grunt jest przepuszczalny (piaszczysty), dno i boki gnojowni wyłożyć warstwą tłustej gliny, ażeby gnojówka nie wsiąkała w głąb. Poza tym należy gnojówkę zabezpieczyć od wody.

W budynkach porobić konieczne przeróbki i ulepszenia. W oborze, w chlewie, w kurniku, jeżeli nie ma okien lub są zbyt małe, pozakładać okna dostatecznie duże. Dla kur wygrodzić obszerny wybieg, wyplatając płot z długiej łozy. Dla cieląt i trzody porobić okólniki. Błotniste podwórka wybrukować lub chociaż nawieźć grubo żwirem albo piaskiem. Na śmieci zrobić dużą skrzynię na płozach, żeby ją móc wyciągać koniem i opróżniać na kompost.

Muchy tępić na wszelki sposób, przy pomocy lepów, trutek i łapek. W mieszkaniu w oknach pozakładać siatki. Wobec taniości jaj w tej porze, pozostawiać jaja na zimę przechowując je w wodzie wapiennej.

Wziąć udział w obchodzie „Dnia Spółdzielczości". Poczynić w spółdzielni zakupy narzędzi, potrzebnych do sprzętu siana i na żniwa. Ustalić plan ocielania krów na okres jesienny i unormować od czerwca okres pokrywania krów. Opłacić prenumeratę pism za drugie półrocze.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach g. m
1	S	Przen. Krwi P. J.	18 Leontego m	Bogusława	3 18	20 1	19 26	3 23
2	**N**	**Nawiedzenie N.M.P**	**19 5 po Św.** † Judy T.	Ojcomiła	3 19	20 0	20 2	4 20
3	P	Leona pap.	20 Metodego k. m.	Miłosława	3 19	20 0	20 33	5 22
4	W	Teodora bpa	21 Juliana Tars. m.	Wielisława	3 20	19 59	20 59	6 24
5	Ś	Antoniego Zacharia	22 Eusewiusza k. m.	Prokopa	3 21	19 59	21 22	7 29
6	C	Izajasza pror.	23 Agrypiny m.	Izasława	3 22	19 58	21 43	8 31
7	P	† Cyryla i Metodego	**24 Narodz. S. Jana Ch**	Krasnoroda	3 23	19 57	22 4	9 35
8	S	Elżbiety kr.	25 Fewronii m.	Chwalimira	3 24	19 57	22 25	10 39
9	**N**	**Weroniki**	**26 6 po Św.**, Dawida pr.	Strachota	3 25	19 56	22 48	11 45
10	P	7 Braci Męczenników	27 Samsona	Radziwoja	3 26	19 56	23 14	12 52
11	W	Piusa I pap.	28 Przen. rel. Cyra i J.	Olgi św.	3 27	19 55	23 44	14 1
12	Ś	Jana Gwalberta op.	**29 Piotra i Pawła ap**	Tolimira bł.	3 28	19 54	— —	15 9
13	C	Anakleta, Małgorzaty	30 Sobór 12 Apostołów	Radomiła	3 29	19 54	0 20	16 16
14	P	† Bonawentury dk.	1 **Lipiec**. Kosmy i Dam	Dobrogosta	3 30	19 53	1 8	17 20
15	S	Rozesł. Ap., Henryka	2 † Poł. Sz. Naj. Bog	Radosława	3 31	19 52	2 4	18 15
16	**N**	**NMP z góry Karmelu**	**3 7 po Św.**, Jacentego	Dzierżysława	3 32	19 51	3 13	19 2
17	P	Aleksego w.	4 Andrzeja Kret	Dzierżykraja	3 34	19 49	4 30	19 41
18	W	Szymona z Lipnicy	5 † Cyryla i Metodego	Unisława	3 35	19 48	5 51	20 15
19	Ś	Wincentego à Paulo	6 † Anatazego Aton.	Wodzisława	3 37	19 47	7 14	20 44
20	C	bł. Czesława w.	7 Tomasza i Akacego	Czesława	3 38	19 46	8 35	21 11
21	P	† Praksedy dz.	8 Prokopa k. m.	Stosława	3 39	19 45	9 55	21 37
22	S	Marii Magdaleny pok.	9 Pankracego k. m.	Bolesława	3 40	19 44	11 13	22 [illegible]
23	**N**	**Apolinarego bm.**	**10 8 po Św.**, Antoniego	Żelisława	3 42	19 42	12 28	22 33
24	P	bł. Kunegundy, Chryst	11 Eufimii m. Olgi ks	Lubomira	3 43	19 41	13 39	23 7
25	W	Jakuba Ap.	12 Prokla i Hilarego m.	Sławosza	3 44	19 39	14 45	23 45
26	Ś	Anny Matki N. M. P.	13 Sobór św. Michała A	Mirosława	3 46	19 38	15 46	— —
27	C	Pantaleona, Natalii	14 Akiły i Cyryka	Wszebora	3 47	19 36	16 39	0 28
28	P	† Wiktora pap.	15 † Włodzimierza wks.	Świętomira	3 49	19 35	17 24	1 13
29	S	Marty dz.	16 Antynogenesa k. m	Cierpisława	3 50	19 33	18 4	2 18
30	**N**	**Abdona i Sennena**	**17 9 po Św.** Marianny	Zdobysława	3 52	19 32	18 36	3 13
31	P	Ignacego w.	18 Hiacynta i Emiliana	Ludomira	3 53	19 31	19 3	4 15

OD ŚWIĘTEJ HANKI CHŁODNE WIECZORY I RANKI.

LIPIEC	DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Przed żniwami przejrzeć uważnie i przygotować do sprzętu i uprawy roli wozy i wszelkie narzędzia oraz nasiona na poplony, a także wykonać różne roboty, na które w czasie żniw nie będzie czasu. Należy więc przerobić kompost, składając nań odchody z ustępu, przejść okopowiznę i powyrywać trafiające się chwasty. Przygotować na żniwa w miarę możności odpowiednie zapasy mąki, kaszy oraz innych środków żywnościowych. W sadzie, celem zwalczania niebezpiecznego szkodnika — owocówki - jabłkówki pozakładać na drzewa opaski chwytne, czyli po prostu powrósła ze słomy, które co dwa tygodnie należy zdejmować i palić, zakładając na ich miejsce nowe. Opaski, założone w drugiej połowie sierpnia, pozostawiamy do zimy.

Z rozpoczęciem żniw żytnich nie zwlekać, lecz zaczynać je skoro tylko ziarno na paznokciu daje się przełamać. Skoszone i powiązane żyto w małe snopeczki, tego samego dnia zestawiać w jak najbardziej odległe rzędy i nazajutrz po zagrabieniu ściernisko niezwłocznie podorywać; podorywkę zaraz bronować. Jeżeli po życie w roku następnym mają przyjść okopowizny lub zboża jare, na żytniskach należy zasiewać poplony groszkowe. Na słabych ziemiach na poplon nadaje się jedynie łubin; na ziemiach żyznych natomiast można siać wykę i peluszkę. Poplony siać gęsto, wysiewając powyżej 200 kg zdrowego nasienia na hektar i z siewem pośpieszać, czyniąc to nazajutrz po skoszeniu żyta. Siać wedle możności rzędownikiem, gdyż jedynie rzędowo siane poplony dają pewne wschody.

Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru sterty zboża stawiać z dala od zabudowań. Sterty układać starannie, dobrze je zakopiać i nakrywać, gdyż inaczej zboże zacieka i porasta.

Opadające robaczywe owoce zbierać, sparzać ukropem i zadawać trzodzie chlewnej. Maliny, porzeczki — przerabiać na soki i inne przetwory. Po zbiorach drób wypędzać na ścierniska. W miesiącach letnich korzystać z dziecińca.

Spłacić zobowiązania w spółdzielni oszczędn. - poż. Zamówić nawozy sztuczne na okres jesienny w spółdzielni handlowej. Zamówić ozime zboże siewne. Chłodzić mleko, by spółdzielnia otrzymywała je nieskwaszone. Wziąć udział w zebraniu sprawozdawczym spółdzielni.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach g. m.
1	W	Piotra w okowach	19 Makryny i Dia.	Bolisława	3 55	19 29	19 27	5 18
2	Ś	NMP. Aniel., Alfonsa	20 † Eliasza pr.	Swiętosławy	3 56	19 27	19 50	6 22
3	C	Znal. rel. św. Szczepana	21 Symeona i Jana	Letosława	3 58	19 25	20 11	7 25
4	P	† Dominika w.	22 Marii Magdaleny	Ostromira bł.	3 59	19 24	20 32	8 29
5	S	N. M. P. Snieżnej	23 Trofyma i in. m.	Stanisława ś.	4 1	19 22	20 53	9 33
6	N	Przemienienie Pańsk.	24 10 po Św. † Borysa	Chlebosław	4 2	19 20	21 18	10 38
7	P	Kajetana w.	25 † Zaśnięcie św. Anny	O ega św.	4 4	19 18	21 45	11 45
8	W	Emiliana	26 Harmolajusza k. m.	Niezamyśla	4 6	19 16	22 19	12 52
9	Ś	Jana Vianeya w.	27 † Pantaleona	Borys. i Hleba	4 7	19 14	22 59	13 58
10	C	Wawrzyńca m.	28 Prochora i in. ap.	Wawrzyńca	4 9	19 12	23 48	15 1
11	P	† Zuzanny	29 Kalinika m.	Włodzimira	4 11	19 10	— —	16 0
12	S	Klary dz.	30 Siły i in. ap.	Sławy bł.	4 12	19 8	0 50	16 50
13	N	Hipolita, Kasjana mm.	31 11 po Św. Eudokima	Rosława	4 14	19 6	2 1	17 33
14	P	†† Euzebiusza b.	1 **Sierpień**, † Machab	Dobrowoja	4 15	19 4	3 21	18 10
15	W	Wniebowz. N.M.P.	2 Przen. rel. św. Stef.	Jacława św.	4 17	19 2	4 43	18 43
16	Ś	Joachima, Rocha	3 Izaaka	Domorada	4 19	19 0	6 7	19 11
17	C	Jacka w.	4 7 młodz. mm. efesk.	Mirona św.	4 21	18 59	7 30	19 39
18	P	† Heleny ces.	5 Eusygiusza m.	Bronisławy	4 22	18 57	8 52	20 7
19	S	Ludwika Toloz.	6 Przemienienie P.	Bolesława	4 24	18 55	10 10	20 36
20	N	Bernarda op.	7 12 po Św. Dometeusz	Subiesława	4 25	18 53	11 25	21 9
21	P	Joanny Franc. wd.	8 Emiliana bp.	Kazimira	4 27	18 50	12 35	21 46
22	W	Tymoteusza m.	9 † Mateusza ap.	Radomiła	4 29	18 48	13 39	22 27
23	Ś	Filipa Benicjusza	10 Laurentego m.	Cichomiła	4 31	18 46	14 34	23 16
24	C	Bartłomieja ap.	11 Eupła m.	Cieszymira	4 32	18 44	15 22	— —
25	P	† Ludwika w.	12 Focjusza i Anikity	Naimysława	4 33	18 42	16 4	0 10
26	S	M. B. Cz., Konstantego	13 Maksyma w.	Włastymiła	4 35	18 40	16 38	1 7
27	N	Józefa Kalasantego	14 13 po Św. Micheasza	Przedzisława	4 36	18 37	17 7	2 8
28	P	Augustyna bpa dk.	15 Zaśn. Boga Rodz.	Wyszomira	4 38	18 35	17 33	3 10
29	W	Scięcie ś. Jana Chrz.	16 Przen. Ob. r. P. J.	Racibora bł.	4 40	18 33	17 56	4 14
30	Ś	Róży Limańskiej dz.	17 Mirona m.	S częsn. św.	4 42	18 31	18 17	5 17
31	C	Rajmunda, Izabeli	18 Flory i Laury m.	Swiętosława	4 43	18 :9	18 38	6 21

GDY Z POCZĄTKU SIERPNIA SPIEKA WSZĘDZIE, TEDY DŁUGA ZIMA BĘDZIE.

SIERPIEŃ

DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Starym obyczajem, wielu gospodarzy zasiewa stosunkowo dużo zbóż (kłosowych), a za mało pastewnych oraz cenniejszych ziemiopłodów na domowy użytek. Takie obsiewy pól okazują się często nie odpowiednie, teraz więc w przededniu siewów ozimin należałoby dobrze się zastanowić nad lepszym ułożeniem gospodarki polowej. W wielu wypadkach powierzchnię zasiewów zbóż możnaby trochę uszczuplić, zasiewając zboża możliwie po najlepszych przedplonach, na to miejsce zaś zwiększyć nieco zasiewy roślin w gospodarstwie potrzebnych.

Po wcześnie sprzątanych przedplonach pod oziminy wykonujemy dwie orki, natomiast po przedplonach zbieranych w sierpniu, o ile rola nie jest zaperzona, zamiast podorywki lepiej zedrzeć ściernisko broną sprężynową i pole zaorać wcześnie pod zasiew. Taka uprawa często daje lepsze wyniki, aniżeli dwie orki jedna po drugiej zbyt prędko wykonane. Ziarno do siewu co parę lat trzeba zmieniać, nabywając nasienie zbóż dobrych znanych odmian z czołowych gospodarstw w okolicy. Ziarno siewne zamawiać zawczasu, bo w ostatniej chwili może go zbraknąć. Trzeba również obmyśleć nawożenie pod oziminy, wyznaczając odpowiednie dawki nawozów sztucznych w poszczególnych polach.

Na wczesną paszę dla bydła na wiosnę bardzo dobra jest wyka ozima, którą zasiewamy w połowie sierpnia. Siać ją należy na poletku dobrze uprawionym i wynawożonym w rządki co 25 cm, a następnie po trzech tygodniach w międzyrzędzie wsiewać żyto ozime.

Chcąc mieć zdrowe i plenne sadzeniaki ziemniaków, dopóki łęty są zielone, obejść pole ziemniaczane i najsilniejsze zdrowe krzaki poznaczyć gałązkami; następnie ziemniaki z pod takich krzaków wykopać wcześniej i przechowywać je osobno do sadzenia. Wyrośnięte w ciągu żniw chwasty w okopowych wyrywać, nie dopuszczając do osypania się nasion. Odpadki i gorsze owoce przerabiać na marmeladę i sery owocowe.

Dowiedzieć się w spółdzielni handlowej o warunkach skupu ziemiopłodów. Spieniężać owoce przez spółdzielnie. Brać udział w zebraniach informacyjnych spółdzielni. Zachęcać usilnie młodzież w wieku poza szkolnym do zapisywania się na spółdzielcze kursy listowne.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m	Księżyca zach. g. m
1	P	† Bronisławy dz.	19 Andrzeja Str. m.	Dzierżysława	4 45	18 26	19 0	7 25
2	S	Stefana kr.	20 Samuela pr.	Czciboga	4 46	18 24	19 23	8 30
3	**N**	**Bronisława**	**21 14 po Św.** Tadeusza	Przesława św.	4 48	18 21	19 50	9 36
4	P	Rozalii	22 Agatonika i in. mm.	Rościsława	4 50	18 19	20 20	10 41
5	W	Wawrzyńca, Just. bw.	23 Łupa m.	Wodzisława	4 52	18 16	20 56	11 46
6	Ś	Zachariasza pr.	24 Eutychiusza k. m.	Drogowita	4 54	18 14	21 42	12 49
7	C	bł. Melchiora Grodz. m	25 Bartłomieja i Tytusa	Domosława	4 55	18 12	22 36	13 48
8	P	† Narodzenie N. M. P.	26 Adriana i Natalii	Radosława	4 57	18 10	23 41	14 40
9	S	Piotra Klawera	27 Pimena	Sobiebora	4 58	18 7	— —	15 25
10	**N**	**Mikołaja z Tolentynu**	**28 15 po Św.** Mojżesza	Władyboja	5 0	18 5	0 54	16 3
11	P	Prota i Jacka mm.	29 † *Ścięcie g. ś. Jana C.*	Iścisława	5 2	18 3	2 13	16 38
12	W	Imienia NMP, Gwidona	30 Aleksego, Jana i P.	Radzimira	5 4	18 1	3 35	17 8
13	Ś	Filipa	31 † Poł. p. Najśw. B. R.	Chronisława	5 5	17 58	4 59	17 37
14	C	Podwyż. św. Krzyża	1 **Wrzesień**, N. rok. c.	Ziemomysła	5 6	17 56	5 21	18 5
15	P	† Siedmiu boleści NMP	2 Mamanta m.	Budzimiła	5 8	17 54	7 44	18 35
16	S	Korn. Cypriana mm. s.d.	3 Antyma k. m.	Ludmiły	5 10	17 51	9 2	19 7
17	**N**	**Stygm. Św. Francisz.**	**4 16 po Św.** Wawyły	Drogosława	5 12	17 49	10 16	19 43
18	P	Józefa z Kupertino	5 Zachariasza i Elżb.	Dobrowita	5 13	17 47	11 25	20 24
19	W	Januarego i Tow. mm.	6 Cud św. Michała A.	Krzepimira	5 15	17 45	12 26	21 11
20	Ś	†† Eustachego i Tow.	7 Sozonta m.	Myślisława	5 16	17 42	13 18	22 4
21	C	Mateusza Ap. i Ew.	**8 Narodz. N. Marii P.**	Bożydara	5 18	17 40	14 1	23 1
22	P	†† Linusa pap. i m.	9 Joachima i Anny	Zelimira	5 20	17 37	14 39	— —
23	S	†† Tekli m.	10 Minodory i Mitr.	Bogusława	5 22	17 34	15 9	0 1
24	**N**	**NMP. od wykup. niew.**	**11 17 po Św.**, Teodory	Homira	5 24	17 32	15 36	1 2
25	P	bł. Ładysława z Gieln.	12 Autonomiusza km.	Ładysława bł.	5 25	17 30	16 0	2 5
26	W	Cypriana i Justyny	13 Korneliusza Odn. k.	Sędzisława	5 27	17 27	16 22	3 8
27	Ś	Kosmy i Damiana mm.	**14 Podwyż. Ś. Krzyża**	Damiana	5 28	17 25	16 44	4 12
28	C	Wacława m.	15 Nikity wm.	Wacława św.	5 30	17 22	17 5	5 16
29	P	† Michała Archan.	16 Eufemii wm.	Dadźboga	5 32	17 20	17 29	6 21
30	S	Hieronima w. dk.	17 Zofii, Wiary N. i M.	Imisława	5 34	17 18	17 55	7 26

ŚWIĘTY IDZI ZBOŻA W POLU JUŻ NIE WIDZI.

WRZESIEŃ | DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Mając pola pod oziminy dobrze uprawione oraz przygotowane doborowe ziarna siewne i nawozy, trzeba również mieć na względzie porę, gęstość siewów oraz sposób ich wykonania. Każda okolica ma swoje ustalone praktyką terminy siewów, których należy pilnie przestrzegać, biorąc także pod uwagę siłę nawozową pola, wilgotność roli i t. d. Ogólnie biorąc, jako najwcześniejsze terminy siewów ozimin uchodzą: w województwach wschodnich — od 1 do 15 września; w woj. środkowych — od 10 do 25 września i w woj. zachodnich i południowych — od 15 do końca września. Późne siewy dają zazwyczaj złe wyniki; w październiku w żadnym razie ozimin siać nie należy. Gęstość siewu w każdym wypadku powinna być dostosowana do siły nawozowej pola, wilgotności roli, jakości odmianowej ziarna i pory siewu. W sprzyjających warunkach siejemy rzadziej, w gorszych — nieco gęściej. Na ogół lepiej siać trochę rzadziej niż za gęsto. Siew rzędowy daje zwykle lepsze wyniki niż rzutowy. Szczególnie pszenica bywa wdzięczna za siew rzędowy.

Bydło pasane w jesieni na młodej koniczynie ścierniówce często się wzdyma, trzeba więc w spasaniu koniczyny zachować ostrożność. Z rana dawać bydłu w oborze słomę, nie paść na rosie i puszczać bydło na koniczynę kilkakrotnie na krótko. Zawsze trzeba mieć w pogotowiu przybory do ratowania bydła wzdętego.

Z kopaniem ziemniaków zbytnio nie śpieszyć, gdyż za wcześnie sprzątnięte ziemniaki źle się przechowują, dając poza tym mniejszy plon. Kopanie najlepiej rozpoczynać, kiedy kłęby mają już chropowaty naskórek silnie przywierający do miąższu. Koło połowy września przerobić po raz ostatni kupę kompostową. Kurom w okresie zmiany upierzenia, a więc już od sierpnia — dodawać karmy, zawierającej dużo białka i tłuszczu, np. ziarno słonecznika, soji, kukurydzy. Dojrzewające owoce zbierać ręcznie i składać w miejscu przewiewnym.

Zapewnić dziecku stały dochód, by miało okazję do oszczędzania. Zainteresować dzieci szkolną kasą oszczędności. Spłacić ratę pożyczki i odsetek w spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowej. Kupić zboże siewne i nawozy. Zapisać się na listowny kurs spółdzielczy.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g. m	Księżyca zach. g. m.
1	N	Bł Jana z Dukli	18 po Św. Eumeniusa	Znatysława	5 35	17 15	18 23	8 33
2	P	Aniołów Stróżów	19 Trofima m.	Stanimira	5 37	17 13	18 59	9 38
3	W	Teresy od Dz. Jezus	20 Eustachego z rodzin	Siemiana	5 38	17 11	19 40	10 41
4	Ś	Franciszka Serafickiego	21 Konrada ap.	Bratysława	5 40	17 9	20 31	11 41
5	C	Placyda i Tow. mm.	22 Foki m.	Zasława	5 42	17 6	21 30	12 34
6	P	† Brunona w.	23 Pocz. św. Jana Chrz.	Bronisława	5 44	17 4	22 37	13 20
7	S	Marka pap.	24 Tekli p. w. m.	Rosława	5 45	17 2	23 51	14 0
8	N	Brygidy wd	25 19 po Św. Eufrozyny	Wojsława	5 47	17 0	— —	14 35
9	P	Dionizego i Tow. ap	26 † *Jana Teologa*	Domogosta	5 49	16 58	1 9	15 6
10	W	Franciszka Borgiasza	27 Kalistrata m.	Tomiła	5 50	16 55	2 30	15 34
11	Ś	Macierzyństwa N. M. P	28 † Charytona	Dobromiła	5 52	16 53	3 51	16 2
12	C	Maksymiliana bpa	29 Cyriaka	Grzymisława	5 54	16 50	5 13	16 31
13	P	† Edwarda kr.	30 Grzegorza k. m.	Ziemisława	5 56	16 48	6 34	17 1
14	S	Kaliksta p.	**1 Paźdz.** † *Pokr. N. P.*	Dzierżymira	5 58	16 46	7 51	17 37
15	N	Teresy dz.	2 20 po Św. Cypriana	Długosława	5 59	16 44	9 5	18 16
16	P	Jadwigi wd.	3 Dyonizego Areopag.	Radzisława	6 1	16 42	10 10	19 2
17	W	Małgorzaty M. Alac.	4 Jeroteusza k. m.	Zatysława	6 2	16 40	11 8	19 54
18	Ś	Łukasza Ew.	5 Charytyny m.	Bratomiła	6 4	16 37	11 56	20 50
19	C	Piotra z Alkantary w.	6 † Tomasza ap.	Ziemowita bł.	6 6	16 35	12 37	21 50
20	P	† Jana Kantego w.	7 Sergiusza i Bakcha	Budzisława	6 8	16 33	13 10	22 52
21	S	Urszuli dzm.	8 Pelagii	Daromiły	6 10	16 31	13 39	23 55
22	N	Korduli dzm.	9 21 po Św. † Jakuba	Przebysława	6 11	16 29	14 3	— —
23	P	Ignacego, Seweryna	10 Eulampiusza i Eulam.	Włastymira	6 13	16 27	14 27	0 57
24	W	Rafała Archanioła	11 Filipa ap., Teofana	Siemisława	6 15	16 25	14 48	2 1
25	Ś	Chryzanty i Darii mm	12 Prowa i in. mm.	Samomysła	6 17	16 23	15 9	3 4
26	C	Ewarysta pap.	13 Karpa m.. Kośmy	Lutosława	6 19	6 21	15 32	4 9
27	P	† Sabiny dzm.	14 Paraskiewy	Witomiła	6 20	16 19	15 57	5 15
28	S	Szymona i Tadeusza	15 Eutymiusza	Władyboga	6 22	16 17	16 26	6 23
29	N	Chrystusa Króla	16 Chrystusa Króla	Dalemiła	6 24	16 15	16 59	7 29
30	P	Edmunda	17 Ozjasza, Andrzeja	Przemysława	6 26	16 13	17 39	8 34
31	W	† Antonina b. Wig.	18 † Łukasza ap.	Godz mira	6 27	16 11	18 27	9 36

NA WIOSNĘ Z KORCA WODY GARNIEC BŁOTA, A W JESIENI Z GARNCA WODY KORZEC BŁOTA

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

W pierwszej połowie października kopiemy ziemniaki późnych odmian i buraki. Marchew, dającą jeszcze w tym czasie znaczne przyrosty, a zarazem trudną do przechowania, można kopać dopiero pod koniec października. Ziemniaki najlepiej sypać w podłużne kopce na powierzchni gruntu i pozostawiać pod lekkim przykryciem do listopada. Buraki i marchew po wykopaniu, jeżeli pogoda dopisuje, dobrze jest trzymać kilka dni w kopcach bez przykrycia, zarzucając na noc łętami. Przy takim postępowaniu okopowizny wyparowują nadmiar wilgoci i dzięki temu potem dobrze się przechowują.

Pola nieobsiane, przeznaczone pod zasiewy jare, porządnie zaorać. Pod okopowe gdzie jest twarde podglebie, podczas orki jesiennej zaleca się głęboszowanie podskibia. Głęboszowanie można wykonać bezkoleśnym pługiem pojedyńczym bez odkładnicy. Taki głębosz, puszczany w bruzdy po przeoraniu każdej skiby, doskonale wzrusza twarde podskibie, nie wydobywając na wierzch martwicy.

Mając w jesieni nadmiar zielonek, np. końskiego zębu, liści buraczanych, poplonów i t. p., zieleniny te można kisić, uzyskując w ten sposób zapas soczystej paszy na czas późniejszy. Przyrządzanie kiszonek trzeba przeprowadzać z wielką starannością. Bydłu obecnie wieczorem i z rana dawać paszę suchą, a później okopowe.

Zaraz po wykopkach należy pilnie obliczyć posiadane zapasy wszystkich pasz i słomy. Takie obliczenie jest bardzo ważne, na tej podstawie bowiem można sobie zdawać sprawę, czy posiadane zapasy pasz wystarczą do przezimowania dobytku.

Chcąc żeby kury zaczęły wcześnie się nieść, należy je żywić dostatnio, dodając im mączki mięsno - kostnej, bardzo dobrze wpływającej na nieśność. Jabłka późnych odmian zdejmować z drzew z wielką starannością. Najlepsze zachować na zimę, trzymając je w chłodnych, należycie przewietrzanych pomieszczeniach.

Wziąć udział w obchodzie „Dnia Oszczędności". Spłacić zobowiązania w spółdzielni oszcz. - poż. Wpłacić ratę udziału do spółdzielni. Wykorzystać jesienne wieczory na czytanie książek rolniczych i spółdzielczych. Czynić zakupy i sprzedawać własne artykuły w spółdzielniach.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	Ś	**Wszystkich Świętych**	19 Joela pr.	Warcisława	6 30	16 9	19 24	10 31
2	C	Dzień Zaduszny	20 Artemiusza wm.	Witymira	6 32	16 7	20 29	11 19
3	P	† Huberta bpa	21 Hilariona W.	Chwalisława	6 34	16 5	21 39	12 0
4	S	Karola Boromeusza	22 Awerciusza bp.	Mściwoja	6 35	16 4	22 54	12 37
5	N	**Elżbiety, Zachariasza**	**23 23 po Św.** Jakuba a.	Sławomira	6 37	16 2	— —	13 8
6	P	Leonarda, Feliksa	24 Arety i in. m.	Wszewłada	6 39	16 0	0 11	13 35
7	W	Amaranta, Nikandra	25 Marcjana i Martyr.	Zytomira	6 41	15 58	1 29	14 3
8	Ś	Gotfryda, Maura	**26 Dymitra wm**	Sędziwoja	6 43	15 56	2 48	14 30
9	C	Teodora	27 Nestora m.	Bogodara	6 44	15 55	4 8	14 59
10	P	† Andrzeja z Awelinu	28 Paraskiewy wm.	Ludomira	6 46	15 53	5 26	15 31
11	S	Marcina bpa	29 Anastazji Rzym.	Nowosława	6 47	15 52	6 40	16 8
12	N	**Marcina pap.**	**30 24 po Św.** Zenobiusz	Witolda	6 49	15 50	7 51	16 51
13	P	Stanisława Kostki	31 Stachiusza i Ampl.	Stanisława	6 51	15 48	8 54	17 40
14	W	Jozafata bpa i m.	1 **Listopad**, Kosm. i D.	Wodzimira	6 53	15 47	9 47	18 35
15	Ś	Alberta W. dk.	2 Akindyna m.	Przybysława	6 55	15 45	10 33	19 35
16	C	M. B. Ostr., Gertrudy	3 Akepsyma m.	Radomira	6 56	15 44	11 9	20 38
17	P	† Grzegorza Cudotw.	4 Joanicjusza W.	Zbisława	6 58	15 43	11 40	21 41
18	S	Romana m.	5 Holakiona m.	Wszerada	7 0	15 42	12 6	22 44
19	N	**Elżbiety wd.**	**6 25 po Św.** Pawła	Drogomiry	7 1	15 40	12 30	23 47
20	P	Feliksa z Valois	7 Herona i in. m.	Sędzimira	7 3	15 38	12 52	— —
21	W	Ofiarowanie N. M. P.	**8 Sobór św. Mich. A.**	Sława	7 5	15 37	13 13	0 50
22	Ś	Cecylii dzm.	9 Onysifora m.	Wszemiły	7 7	15 36	13 35	1 54
23	C	Klemensa pap.	10 Erasta i in. m.	Miływoja	7 8	15 35	13 59	3 0
24	P	† Jana od Krzyża w. dk.	11 Miny i Teodora	Darosława	7 10	15 34	14 26	4 6
25	S	Katarzyny dzm.	12 † *Jozafata bp. m.*	Chwalimiry	7 12	15 33	14 57	5 13
26	N	**Jana Berchm., Konr.**	**13 26 po Św.**, Jana Złot.	Lechosława	7 13	15 32	15 34	6 21
27	P	Waleriana	14 † Filipa ap.	Tomira	7 15	15 31	16 20	7 25
28	W	Zdzisława	15 Huria i in. m.	Gościsława	7 16	15 30	17 15	8 25
29	Ś	Saturnina, Filemona	16 † Mateusza ap.	Przemyśla	7 18	15 29	18 19	8 17
30	C	Andrzeja ap., Justyny	17 Grzegorza Cud. bp.	Ludosława	7 20	15 29	19 29	10 2

NA ZADUSZKI NIE MA W OGRODZIE ANI PIETRUSZKI.

LISTOPAD | DLA PAMIĘCI

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

W początkach listopada przedzimowa uprawa pól powinna być zakończona. Po wykonaniu orek niezwłocznie porobić przegony oraz uporządkować rowy odpływowe. W małych sadach całą powierzchnię nawieźć obficie drobnym obornikiem i przekopać widłami amerykańskimi lub z braku wideł szpadlem. W większych sadach z konieczności trzeba posługiwać się pługiem, orząc nie głęboko, żeby nie niszczyć drobnych korzeni drzew. Nie zaorane pasy roli wzdłuż rzędów drzew — starannie przekopać ręcznie. Jeżeli warzywnik znajduje się poza sadem, należy go nawieźć obornikiem przed zimą i zaorać. Po zakończeniu upraw, narzędzia starannie oczyścić, żelazne części robocze posmarować tłuszczem lub pobielić wapnem i schować pod dach.

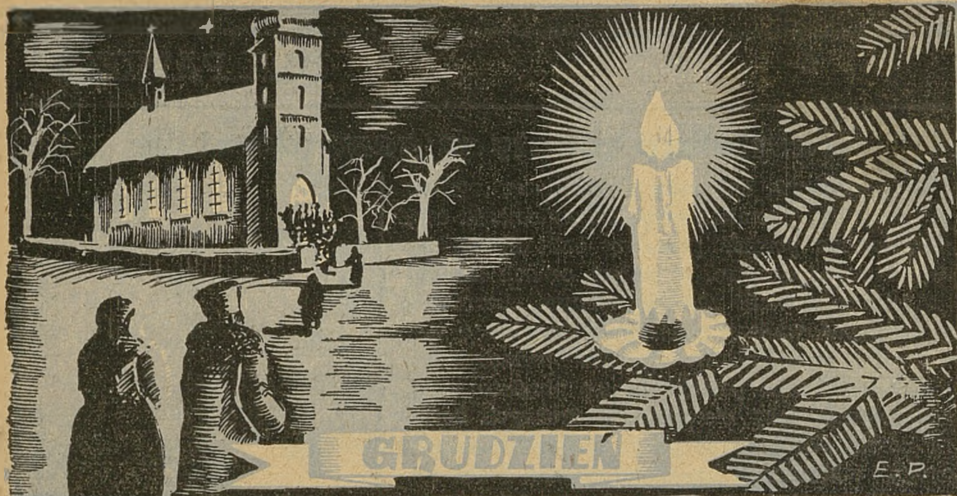
Przed nadejściem większych mrozów, okopowizny w kopcach okryć na zimę. Ziemniaki zaleca się w dzień pogodny zupełnie odkryć, wybrać kłęby nadpsute, następnie okryć suchą słomą i na nią dać dostatecznie grubą warstwę ziemi. Buraki i marchew, przy braku słomy, można okryć grubo ziemią i na wierzch przykryć grubą warstwą łęt ziemniaczanych.

Ponieważ na młodych drzewkach w zimie zające ogryzają często korę, przed mrozami należy drzewka obwiązać jałowcem lub słomą. Jeżeli w polach pokazuje się dużo myszy, należy szkodników tępić przy pomocy trutek.

Sprzedawanie za bezcen chudego bydła w jesieni, jak to czyni wielu gospodarzy, jest niewskazane. Mając dosyć ziemniaków, sztuki przeznaczone na sprzedaż zaleca się opasać.

Całą zagrodę oraz pomieszczenia inwentarskie przed zimą doprowadzić do porządku. Szpary i szczeliny w ścianach pozaprawiać, wnętrza wybielić wapnem, okna wymyć, sprzęty i naczynia ponaprawiać. Nie mając odpowiedniej przechowalni, owoce można przechowywać w suchym miale torfowym, układając je warstwami w skrzyni i każdą warstwę zasypywać grubo miałkim torfem.

Uregulować zobowiązanie w spółdzielni oszcz.-poż. Sprowadzić do spółdzielni handlowej węgiel i pasze treściwe. Zatrzymać do chowu cielęta po dobrych krowach. Brać udział w kursach dokształcających i zebraniach Kółka Rolniczego i innych. Czytać książki spółdzielcze i z literatury pięknej.



Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie	Imiona słowiańskie	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
1	P	† El giusza, Natalii	18 Platona i Romana	Samosławy	7 21	15 29	20 44	10 40
2	S	Bibiany dzm.	19 Barlaama, Audiusza	Sulisława	7 23	15 28	22 0	11 11
3	N	Franciszka Ksawerego	20 27 po Św. Grzegorza	Wiślimira	7 24	15 27	23 17	11 40
4	P	Barbary dzm.	21 Ofiarow. Najś. Bog	Lubomiły	7 25	15 26	— —	12 7
5	W	Saby ap., Anastazji	22 Filemona ap.	Spitosławy	7 27	15 26	0 35	12 33
6	Ś	Mikołaja bpa	23 Amfilocha i Grz.	Jarogniewa	7 28	15 25	1 52	13 1
7	C	Ambrożego bpa	24 Katarzyny wm.	Ludomyśla	7 29	15 25	3 8	13 30
8	P	Niep. Pocz. Najś. M.P	25 Klemensa i Piotra	Boguwola	7 30	15 24	4 22	14 4
9	S	Walerii, Leokadii	26 Alipiusza	Wiesławy	7 31	15 24	5 33	14 43
10	N	N.M.P. Loretańskiej	27 28 po Św. Jakuba	Radzisława	7 33	15 23	6 39	15 29
11	P	Damazego pap.	28 Stefana m.	Wojmira	7 34	15 23	7 36	16 22
12	W	Aleksandra m.	29 Paramona i Filim.	Wolidara	7 35	15 23	8 52	17 19
13	Ś	Łucji dzm.	30 † Andrzeja ap.	Władysława	7 36	15 23	9 7	18 21
14	C	Spirydiona s. d.	1 Grudzień. Nauma	Sławibora	7 37	15 23	9 40	19 25
15	P	† Waleriana bpa	2 Abakuma pr.	Wolimira	7 38	15 24	10 9	20 29
16	S	Euzebiusza, Albina s.d.	3 Sofoniusza pr.	Zdzisławy	7 39	15 24	10 34	21 32
17	N	Łazarza bpa s. d.	4 29 po Św., Barbary	Żyrosława	7 40	15 24	10 56	22 35
18	P	Gracjana	5 † Saby	Wszemiła	7 41	15 24	11 18	23 39
19	W	Urbana	6 Mikołaja Cudotw.	Mścigniewa	7 41	15 24	11 39	— —
20	Ś	†† Teofila. Juliusza	7 Ambrożego bp.	Bogumiła	7 42	15 25	12 2	0 42
21	C	Tomasza Ap.	8 Potapiusza bp.	Tomisława bł.	7 42	15 25	12 26	1 47
22	P	†† Zenona m.	9 Niepok. Pocz. NMP	Dragomira	7 43	15 25	12 54	2 54
23	S	†† Wiktorii dzm.	10 Miny i Hermogena	Sławomira	7 43	15 26	13 29	4 1
24	N	Adama i Ewy., Wig	11 N. Praojców Daniel	Godzisława	7 44	15 27	14 10	5 7
25	P	Boże Narodzenie	12 Spirydona bp	Grzmisława	7 44	15 27	15 1	6 11
26	W	Szczepana m.	13 † Ewstrata i Aug.	Wróciwoja	7 45	15 28	16 2	7 8
27	Ś	Jana Ew. Ap.	14 Tyrsa m.	Radomyśla	7 45	15 29	17 12	7 57
28	C	Niewiniątek	15 Eleuteriusza km.	Godzisława	7 45	15 30	18 27	8 39
29	P	† Tomasza	16 Ageusza	Gosława	7 45	15 31	19 46	9 15
30	S	Eugeniusza bpa	17 Daniela pr. 3 młodz.	Ludomiła	7 46	15 31	21 5	9 46
31	N	Sylwestra	18 Św. Ojców, Sebastj.	Lasoty	7 46	15 32	22 23	10 13

MROŹNY GRUDZIEŃ I WIELE ŚNIEGU, ŻYZNY ROCZEK BĘDZIE W BIEGU.

Ważniejsze roboty w gospodarstwie

Wielu członków spółdzielni mleczarskich dzięki należytemu żywieniu krów, uzyskuje w zimie stosunkowo duże udoje mleka, często nie mniejsze niż w lecie. Chcąc dojść do takich wyników, trzeba mieć dla bydła dostateczne ilości pasz oraz umieć krowy żywić. Sprawa to niełatwa, ale przy dobrej woli każdy rolnik może tę umiejętność sobie przyswoić. Ogromnie pomocna w tym względzie jest książka **„Żywienie krów mlecznych“**, napisana przez Antoniego Piątkowskiego, w której wiadomości i wskazówki dotyczące żywienia krów, napisane są tak jasno i przekonywująco, że każdy rolnik może je zrozumieć. Kto więc pragnie mieć z bydła większy pożytek, niech tę książkę kupi i po uważnym przeczytaniu podług wskazówek w niej podanych probuje krowy żywić. Teraz właśnie na początku zimy pora ku temu jest bardzo odpowiednia.

Oprócz paszy na wydajność zwierząt duży wpływ mają także inne czynności, a szczególnie świeże powietrze, czystość i światło słoneczne w pomieszczeniach. Czego jak czego, ale tych rzeczy rolnik swoim zwierzętom nie powinien żałować! Wietrzenie małych obórek można przeprowadzać dosyć łatwo, mianowicie zrobić drzwi ze sztachet i obić je starymi workami. Przez płótno parne zepsute powietrze łatwo uchodzi, a na jego miejsce przenika powoli świeże powietrze, nie oziębiając zbytnio pomieszczenia.

Słomę na podściół ciąć na kawałki około 15 cm długie. W ten sposób zaoszczędzamy ściółki i prócz tego mamy ułatwione nakładanie obornika na wozy i rozrzucanie w polu. Żeby mieć czym posypywać podwórko i przejścia podczas gołoledzi, przywieźć zawczasu z parę wozów piasku, umieszczając go pod dachem. Jeżeli w budynkach pokazują się myszy lub szczury, zastawiać pułapki lub zakładać trutki.

Korzystając z wolnego czasu w długie zimowe wieczory, zamówić w Kółku Rolniczym lub spółdzielni książki o hodowli kur, trzody chlewnej, królików i o wychowie cieląt.

Zaprenumerować od N. Roku czasopisma rolnicze i spółdzielcze. Zadeklarować nowe krowy w spółdzielni mleczarskiej. Spłacić z końcem roku zobowiązania w spółdzielni oszcz.-pożyczkowej. Członkowie zarządów i rad nadzorczych spółdzielni powinni brać udział w posiedzeniach, zwoływanych z końcem roku

POLSKA W LATACH 1918-1938

W roku ubiegłym minęła dwudziestoletnia rocznica odzyskania niepodległości. I zdawać by się mogło, że dwa dziesiątki lat w życiu narodu, mającego za sobą tysiącoletni okres historycznych dziejów, jest odcinkiem czasu znikomo krótkim, nie zasługującym na baczniejszą uwagę. Wartość okresów w historii państw i narodów mierzy się jednak i ocenia nie samą ilością lat, lecz przede wszystkim treścią, jaka je wypełnia. Ta treść nabiera szczególniejszej wagi, gdy chodzi o okresy przełomowe, rozpoczynające się w chwilach wielkich zdarzeń dziejowych i kierujące naród na nowe tory życia.

Takie przełomowe godziny, nabrzmiałe radością, triumfem i nadzieją, przeżywaliśmy 11 listopada 1918 r. — Koniec krwawej zawieruchy wojennej stał się dla nas jednocześnie końcem prawie półtora wiekowej niewoli, wracając nam umęczoną, ale wskrzeszoną, wolną, niepodległą Polskę. Od tego jedynego w naszych dziejach dnia upłynęło lat dwadzieścia. Pozornie nikłe pasemko lat było dla nas okresem takich zmagań i wysiłków, że warto jest dzisiaj spojrzeć wstecz na przebytą drogę, aby ocenić ogrom dokonanej pracy i zdać sobie sprawę z potrzeb najbliższej przyszłości. Po krótkich bowiem chwilach radosnych uniesień stanęliśmy wobec rzeczywistości wyczekiwanej, wymodlonej i upragnionej, ale jednocześnie niezwykle trudnej i odpowiedzialnej. Wszak Polska nasza, wyczerpana i zrujnowana, nie miała jeszcze określonych granic, a dokoła napastowana była przez wrogów. Wojna z bolszewicką Rosją, rozpoczęta w 1919 r., trwała do października 1920, zakończona traktatem pokojowym w Rydze w 1921 r., ustalającym granicę polsko-rosyjską. W tymże roku, w marcu, drogą powszechnego głosowania usiłowaliśmy rozstrzygnąć sprawę granicy polsko niemieckiej na Górnym Śląsku, załatwioną jednak ostatecznie dopiero przez Radę Ligi Narodów. W styczniu 1922 r. rozstrzygnięta została sprawa przynależności do nas Ziemi Wileńskiej. Ostatecznie więc granice Polski, wywalczone siłą moralną i orężną Narodu, zatwierdziła Rada Najwyższa mocarstw dopiero w 1923 r.

Podczas, gdy nasze bohaterskie wojsko, pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego, krwią i orężem utrwalało granice Ojczyzny, przedstawiciele Polski brali udział w pokojowych pracach Kongresu Paryskiego. Jako delegaci Państwa Polskiego, narówni z delegatami kilkudziesięciu innych krajów, podpisali d. 28. VI. 1919 r. w Wersalu traktat pokojowy z Niemcami, zmieniający zasadniczo mapę polityczną Europy.

W 1920 r. weszła też Polska w skład członków - założycieli Ligi Narodów.

Jednocześnie z wywalczeniem granic musieliśmy jak najszybciej organizować się wewnętrznie. Wszak trzeba było od podstaw budować naszą państwowość i szkolnictwo, doprowadzać do równowagi życie gospodarcze i kulturalne, a przy tym spajać wewnętrznie społeczeństwo, przedzielone przez wiek z górą sztucznymi granicami politycznymi. Na szczęście mieliśmy wówczas człowieka, który już w pierwszych dniach niepodległości ujął w swe silne dłonie ster rządów jako Naczelnik Państwa. Był nim Józef Piłsudski — twórca Legionów i więzień magdeburski, wielki wódz, wielki organizator i

obywatel, czuwający do końca swego życia nad biegiem spraw państwowych.

Dnia 22 listopada 1918 r. została Polska ogłoszona Rzecząpospolitą, a w lutym 1919 r. Sejm Ustawodawczy rozpoczął opracowywanie Konstytucji, uchwalonej ostatecznie 17 marca 1921. Jednocześnie trzeba było tworzyć administrację, porządkować finanse i gospodarkę. Wydatki były bowiem duże — dochody natomiast małe. Skarb Państwa pusty, podatki nie uregulowane, pieniądz z dnia na dzień tracił wartość. Nieuporządkowanym stosunkom walutowym położył kres założony w 1924 r. Bank Polski, który w kwietniu tegoż roku wypuścił nowy stały pieniądz — złoty polski, mający pokrycie w zapasach złota.

Organizując życie gospodarcze, o czym jest mowa w innym artykule, nie zaniedbywaliśmy jego potrzeb umysłowych i duchowych. Musimy bowiem pamiętać o tym, że nie materialna, ale przede wszystkim duchowa kultura, a więc oświata i nauka, literatura i sztuka, poziom religijny i moralny ludności, prawa, którymi się rządzi, jego wyrobienie obywatelskie, obyczajowość dnia codziennego, nadają kulturze narodowej jej odrębne, właściwe oblicze i stwarzają to, co nazywamy „poziomem kulturalnym“ danego kraju. Wszak życie umysłowe jest mózgiem państwa, jego siłą kierowniczą i twórczą, od której zależy zarówno powaga, bezpieczeństwo i sprawność machiny państwowej, jak i dobrobyt gospodarczy. W każdej dziedzinie potrzebni nam są fachowcy, to znaczy się ludzie odpowiednio przygotowani do pełnienia swego zawodu. Bez inżynierów, przemysłowców, bez nauczycieli, lekarzy, prawników itp. nie bylibyśmy mogli rozbudować naszej Polski, podnieść jej gospodarczo i kulturalnie.

Dlatego to jednym z najpierwszych zadań państwowych stała się organizacja szkolnictwa, dostosowanego do różnych potrzeb społecznych. Jedną z największych naszych bolączek w dziedzinie oświaty był duży odsetek analfabetów, t. j. ludzi nie umiejących czytać i pisać. Pierwszy spis ludności w 1921 r. wykazał ich 33,1%. Następny — w 1931 r. dał objaw pocieszający—analfabetyzm zmniejszył się o 10% (23,1%). Niestety nakaz bezpłatnego powszechnego nauczania dzieci w zakresie szkoły niższej nie jest dotąd całkowicie wypełniany na skutek braku szkół. Rozbudowa szkolnictwa powszechnego nie może bowiem nadążyć przyrostowi naturalnemu ludności. Dlatego, choć wzrosła zarówno liczba szkół, jak i uczniów, (1920/21 — szkół: 25.600, ucz.: 2.971.600; w 1936/37 — szkół: 28.300, ucz.: 4.743.000), ogół dzieci w wieku szkolnym nie ma jeszcze zapewnionej nauki elementarnej. Planowy jednak wysiłek zarówno Państwa, jak i społeczeństwa zmierza szybkimi krokami do zażegnania tej bolączki, z którą — mówiąc nawiasem — borykają się i inne kraje europejskie.

Zarówno praca oświatowa, jak i ściśle naukowa nie mogą się obejść bez pomocy bibliotek i muzeów, gromadzących wielowiekowy dorobek ludzkiej myśli i działalności. Dlatego to zarówno państwowe, jak i prywatne instytucje zakładają księgozbiory, czyli biblioteki, w których dobór książek zależny jest od celu, któremu służą. Nasze biblioteki naukowe posiadają ogółem przeszło 8 milionów tomów (1936). Oprócz nich istnieje ok. 26.000 bibliotek szkolnych, zawierających około 12 milionów tomów oraz 13 i pół tysiąca bibliotek oświatowych o zawartości przeszło 6 milionów tomów. Duże znaczenie oświatowe i kulturalne posiadają muzea, czyli zbiory

pamiątek przeszłości z różnych dziedzin życia. Muzeów publicznych mamy w Polsce 147 różnego typu, a więc historyczno - kulturalnych, przyrodniczych, etnograficznych, wojskowych, technicznych itd.

Polska Niepodległa, swobodnie rozwijająca się w ramach swej państwowości, nie zapomniała o rodakach, mieszkających poza granicami Ojczyzny bądź w charakterze „mniejszości narodowych" obcych państw, bądź też jako wychodźcy. Liczba tej „Polonii Zagranicznej" wynosi przeszło 8 milionów głów, rozproszonych w większych lub mniejszych skupieniach po świecie. Nie są oni już dzisiaj, jak dawniej, pozostawieni tylko własnym siłom. Oparcie na obczyźnie znajdują w polskich placówkach dyplomatycznych, służących im radą i opieką. Utrzymują też ściślejsze stosunki z Macierzą za pośrednictwem „Światowego Związku Polaków z Zagranicy", który powstał na II. Zjeździe Polaków z Zagranicy w 1934 r. Jego celem jest: „utrzymywanie łączności między skupieniami polskimi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą — w imię duchowej jedności Narodu Polskiego". W 1930/31 r. — w 25-lecie walki o szkołę polską w okresie niewoli — została zapoczątkowana fundacja p. n. „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą", przeprowadzająca corocznie od 15. I. do 15. II. w całym kraju zbiórki na polskie cele oświatowe zagranicą. W 1936 r. powstało nadto „Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej", świadczące o coraz ściślejszej więzi, nawiązującej się między społeczeństwami polskimi w kraju i na obczyźnie.

Widzimy więc nawet w tym przeglądzie, naszkicowanym z lotu ptaka, ogrom trudu i twórczego wysiłku, włożonego dotychczas w to wielkie dzieło narodowe, jakim jest Państwo Polskie. Możemy z dumą spoglądać na owoce tej pracy, dokonanej w ciągu pierwszego dwudziestolecia niepodległości. Budujemy naszą teraźniejszość i naszą przyszłość wspólnymi siłami, zbiorowym wysiłkiem milionów, świadomi tej prawdy, podanej w I art. nowej konstytucji z 1935 r., iż „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli". Budujmy je i nadal w poczuciu odpowiedzialności wobec Boga, własnego sumienia i historii, ożywieni pragnieniem, aby nasza dzisiejsza, mocarstwowa Polska rosła w powagę i znaczenie, w potęgę i moc, a zjednoczona wewnętrznie pełniła nadal swe odwieczne powołanie strażniczki kultury chrześcijańskiej w Europie.



DOROBEK GOSPODARCZY POLSKI 1918-1938

Dwadzieścia lat niepodległego bytu scementowało pod względem gospodarczym poszczególne dzielnice Polski. Odbudowany i rozbudowany przemysł poszedł po linii przede wszystkim zaspokajania potrzeb krajowych. Dzielnice, dotychczas zaniedbane w rozwoju przemysłowym, jak b. zabór pruski i austriacki, obecnie wykazują działalność przemysłową. Ostatnio wyrazem tego ożywienia jest rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

A teraz przyjrzyjmy się poszczególnym fragmentom rozwoju gospodarczego ostatnich dwudziestu lat.

W rolnictwie nastąpiło zwiększenie obszaru użytkowego. Obszar gruntów ornych według pierwszego spisu z r. 1921 wynosił 14 i pół miliona hektarów, podczas gdy według drugiego spisu z r. 1931 przeszło 18 i pół miliona ha.

Stan posiadania w rolnictwie przesuwa się w kierunku stopniowej parcelacji wielkich majątków na rzecz średnich i drobnych gospodarstw chłopskich. I tak w okresie lat 1919—1937 rozparcelowano dwa i pół miliona hektarów ziemi wielkiej własności, tworząc na ich miejsce 696 tysięcy działek. Pozostaje jeszcze w Polsce 4619 tysięcy hektarów użytków rolnych większej własności, z tego według obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego do parcelacji może być przeznaczone 1692 tysiące hektarów. Porównanie tego zapasu ziemi do parcelacji z tym co już rozparcelowano wskazuje na to, że większość prac parcelacyjnych jest poza nami.

Liczba gospodarstw rolnych wzrosła w latach 1921 — 1936 z 3.384 tysięcy na 4.147 tysięcy, to jest o 23%.

Prócz prac parcelacyjnych wykonano poważne prace regulacyjne i melioracyjne. W latach 1919—1936 scalono 769 tysięcy gospodarstw o obszarze 4.994 tysięcy hektarów, zlikwidowano serwituty dla 273 tysięcy gospodarstw, dzięki czemu obszar mniejszej własności powiększył się o 589 tysięcy hektarów. Melioracje przeprowadzono na obszarze 451 tysięcy hektarów. Te liczby już dużo mówią o wysiłkach, zmierzających do przebudowy ustroju rolnego w Polsce.

Ale poza pracami nad naprawą ustroju rolnego prowadzono prace w kierunku rozbudowy produkcji rolnej.

Mówią o tym najlepiej cyfry.

W r. 1922 wywieźliśmy z Polski 739 ton nabiału, 123 tony jaj, 156 ton mięsa, 11.463 ton cukru. Wywozu konserw mięsnych i bekonów nie było. W r. 1937 wywieźliśmy z Polski 8.110 ton masła, 26,379 ton jaj, 19,165 ton szynek i polędwic w opakowaniu hermetycznym, 21.364 tony bekonów, 15,778 ton mięsa świeżego i mrożonego solonego, 52,164 tony cukru.

W okresie dwudziestolecia nastąpiła znaczna rozbudowa naszego przemysłu. Odziedziczyliśmy po wojnie zniszczone warsztaty, które należało gruntownie odbu-

dować i przebudować dla potrzeb ludności Rzplitej. Ponadto należało stworzyć nowe gałęzie wytwórczości, potrzebne dla normalnego rozwoju gospodarczego, tak potężnego organizmu, jakim jest 35-ciomilionowa Rzeczpospolita Polska. Zadanie to w dużej mierze spełniliśmy. Górnictwo i hutnictwo stały się podstawą naszego rozwoju przemysłowego. Węgiel i żelazo umożliwiają bowiem budowę zakładów przemysłowych. Powstały nowe gałęzie przemysłu, jak chemiczny, elektrotechniczny; uległy dużej rozbudowie przemysły metalowy, włókienniczy i pozostałe.

Najlepiej charakteryzują rozwój przemysłowy Polski liczby. W r. 1921, w dniu pierwszego spisu ludności, w górnictwie, przemyśle i rzemiośle pracowało 700 tysięcy robotników i chałupników bez Górnego Śląska. Według drugiego spisu z r. 1931 w tych działach wytwórczości pracowało już 1.675 tysięcy robotników i chałupników, z tego 231 tysięcy na Górnym Śląsku. Po wyłączeniu Górnego Śląska, który nie był objęty spisem r. 1921, mamy 1.444 robotników i chałupników, to jest dwa razy więcej, niż w r. 1921.

Siedem lat minęło od ostatniego spisu ludności. Liczba robotników zatrudnionych w dalszym ciągu wzrasta. W samym tylko wielkim i średnim przemyśle liczba zatrudnionych wzrosła o 115 tysięcy robotników. To wskazuje nam na dalszą rozbudowę polskiego przemysłu. Przypadkowo tylko podajemy te działy wytwórczości, które już w Polsce Odrodzonej powstały. Są to między innymi fabryki parowozów, wagonów, samochodów i innych środków komunikacyjnych, obrabiarek, jedwabiu sztucznego, barwników, nawozów sztucznych, wytwórnie farmaceutyczne, bekoniarnie, przemysł rybny, wytwórnie konserw, win owocowych, fabryki obuwia mechanicznego i gumowego. Wyliczenie to nie daje pełnego obrazu rozwoju naszego przemysłu, gdyż wyszczególnienie tylko nowowytwarzanych artykułów zajęłoby zbyt dużo miejsca. Już liczby zatrudnionych świadczą o potężnym rozmachu przemysłowym, którego ostatnim wyrazem jest rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. C. O. P. jest to obszar, obejmujący 58.669 klm. i 5.600.000 mieszkańców. W jego skład wchodzą 44 powiaty, należące do 4 województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Z czasem C. O. P. ma stanowić odrębne województwo z miastem stołecznym Sandomierzem. C. O. P. podzielony jest obecnie na 3 Okręgi: 1) Kielecki t. zw. Zagłębie Staropolskie [A], 2) Wyżynę Lubelską [B] i 3) Nizinę Sandomierską [C]. Każdy z tych trzech okręgów ma do spełnienia inne zadanie. Okrąg Kielecki ma być dostarczycielem surowców dla przemysłu metalowego i mineralnego, a także budowlanego (kamień drogowy i budowlany). Okrąg Lubelski [B], posiadający żyzną ziemię, ma stać się podstawą rolnictwa i źródłem przemysłu spożywczego. Wreszcie Okrąg Centralny [C] zaopatrzony jest w ropę naftową, w gaz ziemny, w zasób sił wodnych, które będą zużytkowane do elektryfikacji kraju. Posiada przy tym surowce dla przemysłu chemicznego. W tym Okręgu powstała dziesięć lat temu w Mościcach, pod Tarnowem, wielka Państwowa Fabryka Związków Azotowych. Stworzenie i rozwój C. O. P. wymaga współdziałania wysiłków w różnych kierunkach. Uprzemysłowienie tych powiatów pociągnie bowiem za sobą konieczność rozwoju sieci komunikacyjnej, tworzenia dla pracowników osiedli, posiadających urządzenia sanitarne, szkoły, sklepy spółdzielcze itd.

Obroty towarowe Polski z zagranicą mówią o tym, iż w dużej mierze uniezależniliśmy się w dziedzinie przemysłowej od zagranicy. Przywozimy znacznie mniej, aniżeli przed dwudziestu laty gotowych artykułów przemysłowych, a za to więcej surowców do przeróbki krajowej. Przed wojną b. zabór rosyjski przeważnie zużywał zagraniczne wyroby włókiennicze, gdyż ośrodki tego przemysłu, łódzki i białostocki, produkowały w dużej mierze na eksport. Obecnie przemysł włókienniczy całkowicie zaspokaja potrzeby ludności polskiej, wytwarzając towary, nie ustępujące produkcji zagranicznej.

W roku 1923 przywieziono towarów do Polski za 1.116 milionów franków złotych (1 frank = 1,72 złotych). Z tego przywozu przypada na wyroby gotowe 46%. W roku 1937 w ogólnej wartości przywozu 1.254 mil. zł. wyroby gotowe stanowiły tylko 29%.

A nawet w dziedzinie surowców uniezależniamy się stopniowo od zagranicy. Coraz więcej zużywamy surowca krajowego, jak np. w przemyśle włókienniczym — lnu, konopi, przędzy sztucznej.

Prócz właściwego przemysłu rozwija się i polskie rzemiosło, wciągając do pracy coraz szersze rzesze synów chłopskich. Wyroby rzemiosła znajdują coraz większe uznanie nie tylko na rynkach krajowych, ale i obcych.

Dwudziestolecie (1918—1938) przyniosło nam dalej rozrost handlu. Według spisu ludności 1931 r. w handlu było 548 tysięcy samodzielnych kupców oraz 265 tysięcy najemników. Na 1.000 mieszkańców przypadało w r. 1931 — 14 zakładów handlowych.

Budowa portu w Gdyni ułatwiła uniezależnienie naszych obrotów z zagranicą od pośrednictwa sąsiadów. W przeciągu kilku lat powstał na miejscu wioski rybackiej nowoczesny port handlowy, który w roku ostatnim przejął już połowę transportów, przychodzących i wychodzących z Polski. Tonaż statków przy wejściu wynosił w r. 1937 aż 5,6 milionów ton rejestrowanych netto. Takiego tonażu nie posiada żaden port bałtycki. Sztokholm posiadał tylko 3,5 miliona ton, Szczecin — 3,5 mil. ton, Gdańsk—4 mil. ton. Obecnie młoda Gdynia dopędza starą Kopenhagę, która w r. 1937 miała tylko 5,7 milionów ton rejestrowanych netto statków przy wejściu. Gdynia posiada 13 kilometrów nabrzeży do obsługi większych lub mniejszych statków i najbardziej nowoczesne urządzenia przeładunkowe. I tak mamy ogółem 76 urządzeń przeładunkowych, w tym 68 dźwigów portalowych i półportalowych. Urządzenia taśmowe do przeładunku węgla umożliwiają na godzinę przeładunek 1.200 ton węgla.

O wielkości przeładunku w Gdyni mówią cyfry. W r. 1937 przeładowano 7.743 tysięcy ton, podczas gdy w starym porcie Bremie tylko 6.222 tys. ton, zaś w jednym z największych portów świata — Hamburgu — 22.035 tys. ton.

W chwili objęcia wybrzeża przez Polskę, jak zaznaczyliśmy, Gdynia była wioską rybacką. W roku 1923 weszło do portu 3 statki, a w r. 1937 — 5.766 statków. To wszystko, co posiadamy w Gdyni, — jest dorobkiem naszego niepodległego bytu. W r. 1921 ludność wioski rybackiej Gdyni liczyła 1,3 tysiąca mieszkańców, w maju 1938 — 117 tysięcy.

Dzięki budowie portu w Gdyni droga morska pochłania już 66% transportów towarowych do Polski i z Polski, podczas gdy jeszcze w r. 1925 tylko 20%. Znaczenie tego faktu jest znamienne. W obecnej chwili, dzięki wyzyskaniu portów Polski, prawie cały handel zamorski (w 97%) jest skupiony w tych portach, drogą lądową od-

bywa się tylko handel bezpośredni z naszymi sąsiadami.

Prócz tego posiadanie własnego nowoczesnego portu handlowego umożliwiło naszemu krajowi stworzenie własnej floty handlowej. W przeciągu kilku lat powstała— potężna flota handlowa, dosięgająca ostatnio prawie 100 tysięcy ton. W ostatnim tylko jednym roku flota handlowa zaoszczędziła nam 28 milionów złotych, które poprzednio wpływały do rąk pośredników zagranicznych.

A teraz przyjrzyjmy się innym stronom naszego życia gospodarczego. I tak w dziedzinie komunikacji w okresie lat 1918—1937 wybudowaliśmy 1.743 kilometry linii kolejowych szerokotorowych i 361 tysięcy — wąskotorowych. W latach 1924—1937 zbudowano 16 tysięcy kilometrów dróg o twardej nawierzchni, poza tym 2 tysiące kilometrów dróg uległo przebudowie. Tylko w latach 1927/28 — 1936/37 na budowę, przebudowę i utrzymanie dróg wydatkowano przeszło 1.200 milionów złotych.

W chwili powstania Polski samochód w kraju był rzadkością. Ostatnio po drogach polskich kursuje 44 tysiące samochodów i motocykli cywilnych prócz wojskowych oraz przeszło milion rowerów. Około 1.500 autobusów utrzymuje komunikację samochodową na odcinkach długości łącznej 26 tysięcy kilometrów. Lotnictwo komunikacyjne w ostatnim roku przewiozło 33 tysiące pasażerów i 900 ton towarów, bagaży i poczty. Wszystko to zapisać musimy na konto naszego dorobku dwudziestoletniego.

W roku 1918 rozpoczynaliśmy gospodarkę bez żadnych prawie rezerw kredytowych. Oszczędności w wyniku dewaluacji waluty spadły prawie do 0. Po stabilizacji waluty udało się rozbudować system kredytowy, powstały polskie kapitały. W końcu 1937 roku wkłady w instytucjach finansowych osiągnęły kwotę około 4 miliardów złotych. Kapitały w samych tylko kasach oszczędności osiągnęły kwotę półtora miliarda złotych. Kapitały te przyczyniły się do rozbudowy naszego aparatu wytwórczego. Wobec tego, że w chwili powstania Państwa Polskiego kapitały te były bardzo małe, a następnie zostały zdewaluowane, to obecny ich stan przypisać należy jako całkowity dorobek dwudziestolecia.

Pomimo dość silnego przyrostu kapitałów krajowych, jest on niedostateczny jak na nasze potrzeby. Rozwój naszego społeczeństwa wymaga znacznie większego przyrostu kapitałów. Nie posiadając ich, zmuszeni byliśmy pożyczać od narodów bogatych, przede wszystkim od Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Wskutek tego posiadamy stosunkowo duże zadłużenie wobec zagranicy. Same długi zagraniczne Państwa i samorządu wynoszą 3.177 mil. złotych. Zadłużenie to zmusza do oszczędnej gospodarki, aby móc spłacić nieraz uciążliwych wierzycieli. Szczególnie bardzo niedogodną formą jest posiadanie przez kapitał obcy zakładów wytwórczych na terenie naszego kraju. Kapitał ten nie zawsze liczy się z potrzebami Polski, czego dowodem mamy liczne nadużycia tego kapitału (przykład: elektrownia warszawska). Ogółem kapitały zagraniczne, ulokowane w Polsce, łącznie z wszelkiego rodzaju zadłużeniem, oceniane były na koniec 1936 r. na **6 i pół miliarda złotych.**

Zadaniem naszym będzie dążyć stopniowo do wyzwalania się od wpływów kapitału zagranicznego i unaradawiania gospodarstwa społecznego Polski

Spółdzielczość polska w okresie 1913-1936

W okresie niewoli politycznej broniliśmy skutecznie przy pomocy spółdzielczości naszego stanu posiadania w b. zaborze pruskim. Banki Ludowe, „Rolniki", spółki ziemskie, Bank Związku Spółek Zarobkowych na czele z Patronatem Spółek Zarobkowo-Gospodar-



Ilość spółdzielni

czych stanowiły potęgę moralną i materialną, której zazdrościły nam Niemcy. B. zabór austriacki dzięki spółdzielniom oszczędnościowo-pożyczkowym uwolnił drobne rolnictwo od lichwy pieniężnej. Zapoczątkowane też zostały inne formy spółdzielni rolniczych, jak handlowe, mleczarskie, prze-



Suma bilansowa

twórcze i t. p. W najbardziej upośledzonym b. zaborze rosyjskim mieliśmy też poważny dorobek w postaci sieci spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, mleczarskich i spożywczych.

Po odzyskaniu niepodległości podjęto wysiłki w kierunku ożywienia działalności dawniej założonych spółdzielni i zakładania nowych. Przede wszystkim należało stworzyć dla wszystkich zjednoczonych ziem jednolite ustawodawstwo. Uchwalona przez Sejm



Liczba członków

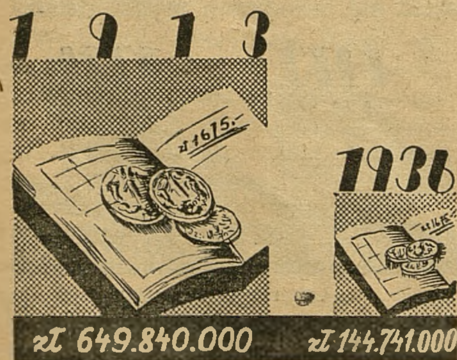
Ustawodawczy ustawa o spółdzielniach z dn. 29.10.1920 r. dała podstawy prawne, na których można było opracowywać statuty i regulaminy dla wszelkiego rodzaju spółdzielni. Powołana do życia Państwowa Rada Spółdzielcza przy Ministerstwie Skarbu stała się ośrodkiem myśli, działa-



Udziały i rezerwy

nia i obrony interesów spółdzielczych. Dawniej istniejące patronaty i nowo powstałe związki rewizyjne rozpoczęły ożywioną działalność, zwłaszcza w woj. centralnych i wschodnich. Dopiero jednak od wprowadzenia złotego (1924 r.) zaczyna się poważny rozwój spółdzielczości. Kryzys gospodarczy poczynił znaczne szczerby w stanie spółdzielni, zwłaszcza rolniczo - handlowych. Osła-

bione zostało tempo rozwoju spółdzielni. Stan wyczekiwania nie trwał jednak długo. Rozpoczął się na nowo w społeczeństwie ruch w kierunku ożywienia działalności spółdzielni zachwianych i zakładania nowych placówek. Co roku przybywa w Polsce około 1.000 spółdzielni, zwłaszcza wieś przoduje w ruchu założycielskim. To też w okresie 20-lecia niepodległego bytu zbogaciliśmy się nie tylko liczebnością spółdzielni, członków, ale także pojawieniem się u nas nieznanych dotychczas rodzajów spółdzielni, jak np. spółdzielnie zdrowia, mieszkaniowo - budowlane, spółdzielcze piekarnie, przetwórnie owoców, warzyw, zbytu bydła i trzody chlewnej, spółdzielnie pracy i t. d.



Wkłady oszczędnościowe

Dorobek polskiej spółdzielczości można ocenić przez porównanie jej stanu w r. 1913 i w r. 1936*) Biorąc pod uwagę, że podczas wojny nie tylko nie przybywało nowych spółdzielni, ale znaczna ich część uległa zagładzie, można przyjąć, że odbudowa i rozbudowa spółdzielczości dokonywała się już po odzyskaniu niepodległości. Co nam mówią liczby?

Zestawienie poniższe świadczy że ilość spółdzielni wzrosła 2½-krotnie, liczba członków podniosła się prawie o ¾ miliona. Jeżeli natomiast chodzi o majątek spółdzielni, udziały i fundusze rezerwowe oraz wkłady oszczędnościowe i udzielone pożyczki (kredyty), to, niestety, do końca r. 1936 jeszcze nie osiągnęliśmy poziomu z 1913 r. Są to wszystko skutki długotrwałej wojny i spadku wartości pieniądza (inflacja). Liczby z r 1913 dowodzą niezbicie, jak potężnie finansowo stały spółdzielnie polskie przed wojną światową. Jest to zachęta i podnieta dla nas do dalszej pracy około rozwoju spółdzielczości dla podniesienia bytu materialnego i moralnego najszerszych mas społeczeństwa.

Rok	Ilość spółdzielni	Liczba członków w tysiącach	Udziały i rezerwy	Suma bilansowa	Wkłady oszczędn.	Pożyczki (kredyty)
			w tysiącach złotych			
1913	3140	1.269,1	169.819	1.053.367	649 840	803.590
1936	7824**)	2.005,4	169.037	870.742	144.741	327.439
Różnica	+4684	+ 736,3	— 782	— 182.625	— 505.099	— 476.151



Pożyczki (kredyty)

*) Nowszych danych nie posiadaliśmy w czasie druku Kalendarza.
**) na 31.XII.1936 r.



Walka Legionów o Niepodległość

Na 25-tą rocznicę

Minęło lat 20, jak naród polski odzyskał wolność. Zdarł ze siebie Polak hańbę niewoli. Przestał być obcym poddanym. Ma dziś własne państwo, jak miał przez tyle wieków. Jest znów u siebie panem i gospodarzem.

To szczęście niepodległości nie przyszło narodowi darmo, ani łatwo. Łatwo bowiem niepodległość utracić — odzyskać strasznie trudno. Po upadku dawnej Rzeczypospolitej przez sto z górą lat walczyli Polacy, aby wydrzeć Ojczyznę z rąk trzech zaborców, aby państwo swe na nowo odbudować. Przez sto dwadzieścia lat pięć pokoleń polskich krwawiło się w powstaniach, aby odzyskać bezcenny skarb wolności, który zaprzepaścili przodkowie w sposób tak niesłychanie lekkomyślny.

Po powstaniu styczniowym 1863 r. nastąpiła dłuższa przerwa w walkach. Trwała równo lat 50. Powstanie styczniowe srogą klęskę poniosło. Prócz tego inne jeszcze okoliczności sprawiły, że wielu Polaków odwracało się od walk zbrojnych, a nawet traciło wiarę w odzyskanie niepodległości. Tacy godzili się z losem niewolników.

Znajdowało się jednak zawsze w narodzie grono gorące, nieprzejednane, do walki na śmierć i życie gotowe. Garść taka zwykle porywała za sobą ogół. Grono podobne wytworzyło się również w pokoleniu przedwojennym. Przy tym znalazł się w nim człowiek nad innych mocny, niezłomny i bystry a całą istotą Polsce oddany — Józef Piłsudski. Pracował od młodości nad uświadomieniem szerokich rzesz narodu. Organizował i zaprawiał do walki zbrojnej. Już w r. 1905 i 1906, gdy Rosja osłabła podczas wojny z Japonią, tworzy bojówki, które się rozprawiały z najezdnikami z bronią w ręku. Była to jakby mała zaprawa powstańcza. Po tych doświadczeniach bojowych przeszedł do szerszych przygotowań.

Od r. 1907 zaczął Piłsudski w Małopolsce skupiać Polaków z różnych dzielnic, gotowych do walki i jednoczyć w ZwiązkuWalki Czynnej, a następnie w oddziałach strzeleckich. Liczył bowiem, że dojdzie wkrótce do wojny między zaborcami, a wtedy Polacy będą mieli sposobność powstać. Rozumiał, że nie mogą walczyć z trzema przeciwnikami na raz, więc kierował cały nastrój bojowy przeciw zaborcy głównemu, to jest przeciw Rosji.

Wyczekiwana wojna wybuchła. Przyszła ta straszna rozprawa, o którą modlili się gorąco Polacy słowami Mickiewicza: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie!“. Ale nie zastała społeczeństwa gotowym. Większość Polaków trwała w bezradnej bierności. Śród szerszego ogółu polskiego panowała nieufność i niechęć do walki zbrojnej.

A jednak niezłomny wódz rozpoczyna walkę powstańczą z Rosją. Mobilizuje i ściąga oddziały strzeleckie do Krakowa, który był wówczas pod panowaniem austriackim. 6. VIII. 1914 r. jeszcze nim Austria wojnę Rosji wypowiedziała, wyprawił pierwszą kompanię kadrową w granice zaboru rosyjskiego. W przeddzień zaś w znanych Oleandrach krakowskich przemówił do tej wybranej kompanii: „Żołnierze! Spotkał was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice zaboru rosyjskiego, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąca walczyć o wyzwolenie Ojczyzny... Patrzę na was, jako na kadry, z których ma się rozwinąć przyszła armia polska"... Pierwsza kompania kadrowa przeszła granicę rosyjską, obaliła słupy graniczne, te nienawistne znaki niewoli i starła się z kozakami. Po raz pierwszy od powstania, a więc po latach 50 wystąpił na nowo żołnierz polski i zaczął walkę z najezdnikiem, 7 i 8 sierpnia ruszyły dalsze zastępy strzeleckie — razem 2.000 ludzi z Komendantem na czele.

Śród bitew tworzyło się i rosło to nowe wojsko polskie. Legiony Polskie zasłynęły z bitności i męstwa niepospolitego.

Austriacy skwapliwie korzystali ze świetnej, choć szczupłej polskiej pomocy, jaką dawały Legiony, lecz zarazem z niechęcią i zazdrością odnosili się do tego posiłkowego wojska polskiego. Krzywo patrzyli, że Legiony są całkiem odrębne od armii austriackiej. Co zaś najważniejsza — i Austriacy, i ich sprzymierzeńcy Niemcy, wciąż odkładali na później odbudowę Państwa Polskiego, której nieustannie domagał się Piłsudski. Widać było, że obłudnie zwodzą i grają na zwłokę.

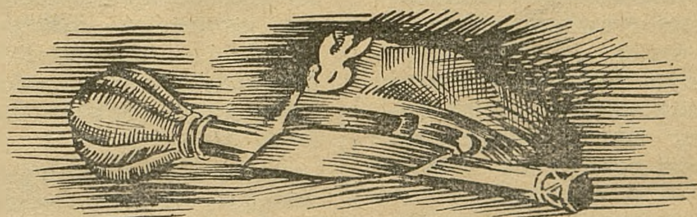
Wtedy Komendant postanowił zmienić politykę. Przede wszystkim począł obok Legionów rozwijać Polską Organizację Wojskową. Następnie posunął się dalej: wstrzymał zaciąg do Legionów. Zatargi między Piłsudskim a Austriakami i Niemcami mnożyły się i zaostrzały. Polityka Piłsudskiego tym bardziej się zmieniła w trzecim roku wojny, że w Rosji wybuchła wówczas rewolucja, która to państwo osłabiła i wkrótce wytrąciła z rzędu państw walczących. Niebawem wzburzenie w obozie legionowym i w całej Polsce wzrosło, gdy Austria przekazała Legiony Polskie, jako kadry przyszłego wojska polskiego, nie polskiej Radzie Stanu, lecz generał-gubernatorowi niemieckiemu w Warszawie, Beselerowi.

Legioniści w większości odmawiają przysięgi. Beseler rozbraja ich i zamyka w obozach jeńców — Szczypiornie i Beniaminowie, więzi wybitnych oficerów, wreszcie aresztuje samego Józefa Piłsudskiego i wywozi do Magdeburga.

Wówczas Polska Organizacja Wojskowa, jako spadkobierczyni Legionów, pod kierunkiem E. Rydza - Śmigłego rozpościera się tajnie wśród młodzieży i gotuje na godzinę rozstrzygającą. Godzina ta wkrótce wybiła. Zachwiały się podcięte na Zachodzie Niemcy. A wtedy POW, jedyna wówczas zorganizowana siła bojowa polska, wystąpiła, rozbroiła nowego najezdnika i wydarła mu władzę nad Polską. Wówczas szeregi legionowe i peowiackie stały się natychmiast kadrami i ośrodkiem, koło którego zaczęło się tworzyć dzisiejsze wojsko polskie.

Legiony, choć szczupłym były wojskiem, ocaliły honor wojenny Polski w wojnie światowej. Na cztery lata przed odzyskaniem niepodległości wskrzesiły zapomnianego w świecie żołnierza polskiego i wraz z nim sławę oręża polskiego. Tworząc wojsko już tym samym tworzyły najważniejszy za-

cząteк państwa własnego. Dały Polsce kadry przyszłej armii, jak chciał Józef Piłsudski. Z Legionów wyszedł Wódz i Wielki Marszałek Polski, jego obecny następca, Marszałek Rydz - Śmigły oraz szereg czołowych oficerów polskich. Całą armię polską — tę obrończynię naszą, poręczycielkę naszej niepodległości — przenika duch legionowy: duch niepodległości, samodzielności i mocy Polski.



„Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek—dać typ dobrego żołnierza polskiego. Powstawał jakby z mogiły dawny typ żołnierza powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczystej."

JÓZEF PIŁSUDSKI — „O wartości żołnierza Legionów." Tom VI. str. 78.

Gospodarstwo społeczne w Polsce

Na obszarze 389 tysięcy kilometrów kwadratowych zamieszkuje w Polsce prawie 35 milionów obywateli, z tego 18 milionów w wieku zdolnym do pracy, a mianowicie w wieku od 20 do 60 lat. Podział pracy jest następujący: 61% ludności pracuje w rolnictwie, 19% — w przemyśle i rzemiośle łącznie z chałupnictwem, 6% — w handlu, 4% — w komunikacji i transporcie oraz 10% w innych zawodach.

Rolnictwo dostarcza społeczeństwu środków odżywiania, przemysł i rzemiosło zaspokajają potrzeby odzieżowe oraz dostarczają wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi do pracy, handel zajmuje się pośrednictwem pomiędzy wytwórcą a spożywcą. W innych zawodach mamy administrację, szkolnictwo, służbę zdrowia oraz wszelkiego rodzaju usługi poza powyżej wymienionymi.

W obecnym ustroju gospodarczym jednostka ludzka nie zaspokaja wszystkich swych potrzeb we własnym warsztacie pracy, lecz korzysta z usług i towarów, wytworzonych przez innych ludzi. I tak rolnik produkuje żywność nie tylko na własne potrzeby, ale znacznie więcej, aby móc sprzedać na rynku i wzamian kupić te towary, które są mu potrzebne. Podobnie postępuje szewc, krawiec, kowal i t. d. Wymiana towarów i usług między ludźmi odbywa się przy pomocy pieniądza i dlatego taki ustrój gospodarczy nazywa się towarowo - pieniężnym, albo kapitalistycznym. Przeciwstawieniem ustroju kapitalistycznego będzie gospodarka naturalna, w której jednostka ludzka musi zaspokoić wszystkie swe potrzeby w obrębie własnego gospodarstwa. Taką gospodarkę naturalną spotykamy jeszcze w dzikich kniejach Afryki i Ameryki Południowej. Mieszkający tam człowiek żyje tylko z tego, co sam własnymi rękami zdobędzie.

Ale świat kulturalny daleko odsunął się od tych niedobitków gospodarki naturalnej. Obecnie jednostka ludzka jest tylko jednym z członków społeczeństwa, której powierzono pewne czynności. W tych czynnościach jednostka się specjalizuje, dążąc do podniesienia ilościowego i jakościowego produktów swej pracy.

Polska jest olbrzymim warsztatem pracy, w którym znajdujemy rolników, uprawiających ziemię, robotników pracujących w fabrykach, kupców, pośredniczących między producentem a spożywcą, nauczycieli, którzy kształcą dzieci, policję, która zapewnia bezpieczeństwo, wojsko, które broni przed najazdem wroga. Możnaby było tak dalej wyliczać wszystkie zawody, które znajdujemy w naszym kraju. Ilość ich jest bardzo duża. Całość tworzy jeden wielki warsztat pracy, który nazywamy gospodarstwem narodowym albo społecznym.

Statystycy próbowali ocenić wartość gospodarstwa polskiego, t. j. wartość wszystkich warsztatów pracy, stanowiących nasz majątek narodowy, według wartości złotego w latach 1927/28. Wartość ta była obliczana na 138 miliardów złotych. Przy obecnym poziomie cen wartość naszego majątku narodowego możnaby obliczać na około 80 miliardów złotych.

Ale naród, zajmujący pewien obszar ziemi, nie jest społeczno-

ścią odosobnioną. Współpracuje on z innymi narodami, wymieniając z nimi wytwory swojego gospodarstwa. I tak Polska wywozi zagranicę zboże, masło, cukier, jaja i inne artykuły do Anglii, Niemiec i szeregu innych krajów. Wzamian za to do Polski przychodzą te artykuły, których u nas wytworzyć nie możemy, albo których wytwarzamy niedostateczną ilość, jak np. bawełnę, wełnę, kawę, herbatę i t. d.

Istnieje więc wymiana towarów i współpraca nie tylko w obrębie poszczególnego gospodarstwa narodowego, ale pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami i państwami. Cała kula ziemska to jedno wielkie gospodarstwo światowe. Dzięki ulepszeniu środków komunikacji, człowiek współczesny może korzystać nie tylko z płodów i dóbr, wytwarzanych we własnym państwie, ale także z owoców pracy ludzi, rozsianych po całym świecie.

Przejdźmy teraz do przeglądu gospodarstwa narodowego Polski. Rozpoczynamy ten przegląd od podstawowej gałęzi wytwórczości — rolnictwa. Według statystyki użytkowania gruntów z 1931 r., z ogólnego obszaru 38 milionów hektarów przypada na ziemię użytkowaną rolniczo 26 milionów hektarów, na lasy — 8 milionów hektarów, na wody, grunty pod zabudowaniami, drogi, podwórza i nieużytki — 4 miliony hektarów. Z 26 milionów hektarów ziemi użytkowanej rolniczo było 19 milionów hektarów gruntów ornych, 4 miliony hektarów łąk, dwa i pół miliona hektarów pastwisk i pół miliona hektarów sadów i ogrodów. Liczby te stwierdzają, że wyzyskane są w Polsce prawie wszystkie ziemie możliwe do uprawy. Porównanie z zagranicą daje wysoki odsetek gruntów ornych w Polsce. Podczas gdy w Niemczech grunty orne stanowią 41% ogólnego obszaru, we Francji — 39%, w Czechosłowacji 42%, w Polsce aż 49%. Więcej stosunkowo od nas gruntów ornych posiadają tylko Dania i Węgry, w których to krajach jest za to mniej lasów.

Większość ziemi znajduje się w rękach mniejszej własności, a mianowicie 58% ogólnego obszaru ziemi należy do posiadaczy gospodarstw poniżej 50 hektarów. Jeśli zaś chodzi o ziemię użytkowaną rolniczo, to już 76% znajduje się w rękach posiadaczy gospodarstw poniżej 50 hektarów.

Wartość produkcji polowej i łąkowej wynosiła w r. 1935 — 3.324 miliony złotych. Na 1 hektar powierzchni wypada 164 zł. wartości tej produkcji. Do ogólnej wartości produkcji polowej i łąkowej należy doliczyć 594 miliony zł. wartości słomy.

Na przestrzeni lat kryzysowych 1928—1935 wartość produkcji rolnej spadła o 63%. Spadek wartości wywołany był głównie spadkiem cen.

Powierzchnia lasów, wynosząca 8 milionów hektarów, dostarcza rocznie 17 milionów metrów^3 drewna-grubizny.

Sady i ogrody dostarczają bogate plony owoców. W r. 1936 zebrano 2.130 tysięcy q jabłek, 640 tys. q gruszek, 240 tys. q śliwek, 270 tys. q wiśni i 170 tys. q czereśni.

Hodowla obejmuje 10 i pół miliona sztuk bydła rogatego, około 8 mil. sztuk trzody chlewnej, 3 miliony sztuk owiec. Krów mamy 7 milionów sztuk, dostarczają one rocznie około 9 miliardów litrów mleka. Hodowla prowadzona jest głównie w mniejszych gospodarstwach. Dostarczają one 90% wszystkiego mleka w Polsce.

Rolnictwo polskie dostarcza poważną ilość produktów do wymiany z zagranicą na niezbędne dla nas surowce, u nas nieprodukowane, artykuły kolonialne, maszyny,

narzędzia itd. W roku gospodarczym 1936/37 wywóz produktów rolnych przedstawiał wartość 502 miliony zł, co stanowiło 44% wartości całego wywozu z Polski. Produkcja roślinna dała 180 mil. zł wywozu, zwierzęca 270 mil. zł, produkty zaś przemysłu rolnego — 52 mil. zł.

Przemysł i rzemiosło łącznie z chałupnictwem zatrudnia 19% ludności. W obecnej chwili stanowi to prawie 7 milionów osób. Mamy na terenie Polski (w r. 1937) 252 tysiące zakładów przemysłowych i 354 tysiące warsztatów rzemieślniczych.

W samym przemyśle zatrudnienie przekracza 900 tysięcy robotników. Moc zainstalowanych maszyn stanowi 2,4 miliona koni mechanicznych.

Poważną pozycję naszych zasobów materialnych są bogactwa górnicze, jeszcze może nie całkowicie zbadane. W każdym razie dotychczasowe badania wykazały, iż pod ziemią znajduje się w Polsce 158 miliardów ton węgla, 160 milionów ton ropy naftowej, 6 miliardów ton soli kamiennej i warzonej, 450 milionów ton soli potasowych, 165 milionów ton rud żelaza i 33 miliony ton rud cynku i ołowiu. Zdaje się, że te szacunki nie ujawniają jeszcze naszego całkowitego bogactwa górniczego.

W r. 1937 wydobyliśmy 36 milionów ton węgla, 501 tysięcy ton ropy naftowej, 590 tys. ton soli kamiennej i warzonej, 521 tysięcy ton soli potasowych, 780 tys. ton rud żelaza i 200 tysięcy ton rud cynku i ołowiu. Wydobycie węgla nie jest w pełni wyzyskane wobec braku odbiorców w kraju i zagranicą. Przed wojną np. z obecnych zagłębi węglowych wydobywano rocznie 41 milionów ton węgla.

Prócz energii, ukrytej w węglu i w materiałach pędnych, mamy bogate zasoby sił wodnych, jeszcze całkowicie nie wyzyskanych. Nasze zasoby wodne, gdyby zostały uruchomione, dostarczyłyby energii, obliczonej na 3650 tysięcy koni mechanicznych. Tymczasem obecnie wyzyskujemy zaledwie siłę 128 tysięcy koni mechanicznych; budujące się zakłady wodne w Rożnowie, Porąbce, Czechowie, Myszkowcach i Solinach dadzą nowych 150 tysięcy koni mechanicznych.

Produkcja przemysłowa, poza górnictwem, jest bardzo różnorodna. Wartość jej trudno określić. Szacując na podstawie wypłat zarobków, ocenilibyśmy ją na jakie 3 i pół miliarda zł.

Ilości produkcji w porównaniu z potrzebami naszej ludności są małe. Niestety produkcja przemysłowa Polski jest droga i w dużej mierze niedostępna, szczególnie dla ludności rolniczej.

Przemysł uczestniczy bardzo czynnie w obrotach towarowych z zagranicą. Szczególnie górnictwo stanowi dużą pozycję w wywozie. W r. 1937 sam węgiel dostarczył 185 milionów zł cennych walut, poza tym żelazo i stal — 28 mil. zł, blacha żelazna, stalowa — 16 mil. zł, rury żelazne — 14 mil. zł, szyny kolejowe — 13 mil. zł. Olbrzymią pozycję stanowi wywóz drzewa, którego wywieziono w r. 1937 za 199 milionów zł.

Ale przemysł bierze największą część naszego przywozu. Przemysł bowiem sprowadza duże ilości surowców, u nas nieprodukowanych, poza tym maszyny i urządzenia inwestycyjne. W r. 1937 samej bawełny sprowadzono za 142 mil. zł, wełny za 107 mil. zł, maszyn za 118 mil. zł, starego żelastwa za 87 mil. zł, przetworów chemicznych — 43 mil. zł, skór futrzanych — 37 mil. zł, rud — 34 mil. zł i t. d.

Handel zatrudnia w Polsce 6% ogółu ludności, t. j. w obecnej

chwili około 1,7 miliona osób. Mamy w Polsce 457 tysięcy zakładów handlowych, z tego 330 tysięcy drobnego handlu.

Rozpatrzymy jeszcze jedną podstawową gałęź gospodarki narodowej, a mianowicie komunikację.

Komunikacja odgrywa olbrzymią rolę w nowoczesnej gospodarce społecznej. Umożliwia ona współpracę wzajemną ludności, wymianę towarów i usług. Wzrost dobrobytu w XIX i XX stuleciu jest przede wszystkim zasługą usprawnienia komunikacji. Stała się ona tańsza dzięki zastosowaniu maszyn parowych, ostatnio zaś silników spalinowych w transporcie morskim i lądowym.

Komunikacja, to dobre drogi, koleje, spławne rzeki, tanie środki transportowe. Dobre i trwałe drogi zapewniają tani transport, dzięki czemu różnica pomiędzy ceną płaconą przez konsumenta a otrzymywaną przez producenta zmniejsza się. W Polsce na ogół stan dróg jest zły, co podraża transport drogowy. Mamy zaledwie 61 tysięcy kilometrów dróg o twardej nawierzchni. Także stan linij kolejowych nie odpowiada naszym potrzebom. Mamy przeszło 20 tysięcy kilometrów linij kolejowych, co wypada 52 kilometrów linij na 1000 km^2 powierzchni. Tymczasem we Francji na 1000 km^2 powierzchni wypada 117 km linii, w Niemczech 146, w Czechosłowacji 100, na Węgrzech — 93 km.

Według obliczeń Ministerstwa Komunikacji wartość majątku P. K. P. wynosi przeszło 7 miliardów złotych.

Drogi wodne w Polsce obejmują 14603 kilometry, z tego tylko 6250 należy zaliczyć do dróg żeglownych. Niestety żeglowność ta przeważnie możliwa jest tylko dla małych statków i w określonych porach roku, z powodu zaniedbania regulacji dróg wodnych.

Mając dostęp do morza, korzystamy z taniego transportu morskiego w obrotach z krajami zamorskimi.

Tak się przedstawiają w ogólnym ujęciu główne pozycje rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu i komunikacji. W gospodarce społecznej uczestniczą jeszcze inne warstwy społeczne, które dostarczają nam wszelkiego rodzaju usług, jak szkolnictwo, wojsko, administracja, zdrowotność itp. Poza tym część ludności jest na utrzymaniu całego gospodarstwa Polski, jak emeryci, inwalidzi, rentierzy itd. Ogółem poza rolnictwem, przemysłem, rzemiosłem i komunikacją mamy 3,5 miliona ludności.

Coroczny dorobek wszystkich warstw społecznych składa się na ogólny dochód społeczny. Dorobek ten osiąga się wykorzystaniem zasobów materialnych kraju.

Polska należy do krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym. Majątek narodowy Polski oceniany jest na jakie 80 miliardów zł. Dochód osiągany z niego nie jest wielki. W porównaniu z innymi krajami nawet mały. I tak na głowę mieszkańca przypada złotych rocznego dochodu społecznego (w złotych teoretycznych według siły kupna pieniądza w r. 1929).

Polska	585
Finlandia	780
Czechosłowacja	1260
Niemcy	1590
Francja	1910
Anglia	3210
Stany Zjedn.	2760

Na tym tle dochód społeczny Polski kształtuje się niekorzystnie. Poziom życia szerokich mas w Polsce jest daleko gorszy, niż u sąsiadów z Zachodu. Stopa życiowa jest niepomiernie niska. Nie powinno nas to zrażać, gdyż wysoki dobrobyt zagranicą jest pracą dwóch, trzech ostatnich pokoleń. I my możemy to osiągnąć, gdy bę-

dziemy gospodarowali planowo, przewidując przyszłość.

Na drodze do poprawy gospodarczej winniśmy usunąć niesprawiedliwości obecnego rozkładu dochodu społecznego. Badania dochodu społecznego za rok 1933 wykazały, iż na 1 mieszkańca przypada rocznie dochodu w złotych:

Pracownicy umysłowi	1320
Robotnicy poza rolnymi	420
Drobnomieszczaństwo	540
Żyjący z kapitału i wolne zawody	2400
Rolnicy i robotnicy rolni	240

Jakże niepomiernie nisko w stosunku do innych warstw społecznych przedstawiają się dochody rolników i robotników rolnych. Warstwa ta stanowi przecież 61% ludności Polski. Dostarcza utrzymania całej ludności naszego kraju, nie otrzymując wzamian potrzebnych jej produktów. A to głównie wskutek niekorzystnego stosunku cen artykułów rolnych i przemysłowych.

Dalszy rozwój gospodarczy Polski posuwać się będzie po drodze uprzemysłowienia. Jest to konieczność dziejowa, która jedynie umożliwi naszemu narodowi osiągnięcie pełnego rozwoju mocarstwowego.

Kto zamieszkuje wieś

Podczas ostatniego spisu ludności w grudniu 1931 r. naliczono w Polsce przeszło 32 miliony ludności. W 1938 r. ludność ta wzrosła do 34 i pół milionów.

Ogromna większość tej ludności zamieszkuje na wsi, mianowicie podczas spisu w 1931 r. było w Polsce przeszło 23 miliony ludności wiejskiej, a więc na miasta i miasteczka przypadało tylko niecałe 9 milionów. Na wsi więc mieszka w Polsce przeszło dwa i pół razy tyle ludności, co w miastach.

Aczkolwiek w czasach obecnych i po wsiach powstają osady fabryczne i coraz więcej zjawia się na wsi różnego rodzaju rzemieślników i handlarzy, jak również mieszka na wsi wielu kolejarzy, pewna ilość emerytów, urzędników, nauczycieli itp., to jednak zasadnicza masa ludności wiejskiej swe główne źródło utrzymania ma w rolnictwie. Mianowicie z owych 23 milionów ludności wiejskiej (w 1931 r.) prawie 19 milionów przypada na utrzymujących się z rolnictwa, a więc mniej więcej tylko 4 miliony stanowi ludność wiejska nierolnicza.

Jeżeli do wiejskiej ludności rolniczej doliczyć jeszcze 600 tysięcy ludności rolniczej, zamieszkującej po miastach i miasteczkach, to otrzymamy, że w r. 1931 na 32 miliony ogółu mieszkańców w Polsce prawie 19 i pół miliona żyje z rolnictwa, to jest na każdych stu mieszkańców wypada przeciętnie utrzymujących się z rolnictwa 61. Stosunkowo tyleż wypada w Finlandii, Estonii, więcej zaś w takich krajach jak Bułgaria, podczas gdy w Niemczech z rolnictwa utrzymuje się przeciętnie 21 mieszkańców na każdych stu, we Francji, Danii około 30, w Czechosłowacji — 35.

Naturalnie, że nie w całej Polsce ten stosunek ludności rolniczej do ogółu ludności jest jednakowy. W zachodnich dzielnicach ludność rolnicza stanowi mniej więcej tylko połowę ogółu ludności tych dzielnic, w południowych zaś trzy czwarte, a na wschodzie nawet i cztery piąte (80%).

Do ludności rolniczej zalicza się naturalnie nie tylko t. zw. rolników samodzielnych, pracujących na gruncie własnym lub dzierżawionym, ale i robotników najemnych, pracujących czy to w większych majątkach ziemskich, czy u zamożniejszych gospodarzy wiejskich.

Spośród tak zwanych rolników samodzielnych przede wszystkim wyraźnie wyodrębnia się warstwa większych posiadaczy i dzierżawców ziemskich, która ma w swym władaniu około $^1/_5$ wszystkich użytków, a liczy tylko niecałe 15 tysięcy rodzin, na ogólną ilość przeszło 3 miliony 200 tysięcy rodzin rolników samodzielnych.

Śród tych 3 milionów 200 tysięcy rodzin rolników samodzielnych przeszło czwarta część to rolnicy, posiadający mniej niż 2 ha gruntu, a więc w rzeczywistości są to naprawdę samodzielni rolnicy tylko w wyjątkowych wypadkach. Rolnicy, posiadający od 2 do 5 ha, stanowią około 1 miliona 200 tysięcy rodzin. Większość i tych rolników trudno zaliczyć do naprawdę samodzielnych; wraz z grupą poprzednią ci małorolni gospodarze wiejscy stanowią znaczną większość ogółu.

Gospodarzy, posiadających od 5 do 15 ha, jest w Polsce około miliona rodzin, a więc niecała trzecia część ogółu. Większych gospodarstw chłopskich od 15 do 50 ha jest nie wiele ponad 100 tysięcy (na ogólną liczbę 3 mil. 200 tys.).

Taki stan rzeczy istniał w 1931 roku, w ciągu ostatnich kilku lat naturalnie nie wiele mogło się zmienić, przy czym napewno można twierdzić, że liczba gospodarstw karłowatych nie tylko się nie zmniejszyła, lecz raczej wzrosła. Rozdrobnienie gospodarstw chłopskich, przede wszystkim wskutek działów rodzinnych, wciąż postępuje naprzód, szczególniej w latach ostatnich, gdy ogromnie została ograniczona emigracja ze wsi nie tylko zagranicę, ale i do naszych miast przemysłowych, w których jest wielu bezrobotnych miejscowych.

To rozdrobnienie gospodarstw chłopskich największe rozmiary osiągnęło w dzielnicach południowych, gdzie niemal połowę ogółu stanowią gospodarstwa mniejsze od 2 ha. Rozpoczęta właśnie w tych okolicach rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego (C. O. P.) w najbliższej już przyszłości musi wreszcie zmienić dotychczasowe wprost katastrofalne położenie ludności wiejskiej tych okolic.

Poza olbrzymią ilością tych niby samodzielnych rolników, posiadających gospodarstwa mniejsze od 2 ha, którzy, aby wyżyć muszą się ubiegać o takie lub inne zarobki uboczne, na wsi polskiej mieszka również liczna warstwa wyrobników wiejskich, komorników lub posiadających nawet kawałek własnego lub dzierżawionego gruntu, którzy poza pracą najemną na roli, dorabiają na swe utrzymanie, pracując przy budowie dróg, przy melioracjach, przy wyrębie lasów itp. Wraz z rodzinami stanowią oni przeszło 1 milion 300 tysięcy osób.

Ta warstwa wyrobników została w spisie zaliczona do ludności rolniczej przede wszystkim na podstawie zamieszkiwania na nieuprzemysłowionej wsi i społecznie nie wiele się różni od warstwy drobnorolnych gospodarzy wiejskich. Ci ostatni najczęściej nie wiele, albo i nic nie dorabiają poza swoim gospodarstwem rolnym tylko dlatego, że w pobliżu nie ma żadnej możności znalezienia zarobku dodatkowego.

Wyraźnie do najemnych robotników rolnych należy stosunkowo nieliczna warstwa służby pracującej u zamożniejszych gospodarzy. Są to przeważnie synowie i córki

małorolnych chłopów i wyrobników wiejskich. Jest ich około 400 tysięcy osób. Stała zaś służba folwarczna tak zwani dworscy wraz z rodzinami stanowi przeszło 900 tysięcy osób. Na Poznańskie, Pomorze i województwo warszawskie przypada ponad połowę całej jej ilości. Parcelacja większej własności rolnej, na szeroką skalę prowadzona już przed wojną, powoduje stałe zmniejszanie się liczebności służby folwarcznej, co wyraźnie wykazał spis 1931 r.

Wielka liczebność warstwy wyrobniczej i drobnorolnej ludności, stanowiącej zasadniczą masę naszej ludności wiejskiej, jest właśnie źródłem tego zjawiska społecznego, które się zowie przeludnieniem rolnictwa i wsi polskiej, chociaż, ogólnie biorąc, przeciętna gęstość zaludnienia Polski jest znacznie mniejsza, niż w takich krajach, jak Anglia, Niemcy, Włochy, Czechosłowacja. Większość jednak ludności tych krajów pracuje w przemyśle i handlu, a nie w rolnictwie jak u nas.

Całe więc to nasze przeludnienie pochodzi przede wszystkim z niedostatecznego uprzemysłowienia naszego kraju. Liczbowe rozmiary tego przeludnienia wsi i rolnictwa w Polsce oceniane są rozmaicie. Według najskromniejszych obliczeń wypada, że co najmniej czwarta część ludności rolniczej mogłaby porzucić rolnictwo, bez uszczerbku dla naszej produkcji rolnej, gdyby mogła znaleźć zajęcie w innych zawodach. Na podstawie zaś danych spisowych można wyliczyć, że około miliona dorosłych mężczyzn jest właściwie w rolnictwie zbytecznych. Jest to mniej więcej tyle, ile jest dorosłych mężczyzn we wszystkich wielkich miastach w Polsce.

Wiejska ludność rolnicza, nie znajdując odpływu do przemysłu, kurczowo trzyma się swych drobnych działek rolnych, które wskutek działów rodzinnych stają się coraz drobniejsze, coraz bardziej pocięte w dziwaczną szachownicę. Wszystko to fatalnie odbija się zarówno na stanie tej ludności, jak i na stanie jej gospodarstw. Gospodarz wiejski nie ma w mieście dobrego rynku zbytu dla swoich produktów, z kolei sam jest słabym odbiorcą produktów przemysłowych. Przerwać wreszcie to błędne koło i radykalnie zmienić naszą budowę gospodarczą przynajmniej tak, żeby najwyżej połowa ludności Polski żyła z rolnictwa, a druga połowa mogła znaleźć zajęcie w innych zawodach, to naczelne zadanie naszej polityki gospodarczej.

Niepodzielność gospodarstw drobnych

Jedną z głównych bolączek naszej wsi są gospodarstwa karłowate. Jak statystyka wykazuje, w roku 1931 mieliśmy w Polsce, na ogólną liczbę 3 mil. 144 tys. gospodarstw, około 2 mil. 144 tys. gospodarstw, których obszar nie przekraczał 5 hektarów ziemi, czyli mieliśmy ich aż 67%. W tym 2-hektarowych i mniejszych byłc około 1 mil. gospodarstw. Dziś liczba tych gospodarstw napewno jest jeszcze większa, szczególnie wiele takich gospodarstw powstało w okresie kryzysu, kiedy to brak gotówki własnej, bo nie było z czego zaoszczędzić, oraz niemożność zaciągnięcia większej pożyczki, bo nie było gdzie, powodował dalsze rozdrabnianie.

Jak żyją rodziny na takich gospodarstwach, zwłaszcza gdy nie mają zarobków ubocznych, świadczą najlepiej głosy wypowiadane przez samych rolników na łamach różnych czasopism rolniczych. „Dużym nieszczęściem dla wsi jest rozdrabnianie gospodarstw. Nędza rośnie w zastraszający sposób, bo to i wyżywić się trudno i przyodziać nie ma za co. Chleba wystarcza do Bożego Narodzenia, a później żyje się kartoflami, często nawet bez soli i okrasy. Czy można tu myśleć o tym, aby dzieci zawodowo wykształcić lub dać im jakąś spłatę na chociażby najskromniejszy warsztat pracy?“

Wiele przyczyn złożyło się na taki stan rzeczy. Niedostateczne uprzemysłowienie kraju oraz zahamowany ruch emigracyjny za granicę powodują zatrzymanie się całego nadmiaru ludności na wsi. Następnie brak odpowiedniego kapitału na spłaty rodzinne, brak dostatecznej liczby szkół zawodowych (rzemieślniczych, handlowych), a w szczególności panujące w niektórych dzielnicach Polski zwyczaje dzielenia ziemią wszystkich spadkobierców, powoduje dalsze rozdrabnianie i karłowacenie gospodarstw.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zupełnego zwyrodnienia stosunków rolnych i grożącej ogólnej nędzy podejmuje Państwo cały szereg zabiegów. **Uprzemysławia okolice najbardziej przeludnione i biedne, tworząc tak zwany Centralny Okrąg Przemysłowy, w którym już dziś, po kilkunastu miesiącach, znajduje pracę i chleb kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Uruchamia długoterminowy kredyt na spłaty rodzinne, dając możność spłaty zamiast podziału gospodarstw.**

Wyrazem troski Państwa o utrzymanie zdrowych warsztatów rolnych jest uchwalona ostatnio ustawa o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji. Ustawa ta stwarza prawną ochronę niepodzielności gospodarstw, powstałych lub powstać mających z parcelacji, jako gospodarstw typowo żywotnych pod względem obszaru. Poza tym w Sejmie znajduje się projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw, który ze względu na charakter powszechności jest obecnie wszechstronnie omawiany.

Ale w wykuwaniu dla siebie „lepszego jutra“ wieś także musi brać udział. Przez zakładanie i budowę szkół zawodowych i kształcenie w nich swoich dzieci przyczyni się do przygotowania synów i córek do nowych warsztatów pracy. Wieś nie może godzić się na to, aby dzieci chłopskie były

tylko dozorcami, woźnymi i służącymi po miastach. Dzieci chłopskie muszą kończyć szkoły zawodowe: krawieckie, stolarskie, mechaniczno - ślusarskie, budowlane, spółdzielczo-handlowe i t. p. Szkoły te muszą być na wsi, bo to i taniej i wygodniej dla wsi. W ten sposób przygotowana młodzież wiejska, idąc do miast, czy zagranicę, czy uprzemysławiając wieś, stwarzać będzie sobie inne warunki życia, a tym samym odciąży gospodarstwa. Zatem wieś w walce z podziałem i karłowaceniem gospodarstw rolnych musi wziąć czynny udział i wspólnie z Państwem walkę wygrać. Bo jeżeli klęski tej nie zwycięży, to zwycięży ją — nędza.

Po ratunek

Osowiał chłop na amen, spochmurniał jak to niebo wiosenne a chmurne, co się teraz niekiedy ponad światem rozpina. A taki był niedawno jeszcze wesoły i pogodny! Głowę zadartą nosił, oczy mu się śmiały rożowitnie. A teraz głowę opuścił ku ziemi, a oczy zamgliły się smutkiem i głęboką udręką.

— Co mu jest, temu Mochale? — zgadywali ludzie na wsi.

— A cóż by? Bida. Przednówek... — takie ta było tłomaczenie.

Nie inaczej, a bo i cóż? Zajrzał Mochała do stodółki — a tam ino garstka słomy, w której myszy kopysają. Zajrzał do komory — a tam tyle ledwie żyta, że z biedą może na jedno pieczywo chleba starczy. Zajrzał do dołu — a tam na samym dnie cienka warstwa ziemniaków. A tu w oborze żyje trochę gadziny — i trza ją pożywić. A w chałupie jest ich razem ośmioro — i czym tu, hej, te gęby zatkać? Do nowego daleko jeszcze, bardzo daleko...

— I jak tu będzie? — pytał siebie samego. — Co też to będzie, Bożeż mój kochany? Jakie wyjście dla mnie, nieboraka? Zgłupieję... zgłupieję... — desperował Mochała i z każdym dniem markotniał, chmurniał, zadręczał się.

Bo jeszcze niedawno była nadzieja, co głowę mu zadzierała i oczy rozjaśniała. Była nadzieja roboty, zarobku. Koło wsi szedł gazociąg. Do wkopywania rur potrzeba kopaczy. Jeszcze w zimie zapisał się Mochała z chłopakiem do tej roboty. Ale jak przyszło co do czego, jak Mochały przyszły robić — to usłyszały to oto:

— Macie, ludzie, gospodarstwo, a nam takich nie trzeba. My tu zatrudniamy bezrolnych, bezrobotnych.

— To i cóż, panie, że mamy ten kusiołeczek ziemi, kiedy on nas nie może wyżywić. Pięć mórg, panie, lichoty i płonizny, a nas w domu ośmioro — próbował Mochała przekonać urząd.

— Nic wam, ojcze, nie poradzimy. Nakaz taki. Nie możemy, i idźcie z Panem Bogiem — było ostatnie słowo tych, którzy byli nadzieją i wybawieniem z termedyj ciężkiego przednówka.

Ciężki przednówek zalazł ano w obejście i do izby Mochałów. Nie było innej rady, jak pasa przycisnąć. Ziemniaki trzy razy dnia jeść, mlekiem spod wirówki ozykolone. Chlebusia czarnego ledwie co zagryźć, bo i jego może już niedługo zabraknąć. Z kurami iść spać, bo gazu szkoda. Zapałkę na czworo krajać, a jakże. Od ust se wszystkiego odjąć, żeby wiośniany podatek upłacić, bo inaczej — to zakucznik gotów jeszcze krowinę wywlec, albo świnkę, ostatni zachyłek.

— Nie. To nie na długo wydoła. Trza inaczej — rozważał Mochała swą bidę — bidulę. — Czekać zmiłowania? Ręce założyć? Nowego wyglądać? Poschniemy na wiór, zanim się nowego chleba doczekamy. Trza rady jakiej szukać...

Któregoś dnia ochajtnął się lepiej i wymówił do kobiety:

— Wiesz co, Hanka, pojadę do miasta.

— Z czym pojedziesz, jak nic nie masz na sprzedaż?

— Ja nie na sprzedaż. Jadę za robotą. Przepytam się u znajomych pod miastem, może co narają.

— Ano to jedź! — potakiwała Mochalina, potakiwała ino tak dla zachęty, bo nie wierzyła nic a nic, żeby w dzisiejszym czasie mógł chłop na roli znaleźć jaki przychód poboczny, a do tego w tym mieście dalekim.

Mochalaki - podrastaki zładowały dla taty furę. Mochała śmajtnął batem i pojechał.

Wokół chłopa, cierpliwie poganiającego mizerną szkapinę, rozścielał się piękny świat. Polną drożynę już ocieniały na schwał porosłe zboża, buchające soczystą zielenią i czerstwym zapachem. Tu i ówdzie wyciągały się w górę drzewa i szumiały od lekkiego wiatru, co przewiewał nieobeszłe pola. Skowronki piukały swoje melodie, owady chrzęściły wśród zbóż, wszędzie dokoła tętniła radość — ino w sercu chłopa, co jechał przed siebie, nie było radości. Na odwrót. W sercu Mochały leżał jakby ciężki kamień — kamień niepodźwignięty — który zaległ tak mocno, że chłop nie widział wcale okolnych uroków, nie czuł żadnej radości na widok wyrastającego tak pięknie zboża — owocu chłopskiego trudu. Widział za to i czuł ugniot niedoli, tłamszącej go niemiłosiernie, a przeciw której jedzie teraz oto szukać jakiejś obrony.

— Och, żeby ją znaleźć... żeby znaleźć... — wzdychał co i raz i śmigał od niechcenia batóżkiem. — Wio! gniadula! wio!

Kilometry powoli upływały. Po paru godzinach jazdy objawiło się oczom Mochały miasto, wysterczające spośród drzew kopułami kościołów i czworograniastym słupem olbrzymiej bramy.

— Będzie co z tego, czy nie będzie?... — szeptał Mochała, i nagły lęk, że może mu się nie powieść, targnął nim jak ogrązką.

Popędził szkapkę i za chwilę koła zaturkotały po wyboistym bruku. Przejechał miasto i skręcił na przedmieście, gdzie żył jego ró-



wieśnik i dawny kolega ze wsi, trudniący się murarskim fachem. Zatrzymał się przed małym domkiem, ukrytym w ogródku. Zlazł z siedzenia, lejce o kłonicę omotał i z batem w ręku ruszył ku otwartym drzwiom domku przyjaciela.

Na spotkanie wyszła zażywna kobieta, gospodyni tutejsza. Z miejsca jęła witać swojaka, prowadzić do stancji, usadzać, rozpytywać o nowiny ze wsi. Mochała opowiedział co i jak i przeszedł do rzeczy:

— A gdzież Klimek? Robi?

— Nie ma co narzekać, robotę ma, i to dobrą — nie bez dumy odparła Klimkowa. — O, popatrzcie, tam na górce. Szkołę stawiają, gimnazjum. Gmaszysko wielkie. I ruch wielki, bo chcą na pierwszego września część wykończyć, żeby już nauka poszła w nowym budynku...

— To może... — przerwał Mochała i nie dokończył. Jagody mu się zaróżowiły od radosnego trzepotania serca i szybkiego przypływu krwi w żyłach.

Klimkowa w lot pojęła myśl znajomka. Uśmiechnęła się szerokim uśmiechem.

— To wy względem roboty, tak? A to dobrze utrafiliście! Mówił mi wczoraj Klimek, że co dopiero przyjęli dwie furmanki do zwózek i jeszcze będą musieli donająć, skoro im się tak śpieszy. A i chłopaki by się mogły czepić, do wapna, w ogóle...

— Jakby tam... jakby się tam dostać?

Głos się trząsł Mochale i ręce się zatrzęsły. Laboga, widać będzie jaka rada!

Klimkowa spojrzała na zegar.

— Niezadługo południe. Muszę doładować obiad dla mojego. Pójdziemy z obiądem na budowę, zobaczycie się z Klimkiem, pogadacie o sprawie. On was wkręci, jego lubi pan inżynier. Tymczasem wyłóżcie kobyłkę i zaraz przychodźcie na przekąskę.

Mochale to wszystko wydawało się snem. I ta droga na górkę do czerwieniejącego się gmachu. I to witanie się i rozmowa z kolegą, z którym wkiedyś bydło razem pasał i na graniach hulał, a który teraz gotów jest pomóc przyjacielowi w złej biedzie. I ta prędka myśl kierownika budowy, co zgodził się chętnie przyjąć za niezłą cenę i Mochałę z furmanką, i chłopaka do pomocy murarzom.

— Jutro o siódmej... — te słowa w uszach Mochały zabrzmiały jak najzdatniejsza weselna muzyka.

Wracał do domu, jakby go dobra wróżka odmieniła. Głowę do góry zadzierał i pojaśniałymi oczami widział teraz piękny, wiosenny, dookolny świat: promienną tarczę słonka i skowronka w błękicie, łany zielone zbóż i drzewa na ich warcie. Wszystko śpiewało, weseliło się, żyło. Wszystko było dla szczęśliwego chłopa jedną radością, wielką, nieogarnioną radością.

— Wio! wio! gniadula! — pokrzykiwał Mochała na szkapkę takim głosem, jakby jechał na synowe wesele. — Wio! wio! maluśka! Już nie będziesz głodowała. Siana ci kupię porcyjkę i miareczką owsa co dzień przymaszczę, żebyś miała krzepotę w gnatach, bo, wiesz, już jutro będziesz ciągnąć coś o wiele cięższego, niż twój gospodarz — chudzina. Wio! wio!

Radosne myśli nie opuszczały go w ciągu całej tej drogi powrotnej.

— Teraz się wyźdobicham. Klimek mówił i ja sam widziałem, że roboty jest huk. Do samych żniw jej starczy. Zarobimy walnie. I żyta się kupi na chleb i omasty na okrasę. Już dzieckowiny nie będą pościć. I żywina też. Kupi się jęczmienia dla świnki, a jak se poje osypki. to się poprawi i na jesie-

ni da dobry pieniądz. Będzie dobrze, laboga!, będzie jeszcze i jak!

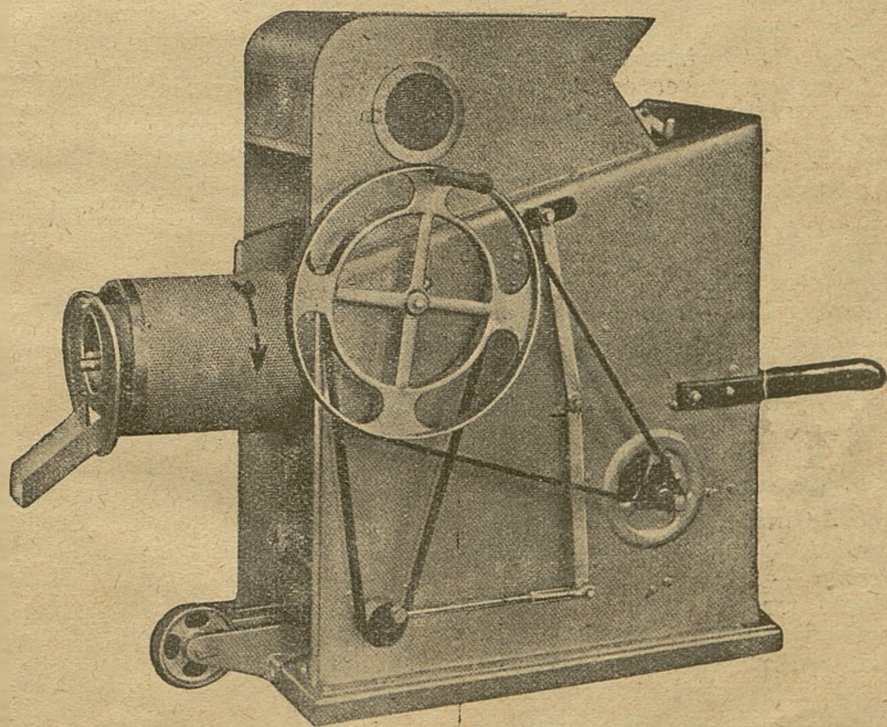
Wyjechał w dróżki polne swojej wsi. Kaszkiet na ucho przekrzywił, strzelał z bata i gwizdał zrywne melodie. Wyglądał jak szumny kmieć, co wraca z udanego jarmarku. Aż ludzie, co plewili i dłubali cosić tam na polach, przystanęli i patrzyli, co się stało temu dziadowi — Mochale.

— Fiu! fiu! patrzcie ino: Mochała! — szły za nim szyderliwe śmiechy. — Upił się chłopina, i juści. Kwokę wypierzoną widać sprzedał i u Ślepego Mośka piwa se wypił szklaneczkę, i, patrzcie, pijany, hu! hu! hu! Adyć, dziadu, portki byś lepiej kupił, a nie pijał po traktyjerniach!...

A pijany od radości Mochała zbliżał się już do swego podokola. Pędził na wyryp, z bata raz kole razu strzelając. Usłyszeli go w obejściu. Kto ino był tam — leciał patrzeć, co takiego?

Zdziwienie. Zastanowienie. Śmiech na gębach.

Jest dobrze! Widać po tacie, że jest dobrze!



Uwagi o gospodarowaniu

Pragnąc mieć z gospodarstwa możliwie duży pożytek, światli rolnicy starają się w dotychczasowych sposobach gospodarowania zaprowadzać różne zmiany i ulepszenia, szczególną zaś poświęcają uwagę tym gałęziom wytwórczości, które przynoszą największe korzyści.

Hodowla

W zwykłych naszych gospodarstwach wiejskich, jak to ogólnie wiadomo, stosunkowo największy pożytek przynosi chów zwierząt gospodarskich, a w szczególności bydło i trzoda chlewna, a nierzadko także i drób. Pogląd ten, wypowiadany często przez gospodarzy, znajduje potwierdzenie w wyliczeniach, robionych corocznie przez Wydział Ekonomiki Instytutu Puławskiego.

W roku gospodarczym 1935—36, w 246 gospodarstwach średniej wielkości, o powierzchni od 5 do 10 hektarów (ha), jak wykazały dokładne rachunki gospodarcze, przychody pieniężne na 1 ha użytków rolnych wynosiły przeciętnie za sprzedane ziemiopłody blisko 45 zł, w czym za zboże — niespełna 28 zł; poza tym za owoce — prawie — 4 zł. Jednocześnie przychody za mleko i sprzedane bydło wynosiły przeciętnie na ha — 42 zł, za trzodę chlewną — 35 zł oraz z drobiu — bez mała 12 zł. Razem z tych trzech działów hodowli przychody na ha wynosiły blisko 97 zł, czyli przeszło dwa razy więcej, niż z wytwórczości roślinnej. W poszczególnych gospodarstwach przychody były rozmaite, większe lub mniejsze od wymienionych; przytoczone liczby są przeciętne z owych 246 gospodarstw. Ogólnie licząc w gospodarstwach małych wpływy z hodowli już od szeregu lat wynoszą około dwóch trzecich części przychodów ogólnych, a wpływy z wytwórczości roślinnej — około jednej trzeciej części.

Zatem, chcąc podnieść dochodowość gospodarstwa, trzeba przede wszystkim dążyć do jak największej wydajności zwierząt gospodarskich, to znaczy trzeba się starać o dużą mleczność krów, o wypasanie znacznej ilości tuczników i o zwiększenie nieśności kur. W tym względzie mamy dużo do zrobienia, gdyż stan i wydajność naszej hodowli pozostaje jeszcze na bardzo niskim poziomie. Wszakże w większości gospodarstw do dziś mleczność krów wynosi niewiele ponad 1.000 litrów rocznie, podczas gdy w gospodarstwach umiejętnie prowadzonych, przeciętny roczny udój od krowy wynosi ponad 3.000 litrów, a w gospodarstwach czołowych — przekracza nawet 4.000 litrów. Podobnie przedstawia się sprawa z wypasem tuczników i z nieśnością kur.

Właściwy płodozmian

Ale żeby móc krowy dobrze żywić, trzeba mieć dla nich dostateczne ilości rozmaitych pasz, a tymczasem najczęściej paszy bywa za mało. I to jest właśnie główna przeszkoda, utrudniająca rozwój naszej hodowli. Produkcja paszy w większości gospodarstw nie odpowiada zupełnie potrzebom karmowym utrzymywanych zwierząt, a bydła w szczególności. Łąki i pastwiska, znajdujące się przeważnie w stanie całkowitego zaniedbania, nie dostarczają na ogół nawet połowy tych ilości pasz, jakie mogłyby dostarczać przy należytych staraniach. Jednocześnie zasiewy pastewne na polach, z małymi wyjątkami, są zbyt skąpe, tak, iż produkowane ilości pasz w

żaden sposób nie mogą wystarczyć do znośnego chociażby wyżywienia dość licznego inwentarza.

Pragnąc zatem polepszyć żywienie zwierząt oraz podnieść ich wydajność, powierzchnię zasiewów na paszę trzeba znacznie rozszerzyć. Zasadniczo rzecz biorąc, **obsiewy pól w każdym poszczególnym gospodarstwie powinny być tak ułożone, ażeby paszy zawsze było pod dostatkiem.** W zależności od warunków, rzecz oczywista, zasiewy pastewne w poszczególnych gospodarstwach muszą się przedstawiać rozmaicie. Jeżeli np. w gospodarstwie jest sporo dobrej łąki oraz kawał niezłego pastwiska, w takim razie powierzchnie zasiewów pastewnych w polu mogą być niewielkie, natomiast w gospodarstwach bezłąkowych — o wiele większe. Inaczej też trzeba układać zasiewy na paszę na ziemiach słabych niż na żyznych, a jednocześnie należy brać pod uwagę liczebność inwentarza, siłę nawozową pól oraz wiele innych czynników.

Ile zasiewać pastewnych?

Na ziemi średniej jakości, przy braku łąk, celem wyprodukowania dostatecznych ilości pasz **dla jednej krowy, pod różne zasiewy pastewne trzeba przeznaczać łącznie ponad pół hektara pola.** Biorąc rzecz przykładowo, powierzchnie zasiewów poszczególnych ziemiopłodów pastewnych dla jednej krowy w przybliżeniu powinny być następujące: koniczyny czerwonej na zimową paszę — 20 arów *), koniczyny białej z rajgrasem na paszę letnią — 6 arów, wyki ozimej na paszę wiosenną a po jej sprzęcie końskiego zębu — 5 arów, mieszanki strączkowej i słonecznika na zieloną paszę — 12 arów, buraków pastewnych — 10 arów i kapusty pastewnej — 4 ary. Razem pod wymienione zasiewy potrzeba 57 arów, czyli w przybliżeniu 1 mórg polski. Do tych pasz dochodzą poplony i śródplony oraz słoma i plewy.

Na ziemiach żyznych mogą wystarczyć nieco mniejsze powierzchnie zasiewów pastewnych, na ziemiach słabych natomiast pod ziemiopłody pastewne dla tej samej ilości bydła trzeba przeznaczać więcej pola, uprawiając także inne rośliny, aniżeli na glebach żyznych.

Gdyby jednak chcieć dla posiadanego inwentarza zasiewać tak znaczne powierzchnie ziemiopłodów, to w niejednym wypadku pozostałoby za mało ziemi pod zboża i ziemniaki. Ale na to jest rada — w takich razach mianowicie liczbę zwierząt trzeba odpowiednio zmniejszyć. **Lepiej utrzymywać mniej zwierząt i żywić je dostatnio, niż liczny inwentarz głodzić.** Tymczasem wielu gospodarzy czyni na odwrót, ponosząc wskutek tego poważne straty. Szczególnie niebezpieczne bywa przychowywanie zbyt wielu cieląt, które przy słabym nawet żywieniu zjadają sporo paszy, same zaś przedstawiają małą wartość. Za roczne jałoszki uzyskuje się często niewiele więcej, niż za kilkotygodniowe cielęta, strata więc w takich wypadkach bywa dotkliwa. Zatem tego rodzaju gospodarka nie ma najmniejszego wyrachowania.

Piątą czy czwartą część?

Ogólnie licząc, przy niewielkiej ilości łąk, pod zasiewy pastewne należałoby przeznaczać najmniej około piątej części ziemi uprawnej. W gospodarstwie 5 hektarowym, na przykład, koniczyny oraz różne ziemiopłody pastewne powinnyby zajmować około 1 ha gruntu. Pod okopowizny oraz rozmaite

*) ar równa się 100 metrom kwadratowym. 1 hektar ma 100 arów.

rośliny na domowy użytek należałoby przeznaczać również około 1 ha pola, pod zboża zaś w takim razie pozostawałoby 3 hektary. Inaczej mówiąc, zboża przy takim ułożeniu obsiewów pól powinny zajmować około 60% powierzchni uprawnej, okopowizny łącznie z drobnymi zasiewami — 20% oraz zasiewy pastewne — 20%.

Na ziemiach średnich i lepszych, przy braku łąk, celem produkowania dostatecznych ilości pasz, często okazuje się wskazane przeznaczanie pod zasiewy pastewne czwartej części powierzchni uprawnej. Okopowizny w takich warunkach wedle potrzeby mogą zajmować także czwartą część powierzchni czy też mniej, a zboża — połowę pola, albo trochę więcej.

Stosowane w praktyce tego rodzaju obsiewy pól, przy których zasiewy pastewne zajmują piątą lub czwartą część ziemi uprawnej, dają zazwyczaj dobre wyniki. Dlatego też pewne ograniczenie zasiewów zbóż na rzecz ziemiopłodów pastewnych, w wielu wypadkach jest jak najbardziej wskazane. Na to jednak większość rolników nie może się zdecydować, sądząc, że takie zmiany w obsiewach mogłyby spowodować brak ziarna i słomy. Ale to są obawy zupełnie płonne, zazwyczaj bowiem przy pewnym ograniczeniu zasiewów zbóż, zbiory ziarna i słomy pozostają prawie bez zmiany, a z czasem nawet wzrastają. Pozornie dziwne to zjawisko dla doświadczonego rolnika jest łatwe do zrozumienia.

Mniejszy zasiew — duży zbiór

Przy dużych obsiewach zbóż, zajmujących, na przykład, trzy czwarte części powierzchni uprawnej, zboża w większości przychodzą po kłosowych, czyli w złych stanowiskach, w których zazwyczaj dają słabe plony. Z tego powodu mimo stosunkowo dużego obsiewu zbóż ogólne zbiory ziarna i słomy są małe. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przy znaczniejszych powierzchniach zasiewów pastewnych, po których, jak wiadomo, przychodzące zboża dają o wiele większe plony niż po kłosowych. Żyto np., siane po życie, po owsie lub jęczmieniu wydaje około 8—9 kwintali (q) z hektara, a obok na tej samej ziemi, żyto siane po koniczynie, po seradeli lub po mieszance strączkowej wydaje 12 lub 14 q z ha.

Zasiewając przeto zboża po dobrych przedplonach, z mniejszej powierzchni można mieć większy zbiór ziarna i słomy, niż przy dużych obsiewach zbóż, przychodzących w większości po kłosowych. Zboża zasiewane po koniczynach oraz po strączkowych i po okopowych z trzech hektarów mogą wydać ogółem powyżej 36 do 40 q ziarna, podczas gdy z czterech hektarów ogólny zbiór zbóż przychodzących w większości po kłosowych, często nie dosięga 36 q. Zamiast więc 4 ha zbóż często korzystniej bywa zasiewać 3 ha, a pozostały 1 ha lepiej obsiewać roślinami pastewnymi. Postępując w ten sposób, produkcję paszy można znacznie zwiększyć i w następstwie mieć z inwentarza znacznie większy pożytek. Prócz tego obfitsze nawożenie pól, przy należytym żywieniu zwierząt, wydatnie wpływa na plony wszystkich roślin uprawnych.

Rzemiosło polskie i jego potrzeby

Rzemiosło w Polsce liczy według ostatnich danych Rzemieślniczego Samorządu Gospodarczego około 560 tysięcy samoistnych warsztatów rzemieślniczych, z czego na grupę włókienniczą przypada około 150 tysięcy warsztatów, na grupę skórzaną około 125 tysięcy, na grupę budowlaną około 75 tysięcy, na grupę spożywczą około 70 tysięcy, na grupę metalową ponad 60 tysięcy, na grupę drzewną około 60 tysięcy i na grupę usług osobistych około 20 tysięcy warsztatów. Liczby te nie obejmują warsztatów chałupniczych oraz warsztatów przemysłu ludowego i domowego.

Rozmieszczenie warsztatów rzemieślniczych na terenie Polski jest niejednolite. W stołecznym mieście Warszawie na jeden warsztat rzemieślniczy przypada 35 mieszkańców. Do 45 mieszkańców przypada w województwie kieleckim, warszawskim, poznańskim i pomorskim, do 55 mieszkańców przypada w województwie lubelskim, do 65 mieszkańców przypada w województwach łódzkim i białostockim, do 75 mieszkańców przypada w województwach: lwowskim, krakowskim, nowogródzkim i wileńskim, w reszcie ponad 85 mieszkańców przypada w województwach stanisławowskim i tarnopolskim.

Najmniej więc w stosunku do liczby ludności jest warsztatów rzemieślniczych w województwach południowych i wschodnich, najwięcej w województwach zachodnich i centralnych. Małopolska ma w stosunku do liczby ludności o połowę mniej warsztatów rzemieślniczych, aniżeli województwa położone na zachód od Wisły. To samo w nieco mniejszym stopniu dotyczy Kresów Wschodnich.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że liczba mieszkańców, przypadająca na jeden warsztat rzemieślniczy nawet w województwach centralnych i zachodnich jest jeszcze o jedną trzecią mniejsza, aniżeli w krajach zachodnio-europejskich, to możemy postawić twierdzenie, że w Polsce w krótkim stosunkowo czasie liczba warsztatów rzemieślniczych powinna się podwoić.

Utrzymanie obecnego stanu liczebnego rzemiosła w Polsce wymaga corocznego przypływu do rzemiosła 50 tysięcy ludzi. Liczba ta będzie co roku się zwiększała, nie tylko z uwagi na przyrost naturalny ludności, ale również i dlatego, że liczyć możemy na wzrost skali życiowej ludności, co jest zawsze nieodłączne ze wzrostem uprzemysłowienia kraju. Rzemiosło stanowi więc poważny rynek pracy dla nadmiaru ludności wiejskiej.

Rozwój rzemiosła w Polsce zależy w dużej mierze od ogólnego dobrobytu kraju. Tym nie mniej zdawać sobie należy sprawę, że rozwój ten może być szybszy, jeżeli znajdzie on poparcie, albo wolniejszy, gdy wszystko opierać się będzie na własnych siłach samych rzemieślników. Szybkiemu rozwojowi rzemiosła przeszkadza brak dostatecznych kapitałów na otwieranie nowych względnie na ulepszanie istniejących warsztatów rzemieślniczych. Wprawdzie rzemiosło korzysta z pomocy Państwa, udzielanej w formie kredytów, lecz sumy tych kredytów są jeszcze nie wystar-

ające. Ostatnio mamy do zanotowania objaw bardzo pocieszający, że Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił udzielanie pożyczek czteroletnich na zakładanie i ulepszanie warsztatów rzemieślniczych.

Duże znaczenie rzemiosła w gospodarstwie polskim uwydatnia szacunkowe obliczenie wartości produkcji rzemieślniczej, która wynosi ogółem około 2.700 milionów złotych, czyli, że na 1 warsztat przypada średnio 4.816 zł.

Obecna produkcja warsztatów rzemieślniczych, choć wartościowo dość duża, nie wyczerpuje możliwości rzemiosła, stan bowiem ekonomiczny rzemiosła, jak i całości gospodarstwa polskiego, nie pozwala jeszcze na osiągnięcie możliwie najwyższej produkcji. Ożywienie gospodarcze, jakie rozpoczęło się w Polsce, zastało rzemiosło wyczerpane długoletnim kryzysem i kilkuletnią nieopłacalnością warsztatów. W miarę rozwoju ożywienia poprawia się i stan gospodarczy warsztatów rzemieślniczych, choć wyczerpanie z kapitałów opóźnia należyte zorganizowanie produkcji. Obok tego, w miarę postępującej poprawy gospodarczej, wzmaga się konkurencja przemysłu fabrycznego dla rzemiosła, jak również przemysłu, prowadzonego systemem nakładczym. Walka konkurencyjna rzemiosła prowadzona jest ostro, jednak rzemiosło wychodzi z niej coraz bardziej mocne i ugruntowujące swoje stanowisko w organiźmie gospodarczym.

Jeśli roztrząśniemy pokrótce działalność gospodarczą poszczególnych grup rzemiosła, to wyraźnie okaże się, że najliczniejsza z rzemiosł — grupa włókiennicza (krawcy, kuśnierze) — zaspokaja całkowicie zapotrzebowanie rynku. Wartość produkcji grupy włókienniczej, której krawcy stanowią przeważającą część, wynosi około 400 milionów zł. Złożone stosunki w tej grupie rzemiosła (przerost liczby krawców) hamują do pewnego stopnia taki jej rozwój, jaki mógłby nastąpić ze względu na wzrost zapotrzebowania rynkowego. W podobnych warunkach jest grupa skórzana, w której zbyt rozrośnięte jest rzemiosło szewckie, najbardziej jednocześnie narażone na konkurencję fabryczną. Wartość produkcji rzemiosł grupy skórzanej wynosi około 300 milionów złotych. Grupa budowlana murarze, cieśle, malarze) ściśle zwiazana jest z rozwojem ruchu budowlanego i jej gospodarcze położenie uznać należy raczej za pomyślne. Wartość produkcji grupy budowlanej wynosi około 250 milionów złotych. Grupa metalowa, ściśle u nas związana z uprzemysłowieniem kraju, może najbardziej cierpi na brak kapitałów obrotowych a szczególniej inwestycyjnych, na zmodernizowanie swoich zakładów; wartość jej produkcji wynosi około 200 milionów złotych. Grupa drzewna, pośród której przeważają stolarze, produkuje za około 200 milionów złotych. Największą wartość produkcji wykazuje grupa spożywcza, a więc piekarze, rzeźnicy, wędliniarze, cukiernicy, gdyż około 1.400 milionów złotych. Rzemiosła te zaspokajają w całości zapotrzebowanie wewnętrzne kraju; położenie ich gospodarcze zawsze ściśle związane będzie z rozwojem całości gospodarstwa krajowego.

Udział więc rzemiosła w gospodarstwie polskim jest znaczny, a widoki na przyszłość są równie pomyślne. Spółdzielczość przyczynia się wydatnie do rozwoju warsztatów rzemieślniczych.

Największa organizacja spółdzielni w Polsce

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P. obejmuje zasięgiem swej działalności całą Polskę. Siedzibą Zarządu Głównego (Centrali) Związku jest Warszawa. Oddziały, zwane Okręgowymi Związkami, w liczbie 9 mają siedziby w następujących miastach *): 1) Białystok (woj. białostockie i poleskie), 2) Kraków (woj. kieleckie, krakowskie i śląskie), 3) Lublin (woj. lubelskie), 4) Lwów (woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie), 5) Łuck (woj. wołyńskie), 6) Poznań (woj. poznańskie), 7) Toruń (woj. pomorskie), 8) Warszawa (woj. warszawskie i łódzkie), 9) Wilno (woj. nowogródzkie i wileńskie). Na ogólną ilość 12.917 spółdzielni, zrzeszonych w dniu 1.I.1938 r. w związkach rewizyjnych, przypadało na Zw. S. R. i Z.-G. 5497 spółdzielni, w tym:

kas Stefczyka	2771
banków ludowych	625
mleczarskich	1166
rolniczo - handlowych	228
rolniczo - spożywczych	547
różnych	160

Z końcem 1937 spółdzielnie, zrzeszone w Zw. S. R. i Z. - G., liczyły 1.645.125 członków, w tym:

kasy Stefczyka	706.363
banki ludowe	354.719
mleczarskie	429.709
rolniczo - handlowe	64.077
rolniczo - spożywcze	65.589
różne	24.668

Czym się zajmuje Związek S. R. i Z.-G.? Podstawowym zadaniem Związku jest przeprowadzanie rewizyj w spółdzielniach, a następnie krzewienie spółdzielczości i doskonalenie pracy spółdzielni. Każda nowozakładana spółdzielnia rolnicza lub zarobkowo-gospodarcza musi otrzymać ze Związku zaświadczenie o celowości gospodarczej i dopiero wówczas może uzyskać osobowość prawną przez zarejestrowanie we właściwym sądzie. Organizatorzy spółdzielni zasięgają rad i wskazówek fachowych w Związku, nabywają potrzebne statuty, książki rachunkowe i formularze, niezbędne do założenia i prowadzenia spółdzielni. Związek wydaje wzorowe statuty dla spółdzielni, podręczniki, broszury, plakaty, ulotki, dostarcza spółdzielniom księgi rachunkowe. Do utrzymania stałej łączności ze spółdzielniami i ich członkami oraz okazywania pracownikom fachowej pomocy przeznaczone jest 5 pism, a mianowicie „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych", „Poradnik Spółdzielni", „Poradnik Mleczarski i Jajczarski", „Zjednoczenie" i „Rynek Rolniczy". W r. 1937 wydrukowano ogółem około 2 mil. egz. tych pism. Sprzedano przez Dział Wydawniczy Związku w r. 1937 różnych książek, broszur, ulotek, plakatów, ksiąg, druków i formularzy rachunkowych za zł. 315.000.— Związek prowadzi wszelkiego rodzaju kursy ustne i listowne (korespondencyjne) dla pracowników i członków władz spółdzielni, urządza konferencje i zjazdy fachowe i gospodarcze; współpracuje w dziedzinie wychowania i propagandy spółdzielczości z władzami państwowymi, samorządowymi, rolniczymi, społecznymi i młodzieżowymi. W ciągu r. 1937 otrzymano w Centrali i 9-ciu Okręgowych Związkach (oddziałach) — 150.628 listów, a wysłano — 103.698. Interesantów przyjęto (bez Centrali) — 13.636. Personel (rewidenci) Związku przepro-

*) w nawiasach nazwa terenu działania O. Związku.

wadził w r. 1938 — 6.386 rewizyj w spółdzielniach. Rewizje i inne prace wyjazdowe zajęły pracownikom Związku w tymże roku 22.208 dni.

Spółdzielnie kredytowe

Kasy Stefczyka i Banki Ludowe stanowią najliczniejszą grupę spółdzielni związkowych. Są pomiędzy nimi małe placówki z kilkudziesięcioma członkami i paru tysiącami kapitału obrotowego. Spotyka się też olbrzymy, jak np. Spółdzielczy Bank Ziemi Łowickiej w Łowiczu, zrzeszający 1810 członków i zł. 3.682 tys. majątku, w czym udziały i rezerwy zł. 395 tys., wkłady zł. 3.018 tys. Zrzeszone w Związku spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, zwane też kredytowymi, rozporządzały z końcem 1937 r. majątkiem, wynoszącym zł. 410.625 tys. Udziały i fundusze specjalne (rezerwy) wynosiły zł. 88.459 tys., wkłady oszczędnościowe zł. 147.857 tys. Pozostałość udzielonych członkom kredytów (pożyczek) osiągnęła kwotę zł. 316.926 tys. Wkładców było 429.356 osób, pożyczkobiorców (dłużników) 790.259. W ciągu 1937 r. udzieliły spółdzielnie kredytowe zł. 312.407 tys. pożyczek na najrozmaitsze cele gospodarcze rolnikom, rzemieślnikom i jednostkom, posiadającym warsztaty i zakłady wytwórcze i handlowe.

Spółdzielnie mleczarskie

Drugą z kolei grupą co do liczebności stanowią spółdzielnie mleczarskie. Członkowie i dostawcy dostarczyli do tych spółdzielni 778.061.795 kilogramów mleka, za które otrzymali zł. 79.612.397. Spółdzielnie wyprodukowały w r. 1937: masła 26.382.782 kg., sera 1.410.035 kg., sprzedano pełnego mleka 48.447.673 kg. Część spółdzielni zajmowała się też skupem jaj, których zakupiono w r. 1937 za zł. 7.678 tys. Ogółem osiągnęły spółdzielnie ze sprzedaży nabiału i jaj w r. 1937 zł. 95.152 tys

Mleczarstwo spółdzielcze może się poszczycić wielkimi placówkami w rodzaju np. Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej „Rotr" w Rypinie. Z końcem r. 1937 spółdzielnia ta liczyła 988 członków fizycznych, 72 członków prawnych (śmietanczarni sp. i inn.) Majątek spółdzielni wynosił zł 1.541 tys. Członkowie dostarczyli do spółdzielni w r. 1937 — 33.739 tys. litrów, za które osiągnęli zł 3.327 tys. Ze sprzedaży nabiału otrzymała spółdzielnia w r. 1937 — zł. 3.950 tys.



Okr. Sp. Ml. w Petlikowcach Starych

Masło, mleko, sery i inne artykuły nabiałowe cieszą się wśród spożywców dobrą opinią i pokupem. Również i zagranicą nasze artykuły nabiałowe coraz wyżej są notowane i cenione przez odbiorców. Wywozimy obecnie zagranicę niemal w 100% masło, wyprodukowane przez spółdzielnie, a więc poprawa jego jakości jest wyłączną zasługą naszych placówek spółdzielczych.

Spółdzielnie handlowe

Rolnik kupuje wiele towarów, potrzebnych mu do spożycia i prowadzenia gospodartwa, jako też sprzedaje własne ziemiopłody i artykuły hodowlane. Zarówno kupno jak i sprzedaż, załatwiane przez

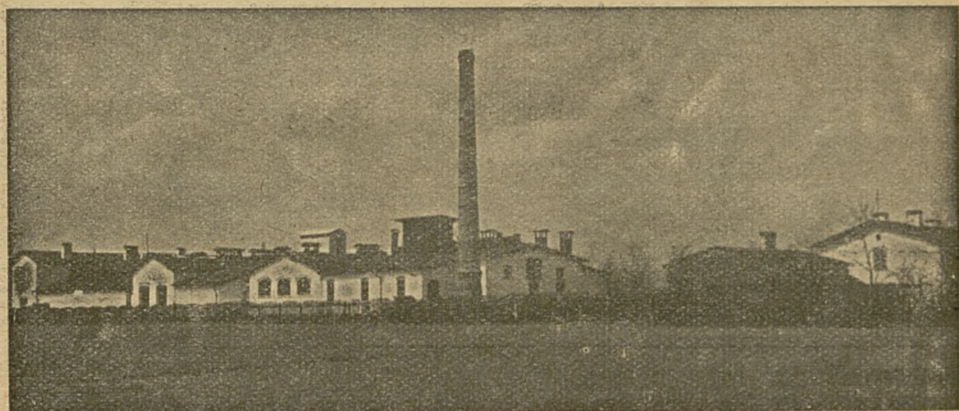
handlarzy i pośredników, są niekorzystne, ponieważ przy tych operacjach rolnik przepłaca za towary nabywane i osiąga niskie ceny przy zbycie. Tylko spółdzielcze organizacje handlowe mogą zapewnić rolnikowi dobry towar i godziwe ceny przy kupnie i sprzedaży. Możemy się poszczycić poważnym już dorobkiem w zakresie obrotu towarami rolniczymi. W dniu 1 stycznia 1938 Związek zrzeszał 228 spółdzielni rolniczo-handlowych, liczących 64.077 członków i 547 spółdzielni rolniczo-spożywczych z 65.589 członkami. Obroty (sprzedaż) w r. 1937 w spółdzielniach rolniczo-handlowych wyniosły zł. 151.801 tys., w rolniczo - spożywczych zaś zł. 31.296 tys. Majątek (suma bilansowa) obydwu rodzajów spółdzielni wynosił z końcem r. 1937 zł. 59.188 tys. Skupem inwentarza żywego zajmują się niektóre spółdzielnie rolniczo - handlowe oraz specjalnie w tym celu organizowane spółdzielnie zbytu bydła, trzody i drobiu. W r. 1937 sprzedano przez organizacje spółdzielcze inwentarza żywego za zł 25.100 tys.

Założona w r. 1918 Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Wspólna Praca" w Kutnie (woj. warszawskie) po 20 latach swej działalności może się pochwalić wspaniałym dorobkiem. Liczba członków wynosi około 1600, przy czym rolnicy stanowią przeszło 83%.

Kapitały własne, to jest udziały i fundusze rezerwowe osiągnęły kwotę 629 tys. zł., kapitał obrotowy — około 1.600 tys. zł.

W r. 1937 dokonano obrotu towarami za 5.926 tys. zł. Od kilkunastu lat Spółdzielnia zamyka rachunki nadwyżkami (zyskiem). Dzięki nagromadzeniu funduszów własnych Spółdzielnia mogła nabyć młyn parowy o produkcji 7000 metrów żyta i pszenicy na dobę. Stu pracowników umysłowych i fizycznych znajduje zatrudnienie w Spółdzielni.

Jakkolwiek przytoczone wyżej liczby przedstawiają się dość pokaźnie, to jednak jest to zaledwie ułamek naszych możliwości i potrzeb w dziale obrotu rolniczego. Pocieszającym jest fakt, że zarówno społeczeństwo rolnicze, w tym i młodzież, jak i władze państwowe i samorządowe wykazują zainteresowanie sprawą organizacji i rozbudowy sieci wiejskich spółdzielni handlowych. Rok 1937 odznaczył się przyrostem 24 nowych spółdzielni rolniczo - handlowych i 155 spółdzielni rolniczo -



Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Czerniewicach

spożywczych. Rok 1938 wykaże się także dorobkiem w tej dziedzinie.

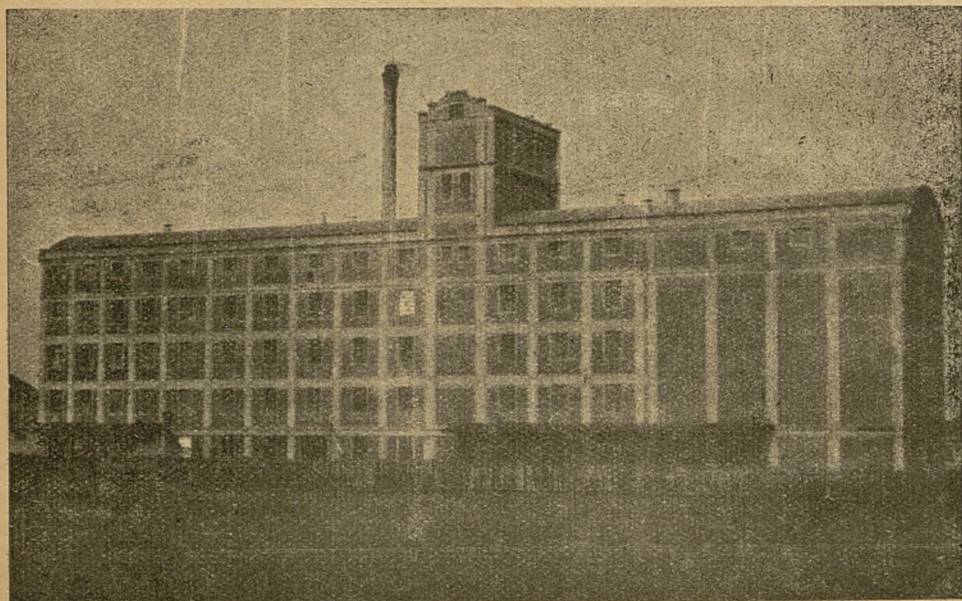
Obok ujęcia handlu we własne ręce ważną jest dla rolników sprawa uszlachetnienia produkcji, co się wiąże ściśle z uprzemysłowieniem rolnictwa. Czy mamy już jakieś osiągnięcia pod tym względem w spółdzielczości? Statystyka podaje, że w dniu 1. I. 1938 r. należały do Związku następujące typy spółdzielni, zajmujące się przetwórstwem surowców rolniczych:

1) 2 bekoniarnie i przetwórnie mięsa,
2) 1 cukrownia (Gostyń, woj. poznańskie),
3) 3 przetwórnie ziemniaków,
4) 8 piekarni spółdzielczych,
5) 4 młyny spółdzielcze,
6) 12 gorzelni spółdzielczych,
7) 13 spółdzielni owocarskich i warzywniczych.

Ponadto wśród członków Związku mamy spółdzielnie rzemieślnicze, elektryfikacyjne, pastwiskowe, rybackie, zielarskie itp.

Centrale gospodarcze

Dlatego, żeby spółdzielnie mogły sprawnie spełniać swoje zadania, powołują do życia własne centrale finansowe (pieniężne) i handlowe. Zadanie central finansowych polega na zasilaniu spółdzielni kredytami (pożyczkami) oraz służeniu im miejscem korzystnej lokaty dla zbędnego czasowo w obrocie kapitału. Zrzeszone w związku S. R. i Z.-G. spółdzielnie posiadają dwie centrale finansowe: Centralną Kasę Spółek Rolniczych i Bank Związku Spółek Zarobkowych.



Młyn parowy Spółdz. Roln. - Handl. „Wspólna Praca“ w Kutnie

Spółdzielnie mleczarskie mają trzy centrale handlowe: 1) Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, 2) Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie, 3) Związek Gospodarczy Spółdz. Mleczarskich w Poznaniu.

Spółdzielnie rolniczo - handlowe i rolniczo - spożywcze współpracują z następującymi centralami

1) Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Warszawie, 2) Centrala Rolników w Poznaniu, 3) Syndykat Spółdzielni Rolniczych w Krakowie, 4) Związek Handlowy Spółdzielni, Składnic i Sklepów Kółek Rolniczych we Lwowie. Wreszcie jako centrala dla zbytu inwentarza rzeźnego istnieje Rolnicza Spółka Mięsna.

Wszystkie powyższe Centrale są członkami Związku S. R. i Z.-G.

Tak oto stopniowo spółdzielczość obejmuje swym zasięgiem rozmaite działy gospodarstwa rolnego, rzemiosła i wiejskiego przemysłu domowego. Dzięki organizacjom spółdzielczym podnosi się dobrobyt najszerszych mas społeczeństwa, zacieśniają się węzły wzajemnej pomocy i solidarności, wyrabia się zmysł gospodarności, ułatwia współżycie w życiu samorządowym i politycznym.

30-lecie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych

Centralna Kasa Sp. R. została założona przez zasłużonego pioniera spółdzielczości rolniczej, D-ra Fr. Stefczyka, w 1909 roku celem zaspokajania potrzeb pieniężnych coraz lepiej rozwijających się spółdzielni kredytowych. Początkowo Centralna Kasa Spółek Rolniczych pod nazwą „Krajowa Centralna Kasa dla Spółek Rolniczych we Lwowie“ obejmowała swą działalnością Małopolskę. Z chwilą uzyskania niepodległości, dekretem Naczelnika Państwa z 8 lutego 1919 r. Centralna Kasa została przeniesiona do Warszawy i objęła swą działalnością cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.



Dom Centr. Kasy Sp. R. w Warszawie

Kapitał zakładowy Centralnej Kasy po wojnie uległ dewaluacji i z przeszło 5 milionów zł w roku 1916, spadł w 1923 r. do 20 tysięcy zł. Straty powojenne a ostatnio i kryzysowe zostały odrobione pomimo, że Centralna Kasa jako instytucja społeczno - gospodarcza nigdy nie była nastawiona na osiąganie zysku.

Zadaniem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych jest podniesienie materialne i kulturalne drobnego rolnictwa przez popieranie działalności i rozwoju spółdzielni w drodze:

a) udzielania spółdzielniom dogodnego kredytu;

b) pośredniczenia w zużytkowaniu nadwyżek funduszów spółdzielni;

c) spółdziałania w organizowaniu i finansowaniu spółdzielni rolniczych oraz organizacyj i przedsiębiorstw rolniczych;

d) spółdziałania finansowego w tworzeniu, odbudowie, utrzymaniu i rozwoju drobnych gospodarstw rolnych i wiejskich warsztatów drobnoprzemysłowych oraz

e) załatwiania operacyj bankowych w dziedzinie interesów rolniczych.

W 30-ym roku istnienia Centralna Kasa S. R. obejmuje swą działalnością cały obszar Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa poznańskiego i śląskiego. Posiada 8 oddziałów: w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Toruniu, Łucku i Sandomierzu oraz Delegaturę w Brześciu n. Bugiem. Zrzesza około 2800 spółdzielni rolniczych różnego typu, przede wszystkim kredytowych a następnie rolniczo - handlowych, mleczarskich, przetwórczych i t. p.

Kapitały własne Centralnej Kasy według stanu na 1.9.1938 r. wynosiły około 6,5 mil. zł., suma udzielonych spółdzielniom pożyczek 74 miliony zł., lokaty spółdzielni kredytowych na wypłatę wkładów 7,5 mil. zł., saldo kredytowe r-ków bieżących 3,4 mil. zł., wkłady na książeczki oszczędnościowe 1,3 mil. zł.

C. K. S. R. udziela od szeregu lat dogodnych kredytów dla drobnego rolnictwa: obrotowy na ogólne potrzeby gospodarcze, zaliczki zbożowe, średnioterminowy kredyt budowlany, ulgowy na pasze i zasiewy i t. p., wreszcie kredyt młodzieżowy, przeznaczony dla uboższej młodzieży wiejskiej, dążącej do gospodarczego usamodzielnienia się.

W dziedzinie wkładów oszczędnościowych C. K. S. R. przejawia żywą działalność, gromadząc lokaty zrzeszonych spółdzielni na wypłaty wkładów w tych spółdzielniach, co znakomicie zabezpiecza terminową wypłacalność tych placówek.

Wreszcie należy podkreślić żywą i bezpośrednią łączność C. K. S. R. ze zrzeszonymi spółdzielniami, do których często dojeżdżają pracownicy C.K.S.R., informując je o zadaniach kredytowych i gospodarce wkładowej.

Jubileusz C. K. S. R., jako instytucji o szerszym zasięgu działania — jest jednocześnie jubileuszem pracy całego zespołu komórek organizacyjnych oraz ludzi, którzy w organizacji tej pracowali i pracują na wszystkich jej szczeblach.

Spółdzielczy zbyt zwierząt rzeźnych

Zagadnienie zbytu zwierząt rzeźnych jest zagadnieniem niezmiernie ważnym dla naszego rolnictwa, gdyż, jak wiadomo, wpływy z produkcji hodowlanej stanowią najpoważniejszą gałąź dochodu naszych drobnych gospodarstw rolnych, posiadających 76,3% ziemi użytkowanej rolniczo.

W dotychczasowym bowiem stanie obrotu zwierzęcego rolnik w rzadkich wypadkach wchodził bezpośrednio sam na rynek odbiorczy. Przeważnie jednak zbywał swój dorobek produkcji hodowlanej na miejscu, w zagrodzie, lub na targowiskach lokalnych.

Dopiero z chwilą, gdy spółdzielnie i organizacje rolnicze wszczęły akcję, zmierzającą do unormowania stosunków na rynku mięsnym, wtedy dopiero rolnicy odczuli korzyści, jakie mogą otrzymać ze współpracy z własną reprezentacją.

Prace jednak spółdzielni głównie ześrodkowały się w akcji organizacji samej podaży w terenie, natomiast na rynkach odbiorczych od strony sprzedaży, poza rzadkimi wypadkami, rolnictwo nie posiadało własnej reprezentacji i w tym wypadku istniała luka, którą należało wypełnić. Ze względu na to spółdzielnie i organizacje rolnicze powołały do życia Rolniczą Spółkę Mięsną w Warszawie o charakterze centrali handlowej spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego, po uprzednim uzgodnieniu zakresu jej działania z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P.

Instytucja ta ma za zadanie przedstawiać interesy rolnictwa na większych rynkach zbytu i w ten sposób wypełniać istniejącą dotychczas lukę w utrzymaniu bezpośredniej łączności rolnictwa z większymi rynkami odbiorczymi.

Przed rozpatrzeniem zadań i zakresu działalności Rolniczej Spółki Mięsnej należy przede wszystkim omówić najdogodniejszą dla rolników formę zbytu zwierząt rzeźnych, jaką jest bezsprzecznie komis.

Przy stosowaniu komisu rolnik ma możność bezpośredniego nawiązania łączności z odbiorcą towaru. W ten sposób uczestniczy on bezpośrednio w samym obrocie zwierzęcym i osiąga korzyści, jakie stanowi właśnie jego bezpośredni udział w obrocie. Przede wszystkim rolnik ma możność orientowania się należycie o położeniu na rynku, gdyż jest o tym informowany bezpośrednio przez spółdzielnie, z którymi utrzymuje stałą łączność.

Sprzedaż komisowa zwierząt rzeźnych jest o tyle dogodna dla rolnika, że otrzymuje on ceny osiągane na rynkach zbytu z potrąceniem jedynie kosztów transportu, prowizji komisowej instytucji, przy pomocy której zbywa swój żywiec, oraz innych opłat pobieranych na targowiskach, jak opłaty targowiskowe, giełdowe i t. p. Te obciążenia jednak w porównaniu z kosztami pośrednictwa jedynie w małym stopniu obciążają ten obrót. W tym też celu wydaje się konieczne, aby rolnicy-producenci oddawali zwierzęta rzeźne do komisowej sprzedaży spółdzielniom, działającym na ich terenie. Spółdzielnie te z kolei nadsyłają żywiec na większe rynki, gdzie jest zbywany przez

Rolniczą Spółkę Mięsną, posiadającą aparat komisowej sprzedaży na rynku warszawskim i śląskim, a przygotowuje się obecnie uruchomienie tego aparatu i na rynku łódzkim. W ten sposób działalnością swą Rolnicza Spółka Mięsna obejmuje wszystkie większe rynki zbytu zwierząt rzeźnych w Polsce.

Rozliczenia z komisowej sprzedaży zwierząt rzeźnych dokonywuje się w terminie od 1 do 3 dni od chwili dostarczenia ich do miejsca sprzedaży. Przy odbiorze towaru spółdzielnie udzielają rolnikom pewnych zaliczek na poczet należności, a następnie po dokonaniu sprzedaży przeprowadza się ostateczne rozliczenia.

To też rolnicy w tych miejscowościach, w których działają już spółdzielnie, prowadzące obrót zwierzęcy lub spółdzielnie rolniczo-handlowe, powinni dążyć do nawiązania bezpośrednich stosunków z nimi, a współpracę swą opierać wyłącznie na komisowej sprzedaży, gdyż w ten sposób mogą uzyskać najlepsze ceny.

Należy przy tym nadmienić, że w razie niepomyślnego położenia na rynku zwierzęcym ceny mogą zniżkować, pomimo tego poziom cen uzyskiwanych za zwierzęta rzeźne na większych rynkach odbiorczych zawsze będzie większy, aniżeli u rolnika na miejscu, czy też targowisku lokalnym nawet po uwzględnieniu całego szeregu dodatkowych kosztów. Skłonność zniżkowa bowiem na rynkach odbiorczych zawsze znajduje swe odzwierciadlenie i w terenie.

Przechodząc do omówienia zadań Rolniczej Spółki Mięsnej, należy przede wszystkim zaznaczyć, że instytucja ta w swej działalności nie ma na celu osiągania zysków, lecz przede wszystkim dąży do uregulowania obrotu zwierzęcego tak od strony popytu, jak i od strony podaży, gdyż dla tych właśnie celów została powołaną do życia.

Zadania swe Rolnicza Spółka Mięsna spełnia przy pomocy zmontowanego już aparatu sprzedaży na rynkach odbiorczych, a jednocześnie dąży do powoływania do życia w terenie specjalnych spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego, względnie dopomaga już istniejącym spółdzielniom niewprowadzonym jeszcze należycie w obrót zwierzęcy, czy to przy pomocy własnego personelu fachowego, czy też udzielając częściowo pewnej pomocy finansowej.

Należy przy tym nadmienić, że Rolnicza Spółka Mięsna w Warszawie nietylko obsługuje rynek krajowy, lecz ma zamiar już wkrótce uruchomić i wywóz zwierząt rzeźnych, pochodzących z bezpośredniej podaży rolniczej, na rynki zagraniczne.

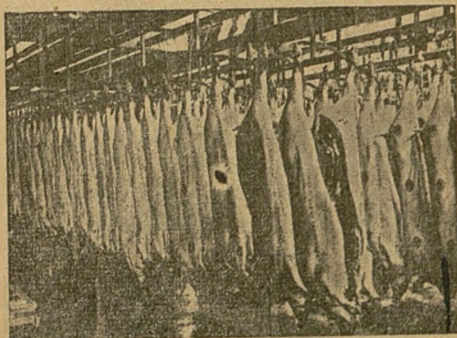
To też rolnicy - producenci we własnym interesie powinni dążyć przy pomocy lokalnych spółdzielni do nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z Rolniczą Spółką Mięsną, a współpraca ta bez wątpienia odbije się korzystnie na poziomie cen, otrzymywanych dotychczas przez rolników za zwierzęta rzeźne. Rolnicy, pamiętajcie o własnej reprezentacji na większych rynkach konsumcyjnych, jaką jest Rolnicza Spółka Mięsna w Warszawie, przy ulicy Józefa Sierakowskiego Nr 4.

Spółdzielcza przetwórnia mięsa

Spółdzielcze przetwórnie mięsne są jeszcze nieliczne w Polsce. Na ten stan rzeczy wpływają dwie przyczyny, a więc brak uświadomienia rolników, niedocenianie korzyści, jakie mogą dać spółdzielcze przetwórnie mięsne oraz trudność w zebraniu dość znacznego kapitału, niezbędnego do prowadzenia tego rodzaju przedsiębiorstwa. To też można śmiało twierdzić, że rozwój spółdzielczych przetwórni mięsnych będzie oznaką zarówno wzrostu uświadomienia spółdzielczo - gospodarczego, jak i polepszenia stanu materialnego naszego rolnictwa.

Poniżej opiszemy, w jaki sposób pracuje spółdzielcza przetwórnia mięsa.

Taką właśnie placówką spółdzielczą jest Kujawska Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna z odp. udz. w Czerniewicach, która rozpoczęła swoją działalność w grudniu 1930 r., podejmując jakby przerwaną w sierpniu 1914 r. pracę dawnej Rzeźni Udziałowej. Przetwórnia Kujawska jest spółdzielnią, liczącą w końcu 1937 r. 764 członków z 2749 zadeklarowanymi udziałami. Udział wynosi zł 100. Niemal 99% członków stanowią rolnicy (756), reszta przypada na pracowników umysłowych (1), wolne zawody (1), spółdzielnie (1) i innych (5). Członkowie obowiązani są dostarczać do spółdzielni trzodę chlewną i nabyć jeden udział na każde 10 sztuk trzody, dostarczonej do spółdzielni. Osoby prawne (inna spółdzielnia, kółko rolnicze i t. p.) muszą wpłacić co najmniej 10 udziałów. Członkowie są obowiązani do deklarowania (oznaczania) ilości trzody, którą chcą w ciągu roku dostarczyć do Spółdzielni. W razie jej późniejszego niedostarczenia przynajmniej w 90% ilości zadeklarowanej członek płaci Spółdzielni 25 zł od każdej zadeklarowanej a nie dostarczonej sztuki. Nabywaną trzodę chlewną Spółdzielnia przerabia we własnej fabryce, która posiada urządzenia, wzorowane na Danii, słynnej z produkcji bekonów. Główną bowiem produkcją Spółdzielni były dotychczas bekony, eksportowane do Anglii. Ostatnio, na skutek obniżenia się jakości dostarczanych świń bekonowych, a więc i trudności w zbycie bekonów Spółdzielnia dostosowała urządzenie fabryki do produkcji szynek, łopatek, schabów, boczków i innych artykułów puszkowych (konserwowych), zbywając je przeważnie na rynkach zagranicznych. Szczególnie szynki nasze znajdują chętnych nabywców na rynku amerykańskim, gdyż zdołały już wyrobić sobie tam doskonałą markę a nawet stawiane są za wzór innym krajom, nie wyłączając nawet samej Ameryki. W roku 1937 Kujawska Przetwórnia przejęła prowadzenie na własny rachunek Fabryki Bekonów w Kościerzynie na Pomorzu.



Rzeźnia w Czerniewicach

W roku 1937 Spółdzielnia przerobiła 36.442 sztuki trzody, z czego 12.406 sztuk, czyli 34% dostarczyli udziałowcy. Reszta, t. j. 24036 sztuk została nabyta od niecżłonków, w tym 8191 sztuk z Pomorza. Należy przypuszczać, że stan ten ulegnie zmianie, gdyż w roku 1938 (w I kwartale) przystąpiło do Spółdzielni z górą 300 członków. Niewątpliwie podniesie się również jakość dostarczanej trzody, gdyż praca instruktorska w zakresie udzielania wskazówek z dziedziny hodowli i żywienia oraz rozmieszczenia materiału zarodowego jest prowadzona w dalszym ciągu. Trzeba bowiem stwierdzić, że zaledwie 1450 sztuk na 12.406, a więc niecałe 12% zostało uznane za I klasę bekonową, mimo, że cena świń bekonowych jest znacznie wyższa od świń zwykłych, tak że starania i zachody przy hodowaniu bekoniaków opłacają się. W roku 1937 Spółdzielnia płaciła za sztuki udziałowe, nadające się do przerobu na bekon 1 i 2 klasy od 1,10 zł do 1,50 zł za kg wagi bitej (0,85 zł do 1,14 za kg wagi żywej) i dawała dodatek za jakość 8 zł za sztukę kl. 1 i 4 zł za sztukę klasy 2. Ogółem za dostarczoną trzodę w tym roku Spółdzielnia wypłaciła 2.936.832 zł; ze sprzedaży zaś wyprodukowanych artykułów otrzymała netto (po potrąceniu kosztów transportu i sprzedaży) 3.054.736 zł. Głównym odbiorcą była Anglia, która nabyła produkty w ilości odpowiadającej ilości 26.411½ sztuk świń, reszta — w ilości 9967½ szt. została wywieziona częściowo do innych krajów, częściowo sprzedana na rynku wewnętrznym. (Spółdzielnia ma własny detaliczny sklep w Czerniewicach oraz przedstawicielstwa w Warszawie i Włocławku).

Koszty prowadzenia wyniosły w 1937 r. 540.946 zł, stanowiąc 14,4% obrotu.

Rok 1937 Spółdzielnia zamknęła nadwyżką bilansową w wysokości 39.365 zł przy sumie bilansowej 1.430.408 zł. Z osiągniętej nadwyżki przeznaczono na fundusz zasobowy 30.606 zł (26.669.72 zł z tytułu obrotu z niecżłonkami) i 8.759 zł na opłacenie podatku dochodowego.

W końcu 1937 r. stan finansowy Spółdzielni przedstawiał się jak niżej:

Fundusze własne:		
udziały członków	zł 249.609	
fundusz zasobowy	„ 43.418	
„ specjalny	„ 12.570	
nadwyżka z r. 1937	„ 39,365	zł 344.962
zobowiązania		„ 731.706
Majątek Spółdzielni (główne pozycje)		
gotówka w kasie i banki	zł 507.962	
nieruchomości	„ 469 168	
ruchomości	. 11.635	
urządzenia techniczne	„ 441.643	zł 1.430.408

Rezerwa na umorzenie ruchomości i nieruchomości wynosi 353.738 zł.

W roku 1937 Spółdzielnia zatrudniała 108 pracowników, a m.: w biurze 6, w sklepie 2, w oddziale 32, w wytwórniach 68. Wynagrodzenie tych pracowników wraz ze świadczeniami socjalnymi wyniosło około 200 tys. zł.

Spółdzielnia, o której była wyżej mowa, cieszy się nie tylko uznaniem swoich członków, lecz również i zainteresowanych władz państwowych, gdyż swoją siedmioletnią pracą udowodniła, że mimo różnych przeszkód spełnia należycie zadanie, do którego została powołana.

Rolnicza piekarnia spółdzielcza

Piekarnia spółdzielcza na wsi — to zjawisko już niezbyt rzadkie, ale nie tak częste, jak tego wymaga powszechna potrzeba zracjonalizowania wypieku chleba w naszych gospodarstwach.

Zadanie piekarni spółdzielczej na wsi określić można krótko: to komasacja „babskich" pieców. Korzyści takiego skomasowanego wypieku są znaczne. Oto one:

1) oszczędność czasu, pracy i opału dla gospodyni; 2) zwolnienie gospodarza od kłopotów z mieleniem zboża na mąkę i dostarczaniem opału; 3) możność spożywania codziennie pieczywa świeżego i smacznego; 4) większy wydatek pieczywa, to znaczy, że przy wspólnym fachowym wypieku z tej samej ilości mąki otrzymuje się więcej pieczywa, niż przy wypieku domowym; 5) mniejsze koszty przemiału; 6) zmniejszenie wypadków pożarów, jakie zdarzają się na wsiach w związku z wypiekiem chleba.

Aby piekarnia spółdzielcza mogła się rozwijać i dobrze spełniać swe zadania, powinna odpowiadać niżej podanym warunkom:

1) Zapewnienie stałego i regularnego odbioru pieczywa przez tylu członków, aby dzienny wypiek wynosił około 300 kg, gdyż przy mniejszej ilości wypiek wypadać będzie za drogo i stosunek ilości otrzymanego pieczywa za 100 kg (żyta) nie będzie korzystny. Regularność odbioru pieczywa, jeśli nie wyłącznie, to w znacznej mierze zależy od gospodyń: gdzie gospodynie czas swój jednakowo cenią zarówno w lecie, jak w zimie, gdzie doszły do tej świadomości, że i im też należy się chwila wolnego czasu od zwykłych zajęć gospodarskich — wszędzie tam gospodynie nie wrócą do domowego wypieku chleba i byt piekarni spółdzielczej będzie zapewniony.
2) Zebranie z udziałów członkowskich takiego kapitału, aby wystarczył na pobudowanie pieca piekarskiego i kupno urządzenia, a nawet i na budynek, jeśli nie ma odpowiedniego do wydzierżawienia na dłuższy okres czasu, oraz aby pozostało trochę na kapitał obrotowy (większej sumy na kapitał obrotowy nie trzeba gdyż zasadą jest, że członkowie dają zboże z góry, a później wybierają pieczywo).

Zebranie kapitału z udziałów członkowskich jest konieczne nawet w tych wypadkach, gdy piekarnia będzie organizowana jako swój dział wytwórczy spółdzielni rolniczo-spożywczej, gdyż wówczas nie wolno wycofywać kapitału przeznaczonego na obrót towarowy.

3) Upatrzenie odpowiedniego punktu na siedzibę piekarni. Może to być miejscowość, gdzie mają siedzibę inne spółdzielnie (najlepiej spółdzielnia mleczarska, do której ludzie przychodzą co dzień), lub też inna miejscowość, ale taka, gdzie okoliczni mieszkańcy mają różne sprawy do załatwienia.

Przed założeniem trzeba również zdecydować, jaką formę prawno - organizacyjną będzie miała powstająca placówka. Mogą być dwie formy: 1) samodzielna spółdzielnia piekarska, prowadząca tylko wypiek, sprzedaż i wymianę pieczywa oraz 2) piekarnia, jako dział wytwórczy przy spółdzielni rolniczo - spożywczej.

Doświadczenie wykazało, że lepiej jest organizować piekarnie przy spółdzielniach rolniczo - spożywczych, gdyż: a) wymagania prawa przemysłowego są tu łagodniejsze (nie trzeba 2-ch piekarzy w zarządzie) i b) koszty prowadzenia są mniejsze (ten sam zarząd, sklepowy, rachmistrz). To też tam, gdzie nie ma jeszcze spółdzielni rolniczo - spożywczej, trzeba taką spółdzielnię zorganizować, a następnie uruchomić bądź jednocześnie piekarnię i handel towarowy, bądź jedno wcześniej, a drugie później.

Zaznaczono wyżej, że dostatecznie wysoki dzienny wypiek wpływa na to, czy stosunek wagi pieczywa do wagi zboża przy wymianie jest korzystny dla rolnika. Dodać również należy, że sprzedaż możliwie dużej ilości pieczywa za gotówkę wpływa też w sposób korzystny na ten stosunek. Gdzie sprzedaż za gotówkę nie odgrywa większej roli, tam koszty przemiału, wypieku i prowadzenia spółdzielni pokrywane będą wartością samego zboża (nie pieczywa), co przy spadku cen zboża powoduje nieraz konieczność zmiany stosunku wymiany na niekorzyść rolnika, gdyż wspomniane koszty nie zmniejszają się równolegle ze spadkiem cen zboża. Zjawisko to bywa nieraz przyczyną zaprzestawania przez rolników wymiany zboża za pieczywo.

Na zakończenie krótki opis jednej z czynnych piekarń spółdzielczych, a mianowicie Piekarni Spółdzielczej w osadzie Adamów (pow. łukowski, woj. lubelskie). Podstawą prawną jest statut spółdzielni rolniczo-spożywczej. Zadanie spółdzielni: wypiek pieczywa na wymianę za zboże i sprzedaż za gotówkę (głównie dla nierolników). Spółdzielnia liczy obecnie 86 członków. Produkcja dzienna różnego rodzaju pieczywa wynosi 250 kg. Piekarnia mieści się we własnym domu, wzniesionym przy pomocy wpłaconych udziałów i bezinteresownej pracy członków na placu, ofiarowanym przez gromadę. Urządzenie piekarni ręczne, lecz nowoczesne.



Piekarnia Spółdzielcza w Adamowie
Odrabialnia i piecownia

Zboże, przyjęte na wymianę, idzie do magazynu piekarni, a stąd po uzbieraniu większej ilości jest odsyłane do młyna do przemiału. Uzyskana z przemiału mąka idzie z powrotem do magazynu piekarni, skąd jest wydawana codzienie do wypieku. Przemiał kalkuluje się lepiej dla spółdzielni, niż sprzedaż zboża i kupowanie mąki.

Pieczywo po wyjęciu z pieca idzie do specjalnego magazynu dla ochłodzenia, a stamtąd do sklepu, gdzie jest wydawane za dostarczone zboże i sprzedawane za gotówkę. Członkowie otrzymują za 100 kg dostarczonego żyta 96 kg chleba razowego; przy większym wypieku stosunek ten byłby lepszy.

Mimo konkurencji piekarzy prywatnych (nie-Polaków) Piekarnia Spółdzielcza rozwija się dobrze i pracuje bez strat.

»Po tym poznacie słowo prawdy, że pada cicho i leży długo, a po tym wschodzi powoli... Owocem jego zaś jest miłość i zgoda«.

A. MICKIEWICZ

Spółdzielczość w wiejskim przemyśle domowym

Pod mianem przemysłu ludowego rozumiemy drobną wytwórczość wiejską, uprawianą w danej miejscowości od dawien dawna, względnie noszącą na sobie cechy miejscowego rodzimego artyzmu.

Nie zawsze można przeprowadzić ścisłą granicę między właściwym przemysłem ludowym, a t. zw. wiejskim przemysłem domowym. Na ogół pod tą nazwą należy rozumieć drobną wytwórczość wiejską bez cech tradycyjnych i regionalno - artystycznych, np. zaszczepione gdzieś drogą kursów koszykarstwo, trykotarstwo, guzikarstwo itp.

Przemysł chałupniczy jest formą organizacyjną bądź to przemysłu ludowego, bądź domowego. Jeżeli wytwórcy wiejscy nie pracują na wolny rynek — lecz dla prywatnego nakładcy, który dostarcza im surowca i odbiera od nich gotowy produkt — to wówczas mamy do czynienia z systemem chałupniczym.

Ostatnimi czasy dużo się u nas mówi i pisze o drobnej poza rolniczej wytwórczości wiejskiej. Jest to między innymi wynikiem szukania możliwości i sposobów zatrudnienia nadmiaru rąk roboczych na wsi.

Wiejska wytwórczość przemysłowa jest niejednokrotnie pozostałością dawnych czasów, kiedy to panował system gospodarki tak zw. naturalnej. Polegał on na tym, że każde gospodarstwo nie tylko we własnym obrębie wytwarzało środki spożywcze, ale i artykuły, służące do zaspokajania innych potrzeb, zarówno osobistych, jak i związanych z prowadzeniem warsztatu rolnego. A więc w okresie zimowym kobiety wiejskie i przędły i tkały, szyły ubrania i bieliznę, podczas, gdy gospodarze robili lub naprawiali sprzęty domowe, narzędzia rolnicze, uprząż, reperowali budynki i t. p. I dopiero z biegiem czasu następuje stopniowy podział pracy, powstają różne rodzaje rzemiosł, które produkują na zbyt. Od tego czasu rolnik nie potrzebuje się zajmować wszystkim, bo za swoje produkty rolnicze może otrzymać artykuły wytwórczości rzemieślniczej, względnie później przemysłowej. Mimo jednak daleko idących postępów specjalizacji i gospodarki wymiennej, w innych zawodach na wsi system gospodarki naturalnej w pewnym zakresie został utrzymany. Są w Polsce dzielnice, szczególnie uboższe, w których masowo, przy pomocy najprostszych narzędzi wytwarza się to, co jest już dzisiaj przedmiotem wytwarzania wysoko wyspecjalizowanej wytwórczości przemysłowej.

W województwach północno - wschodnich, — a w mniejszym stopniu i w innych dzielnicach, rozwinięte jest silnie tkactwo ludowe w oparciu o istniejącą tam produkcję lnu i konopi, oraz hodowlę owiec. Jednym z działów tkactwa ludowego jest silnie rozwinięte kilimkarstwo. W okolicach lesistych uprawiany jest przemysł drzewny (wyroby zakopiańskie, jaworowskie itp.). Przemysłowa wytwórczość wiejska jest bardzo rożnorodna. Zaspokaja ona bądź to własne potrzeby wytwórcy, bądź też bywa przeznaczana na sprzedaż. Wytwory przemysłu ludowego znajdują chętnych nabywców, albo

ze względu na swoją wartość użytkową, np. dobrze zrobiony koszyk, mocne płótno, albo też ze względu na swoje wartości artystyczne. Znaczenie sztuki ludowej polega na tym, że jest ona wytworem danego środowiska wiejskiego, danej okolicy, jest wyrazem uzdolnień artystycznych miejscowej ludności wiejskiej.

Nie mamy dotychczas dokładnej statystyki stanu zatrudnienia w drobnej wytwórczości wiejskiej, ale śmiało można rzec, że odnośna liczba będzie się wyrażała w setkach tysięcy rodzin, czerpiących z tego źródła bądź całkowite, bądź uboczne dochody.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem w odniesieniu do przemysłu ludowego i domowego jest zagadnienie wyzysku ze strony prywatnych pośredników. Jeżeli ktoryś z tych przemysłowców w danej miejscowości pracuje na zaspokojenie potrzeb najbliższej okolicy, a więc możliwy jest bezpośredni związek producenta z odbiorcą, wówczas sprawa jest prosta i nie wymaga specjalnych zabiegów organizacyjnych. Wszędzie jednak tam, gdzie produkcja danego ośrodka nastawiona jest na dalsze rynki odbiorcze, na pierwsze miejsce bezwzględnie wysuwa się sprawa organizacji. Brak organizacji wydaje drobnego wytwórcę wiejskiego na łup bezlitosnego zazwyczaj wyzysku ze strony pośredników i nakładców. Szczególnie system nakładczy, zwany inaczej chałupniczym, stwarza podstawę do daleko idącego wyzysku. Nakładca, dający chałupnikowi surowiec i odbierający od niego gotowy produkt, tak go uzależnia od siebie, że może mu narzucać warunki wynagrodzenia za pracę. Stąd też wiadomą jest rzeczą, że największy wyzysk ma miejsce właśnie w chałupnictwie. Sprawa nędzy tej kategorii ludności oraz możliwości podniesienia jej zarobków jest niewątpliwie najważniejszym zagadnieniem, dotyczącym omawianych dziedzin wytwórczości.

Dla przeciwdziałania nadmiernemu wyzyskowi — tudzież dla podniesienia poziomu wytwórczości — na różnych terenach Polski przystąpiono do organizowania spółdzielni, z których jedne mają już wypracowane metody działania, inne jeszcze są w okresie, można powiedzieć, doświadczalnym.

Najbardziej wykończoną formę mają spółdzielnie, występujące pod nazwą Bazarów Przemysłu Ludowego, na terenie województw północnych, jak w Białymstoku, Wilnie, Nowogródku, Łucku i Brześciu nad Bugiem. Przedmiotem ich działania jest organizacja skupu i zbytu takich artykułów, jak płótno wiejskie, lniane, konopne i wełniane, przędza, włókno lniane, wełna, zioła lekarskie itp. Bazary mają swój aparat skupu, docierając możliwie bezpośrednio do producentów.

Ponadto w Małopolsce Wschodniej istnieją jeszcze Bazary w Stanisławowie i Tarnopolu oraz Zakłady Nakładcze Przemysłu Chałupniczego we Lwowie. W Krakowie działa i dobrze się rozwija spółdzielnia p. n. Małopolski Przemysł Chałupniczy. Ponad to zaczątki tego typu placówki spółdzielczej zostały stworzone w Lublinie.

Bazary Przemysłu Ludowego wyłoniły z siebie nadbudówkę handlową w formie Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego z siedzibą w Wilnie, zorganizowanej również na zasadach spółdzielczych. Centrala ta jest wspólnym biurem sprzedaży dla wszystkich Bazarów do niej należących. Organizuje ona zbyt na szerszym ryn-

ku; podczas, gdy poszczególne Bazary ograniczają się do swoich terenów wojewódzkich. Obroty tej Centrali wynoszą około półtora miliona zł. rocznie.

Na terenie Małopolski wytwórstwo ludowe jest bardziej urozmaicone, dużą rolę odgrywają tam wyroby drzewne, stąd też i charakter obrotów wymienionych placówek spółdzielczych jest inny aniżeli Bazarów z województw północnych. Oprócz skupu wyrobów ludowych z wolnej ręki, spółdzielnie te stale współpracują z poszczególnymi ośrodkami wytwórczymi, dając im pewne formy techniczne, dostarczając niejednokrotnie surowca oraz odbierając od nich gotowe wyroby.

Poza spółdzielniami o typie bazarowym, obejmującymi swoim zasięgiem działania zwykle teren jednego województwa, ustala się typ spółdzielni lokalnej, ograniczającej się normalnie do jednego ośrodka wytwórczego. Spółdzielnie tego typu powstają najczęściej w ośrodkach chałupniczych, organizując bezpośrednio zainteresowanych wytwórców, celem wyzwolenia ich od nadmiernego wyzysku ze strony prywatnych nakładców. Zadaniem spółdzielni, powstających w ośrodkach chałupniczych, jest usunięcie nakładcy i przyjęcie wszystkich tych czynności, które on spełnia. Czynności te przede wszystkim polegają na wspólnym zakupie surowca i dostarczaniu go na warunkach kredytowych chałupnikom, dostarczanie im potrzebnych urządzeń, i pomocy technicznych oraz zbywaniu gotowych wyrobów.

Doniosła rola, jaką spełniają spółdzielnie, szczególnie w ośrodkach chałupniczych, polega na tym, że placówki te, usuwając nakładców, powiększają zarobki drobnych wytwórców wiejskich przeciętnie o kilkadziesiąt procent. W niektórych ośrodkach chałupniczych to zwiększenie zarobków dochodzi do 50% i więcej. Moment ten ma olbrzymi wpływ na podniesienie stopy życiowej tej kategorii ludności, która normalnie jest niesłychanie niską. Powołanie spółdzielni w danym ośrodku chałupniczym nie tylko podnosi zarobki jej członków, ale również ogółu chałupni-

ków, bo nakładcy chociażby częściowo muszą się stosować do poziomu płac spółdzielni.

Największą bolączką tego typu spółdzielni jest brak odpowiednich kapitałów obrotowych, gdyż środowisko chałupnicze jest zwykle zbyt biedne, ażeby z niego potrzebne kapitały można było wydobyć. Stąd też stosowana coraz częściej przez Fundusz Pracy i inne instytucje publiczno - prawne zasada dawania dotacyj, względnie kredytów ulgowych tego typu placówkom spółdzielczym okazuje się jedynie słuszną. Spółdzielnia bowiem rozwiązuje wszystkie najważniejsze sprawy drobnego wytwórcy wiejskiego, począwszy od dostarczania mu surowca, a skończywszy na zbycie jego gotowego wyrobu.

Rola spółdzielczości w rozwoju rzemiosła

Spółdzielczość rzemieślnicza ma na celu danie rzemiosłu możności zrzeszania się i dostarczania tą drogą drobnym warsztatom wytwórczym środków finansowych (kredytu) lub surowców i półfabrykatów do produkcji, zakładania wspólnych warsztatów pracy, organizowania wspólnego zbytu wyrobów, wytwarzanych we własnych warsztatach.

Znalezienie odpowiedniej formy organizacyjnej, któraby zrzeszała warsztaty rzemieślnicze, było tym bardziej konieczne, że rzemiosło, liczące około pół miliona samodzielnych zakładów wytwórczych i będące poważnym czynnikiem w organiźmie gospodarczym Polski, nie odgrywa częstokroć takiej roli, jaka jest mu przeznaczona, na skutek istnienia dużej ilości drobnych warsztatów rzemieślniczych, słabych kapitałowo, działających luźnie i stąd mało zdolnych do rozwinięcia szerszej działalności wytwórczej i handlowej. Spółdzielczość stanowi właśnie taką formę organizacyjną, która daje zakładom rzemieślniczym takie możliwości rozwoju, jakich były pozbawione, pracując w odosobnieniu, łagodzi ostrą nieraz walkę konkurencyjną między poszczególnymi warsztatami, ucząc współdziałania.

Ziarno ruchu spółdzielczego, zdawna kiełkujące w rzemiośle, nie padło jednak na grunt specjalnie podatny. Obok bowiem stwierdzonych konieczności zrzeszania się warsztatów rzemieślniczych trzeba jednocześnie stwierdzić, że psychika rzemieślnicza drobnego samodzielnego wytwórcy, nastawiona wyraźnie i mocno kapitalistycznie, z myślą o zysku, niezbyt chętnie przyjmowała ideały spółdzielczości. Dodać do tego jeszcze należy smutne doświadczenia z okresu kryzysowego, kiedy to duża ilość z trudem założonych spółdzielni rzemieślniczych upadła niekiedy z dość dużymi stratami dla członków i odstraszyła ich od nowych prób. Przyczyniło się to do słabego rozwoju spółdzielczości wśród rzemiosła w przeciwieństwie do innych form spółdzielczości. Dopiero w roku 1935 daje się zauważyć odrodzenie ruchu spółdzielczego wśród rzemiosła dzięki usilnym staraniom rzemieślniczego samorządu gospodarczego. Wy-

trwała praca samorządu i organizacji rzemieślniczych, kilka pomyślnych prób z nowozałożonymi spółdzielniami rzemieślniczymi zrobiło jednak swoje, a pomoc finansowa, choć w skromnym zakresie ze źródeł publicznych (B. G. K., Fundusz Pracy), dopomogła do przekonania rzemieślników o skuteczności i celowości zrzeszania się w spółdzielniach.

Rozwój spółdzielczości rzemieślniczej odbywał się w latach ostatnich w czterech zasadniczych formach. Tworzone były mianowicie spółdzielnie kredytowe, surowcowe, zbytu wyrobów oraz pracy (wytwórcze).

Spółdzielnie kredytowe mają do spełnienia jedno z kapitalnych zadań dla drobnego wytwórcy, bo dostarczenie mu potrzebnych środków finansowych. Przy znanej słabości rzemiosła pod względem zasobów kapitałowych (nawet na cele obrotowe, nie mówiąc już o inwestycyjnych) na spółdzielnie kredytowe położyć by należało specjalny nacisk. Jednak taż sama słabość finansowa rzemieślników nie pozwala im na zakładanie mocnych spółdzielni kredytowych. Z tego też względu rzemieślnicy raczej uczestniczą, jako członkowie w spółdzielniach kredytowych, tworzonych nie specjalnie dla rzemieślników, a więc wspólnie z innymi warstwami ludności: kupcami, robotnikami, rolnikami itd. Istnieje jednak na terenie całego kraju spora liczba (około 60) spółdzielni kredytowych, stworzonych przez rzemieślników i obsługujących ich potrzeby.

Duży nacisk w odrodzonym ruchu spółdzielczym wśród rzemiosła położono na spółdzielnie surowcowe. Umożliwiają one zakładom rzemieślniczym zakup surowca i materiałów pomocniczych we własnej hurtowni, dzięki czemu skraca się łańcuch pośrednictwa i obniża cena towarów. Zakup potrzebnych materiałów w spółdzielni ma jeszcze tę dobrą stronę, że uwalnia rzemieślnika od zależności kredytowej od kupca - dostawcy. Zależność taka jest w wielu wypadkach powodem utraty samodzielności przez rzemieślnika i zejścia do szeregów chałupników. Spółdzielnie surowcowe, do tworzenia których rzemieślniczy samorząd gospodarczy przykłada dużą wagę, tworzone są we wszystkich prawie zawodach rzemieślniczych na terenie całego kraju. Jak najliczniejsza sieć tych spółdzielni leży w interesie rzemiosła tym bardziej, że tworzenie ich nie nastręcza specjalnych trudności. W wielu branżach pokrewnych powstają spółdzielnie, zrzeszające rzemieślników tych branż (np. zawody metalowe, stolarze — cieśle, — bednarze itp.).

Trzecią formą spółdzielni rzemieślniczych są spółdzielnie handlowe, zajmujące się zbytem wyrobów, wytwarzanych we własnych warsztatach członków. Spółdzielni takich jest stosunkowo niewiele, gdyż organizacja ich nasuwa duże trudności ze względu na niejednolitość jakości i cen wytwarzanych towarów. Jako spółdzielnie handlowe wymienić również trzeba spółdzielnie, trudniące się zbytem pozostałości po procesach produkcyjnych, jak np. wspólna sprzedaż odpadków poubojowych lub skór przez spółdzielnie rzeźnicko - wędliniarskie.

Jako bolączkę spółdzielni rzemieślniczych wymienić jeszcze należy zbyt małe kadry wykwalifikowanych kierowników spółdzielni, co wyraźnie odbija się na ich działalności.

Osiągnięcia lat ostatnich dowiodły, że spółdzielczość zaspokaja potrzeby rzemiosła w dziedzinie organizacji gospodarczej i że rzemiosło powoli lecz stale coraz lepiej rozumie korzyści, płynące z rozwoju rzemieślniczego ruchu

spółdzielczego. Wszystko przemawia za tym, że i nadal rozwijać się on będzie pomyślnie. Przede wszystkim dobre widoki rozwoju mają spółdzielnie surowcowe, jako dające rzemiosłu natychmiastowe bezsporne korzyści, następnie istnieją duże możliwości rozwoju spółdzielni handlowych oraz kredytowych, przy czym te ostatnie winny być tworzone przez rzemiosło raczej wspólnie z innymi warstwami ludności. Spółdzielnie pracy mogą oddać duże usługi nad podniesieniem stanu gospodarczego podupadłych gałęzi rzemiosł, jednak tworzenie ich winno być przeprowadzane z całą ostrożnością, by nie narażać się na niepowodzenia.

Spółdzielnie elektryfikacyjne

Spółdzielczość, odgrywając dużą rolę w życiu gospodarczym wsi, zdaje się być jedną z najwłaściwszych dróg do zaopatrzenia rolników w energię elektryczną.

Elektryczność dla wsi przedstawia zasadnicze korzyści, jako źródło dobrego światła i siły napędowej do maszyn gospodarskich. Zastosowanie prądu elektrycznego do celów domowych, jak zasilanie aparatów radiowych, elektryczne piecyki, żelazka i t. d., oraz do celów gospodarstwa rolnego, jak przygotowywanie pasz, dojenie krów, czyszczenie zwierząt do wylęgarni i t. d. nie jest też bez znaczenia. Światło elektryczne podniosłoby zdrowotność i wygodę życia. Dobre oświetlenie jest ważkim czynnikiem, powodującym wzrost oświaty i kultury, pobudza bowiem czytelnictwo, życie świetlicowe i oświatę pozaszkolną. Pozwala ono również na wydajną pracę w długie wieczory jesienne i zimowe.

Jako źródło siły napędowej ma elektryczność bardzo wszechstronne i łatwe zastosowanie. Silnik elektryczny kosztuje taniej od innych, a w pracy jest najtańszy ze wszystkich środków napędowych, stosowanych w rolnictwie. Może być użyty z powodzeniem do młocki, sieczkarni, śrutownika, wialni, wirówki, młynka i t. d.

Obecnie elektryczność na wsi umożliwi rozwój przemysłu rolnego, dla którego ważnym czynnikiem jest posiadanie źródła siły napędowej. Ułatwione więc będzie powstanie i rozwój spółdzielczych mleczarni, młynów, rzeźni, tartaków i td.

Elekryczność, jako źródło światła i siły, posiada również wielkie znaczenie dla przemysłu ludowego i chałupniczego, stanowiących u nas ważną gałąź zarobkowania w niektórych okręgach drobnorolniczych, przy czym będzie możliwy rozwój tych działów, które wymagają pracy bardzo starannej i dokładnej.

Elekryfikacja rolnictwa w innych państwach poczyniła już ogromne postępy, przy czym w wielu z nich, jak np. w Czechosłowacji i Niemczech w dziale elektryfikacji wsi odegrała wielką rolę spółdzielczość. W Czechosłowacji w r. 1935 było 2115 spółdzielni elektryfikacyjnych, zrzeszających 111.110 członków, a w Niemczech w r. 1932 było 5658 elektryfikacyjnych spółdzielni rolniczych. U nas spółdzielnie elektryfikacyjne są na razie rzadkością. W r. 1936 było ich 21. Spółdzielnie te zgrupowane są w woj. pomorskim i poznańskim, na Śląsku, w woj. warszawskim i jedna znajduje się w Zagórzu koło Sanoka, w woj. lwowskim. Kilka zaledwie tych spółdzielni ma członków rolników. Praktyka poszczególnych spółdzielni jest różnorodna.

Celem spółdzielni elektryfikacyjnej jest sfinansowanie zelek-



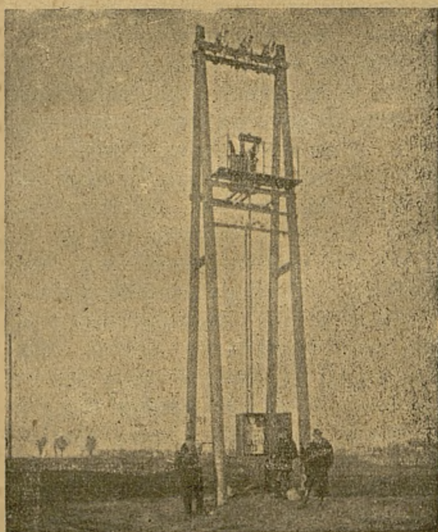
Widok zelektryfikowanej wsi Kompina w powiecie łowickim

tryfikowania wsi, a następnie kupno i sprzedaż energii elektrycznej, konserwowanie urządzeń elektrycznych, zakup i zarządzanie maszynami spółdzielczymi.

Tak zagranicą jak i u nas zaopatrywanie wsi w energię elektryczną nie odbywa się normalnie z własnej, wybudowanej w tym celu małej elektrowni, ale z elektrycznych linii przesyłowych, prowadzonych z wielkich elektrowni okręgowych. Ten system elektryfikacji jest najwłaściwszy.

Elektryfikacja wsi jest przedsięwzięciem, wymagającym wielkich wkładów finansowych, co przy niewielkim zużyciu przez wieś energii elektrycznej nie znajduje chętnych nakładców prywatnych. Koszty, jakie trzeba ponieść, doprowadzając prąd elektryczny do wsi, są następujące: 1) doprowadzenie linii wysokiego napięcia w zależności od jego wysokości kosztuje od 2.500.— do 4.000.— zł. za km., 2) budowa najprostszej stacji transformatorowej, zmieniającej napięcie wysokie na niskie, wynoszące normalnie 380/220 V kosztuje od 3.000.— do 4.000.— zł., 3) budowa sieci niskiego napięcia 380/220 V, rozprowadzającej prąd po wsi, bez przewodów oświetlenia publicznego kosztuje około 2.000.— zł. za km., 4) wykonanie przyłączenia, to jest doprowadzenie przewodów ze słupa ulicznego do domu kosztuje ok. 30.— zł., 5) wykonanie instalacji domowej z jednym punktem świetlnym bez licznika kosztuje ok. 13.—zł; koszty te są więc wysokie. Mogłoby one ulec znacznemu zmniejszeniu, gdyby wieś dostarczyła robociznę i słupy drewniane pod sieć elektryczną. Najwłaściwszą rzeczą byłoby, aby doprowadzenie wysokiego napięcia i budowę podstacji wykonało własnym kosztem przedsiębiorstwo elektryfikacyjne, będące właścicielem linii przesyłowej, natomiast reszta kosztów elektryfikacyjnych należałoby do wsi. Instalacje domowe wykonuje własnym kosztem każdy odbiorca, natomiast doprowadzenia do domów mogą być pokryte przez spółdzielnię lub przez odbiorcę. Oba sposoby mają w praktyce zastosowanie, przy czym społecznie należy się wyższość pierwszemu. Koszty budowy sieci niskiego napięcia we wsi pokrywa spółdzielnia. U nas spółdzielnia pokrywała przeważnie wszelkie koszty elektryfikacji, a więc także i doprowadzenie wysokiego napięcia i budowę stacji transformatorowej.

Członkiem spółdzielni elektryfikacyjnej może być osoba fizyczna i prawna. Ważną jest rzeczą, by członkiem takim stała się we wsi gmina lub gromada i tak też normalnie bywa. Samorząd jest ze względu na oświetlenie publiczne dużym odbiorcą i z tej przyczyny musi wnieść odpowiednią ilość udziałów. Pod względem sposobu podziału zysków spółdzielnia elektryfikacyjna może być traktowana jako spółdzielnia spożywców.



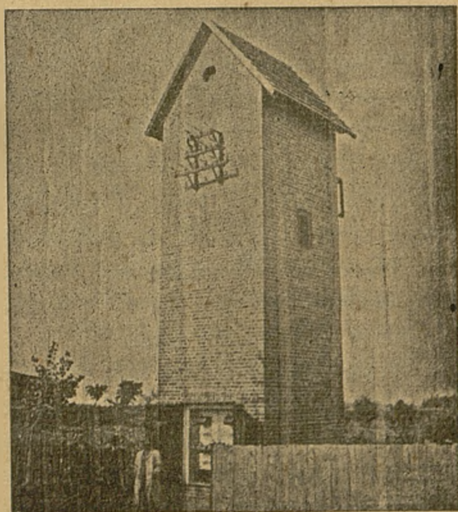
Elektryczna stacja transformatorowa typu słupowego w zelektryfikowanej wsi Kompina

Spółdzielnia elektryfikacyjna zakupuje energię elektryczną po cenach hurtowych, a sprzedaje ją swym członkom po cenach detalicznych, odpowiednio wyższych. Nadwyżka idzie na pokrycie strat energii elektrycznej, utrzymanie personelu, pokrycie wydatków administracyjnych i t. d. Ważną jest rzeczą, by cena prądu elektrycznego nie była za wysoka. Koszt ten zależy od ceny hurtowej prądu, od ilości pobieranej energii, wysokości kosztów prowadzenia spółdzielni i t. d. Normalnie stosowana jest wyższa taryfa za energię elektryczną dla celów oświetlenia, a niższa dla napędu silników.

Dla zobrazowania pracy spółdzielni elektryfikacyjnych przytoczę dane, nadesłane przez Spółdzielnię Elektryfikacyjną w Radlinie, pow. Rybnik. Spółdzielnia powstała w r. 1920. Ilość członków założycieli — 46. Skład członków: 5 robotników, 19 rolników, 5 urzędników, 17 innych zawodów; ilość udziałów 46. Spółdzielnia nakładem 160.000 RM. pokryła całkowite koszty elektryfikacji, przy czym doprowadziła również przewody do domów. Obecnie wykonują je jednak sami członkowie. Koszt takiego doprowadzenia wynosi od 34—75 zł. Spółdzielnia posiada własną stację transformatorową o 2-ch transformatorach. W r. 1937 Spółdzielnia posiadała 318 członków w następującym składzie: 144 robotników, 107 rolników, 25 urzędników, 42 innych zawodów i 2.713 udziałów. Obecna wysokość udziału wynosi zł. 1.— od zainstalowanej lampy; odpowiedzialność 10-ciokrotna. Wspomnieć należy, że wysokość udziału jest bardzo niska, normalnie jest stosowana znacznie wyższa. Majątek Spółdzielni w końcu r. 1936 wynosił zł. 43.227. Roczny obrót energii elektrycznej wynosi około 35.000 k/Wh.[1]) Dostawcy za 1 k/W/h płaci się 32,43 gr., przy większym zużyciu ceny są niższe. Do powyższej ceny dochodzi jeszcze 10%-towy podatek od energii elektrycznej. Odbiorcy płacą za 1 k/W/h dla celów świetlnych gr. 50, na siłę gr. 40 (przy wyższym zużyciu mniej). Zysk brutto za r. 1936 wyniósł zł. 7.638.—, koszty handlowe wyniosły zł. 1709.—; koszty utrzymania urządzeń technicznych zł. 2.427.—.

Do założenia spółdzielni elektr. można przystąpić, jeśli jest w pobliżu elektryczna linia przesyłowa lub elektrownia i jeżeli większość mieszkańców zgadza się zostać członkami spółdzielni. Po bliższe wskazówki co do postępowania w takim razie należy się zwracać do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zar. - Gospodarczych.

[1]) 1 kWh czytaj 1 kilowatogodzina = jednostka ilości energii elektrycznej. Taka ilość energii elektrycznej zostaje zużyta przez żarówkę elektryczną o mocy 25 W. przy świeceniu w ciągu 40 godzin względnie przez silnik elektryczny napędzający młockarnię na wymłócenie 1 q zboża.



Stacja transformatorowa budynkowa w Płużnicy



Lustracja

Rok czasu minęło akurat, w ten sam dzień 7 lipca, o tej samej porze, wszedł lustrator do kasy spółdzielni.

Zbieg okoliczności — myślał kasjer i zimny pot występował mu jeszcze teraz na skronie. Ręce się trzęsły na samo przypomnienie.

Tyle czasu, tyle miesięcy ubiegło, a do tej pory to zdarzenie sprzed roku tak żywo stoi mu w pamięci. Bladł gdy podawał księgi, wraz z bieżącą gotówką.

— Co panu jest? Czy pan nie chory? — pytał rewident, patrząc na kasjera.

— Chory właściwie nie jestem, raczej zmęczony — no i ten upał tak daje się we znaki. Ale to głupstwo, przejdzie.

Rewizja trwała dalej, tylko kasjer w głębi podświadomości przeżywał po raz drugi zdarzenia z ubiegłego lata. Odpowiadał na pytania interesantów rzeczowo i zwięźle, ale ciągle myśl powracała do tego samego tematu. Bo przecież wszystko odbywało się w ten sam sposób. Powtarzały się zdarzenia sprzed roku. Zwołanie członków Rady Nadzorczej i czynności przystąpienia do rewizji następowały po sobie zwykłą koleją. Nie to było denerwujące, przywykł przecież w swej długoletniej pracy kasjera do rewizyj, ale ta lustracja w ten sam dzień 7 lipca odbierała mu zwykły spokój i równowagę ducha.

Tak, tak samo było gorąco, taki sam upał, nawet ręce mu się trzęsły w ten sam sposób, a może bardziej, pamięta przecież, zupełnie nie mógł zamknąć szuflady. Nie wiadomo, co się z nią tego dnia stało. Zawsze zamykała się tak lekko, a tego właśnie dnia utknęła na nieznanej jakiejś przeszkodzie i trwała — trwała uparcie, aż do momentu otwarcia się drzwi i wejścia pana w szarym garniturze. Tego samego, który w tej chwili siedzi tuż obok za przegrodą.

Wcale się nie zestarzał, zupełnie taki sam jak przed rokiem. A! nawet krawat ma ten sam — spostrzegł nagle kasjer. Rzeczywiście niebieski w granatowe paski.

Nagle zdawało mu się, że cofnął się w czasie o rok.

Czy ja śnię? przesunął ręką po czole, było mokre, zroszone potem.

Napił się szklankę wody, zerknął na rok w księgach. Nie, to przecież był rok 1937, a teraz mamy 1938, widzi, najwyraźniej datę wypisaną w księdze kasowej jego pięknym rondowym pismem.

O Boże, jak ja dobrnę do końca tej rewizji. Przecież to wszystko się nie stało, Hania jest zdrowa, nie utyka...

Jeszcze jedna szklanka wody, powoli wracał spokój. Myśl jednak pracowała sama.

Jak to właściwie było? Jak się rozpoczęło? Acha, już wiem. Hania biegła naprzeciwko niego w to szare popołudnie, gdy zmęczony wracał z pracy. Rzeczywiście wtedy padał deszcz, ale w lipcu to już stale było słońce.

Myślał oderwanymi zdaniami, czasami nie wiążącymi się z sobą, mającymi tylko dla niego jakieś specjalne znaczenie.

Deszcz — oślizgły bruk miasteczka — dziecko pada i łamie nóżkę Zdawało się, że to nic strasznego. Dziecko, kość szybko się zrośnie, mała w niedługim czasie będzie biegała i skakała jak poprzednio. Tymczasem okazało się, że noga została źle złożona, miejscowy lekarz nie chciał jej łamać sam na nowo i nastawiać. Odpowiedział, że trzeba jechać do specjalisty natychmiast, bo dziecko może zostać kaleką na cały życie.

Hania kaleką. — To jedno tkwiło mu w głowie. Lekarz powiedział, że nie można czekać ani chwili. Jechać do specjalisty chirurga. Jechać — ale za co?

Przecież to, co zarabiał, szło na życie, ubranie, nie mieli żadnych oszczędności. Rok jak pracuje w spółdzielni. Zaledwie przychodzą do siebie po rocznym jego bezrobociu Zaledwie stawali na nogi, pospłacali długi i nagle takie nieszczęście.

Tak, obecnie wie, że mógłby dostać pożyczkę, ale wtedy był taki zabiedzony, tak trzymał się kurczowo pracy, którą otrzymał, że bał się, po prostu bał się zwrócić z prośbą o udzielenie mu pożyczki trzystu złotych.

A tu w kasie tyle pieniędzy. Dotykał zlekka palcem krągłych dziesiątek, piątek, układał rulon koło rulonu i myślał:



Tyle wystarczyłoby na wyjazd żony z Hanią. A tyle pewnie i na tego specjalistę, a tyle... Gwałtownie zamknął kasę.

Jak można w ten sposób myśleć, przecież to nieuczciwie, to nie moje pieniądze, to byłaby zwyczajna kradzież...

Trzeba wziąć się do pracy. Liczył, sumował, załatwiał interesantów, ale ciągle przed oczami miał dziecko gdzieś widziane, z chorą nóżką, które miało takie smutne oczy i szło, opierając się na kuli. To tak samo będzie z naszą Hanią, tak samo...



— Pan mi za dużo wypłacił, panie kasjerze, — zwrócił uwagę członek spółdzielni, przeliczając pieniądze.

— O, dziękuję panu bardzo, taki dziś jestem roztargniony.

Trzeba się wziąć w karby, zupełnie nie mogę dziś pracować. Takie omyłki do tej pory nie zdarzały mi się zupełnie. Myślał prawie na głos.

Chwila spokoju, załatwił już wszystkich interesantów. Co robi rewident? Spojrzał w jego stronę. Spokojnie sprawdza, liczy, nie zwracając zupełnie na niego uwagi.

Nagle kasjer poczuł dla niego wdzięczność, przyszło to tak nagle, samo z siebie. Właściwie jemu zawdzięcza, że jest uczciwym człowiekiem. Gdyby nie jego wejście i ten uśmiech, którym go zawsze witał. — Lepiej już może o tym nie myśleć. Nie mógł jednak, to było silniejsze od niego, Czuł, że musi to wszystko raz jeszcze przeżyć, odcierpieć.

Przecież wtedy już wyjął pieniądze z kasy, włożył je do kieszeni i tylko ta szuflada, wtedy tak przeklinana w duchu, a potem jakże błogosławiona, stanęła na przeszkodzie. I czymby to się skończyło? Utratą posady, a może więzieniem?

A co wtedy robiłaby żona i Hania? Widocznie zatracił chwilowo zupełnie zdrowy rozsądek, nie rozumował logicznie. Zawiódłby zaufanie ludzi, którzy powierzyli mu swoje grosze tak ciężko zapracowane, a sam stałby się — złodziejem...

Prawie z rozczuleniem spoglądał na szary garnitur mężczyzny, siedzącego przed nim. Coby było, gdyby wszedł o pół godziny później, lub nie powitał go tym swoim dobrym uśmiechem, w którym było tyle wiary w ludzi.

Kasa byłaby zamknięta, pieniądze w jego kieszeni i za godzinę Hania z matką jechałyby do Warszawy. On łudziłby się, że jakoś pieniądze zwróci.

Pamięta, jak początkowo zatracił władzę w rękach, zdawało mu się, że nie potrafi się poruszyć, gdy lustrator wszedł do kasy. Widywał go już przecież przed tym i znał z widzenia. I nagle sztywnym, nieswoim ruchem dłoni trafił do kieszeni marynarki, wyjął pieniądze i włożył do niezamkniętej szuflady, a ta zamknęła się przy jednym poruszeniu dłoni.

Wstał jak automat, aby się przywitać.

Rewizja. Proszę bardzo. Oto pieniądze, książka kasowa — służę panu.

Usiadł i nagle odetchnął pełną piersią po raz pierwszy tego dnia, zdawało mu się, że jakiś kamień zsunął mu się z piersi. Minął koszmarny sen.

Pamięta. Rewizja wtedy trwała, po zamknięciu kasy, bez przerwy. Wrócił do domu późnym wieczorem. Żona czekała, jakaś poruszona, niespokojna. Nim zdążył powiesić kapelusz, zaczęła mówić:

— Doczekać się na ciebie nie mogłam. Był tu miejscowy lekarz ze swoim kolegą, który przybył tu do nas do spółdzielni zdrowia.

— Do jakiej spółdzielni? Nic nie rozumiem — pytał, trąc czoło.

— Jak to, przecież sam tak się cieszyłeś, mówiłeś o tej spółdzielni już od kilku miesięcy, sam jesteś jej członkiem, za tydzień ma być jej otwarcie i zapomniałeś?

— No tak prawda, więc co z tego.

— Jak to, — gorączkowała się żona, — otóż ten lekarz, który do nas przyjechał, był w Warszawie przez pewien czas asystentem jakiegoś znakomitego chirurga, nazwiska nie pamiętam, on chce jutro Hani łamać nóżkę i nastawiać jeszcze raz, czekamy tylko na twoją decyzję.

Usiadł ciężko na krześle, stanowczo za dużo przeżyć jak na jeden dzień.



— Panie kasjerze, pan stanowczo powinien już iść na urlop, pan jest przemęczony! Przecież ja mówię już do pana od kilku chwil, a pan nic nie słyszy.

— O, przepraszam pana bardzo, tak się zamyśliłem.

— Chciałem panu podziękować, już skończyłem, u pana jak zawsze wszystko we wzorowym porządku. Ale niech pan pamięta o sobie, bo coś pan kiepsko przez ten cały rok wyglądał. Co by robiła miejscowa spółdzielnia bez takiego solidnego kasjera.

Mocny uścisk dłoni — wyszedł.

Solidny kasjer, — przełykał to jak gorzką pigułkę, daną mu na zakończenie tej całej sprawy. Nie myślał, co by się stało z jego umiłowaną spółdzielnią. Dla swojej osobistej sprawy chciał nadużyć zaufania ludzkiego, chciał zwieść, wyprowadzić w pole tych wszystkich, którzy mu tak ufali. Wstydził się sam przed sobą i męczył tyle już czasu. Musi teraz w dwójnasób pracować, wszystkie siły poświęcić dla tej oto spółdzielni. Musi się oczyścić sam przed sobą. Pracą zmyć tamtą plamę.

Wolno składał papiery. Wyszedł na ulicę zamyślony.

— Tatusiu! tatusiu, tak długo na ciebie czekałam, chciałam ci przypomnieć, że to rok temu zadecydowałeś o tej operacji, po której znów mogę biegać i skakać. Tyś pewnie o tym zapomniał, widzisz, a ja pamiętałam tak dobrze — mówiła Hania, kręcąc się w koło ojca.

— O nie, dziecko, mylisz się, ja nigdy o tym nie zapomnę. Tobie zoperowano nóżkę, a mnie wtedy zoperowano całego. Wiesz, od razu stałem się innym.

— Jak to, nie rozumiem, tatusiu. Przecież jesteś ten sam, co i przed tym?

— O nie, Haniu, jestem niby ten sam, ale zupełnie inny. Wytłumaczę ci to i opowiem, ale musisz jeszcze trochę poczekać, dorosnąć...

„Nikt tak jak spółdzielczość nie zdoła zjednywać u dołu słabe jednostki, nikt lepiej nie wychowuje, nikt taniej nie gospodarzy, jak spółdzielczość".

KS. STANISŁAW ADAMSKI.

Spółdzielnie owocarskie

Sprawa zbytu owoców staje się z każdym rokiem coraz bardziej paląca.

Już istniejące i działające spółdzielnie owocarskie są najlepszym dowodem możliwości ich powstawania. Zorganizowana np. w Poczajowie na Wołyniu Spółdzielnia Owocarska w pierwszym roku swojej działalności (r. 1935) zbyła owoców za 42 tys. zł, — natomiast już w następnym roku urodzaju (co drugi rok) t. j. w r. 1937 sprzedała owoców za blisko pół miliona zł. Po uruchomieniu swojej działalności w wielu wypadkach podniosła ceny owoców o kilkaset procent, co miało i ma olbrzymie znaczenie dla tamtejszych drobnych właścicieli sadów, z których dotychczas korzyść czerpali tylko pośrednicy.

Obecnie istnieje duży pęd do zakładania spółdzielni owocarskich. Poniżej chcemy nakreślić kilka ważniejszych warunków, od których spełnienia zależy pomyślny rozwój powstających spółdzielni owocarskich.

Do najważniejszych z nich niewątpliwie należy odpowiednia postawa i uświadomienie samych zainteresowanych producentów i stopień ich przygotowania do odpowiedniego pielęgnowania sadów i umiejętności przygotowania owoców do sprzedaży.

Jednym z ważnych warunków pomyślnego rozwoju spółdzielni owocarskiej w terenie, jest posiadanie pracowników fachowo przygotowanych, szczególnie na stanowisku kierownika. Pod tym względem sprawa ta obecnie nie przedstawia się dobrze, wobec czego zachodzi konieczność szkolenia kandydatów na kierowników spółdzielni owocarskich, najlepiej spośród absolwentów szkół ogrodniczych.

Jasną jest rzeczą, że dla uruchomienia normalnej działalności spółdzielni owocarskiej potrzebne są odpowiednie fundusze. Jeśli chodzi o kapitał obrotowy, to rzecz ta o tyle jest możliwa do rozwiązania, że w obrotach owocami ustala się zasada komisu czyli spółdzielnia rozlicza się z dostawcą dopiero po otrzymaniu pieniędzy za zbyty towar. Wobec jednak tego, że w sadownictwie panuje system dzierżaw i sprzedaży sadów na pniu, co jest w dużej mierze wypływem braku gotówki na wsi — sprawę tę można rozwiązać przez wystaranie się dla członków - dostawców o kredyt zaliczkowy, który nie trudno jest uzyskać, czy to z P. Banku Rolnego, czy też z innej miejscowej instytucji kredytowej. Ponadto P. B. Rolny i Centr. Kasa Spółek Rolniczych udzielają kredytów inwestycyjnych na budowę przechowalni, którą powinna mieć każda spółdzielnia owocarska.

W całokształcie organizacji zbytu owoców bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa przetwórstwa. W stanie surowym można zbyć tylko lepsze gatunki owoców i to odpowiednio posortowanych — natomiast gatunki gorsze oraz owoc wysortowany, a więc jakościowo gorszy, opady itp. nadają się do przetwórstwa i w tej tylko formie może być odpowiednio wykorzystany. Szczególnie dotyczy to terenów zbyt odległych od większych rynków zbytu, jak Wołyń, Wileńszczyzna itp. Jednak dotychczasowe próby organizowania przetwórstwa przez poszczególne spółdzielnie owocarskie nie zupełnie się powiodły i raczej należy stanąć na stanowisku budowania większych przetwórni, wyposażonych w odpowiednie urządzenia techniczne i odpowiednich fachow-

ców. Przetwórnie takie z natury rzeczy obsługiwałyby większy teren.

Wreszcie rzeczą nadzwyczaj ważną w organizacji zbytu owoców i innych produktów ogrodniczych jest istnienie specjalnej centrali handlowej, któraby ułatwiała terenowym spółdzielniom zbyt zgromadzonego przez nie towaru. Obecnie istniejące spółdzielnie owocarskie każda na własną rękę muszą sobie organizować zbyt, co niesłychanie utrudnia im pracę a niejednokrotnie prowadzi do ich załamania się. W najbliższym jednak czasie luka ta ma być usunięta, albowiem w niedalekiej przyszłości ma powstać centrala handlowa spółdzielni ogrodniczych, która da handlowe oparcie placówkom terenowym.

„Wzmacniając poczucie spółdzielczej łączności, wierności i solidarności wytwarzamy zarazem jedność i łączność narodową, źródło siły państwowej".

FR. STEFCZYK

Gore!

Słowo to oznacza dla rolnika stratę znaczną, a nierzadko i ruinę całkowitą. Pastwą płomieni pada bowiem najczęściej cały dobytek gospodarza, będący dorobkiem długich lat życia.

Jedynym ratunkiem jest wówczas ubezpieczenie w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, który istnieje już od 1803 r.

Zakład ten przychodzi z pomocą rolnikom dotkniętym klęską pożaru, wypłacając im odszkodowanie na odbudowę zniszczonych budynków, a jeśli cały powiat wprowadził ubezpieczenie ruchomości rolnych — to Zakład wypłaca odszkodowanie również na zakup narzędzi gospodarskich i ziarna, rolnikowi zaś chcącemu się odbudować ogniotrwale, gdy odszkodowania pogorzelowego mu na to nie starczy, P. Z. U. W. udziela dodatkowej pożyczki na warunkach ulgowych.

Skąd Zakład czerpie pieniądze na odszkodowania? Z drobnych składek ogniowych, płaconych przez wszystkich ubezpieczonych. To jest ten cel, na który płaci się składki ogniowe.

Z tego powodu źle robią ci, którzy składki ogniowej nie płacą w terminie, gdyż utrudniają szybką wypłatę odszkodowań, a więc — odbudowę pogorzelca. Wzajemna pomoc wymaga, aby wszyscy ubezpieczeni solidarnie płacili składkę. Kto z płaceniem się ociąga, ten szkodzi również sobie, bo w razie pożaru narazi się na zmniejszenie odszkodowania, oraz na wypłatę tego odszkodowania w ratach.

Co to jest kultura wsi

Często mówi się dziś u nas o **kulturze wsi.** Słyszymy nieraz, że jedna wieś jest więcej kulturalna, a druga mniej. Podobnie mowi się też nieraz o ludziach, o jednych jako o naprawdę kulturalnych, a o innych znowu jako o mało kulturalnych.

Słysząc takie wypowiedzi, zastanawiamy się nieraz nad tym, co to jest właściwie **kultura?** Co to jest **kultura wsi?** Co to jest wieś kulturalna i człowiek kulturalny? Czy i kiedy możemy mówić o ludziach, że są bez kultury? Co znaczą te wszystkie słowa, którymi tak często się posługujemy i których znaczenie nie zawsze jest dla nas jasne.

Kultura i człowiek

Przede wszystkim więc zajmijmy się samym wyrazem — **kultura.** Co nazywamy kulturą? Kulturą — w najogólniejszym tego słowa znaczeniu — nazywamy ogół wytworów życia zbiorowego jakiejś społeczności, służących do zaspokojenia jej potrzeb materialnych, duchowych i społecznych. Technika i urządzenia materialne, sposoby gospodarowania i organizowania obrony przeciwko niebezpieczeństwom, grożącym z zewnątrz, życie rodzinne, wiedza, religia i sztuka — oto są te najważniejsze dziedziny kultury, wspólne wszystkim społeczeństwom ludzkim.

Kultura jest więc zjawiskiem powszechnym. Nie ma społeczeństw, nie ma grup ludzkich, które by były bez kultury. Każde społeczeństwo i każda społeczność, czy będzie nią wieś albo miasto, jakieś pierwotne plemię dzikich, czy też cywilizowany naród współczesny, ma swoją kulturę.

Kultura wsi i kultura miasta

Mając na uwadze nasze rozważania o kulturze w ogóle, możemy teraz zająć się zagadnieniem kultury wsi. Często słyszy się wypowiedzi, przeciwstawiające wieś miastu i głoszące, że w przeciwieństwie do miasta wieś nie ma w ogóle kultury. Czy poglądy takie są słuszne? Oczywiście nie!

Wieś bynajmniej nie różni się tym od miasta, że nie ma kultury. Wieś tak samo ma swoją kulturę jak i miasto, choć wieś ma inną kulturę, a miasto inną. Można te kultury porównywać ze sobą, można wykazywać ich podobieństwa i różnice, ale nie można mówić, że jedna jest lepsza, a druga gorsza, albo że jedna jest, a drugiej wcale nie ma. Gdyby wieś nie miała swojej kultury, to by w ogóle istnieć nie mogła, gdyż bez kultury, bez umiejętności wytwarzania narzędzi pracy, wykorzystywania ziemi i przyrody dla życia, przekształcania otoczenia naturalnego w środowiska mieszkalne, bez obyczajów i zwyczajów, regulujących stosunki między ludźmi, między rodzicami i dziećmi, sąsiadami i krewnymi, bez wierzeń i obrzędów, pomagających ludziom przetrwać najcięższe chwile ich życia jednostkowego i zbiorowego, bez techniki, wiedzy, mowy, organizacji gospodarczej i społecznej, religii, sztuki i rozrywek, jednym słowem, bez tego wszystkiego. co składa się na kulturę, życie ludzkie byłoby w ogóle niemożliwe. Bez kultury człowiek przestałby być człowiekiem, a stał by się istosą zwierzęcą.

Dawna wieś i jej kultura

To też niesłuszne jest, gdy o wsi, żyjącej po dawnemu, tak jak żyli dziadowie czy pradziadowie, powie ktoś, że nie ma ona kultury. To nieprawda. Ma ona swoją kulturę. Ma swoje sposoby budowania chałup i budynków gospodarczych, sposoby sporządzania narzędzi gospodarczych, takich jak pług, socha czy radło, brony czy cepy itp., i sposoby posługiwania się nimi — jednym słowem to wszystko, co nazywamy techniką. Oprócz swojej własnej tradycyjnej techniki ma ta dawna wieś także określoną organizację społeczno - gospodarczą, która łączy jednostki we wspólnej, zespołowej pracy dla uzyskania produktów na zbyt i na zaspokojenie potrzeb własnych. Podział zajęć w rodzinie, zwyczaje pastwiskowe, pomoc sąsiedzka — oto są te najlepiej znane cechy organizacji gospodarczej dawnej wsi. Ma także ta dawna wieś swoje określone zwyczaje rodzinne, sposoby zawierania małżeństw, żywienia i wychowywania dzieci. Ma także swoją mowę, swoją gwarę, różniącą ludzi jednej wsi od innej i umożliwiającą współżycie gromady wiejskiej. Ma także swoją wiedzę o ziemi i sposobach jej uprawy, o właściwościach roślin i zwierząt, o chorobach i sposobach ich leczenia, o ludziach i przyrodzie. Ma też swoje obyczaje i zwyczaje, obrzędy i uroczystości, umożliwiające ludziom wspólnie rozpoczynać pracę i wspólnie ją kończyć, przeżywać wspólnie i tak samo chwile ważne i uroczyste, podniosłe i zwykłe, odświętne i codzienne. Ma swoje tradycyjne zabawy i rozrywki, związane z pracą i uroczystościami rodzinnymi lub ogólno - wiejskimi. Ma swoją odzież, wytworzoną własną pracą, i swój strój odświętny. Ma swoje pieśni, swoją muzykę, swoje zabawy, pozwalające ludziom odetchnąć po pracy i wspólnie bawić się i cieszyć. Ma także ta dawna wieś swój określony sposób wychowywania młodzieży, to znaczy przekazywania umiejętności technicznych, sposobów działania i zachowywania się czy to w pracy, czy w zabawie, wierzeń i zwyczajów, pojęć i wyobrażeń oraz upodobań z jednego pokolenia na drugie.

Tej dawnej tradycyjnej kultury wsi bynajmniej nie można uważać za coś gorszego od dzisiejszej kultury miejskiej, przeciwnie, ma ona swoje wielkie wartości przede wszystkim w tym, że jest pełna, to znaczy wypełniająca w całości potrzeby jednostki. Jest to kultura swoista, różna od kultury miejskiej, ale nie mniej od niej piękna i bogata.

Dzisiejsza wieś i jej nowa kultura

No dobrze — powiemy, ale czy w takim razie nie znaczyłoby to, że skoro wieś ma swoją kulturę, to nie trzeba jej żadnej innej i że najlepiej zostawić wszystko po staremu. Bynajmniej.

Trzeba pamiętać o tym, że dawna kultura wsi mogła trwać tylko tak długo, jak długo wieś żyła w odosobnieniu swoim własnym życiem, jak długo życie chłopa zamykało się w jego rodzinnej wsi, między sąsiadami, krewniakami. Im bardziej życie we wsi zmieniało się przez wrastanie wsi w gospodarkę szerszej społeczności, im bardziej chłop odrywał się od rodzinnej wsi i wchodził w życie państwa i narodu, tym bardziej dawna tradycyjna kultura wsi, kultura ludowa, ulegała zarzuceniu i zapomnieniu. Dawne urządzenia, sposoby życia i bycia, dawna technika i umiejętności okazywały się coraz bardziej niewystarczające. Dla zaspokojenia swoich potrzeb musiała wieś

coraz częściej sięgać wpierw do techniki i wiedzy, a potem do innych działów kultury pozawiejskiej, ogólnonarodowej, czy nawet ogólnoludzkiej. Jest to zjawisko nie tylko normalne, ale nawet konieczne.

Dzisiejsza wieś przekształca też swoją kulturę przez wprowadzenie do niej instytucji i urządzeń, które łączą ją i zespalają z kulturą szerszej społeczności narodowej, kulturą narodu. Szkoła, organizacje rolnicze i związki młodzieży, spółdzielnie i spółdzielczość, oświata rolnicza i oświata ogólna, książka i radio, własne instytucje wychowawcze, takie jak uniwersytety ludowe, — oto są te drogi, na których dawna kultura wsi przekształca się w nową, czerpiącą swoje istnienie nie z tradycyjnego dziedzictwa wiejskiego wyłącznie, ale także, i to przede wszystkim z kulturalnego dorobku całego narodu. Dzisiejszy chłop w swoim życiu coraz bardziej staje się uzależniony nie od małej sąsiedzkiej społeczności wiejskiej, ale od ogólnonarodowej wspólnoty kulturalnej.

To też jeśli dziś mówimy o mało kulturalnej wsi lub o mało kulturalnych chłopach, to rozumiemy przez to taką wieś, która utraciła swoją dawną kulturę, a nie uzyskała nowej.

Ośrodek życia społecznego wsi

W całokształcie potrzeb kulturalno - oświatowych i coraz żywiej tętniącego życia społecznego, zachodzi konieczność uzgadniania wszelkich prac, zmierzających do podniesienia kulturalnego środowiska. Jest to moment bardzo ważny, jeśli zważymy to, że większość organizacyj robi to samo, wzajemnie sobie przeszkadzając, stąd też uzgadnianie prac potrzebne jest nie tylko ze względu na rozproszenie energii ludzkiej i na środki finansowe, ale i ze względu na wyższy poziom pracy społeczno - kulturalnej.

Aby praca zorganizowanych gromad mogła być jak najbardziej owocna, wysuwa się konieczność tworzenia na wsi ośrodków trwałych i powszechnych, w których skupiłoby się życie wsi kulturalne, społeczne i gospodarcze. Z tych też względów obok rozbudowującego się szkolnictwa powszechnego i zawodowego, wysuwa się na czoło zagadnień sprawa tworzenia sieci ośrodków w postaci domów społecznych. Potrzeba domów społecznych na wsi jest już dzisiaj oczywista. Najbardziej może ze wszystkich odczuwa brak domów społecznych młodzież zorganizowana. Cokolwiek zamierza przedsiębrać, czy to z zakresu prac oświatowych, czy kulturalnych, zawsze napotyka na brak odpowiedniego lokalu, gdzie by można podjętą pracę wykonać. A cóż mówić dopiero o szerszej pracy podjętej wspólnym wysiłkiem, o pracy planowej. Wprawdzie mamy w Polsce około 5 tys. placówek, lecz zaledwie niewielki procent z nich zasługuje na miano domów społecznych, tych prawdziwych ognisk życia społecznego. Większość z nich nie ma w sobie nic z istoty ogniska, nic z serdecznej braterskiej więźby i domowego nastroju.

Ponieważ sprawa ośrodków życia społecznego wysuwa się na czoło prac zorganizowanej wsi, warto poświęcić jej więcej uwagi



Dom spółdzielczy w Liskowie

zarówno od strony organizacyjnej, jak i życia wewnętrznego, aby tym sposobem uniknąć powtarzających się błędów.

Jeżeli zatem dom społeczny ma być ośrodkiem życia wsi, to jego budowa i rozplanowanie musi być odpowiednio przemyślana i dostosowana do potrzeb środowiska. Dom społeczny, jakich wiele spotykamy na terenie wsi, który zawiera w sobie jedną salę i najwyżej jedną jeszcze izbę bez odpowiedniego wewnętrznego urządzenia — roli tej, tego ogniska wszelkich prac społecznych, kulturalno-oświatowych, napewno nie spełni. Dom taki może być najwyżej wykorzystany na przedstawienia, czy zabawy, ale nigdy dla szerszej pracy społeczno - oświatowej. Nigdy taki dom nie stanie się kuźnią pracy i postępu wsi w dziedzinie duchowej i materialnej.

Jeżeli dom społeczny ma jednoczyć całą wieś i być miejscem kształtowania się myśli zbiorowej gromady, musi być własnością całej gromady wiejskiej, wyrosły z wewnętrznych potrzeb, własnym dźwignięty wysiłkiem, a nie własnością jednej organizacji działającej na wsi, bo nigdy nie będzie miejscem do pracy całej wsi. Nie ma takiej dobrowolnej organizacji na wsi, która by skupiała w swoich szeregach całą ludność. Stąd też dom tak zwany organizacyjny może w pewnych chwilach uroczystych skupić w swoich murach wszystkich mieszkańców, ale to będą tylko goście, a nie współgospodarze tego domu. Wiadomo przecież, że człowiek zawsze lepiej się czuje choćby w najgorszej, ale własnej chałupie, niż w pałacu, ale cudzym.

Z tych też względów najbardziej powołanym czynnikiem do budowy domów społecznych — jest samorząd gromadzki, gdyż posiada wszystkie niezbędne wa-

runki ku temu, a więc: jest powszechnym w sensie terytorialnym i społecznym, gdyż przedstawia interesy nie części, ale wszystkich obywateli na danym terenie; posiada dostateczny autorytet i zaufanie w całym społeczeństwie wiejskim; posiada czucie potrzeb i dążeń terenu; jest czynnikiem stałym; jest zdolny zapewnić skromne, ale stałe podstawy finansowe i wreszcie, już z samej ustawy powołany jest do zaspokajania potrzeb zbiorowych swoich obywateli zarówno duchowych, jak i materialnych. Drugim czynnikiem, który obok samorządu może i powinien odegrać dużą rolę w akcji budowy domów społecznych, są dobrowolne organizacje społeczne, które dla celów budowy i utrzymania domu mogą się zrzeszać, tworząc oddzielne stowarzyszenia, oparte na własnym statucie.

Skoro więc samorząd gromadzki w oparciu o wszystkie organizacje dobrowolne, działające na terenie wsi, decyduje się na budowę domu społecznego, bądź też przystępuje do budowy zrzeszenie organizacyj, oparte na własnym statucie w porozumieniu z samorządem, należy przede wszystkim pomyśleć o wyborze miejsca, kierując się zasadą, żeby wszyscy mieszkańcy mieli łatwy dostęp oraz żeby można było urządzić i boisko sportowe dla młodzieży, a może nawet i ogródek.

Drugą ważną sprawą jest zagadnienie, jaki ma być ten dom społeczny i co należy w nim uwzględnić, żeby mógł spełnić swoją rolę. Dotychczas różnie bywało. Wydaje mi się, że dom społeczny, czy to budowany przez samorząd, czy zrzeszenie organizacyj — powinien zawierać:

1) salę do zebrań i przedstawień teatralnych;
czytelnię i bibliotekę — łącznie;
3) pomieszczenie np. na sklep spółdzielczy;
4) pomieszczenie np. dla kierownika sklepu lub zarządu domu;
5) korytarz z szatnią.

Wielkość pomieszczeń oraz sposób ich wykorzystania uzależnić należy od środowiska i jego potrzeb.

Te 5 pomieszczeń, które powinien zawierać każdy dom społeczny, nie wyklucza, że w środowiskach większych i zamożniejszych mogą być jeszcze uwzględnione pomieszczenia dla organizacyj, jak: Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka, Banku Ludowego itp. oraz oddzielne pomieszczenia na bibliotekę, świetlicę itd. W każdym bądź razie dom społeczny powinien być pomyślany raczej na wyrost, gdyż życie społeczne wsi z roku na rok coraz więcej się rozwija, stąd też dom społeczny budowany pod kątem widzenia obecnych potrzeb — może za rok, czy za dwa być niewystarczający Przystępując do budowy takiego domu, wysuwa się najważniejsza sprawa funduszów. O te potrzebne fundusze musi się zatroskać cała wieś, wszak buduje swój własny wsiowy dom, dla własnych potrzeb kulturalno - oświatowych i społecznych — widomy znak wewnętrznych jej potrzeb.

Przede wszystkim należy wykorzystać na ten cel środki społeczne, a więc: składki dobrowolne, ofiary, udziały, opłaty poszczególnych organizacyj, dochody z różnego rodzaju widowisk, dochody z dzierżawy polowań, rybołóstwa, darowizny itp. i wreszcie środki publiczne, jak dochody z majątku gromadzkiego, zasiłki z gminy, czy powiatowego związku samorządowego, pomoc ze skarbu Państwa itp.

Z drugiej zaś strony cała wieś powinna przyjść z pomocą w for-



Dom Ludowy — Niemce pow. Lubartów

mie bezpłatnej robocizny, zwózki materiałów budowlanych itp. Trudno w szczegółach określić, kto ile i w jakiej formie powinien świadczyć na rzecz budowy, gdyż różnie układają się warunki na poszczególnych terenach. Są to tylko ogólne myśli, które w poszczególnych wypadkach mogą być wykorzystane. W każdym bądź razie sam fakt zdecydowania się na budowę domu społecznego przez całą wieś i wykonanie budowy będzie nieocenioną szkołą praktycznego uspołecznienia wsi.

Ale to nie wszystko. Dom społeczny nie może być celem samym w sobie, lecz środkiem do czegoś dalszego, lepszego, drogą ku dźwiganiu wzwyż danego środowiska. W warunkach, gdzie istnieje dom społeczny, podjęcie i urzeczywistnienie poszczególnych dziedzin pracy niezwykle można uprościć, gdyż łącząc pod jednym dachem różne poczynania, dajemy możność zarówno jednostkom, jak i organizacjom zaznajamiać się z różnymi typami i metodami pracy, możność wyboru i dostosowania ich do swoich zainteresowań i upodobań.

W domu społecznym winna być urządzona biblioteka z wypożyczalnią i czytelnią pism. Dobrze urządzona biblioteka i czytelnia pod fachowym kierownictwem może oddać olbrzymie usługi, zbliżając książkę do różnych środowisk Szerzenie czytelnictwa, zwłaszcza wśród młodzieży, da doskonałe rezultaty, jeżeli połączone będzie z pracą ze strony uczestników przy organizowaniu różnych kółek samokształceniowych. Książka wtedy stanie się niezbędnym i nieodłącznym czynnikiem. A zatem dom społeczny, prowadzący akcję na rzecz słowa drukowanego, musi mieć odpowiednio dobrany księgozbiór, bogato zaopatrzoną czytelnię w pisma i odpowiedniego bibliotekarza, który będzie nie tylko ułatwiał dostęp do książki, ale również pokieruje obudzoną energią tak, aby środowisko nabrało jak największego zaufania do książki i czytelnictwa.

Druga ważna sprawa — to świetlica gromadzka w domu społecznym. Rolę świetlicy może spełnić sala teatralna, odpowiednio urządzona, żeby już samym wyglądem budziła w zebranych szersze myślenie społeczne. W sali - świetlicy powinny odbywać się zebrania, odczyty, przedstawienia amatorskie, wspólne słuchanie radia, obchody, zabawy itp. Te wszystkie czynności z udziałem ludności całej wsi będą miały duże znaczenie wychowawcze, wiążąc ludzi w zwartą gromadę.

Trudno opisać, w jaki sposób i w jakim kierunku może być wykorzystany dom społeczny. Od doboru ludzi, ich chęci i pomysłowości będzie zależało, w jakim stopniu dom społeczny stanie się ogniskiem twórczej pracy, kuźnią zbiorowego czynu.

„Spółdzielnia kredytowa uwalnia dłużników ze szpon lichwiarzy, dostarcza swym członkom bezpośrednio potrzebnych kapitałów, a nawet umożliwia im samym zebranie kapitałów przez nader przemyślną kombinację oszczędności z wzajemnością".

K. GIDE

Przez spółdzielnie do dobrobytu i kultury

Coraz głośniejsze jest dzisiaj zagadnienie spółdzielczości. Dyskusja nad tym zagadnieniem stale się odbywa i pogłębia. Różni ludzie, różnie na temat spółdzielczości mówią. Jedni twierdzą, że to jest wielka idea, inni, że spółdzielnia jest celem, a jeszcze inni, że ona jest tylko środkiem — pomocą w pracy przy ich warsztacie.

Gdy się tak mocno nad zagadnieniem spółdzielczości zastanowimy, to dojdziemy do przekonania, że spółdzielczość nie jest czymś nowym, ale jest tak stara, jak jest stara ludzkość. Bo zważmy tylko, gdzie się tylko nie obejrzymy, czegokolwiek się dotkniemy, spotykamy się ze współdziałaniem. Jeżeli są ludzie, którzy o spółdzielczości odzywają się z przekąsem, lub tacy, co ją zwalczają, dając jej różne przymiotniki, to są oni w błędzie. Wszak jedną z najstarszych komórek życia spółdzielczego jest rodzina.

Toć to najidealniejsza spółdzielnia, chociaż bardzo skromna. Nie trzeba chyba dodawać, że rodzina zgodna i kochająca się, to najlepszy i najpiękniejszy wzór spółdzielni. Nie ma tam pisanego statutu jak w zwykłej spółdzielni, a jednak widzimy w niej całe życie i pracę na wskroś spółdzielczością przeniknięte.

Gdy się przyjrzymy naszemu życiu wiejskiemu, to trudno sobie wyobrazić rolnika, aby bez pomocy współziomków mógł sobie radzić i gospodarować. Niby to ma swój własny kawałek ziemi, zagospodarowany, z zabudowaniami, inwentarzem i narzędziami jednak zachodzą takie okoliczności w jego życiu, że bez pomocy bliźnich dać sobie rady nie może. Nie zastanawiamy się często nad tym, że wieś nasza, czy gmina, to jakby spółdzielnia, w której wspólnie robimy drogi, budujemy szkoły, domy ludowe, wspólnie dzielimy różne radości, smutki, jednym słowem przeżywamy społecznie dole i niedole.

Czy spółdzielczość jest dobrą formą w życiu ludzi? Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to jest najpiękniejsza forma współżycia jednych z drugimi. Spółdzielnia kształci ludzi, wyrabia ich, uczy uczciwości, broni mniej zaradnych rolników przed wyzyskiem. Spółdzielnia nie jest zainteresowana w robieniu kapitałów i jakichś majątków, gdyż spółdzielnia jest własnością wszystkich członków. Spółdzielnia jest kontrolowana przez swych członków, nie ma w niej żadnych sekretów, każdy członek ma możność wejrzenia w jej gospodarkę. Spółdzielnia, to my, jej członkowie. Niema spółdzielni bez członków — ludzi.

Jeżeli tu i ówdzie jakaś spółdzielnia idzie jak to mówią „kulawo", to winna temu nie spółdzielnia, ale jej członkowie, ludzie. Gdyby forma spółdzielni, jako instytucji, była zła, toby one musiały zginąć z powierzchni ziemi. Tymczasem stare spółdzielnie istnieją, żyją i rozwijają się, a nowe powstają. Z czasem nie będzie rolnika, któryby nie należał do spółdzielni.

„Kooperacja – to już nie jest hasło tylko, nie zasady, nie słowa, ale czyny i czyny, które ideałom naszym dają ciało i krew, które ściągają je na ziemię i żyć im każą. A cóż jest bardziej radosnym i wielkim jak być twórcą".

E. ABRAMOWSKI

Organizacje rolników

Obok istniejących zdawna dobrowolnych organizacji rolniczych, to znaczy kółek, kół gospodyń wiejskich i towarzystw rolniczych, od szeregu lat mamy w Polsce izby rolnicze, będące w rzeczywistości samorządem rolniczym. W każdym województwie istnieje izba rolnicza, ale są wyjątki, mianowicie województwa — wileńskie i nowogródzkie mają jedną izbę w Wilnie, oraz trzy wojew. południowo - wschodnie, to znaczy lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie — mają jedną izbę rolniczą we Lwowie. Ogółem w całym kraju mamy 13 izb rolniczych.

Zasadniczym celem izb rolniczych jest organizowanie całego zawodu rolniczego. Obowiązkiem izb rolniczych jest wykonywanie zadań zleconych im przez władze państwowe obok wszechstronnej działalności, mającej na celu rozwój rolnictwa oraz roztaczanie opieki nad różnymi gałęziami wytwórczości rolniczej i ogrodniczej. W tym celu izby rolnicze utrzymują specjalistów - zawodowców (inspektorów) hodowli bydła, koni, trzody, owiec, drobiu, uprawy łąk, doświadczalnictwa rolniczego, ogrodnictwa, urządzania gospodarstw oraz szereg innych, z których każdy w zakresie swej specjalności niesie pomoc zawodową miejscowym organizacjom rolniczym, współdziałając z nimi w podnoszeniu i doskonaleniu poszczególnych gałęzi wytwórczości.

Władze izby rolniczej stanowią: rada, zarząd i dyrektor zależny od zarządu. Połowę liczby członków rady wybierają organizacje rolnicze powiatowe, a drugą połowę — samorząd powiatowy (rady powiatowe). Poza tym Minister Rolnictwa ma prawo mianowania jednej trzeciej części całego składu radców izby. Rada wybiera zarząd i prezesa izby.

Na koszty prowadzenia rozmaitych prac i utrzymanie biura izby rolnicze otrzymują od Skarbu 3 procent wpływów z podatku skarbowego oraz 50 procent wpływów z dodatku do podatku gruntowego, pobieranego na rzecz samorządu wojewódzkiego. Poza tym izby rolnicze otrzymują zasiłki od Ministerstwa Rolnictwa na cele specjalne.

Izby rolnicze oraz dobrowolne organizacje rolnicze wzajemnie z sobą współpracują. Dotyczy to zwłaszcza powiatowych organizacji rolniczych, które otrzymują od izb rolniczych zasiłki na cele specjalne oraz korzystają w szerokim zakresie z pomocy zawodowej specjalistów, utrzymywanych przez izbę. Izby rolnicze starają się czynnie spółdziałać z powiatowymi towarzystwami rolniczymi, gdyż jedynie z ich pomocą mogą spełniać swe zadania.

Inaczej przedstawia się stosunek wojewódzkich towarzystw do izb rolniczych i na odwrót. Wymienione instytucje, żeby nie przeszkadzać sobie wzajemnie w pracy, podzieliły między sobą czynności. Izby rolnicze niosą rolnictwu przede wszystkim pomoc techniczno - zawodową, współdziałając np. w zakładaniu sadów, w zagospodarowaniu łąk, w podnoszeniu poszczególnych gałęzi hodowli itp. Izby rolnicze prowadzą również szkoły rolnicze, zakłady doświadczalne i stacje ochrony roślin. Wojewódzkie towarzystwa rolnicze natomiast zajmują się organizacją zbytu, a więc dopomagają rolnikom w zakładaniu spółdzielni rolniczych, w urządzaniu wystaw i pokazów, a także — współdziałają w budowie domów społecznych, w zakładaniu bibliotek rolniczych, podejmując poza tym wiele innych

prac z zakresu oświaty rolniczej i kultury wsi.

Przy izbach rolniczych istnieją wojewódzkie związki hodowców bydła, koni, trzody chlewnej i owiec, prowadzące ważne prace nad rozwojem hodowli zwierząt gospodarskich. Związki hodowców, nie poprzestając na niesieniu pomocy zawodowej swym członkom, prowadzą szerszą działalność, zmierzającą do podniesienia ogólnego poziomu hodowli zwierząt na terenie całych województw.

Działalność miejscowych organizacji rolniczych szerszemu ogółowi rolników jest dobrze znana. Kółka rolnicze przyczyniły się również do powstania wielu spółdzielni mleczarskich, oszczędnościowo - pożyczkowych, straży pożarnych oraz do budowy domów społecznych itd.

Dużo dobrego robią także koła gospodyń wiejskich. Zawdzięczając ożywionej działalności tych pożytecznych zrzeszeń, wiele gospodyń nauczyło się lepszego gotowania, prania, utrzymywania porządku w domu, uprawy warzyw, należytego żywienia kur, dbania o zachowanie zdrowia rodziny oraz mnóstwa innych umiejętności. Wszystko to są zdobycze doniosłego znaczenia.

Kółka rolnicze i koła gospodyń mają możność korzystania w swych pracach z pomocy zawodowej organizacji rolniczej powiatowej. Na ogół organizacje rolnicze powiatowe przyczyniają rolnictwu wiele korzyści.

Kółek rolniczych i kół gospodyń istnieje przeważnie po kilka w gminie, a po kilkadziesiąt, do stu i więcej w powiecie. Miejscowe te zrzeszenia należą do powiatowej organizacji rolniczej, w której znajdują pomoc i współdziałanie w rozmaitych sprawach. Z kolei powiatowe towarzystwa korzystają z pomocy i poparcia wojewódzkich towarzystw i izb rolniczych.

Wojewódzkie towarzystwa znajdują się po jednym w każdym województwie z wyjątkiem Małopolski Wschodniej, gdzie oddział Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie obejmuje województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Wojewódzkie towarzystwa mają ustrój niejednolity. Dziewięć wojewódzkich towarzystw w województwach środkowych i wschodnich należy do Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie, pozostając z nim w łączności organizacyjnej. W czterech województwach małopolskich działa Małopolskie Towarzystwo Rolnicze z oddziałami we Lwowie i w Krakowie. Oddział w Krakowie obejmuje województwo krakowskie. W wojew. poznańskim istnieje Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych; na Pomorzu — Pomorskie Towarzystwo Rolnicze; na Górnym Śląsku — Śląski Związek Kółek Rolniczych oraz na Śląsku Cieszyńskim — Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie.

Oprócz wojewódzkich czy też dzielnicowych towarzystw oraz izb rolniczych, potrzebna była jeszcze ogólnopolska organizacja rolnicza, która by roztaczała opiekę nad rolnictwem w całej Polsce. Tą organizacją jest Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, będący naczelną organizacją rolniczą w Polsce. Należą doń wszystkie wojewódzkie i dzielnicowe towarzystwa rolnicze, izby rolnicze, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zar. - Gosp. oraz rozmaite stowarzyszenia i związki specjalne.

Związek Izb i Org. Roln. dzieli się na pięć grup czyli sekcji, z których każda ma swoje prezydium, prowadząc także osobne narady w sprawach daną grupę dotyczących. Do I sekcji należą izby rolnicze; do II-ej — wojewódzkie i dzielnicowe towarzystwa rolnicze;

do III-ej — związki spółdzielczości rolniczej; do IV-ej — zrzeszenia różne i do V-ej — przedstawiciele nauki rolniczej. Sekcje wybierają Radę Związku, a ta ze swej strony Zarząd. O składzie władz Związku decydują tylko trzy pierwsze sekcje, to znaczy: sekcja izb rolniczych, sekcja organizacji dobrowolnych i sekcja organizacji spółdzielczych.

Ogółem licząc, dobrowolne organizacje rolnicze polskie w całej Polsce zrzeszają około 300 tysięcy członków. Stosunkowo najlepiej pod tym względem przedstawia się sprawa w województwach zachodnich, gdzie do kółek rolniczych należy przeszło 1/3 część ogółu rolników, a w niektórych powiatach — powyżej 50 do 75 procent. W województwach wschodnich natomiast kółka rolnicze skupiają bardzo nieznaczny odsetek ogółu rolników, wynoszący zaledwie parę procent.

Organizacje społeczne na wsi

Wieś polska, licząca około 20 milionów ludzi, pracujących na około 4 milionach gospodarstw rolnych, to wielka masa, która swój dobrobyt i poziom życia musi przede wszystkim podnieść własnym zorganizowanym wysiłkiem.

Drogą do osiągnięcia tego celu poza spółdzielczością są dobrowolne zrzeszenia społeczne na wsi, gdzie członkowie mają możność pracy nad sobą i swoimi gospodarstwami. W ciągu szeregu lat istnienia i działalności zrzeszeń społecznych na wsi obecnie ukształtowały się 3 grupy tych zrzeszeń:

1. Zrzeszenia gospodarzy, których podstawową komórką jest Kółko Rolnicze,
2. Zrzeszenie gospodyń, których podstawą jest Koło Gospodyń Wiejskich,
3. Zrzeszenia młodzieży, których podstawową komórką jest Koło Młodzieży Wiejskiej lub oddział innych zrzeszeń młodzieży.

Niestety, stan ilościowy organizacyj społecznych wiejskich jest jeszcze b. mały. W kółkach rolniczych jest zrzeszone około 7—8% rolników - gospodarzy, w kołach gospodyń wiejskich 4 — 5%, w zrzeszeniach zaś młodzieży na wsi (Koła Młodzieży Wiejskiej Centralnego Związku Młodej Wsi, Zw. Mł. Wiejskiej „Wici", Katolickie Zw. Młodzieży i Zw. Strzelecki i inne mniejsze zrzeszenia) ogółem 10—11% młodzieży w wieku 16—25 lat.

Bardzo już dzisiaj szeroką, ciekawą i użyteczną pracę przygotowania się do pracy na warsztacie rolnym prowadzą wśród swych członków zrzeszenia młodzieży wiejskiej, — tak zwane przysposobienie rolnicze, obejmujące planową akcją dzisiaj bez mała 100.000 zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Dążeniem jest, by każdy młody chłopiec wiejski czy dziewczyna, którzy mogą osiąść na zagonie swych rodziców — umieli rozumnie i dochodowo gospodarować na nim, będąc równocześnie przygotowanym do wszelkich poczynań społeczno - gospodarczych wsi.

Komórką naturalną podstawy pracy w gospodarstwie jest rodzina chłopska, gdzie ojciec, matka i dzieci tworzą zespół współpracujący, z których każdy wykonywuje szereg prac, wiążących się w całość. Młodzi uczą się przy rodzicach już od małego, wciąga-

jąc się do wszelkich robót gospodarskich w polu, obejściu czy domu. A więc przysposabiają się w ten sposób wszyscy młodzi, ale mało, gdyż tyle tylko się nauczą, co umieją rodzice — a życie, umiejętność gospodarowania jest coraz trudniejsza, idzie naprzód i dawna znajomość rzeczy nie wystarcza.

Akcja zorganizowanej młodzieży wiejskiej przysposobienia rolniczego polega na tym, by młody chłopak, czy dziewczyna, nie wychodząc z gospodarstwa i pracując w nim jak dotychczas, — na jakimś małym kawałku ziemi z uprawą jednej rośliny czy z jednym zwierzęciem np. prosiakiem czy cielakiem starał się zrobić lepiej, stosując zdobywaną wiedzę z książki, kursu czy od instruktora. Na małym więc kawałeczku we własnym gospodarować, wypróbować praktycznie z zastosowaniem postępu i wiedzy rolniczej zrobić inaczej, lepiej.

W tym celu na terenie poszczególnej wsi, gdzie istnieje koło młodzieży wiejskiej, czy inna organizacja młodzieży z jej członków tworzy się z chętnych grupa 6—15 osób, to znaczy zespół, który wybiera sobie przodownika i stawia sobe za cel, by każda z osób na terenie swego gospodarstwa wykonała jednakowe zadanie rolnicze praktycznie, np. wyprodukowanie z poletka 250 m² największej ilości ziemniaków czy buraków, wychów prosiaka i t. p. Kto zrobi lepiej — więc wyścig pracy — a równocześnie współpraca zespołu przez wspólne kształcenie się, różne prace, wycieczki, zakupy, zbyt produktów i t. p.

Młodzi, którzy w planowej pracy p. r. przerobią kilka takich zadań, nauczą się rozumieć i skutecznie wykonywać prace w gospodarstwie, poznają, że zabiegi stosowane w ich pracy, np. dobór dobrego nasienia, umiejętna pielęgnacja, walka z chwastami i szkodnikami, kalkulacja, opłacalne produkowanie ma sens i zastosowanie i w całym gospodarstwie, że oto wszystko w gospodarstwie musi się wiązać w jedną celową całość, że stosowana umiejętnie wiedza daje wyniki dobre, bo plony większe, uczą się praktycznie korzystać z wiedzy i to im na całe życie zostanie. A, co najważniejsze, tworzą się charaktery ludzi, którzy jak się podejmą czego, to wykonają z głębokim przekonaniem, że to co robią ma znaczenie w życiu i gospodarstwie, a przez współpracę w zespole stwierdzają praktycznie, że współdziałanie to wielka siła, bez której by wyników nie osiągnęli; z tymi wartościami młodzi wchodzą w samodzielne życie, w gospodarstwo, w organizacje społeczne wsi do kółek rolniczych, kół gospodyń, samorządu i wreszcie spółdzielni.

Tworzy się nowy człowiek na wsi, który pracą umiejętną i celową zarówno pojedyńczo jak i zbiorowo potrafi przemieniać działaniem rzeczywistośc dzisiejszej wsi na lepsze. To mu dać powinno dobrze przeprowadzone przysposobienie rolnicze.

Dlatego też społeczeństwo wiejskie, rodzice, samorząd, zrzeszenia społeczne niech bacznie obserwują pracę młodych, a ich poczynaniom rzetelnym, twórczym pójdą z pomocą — z tym przekonaniem, że sprawy gospodarskie wsi, a tym samym i w dużym stopniu kraju dostaną się w dobre, przygotowane ręce, kierowane rozumną, myślącą głową.

„Bez siły charakteru, bez panowania nad sobą lepiej się wyrzec tutaj wszystkiego... Opanowanie siebie, to prawdziwa poezja wieku męskiego, to jest potęga".

ZYGMUNT KRASIŃSKI

Dziecińce letnie na wsi

Na wielką uwagę na wsi zasługują dziecińce letnie, zakładane przez zorganizowane gospodynie wiejskie. Mają one na celu otoczenie opieką dzieci w wieku przedszkolnym w czasie letnim, kiedy są one najbardziej przez matki zaniedbane.. Przebywanie w dziecińcu pod opieką wykwalifikowanej wychowawczyni daje duże korzyści dla rozwoju duchowego i fizycznego dziecka i zabezpiecza przed wielu niebezpieczeństwami, na jakie dzieci pozostające bez opieki są narażone.

Dziecińce na wsi powinny jak najbardziej się rozpowszechniać; ażeby jednak mogły spełniać należycie swą rolę opiekuńczą i wychowawczą, muszą powstawać tylko tam, gdzie mają odpowiednie dla siebie warunki.

Zorganizowane gospodynie wiejskie, które chcą założyć dzieciniec, muszą zawczasu zapoznać się z podstawowymi zagadnieniami wychowawczymi, które mogą zdobyć na kursach prowadzonych przez organizacje kobiece za pomocą pogadanek i czytelnictwa. Sprawą dziecińca musi być zainteresowany szerszy ogół matek, które będą posyłały tam swe dzieci. Dalszą pracą będzie przygotowanie lokalu i odpowiedniej ilości pieniędzy, potrzebnych na urządzenie i prowadzenie dziecińca (opłaty od dzieci, dochody z imprez, świadczenia w naturze itd.). W dzisiejszych czasach jednak własnych środków nie starcza na prowadzenie dziecińca i tu przychodzą z pomocą Powiatowe Komitety Pomocy Dzieciom i Młodzieży i Ministerstwo Opieki Społecznej, które, doceniając akcję dziecińców, udzielają organizacji gospodyń wiejskich zasiłków na ten cel. Gdy już obmyślone są sprawy pieniężne, należy się rozejrzeć za dobrą kierowniczką dziecińca. Jej bowiem powierzymy nasze dzieci



Dzieciniec w Markowej

przez całe lato. Koszt prowadzenia dziecińca zależny jest od miejscowych warunków i od tego, czy prowadzone jest w dziecińcu dożywianie. Dla przykładu podaję budżet dziecińca za 2 miesiące na 25 dzieci, prowadzonego przez Centralną Organizację Kół Gospodyń Wiejskich w województwie nowogródzkim w 1938 roku.

Wpływy.

Opłaty od dzieci i Koła Gospodyń Wiejskich .	60.00
Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży	174.00
Samorząd Powiatowy . .	90.00
Razem .	324.00

Wydatki.

Pensja kierowniczki . .	130.00
Świadczenia socjalne . .	17.10
Dożywianie	150.00
Materiały do zajęć dla dzieci	5.00
Opieka lekarska . . .	5.00
Koszty dojazdu kierown.	15.00
Pozostałość	1.90
Razem .	324.00

Aby dzieciniec przynosił należyte korzyści, musi być wybrana opieka, złożona z kilku osób. Zadaniem opieki będzie czuwanie nad dziecińcem, uzgadnianie z kierowniczką spraw gospodarskich, układanie jadłospisów wspólnie z kierowniczką, przestrzeganie, aby wydatki nie przekraczały wpływów, regulowanie opłat za dzieci. Tylko przy ścisłej współpracy kierowniczki z matkami może się dzieciniec rozwinąć należycie.

Dziecińce letnie mogą trwać dłużej niż 2 miesiące, a niektóre przekształcają się potem w stałe ogniska matki i dziecka, które przez cały rok prowadzą swą opiekuńczą i wychowawczą pracę.

Do prowadzenia ogniska wymagane są większe kwalifikacje od kierowniczki, odpowiednio urządzonego lokalu, pomocy do zajęć z dziećmi. Powiększają się znacznie koszty jego prowadzenia i odpowiednio do tego trzeba się przygotować, aby zapewnić tej placówce możność istnienia i owocnej pracy.

CO PCHŁO KACPRA WŁODARCZYKA NA DROGĘ SPOŁECZNĄ?

NOWELA

— Iść!

— Nie iść!

— Iść!

— Nie iść...

Wagowały się w Kasprze Włodarczyku dwa przeciwne pomyślenia pod takt odrywania odnóżek z gałęzi brzeziny. Prawa mówiła — iść, lewa — nie iść. Ani się spostrzegł, gdy mu ino została w ręku goła łodyżka i na samym końcu padła wróżba na ostatnią odnóżkę — iść.

— Psia kość — zgryzł się na wnętrzu Włodarczyk. Ale rychło zorientowawszy się, że zaczął od gałązki po prawej stronie, przy nowej wróżbie zerwał pierwszą odnóżkę po lewej.

— Iść!

— Nie iść!

— Iść!

— Nie iść...

Przeplatały się te słowa radością i smutkiem. Ale w końcu poweselało Kasprowe czoło, gdy na ostatnią gałązkę wypadło — nie iść.

— Do trzech razy sztuka — zawziął się gospodarz i sięgnął po trzecią z kolei kiść brzezinową do sporej kupki gałązek, przygotowanych na miotły. Widać wiodło mu się tego dnia, bo oto znowu spadła ostatnia gałązka z wróżbą: — nie iść.

Zadowolony był Kasper. Chwycił dobrą przygarść gałązek, obstrugał je w cienkich końcach i jął krępować drutem w kierzastą miotłę. Ucieszyły go wróżby. A wierzył w nie i nieraz wbrew rozumowi słuchał ich tajemniczych rozkazów. Bywało wybierał się w podróż bliższą, czy dalszą, miał coś sprzedać ze zboża, dobytku, czy wreszcie kupić jakąś rzecz niezbędną — zawsze sobie wróżył — z brzezinowych gałązek, odnóżek kwiatów, ze sztachet w płocie, szczebli w drabinie. Liczył je naprzemian — tak-nie-tak-nie. Ostatnia wyrokowała bezapelacyjnie. Nie pomagał wtedy ani rozsądek, ani rady własnej żony, robił tak, jak mu nakazywała gałąź, sztacheta, szczebel. Czasem wygrywał na tym, ale ostatnio w ciężkich kryzysowych czasach nie sprawdzały się wróżby. Sprzedawał na ich rozkaz zboże i bydło przeważnie w takiej porze, że ponosił wiele strat. Najważniejszą sprawą był tu czas. Nie żył z nim Kasper w zgodzie: zawsze sprzedawał albo zawcześnie albo zapóźno. Piekło wówczas wybuchało w chałupie. Kobieta wrzeszczała na niego, aż sąsiady przystawały na drodze:

— Nic ino w te gusła wierzysz i ani mnie, ani ludzi posłuchać nie chcesz. Zniszczysz całą gospodarkę i tyle.

A on rzeczywiście nikogo nie słuchał, nawet radzić się nie próbował. Gdy mu zaś który z sąsiadów proponował, by wybrał się na zebranie do domu ludowego, wówczas odpowiadał:

— Ani chwilki nie mam na te wasze brewerie. Szkoda czasu — gospodarki muszę pilnować. I rzeczywiście był to chłop ogromnie pracowity, ale przesadny w oszczędzaniu czasu, którego nigdy nie miał na społeczne w gromadzie działanie. Dzik okropny, w rozmowy z ludźmi nie wezwyczajony, w liczniejszym kółku źle się czujący, mrukowaty.

Dziś od samego rana nie dała mu kobieta spokoju — musisz iść koniecznie — te słowa dzwoniły mu w uszach nikiej dźwięk kutej nad głową kosy. Teraz, wieczorem, znowu wpadła Józefka i gdy tylko postawiła na ławie kolację, rzuciła w niego kiej kamieniem:

— Idź!

— Nie. Nie pójdę! — odwarknął.

Józefka obejrzała się raptem po izbie:

— Aha. Już wiem dlaczego nie chcesz iść: znowu z trzech gałązek se wywróżyłeś, powiedziały ci, że nie trza iść? Co? — przygadała mu w śmiechu na całą izbę.

A Kasper nie dojadłszy nawet kolacji — tak mu ten śmiech kobiecy dokuczył — wyszedł bez słowa.

• • •

Szedł pośród ciemności, w burzy własnych myśli, co się żadną miarą ustatkować nie mogły: Te świnie, te świnie! Upasły się. Zeżarły całe góry otrąb i kartofli. Tu pieniędzy na podatek potrzebował, a przecież nie był pewny, czy mu dobrze zapłacą teraz właśnie, o tej porze.

— Sprzedać, czy nie sprzedać? — zadawał se w duchu to pytanie i ambit zamykał mu usta. Nikogo nie zapytałby się o radę. Za nic na świecie. On jest gospodarz, on sam musi w tej sprawie decydować! Nie wiedział teraz co zrobić: tu wróżba mówiła, żeby nie iść, a kobieta nalegała: — Musisz iść, koniecznie!

— Co tu robić? Co robić? — walczył z sobą w ciemnościach nocy i chwiał się w myślach, jak witka na wiatr podana.

Niewiedziano kiej i jak się to wydarzyło, że stał pod oknami domu ludowego. Niewiadomo co go tu przygnało. Przypadek, czy mus, by się wreszcie do ludzi zbliżyć, wbrew wróżbie poradzić. Patrzył przez szyby do wnętrza świetlicy, gdzie pod ścianami, na ławach siedzieli gęstym rzędem gospodarze. Z głośnika radiowego buchało wesołą melodią.

— Nie. Nie wejdę tam — mruczał Kasper — powiedzieliby zaraz: to bidzisko go tu do nas przygnało. Jak mu było dobrze, to nawet nie zajrzał.

— A niedoczekanie! Za żadne skarby świata! — zacisnął mocno czapkę na głowie, bo go uwierała prawdziwą obręczą i odwrócił się od okien. Znowu był sam ośród nieprzeniknionych ciemności. Wtem zaszeptał mu za uszami ostry jak nakaz głos:

— Chodź!

— Józefka — przerznęło się w myślach nagłe rozeznanie.

Nie ruszył się, ale że go wzięła silnie pod rękę, więc w tym rozbracie walki z sobą nawet nie wiedział, kiedy się znalazł z nią w świetlicy. Zaczerwieniony, pod uderzeniem tylu spojrzeń, przemknął z kobietą pod ścianą i siadł na końcu ławy. Nie śmiał podnieść oczu. Pochylił głowę, wpatrzył się w deski podłogi.

A tymczasem ścichła radiowa muzyka i w głośniku zagadał gruby, męski głos:

— Hallo... Pan Kasper Włodarczyk we wsi Janowice... Pyta nas pan jaką odmianę żyta należałoby zasiać na pańskich gruntach. Po radę odsyłamy do miejscowego kółka rolniczego, które udzieli wyczerpujących porad. Nie wątpimy, że pan do niego należy...

— Co takiego? — spłoszyły się Kasprowe myśli. Czy on się czasem nie przesłyszał? Ależ nie! Napewno nie! Wyraźnie padło z głośnika jego imię, nazwisko, nawet wieś była ta sama... Nie do wiary! Przecież on nigdy i o nic tego pana ze skrzynki rolniczej nie pytał, bo w te rady nie wierzył. Skąd się to wzięło? Skąd?

Ale co to znowu? Głos w radiu ciągle zwracał się do niego — w sprawie łąki, dającej mało siana, leczenia chorego konia, którego od miesiąca nie mógł ze stajni wyprowadzić. Mało tego! Ów pan nie udzielał rad, tylko kierował go po nie do miejscowego kółka rolniczego. A potem zaczął mówić o sprawie najbardziej go interesującej — o cenach świń, które były teraz bardzo wysokie. Radził je natychmiast sprzedać ale nie prywatnym handlorzom, tylko spółdzielni rolniczo - handlowej w sąsiednim Matczynie...

A wiec taką wagę miały organizacje społeczne i gospodarcze w Janowicach, że aż do nich odsyłał go ów pan z radia?

A więc był pewny, że Kasper w ich wszystkich pracach bierze udział, gdy tymczasem on nie był członkiem ani jednej z nich?

Oblały się policzki Włodarczykowe rumieńcem wstydu. Toć oczy wszystkich sąsiadów były w tej chwili na niego skierowane. Zdawały się palić, docierać do najskrytszego zakątka duszy, smagać jak bicze. Nie mógł, za Boga nie mógł dłużej wysiedzieć.

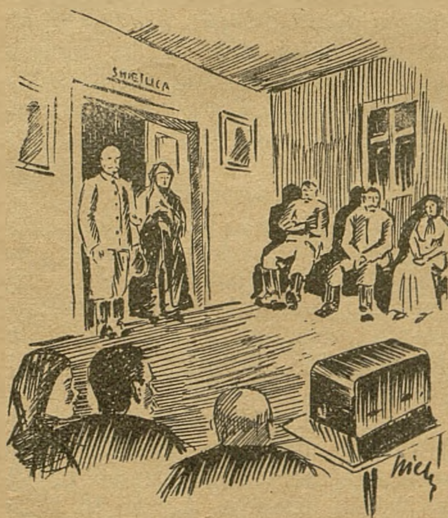
Chwycił za czapkę. Jak oszalały wyleciał z izby.

* * *

Na dworzu znowu uczuł na swym ręku ciepłą dłoń Józefki.

Szeptała:

— Nie gniewaj się. Chciałam dobra dla ciebie. Wysłałam do skrzynki radiowej te pytania. Chciałam, byś osobiście tych rad wysłuchał, do organizacji się przekonał... Jedź jutro do Matczyna i sprzedaj świnie w spółdzielni...



Nie mówił nic. Tylko dyszał ciężko.

* * *

Nazajutrz prawdziwy kłopot mieli handlarze w Matczynie z Kasprem Włodarczykiem.

Nie poznawali go.

On, który zawsze im sprzedawał świnie, teraz nie chciał nawet do nich zagadać, a na ceny, które mu proponowali, tylko uśmiechał się z politowaniem.

Potem widzieli, że zajechał prosto do spółdzielni rolniczo - handlowej. A gdy z pustym wozem wracał do domu, miał tak wesołą twarz, jak wtedy, gdy prowadził Józefkę do ołtarza.

Nie był to już uśmiech politowania, ale prawdziwego zadowolenia z dobrej sprzedaży.

Jeszcze tego samego tygodnia wszystkie organizacje społeczno - gospodarcze wsi Janowice powiększyły grono swych członków o jedno nazwisko.

Brzmiało ono: Włodarczyk.

Odtąd gałązki brzezinowe, szczeble i sztachety pozostawały w spokoju, za to całkiem niespokojny żywot wiodły książki i gazety, które wpadły w Kasprowe spracowane, rozdygotane od ciekawości ręce.

Jak przygotować dziecko do zawodu i życia w mieście

Coraz to częściej i głośniej mówi się o konieczności odpływu ludności ze wsi do miast. Odpływ ten jest. Wieś jednak, jak dotychczas, daje element ludzki zupełnie nieprzygotowany do życia w mieście, element nie posiadający fachowego przygotowania i z tego powodu zepchnięty na najniższy poziom życia miejskiego, powiększający i tak już liczny stan „robotników niekwalifikowanych“. Stopa życia mało co się wtedy różni od głodowania na wsi, z tą tylko różnicą, że tam głodowało się wśród swoich, a tu, w mieście, głoduje się wśród obcych.

Wieś musi dać ludzi fachowo przygotowanych, z wyraźnym zawodem w ręku, nie skazanych na najniższe płace i najcięższe roboty. Dziecku, które z konieczności życiowej musi szukać pracy i żyć w mieście, trzeba dać wykształcenie zawodowe. Pokrótce postaramy się omówić to zagadnienie.

Podstawą do dalszego kształcenia się i zdobywania wiedzy będzie świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Dziecko, które ma iść w świat, musi mieć dobre przygotowanie szkolne, a więc ukończoną szkołę powszechną, najlepiej 7-mio lub 6-cioklasową. Tam, gdzie szkół tych nie ma i nie ma zupełnie możliwości posłania dziecka do szkoły 6—7-mioklasowej, ze względu na odległość, musimy zadowolić się szkołą I-go stopnia organizacyjnego (4-klasową). Z góry jednak zakładamy, że dziecko to będzie już miało zwężone możliwości wstępu do szkół.

Po ukończeniu szkoły powszechnej możemy dziecko skierować albo na naukę zawodu do mistrza (t. zw. majstra), albo też do szkoły zawodowej. Tańszym sposobem kształcenia jest posłanie dziecka na naukę do mistrza. Dziecko musi mieć ukończone lat 15. Musimy jednak pamiętać o tym, że nie każdy, kto uprawia jakiś zawód (ślusarz, kowal, czy rzeźnik), ma już prawo przyjmowania uczniów - terminatorów. Prawo takie ma tylko mistrz, i ojciec przed oddaniem dziecka do terminu musi sprawdzić, czy upatrzony i ugodzony „majster“ jest aby mistrzem i ma prawo przyjmowania uczniów. Łatwo to sobie

sprawdzi w magistracie albo w starostwie. Zresztą szybko wyjdzie to na jaw przy spisywaniu umowy o naukę. Umowę taką spisuje ojciec z mistrzem na specjalnych blankietach. Umowa ta z kolei musi być przesłana do Izby Rzemieślniczej i tam zarejestrowana. Od dnia rejestracji bowiem liczy się czas pobierania nauki. Nauka u mistrza trwa przeciętnie 3 lata.

Najczęstszym i największym błędem, jaki popełniają rodzice, to właśnie niespisywanie umów i niezarejestrowanie ich w Izbie. Nauka wtedy na nic się zda dziecku, bo nigdy nie będzie mogło się ono „wyzwolić", to znaczy zostać czeladnikiem i nigdy nie będzie mogło samodzielnie wykonywać zawodu. Zmuszone wtedy będzie, chcąc żyć, do nielegalnego uprawiania rzemiosła i w następstwie powiększy rzesze wyzyskiwanych w najokropniejszy sposób chałupników.

Do wyzwolenia się jednak potrzebne jest oprócz ukończenia nauki u mistrza także ukończenie szkoły dokształcającej zawodowej. Szkoły takie znajdują się prawie w każdym mieście i miasteczku. W większych miastach zorganizowane są szkoły dokształcające specjalne, — np. tylko dla krawców czy ślusarzy, w mniejszych zaś miastach są to szkoły ogólnozawodowe, do których uczęszczają wszyscy terminatorzy z całego miasteczka. Do szkoły przyjmuje się uczniów po ukończeniu co najmniej czterech klas szkoły powszechnej. Jest to jednak za mało i w praktyce uczniowie z ukończonymi tylko 4-ma oddziałami słabo dają sobie radę z nauką. Nauka w szkole trwa trzy lata. Zajęcia odbywają się przeważnie wieczorami, trzy do czterech dni w tygodniu. W szkole uczeń pogłębia swe wiadomości nabyte w szkole powszechnej, oprócz tego uzupełnia wiadomości z zawodu, ucząc się materiałoznawstwa, rysunków zawodowych, kalkulacji rzemieślniczej, korespondencji itd. Do szkoły mistrz obowiązany jest ucznia posyłać i nawet za nieuczęszczanie ucznia do szkoły karnie odpowiada.

Po ukończeniu szkoły (otrzymaniu świadectwa ukończenia) i odbyciu przepisowego czasu na nauce u mistrza (3 lata) uczeń składa przed Izbą Rzemieślniczą egzamin na czeladnika. W wypadku braku szkoły dokształcającej w miejscowości, w której uczeń pobiera u mistrza naukę zawodu, uczeń musi złożyć specjalny egzamin zastępujący mu świadectwo ukończenia szkoły dokształcającej przed komisją, wyznaczoną przez kuratorium okręgu szkolnego.

Jako czeladnik zarabia chłopiec czy dziewczyna, zależnie od zdolności już tyle, że wystarczy mu na własne utrzymanie. Nierzadko jednak może już zacząć oszczę-

dzać z myślą o przyszłym własnym warsztacie pracy.

Po wyzwoleniu się każdy czeladnik musi jeszcze pracować przez następne trzy lata u mistrzów (bardzo radzę u różnych), po to, aby po tym okresie móc założyć własny warsztat i zatrudniać ludzi do pomocy. Powinien jednak stanowczo po upływie tych trzech lat od czasu wyzwolenia stanąć do egzaminu mistrzowskiego przed Izbą Rzemieślniczą i zdobyć tytuł mistrza, a wraz z nim i prawo trzymania uczniów.

Wyżej podany sposób nabywania wiedzy zawodowej jest najtańszy. Za naukę mistrzowi nie wolno nic pobierać; w myśl prawa obowiązany on jest jeszcze do płacenia uczniowi za pomoc. Wejdą tu tylko w grę koszty utrzymania ucznia w mieście. Zależne one będą od warunków miejscowych — małe czy duże miasto, rodzaj zawodu itd. W wypadku, gdy mistrz nie bierze ucznia na swe utrzymanie, a zjawisko to jest coraz powszechniejsze, to ojca obciążą całkowicie koszty utrzymania dziecka w mieście.

Szkoła dokształcająca zawodowa jest bezpłatna.

Jaki teraz zawód dla dziecka wybrać? Zależy to przede wszystkim od zamiłowań i upodobań dziecka oraz od możliwości umieszczenia go u mistrza. Małe miasteczko zawsze ma bardziej ograniczone możliwości niż duże, gdzie rzemiosło jest bardziej zróżniczkowane. Chłopcy często prą do „mechaniki" i „elektrotechniki". I słusznie. Dobrzy ślusarze i monterzy są poszukiwani, zwłaszcza wobec rozwoju przemysłu metalowego i wojskowego, chociaż każdy dobry zawodowiec, czy to będzie młynarz, piekarz, rzeźnik, czy też krawiec, szewc, czapnik, czy wreszcie stolarz, tapicer, introligator, zegarmistrz, zecer itd., jeśli będzie uczciwie i sumiennie pracował, stale dążył do zdobycia nowych wiadomości i zgłębiania swej wiedzy, zawsze znajdzie pracę i godziwy zarobek. A jeżeli przy tym będzie oszczędny, to wnet dojdzie do własnego warsztatu.

Dziewczęta mają znacznie mniejszy wybór zawodów i najczęściej ograniczają się do nauki zawodu krawieckiego. Nie zapominajmy jednak o tym, że zawody takie, jak bieliźniarstwo, gorseciarstwo, modniarstwo (kapelusze), trykotarstwo, wreszcie fryzjerstwo, fotografika, czy zawód handlowy (ekspedientki) nie są wcale gorzej wynagradzane, częstokroć może nawet znacznie lepiej.

Streszczając wyżej podane uwagi, musimy pamiętać o tym, by:

a) dziecko pobierało naukę tylko u mistrza,
b) z mistrzem została zawarta umowa o naukę i umowa ta była zarejestrowana w Izbie Rzemieślniczej,
c) dziecko uczęszczało i ukończyło szkołę dokształcającą zawodową,

a wtedy możemy być pewni, że w normalnych warunkach już po trzech latach dziecko nasze będzie miało świadectwo czeladnika w ręku, a więc i zawód, o który nam przecież chodzi.

Drugą z kolei drogą, prowadzącą do zdobycia przygotowania zawodowego, to będzie ukończenie szkoły zawodowej stopnia niższego lub gimnazjalnego. Jest to już droga uciążliwsza dla przeciętnego budżetu, zwłaszcza dla budżetu drobnego rolnika. Szkoły te bowiem z reguły mieszczą się w większych miastach, opłata w nich, zależnie od tego czy są to szkoły państwowe czy prywatne, waha się od 170 do 400—500 zł rocznie. Ponadto dochodzi normalny koszt utrzymania w mieście.

Jeśli chodzi o uprawnienia zawodowe, to mają jednakowe za-

równo absolwent szkoły zawodowej stopnia niższego i gimnazjalnego, jak i uczeń - terminator z ukończoną szkołą dokształcającą. W obu wypadkach uzyskują oni stopień czeladnika. Różnica występuje w zasobie wiadomości, jakie nabywa uczeń w jednym i drugim wypadku. Uczeń - terminator pobiera naukę zawodu u mistrza. naukę zaś teoretyczną (ogólnokształcącą jak i zawodową) w szkole dokształcającej w godzinach wieczorowych. Uczeń zaś szkoły zawodowej pobiera zarówno naukę zawodu jak i teoretyczną całkowicie w szkole. Zajęcia w niej trwają w godzinach rannych, tak jak w każdej innej szkole, w wymiarze 36—42 godzin tygodniowo. Uczniowie szkół zawodowych stopnia niższego, zwłaszcza gimnazjalnego, mają przy tym jeszcze możliwość dalszego kształcenia się, czego są pozbawieni ich koledzy terminatorzy i absolwenci szkół dokształcających. Po złożeniu bowiem odpowiednich egzaminów mogą oni wstąpić do liceów, przez licea zaś i na wyższe uczelnie.

Szkoły zawodowe, jak wyżej wspomniano, dzielą się na szkoły stopnia gimnazjalnego i niższego. Szkoły stopnia niższego nastawione są na pratkyczne kształcenie młodzieży, przyjmują młodzież po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej w wieku 13—14 do 17 lat. Szkoły te są trzyletnie. Noszą nazwy zależnie od zawodu, jakiego uczą, np. szkoła mechaniczna, szkoła stolarska, krawiecka czy bieliźniarska.

Szkoły stopnia gimnazjalnego są trzyletnie lub czteroletnie i noszą nazwę przeważnie gimnazjów, np. gimnazjum mechaniczne, gimnazjum elektryczne itd. Kandydaci na uczniów do gimnazjów zawodowych muszą ukończyć II. szczebel programowy szkoły powszechnej (VI oddziałów) i złożyć egzamin wstępny. Wiek kandydatów 13—14 do 17 lat.

Po ukończeniu szkoły zawodowej stopnia niższego, czy gimnazjalnego uzyskuje się stopień zawodowy czeladnika i podobnie jak w wyżej opisanym wypadku, po trzyletniej pracy w charakterze czeladnika, można prowadzić już samodzielnie przedsiębiorstwo rzemieślnicze i przystąpić do egzaminu mistrzowskiego.

Rodzajów szkół zawodowych stopnia niższego i gimnazjalnego jest dość dużo. Są one, podobnie jak zawody, zróżniczkowane pod względem swego charakteru zawodowego i dlatego trudno jest je wyliczać. Organizowane są one pod kątem potrzeb bardzo często nawet ściśle regionalnych, jak np. Państwowa Szkoła Wiertnicza w Borysławiu, czy też Państwowa Szkoła Górnicza i Hutnicza w Dąbrowie Górniczej. Wśród szkół zawodowych najliczniejszą grupę

stanowią gimnazja kupieckie (obecnie istnieją już i dwa gimnazja spółdzielcze) dla chłopców i dziewcząt, następnie dla chłopców gimznazja mechaniczne i dla dziewcząt gimnazja krawieckie. Zainteresowani rodzice, pragnąc zdobyć adresy szkół, winni zwrócić się do kuratorium z prośbą o przysłanie (za zapłatą) tego Dziennika Urzędowego kuratorium, w którym podano wykaz szkół zawodowych, znajdujących się na terenie danego kuratorium, albo też do instytucji, wydających specjalne informatory, jak Towarzystwo Oświaty Zawodowej — Warszawa, ul. Koszykowa nr 9, lub Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych — Warszawa, Żórawia nr 9.

W tym miejscu pragnąłbym tylko zaznaczyć, że jeśli rodzice mają możność kształcenia dziecka w szkołach, nie są jednak pewni, czy będą mogli przez wiele lat łożyć na jego kształcenie aż do ukończenia wyższych studiów włącznie, to wtedy bezsprzecznie lepiej będzie kierować dziecko do gimnazjów zawodowych, bo wówczas zdobędzie ono i zawód, a wskutek tego będzie mogło samodzielnie zarobkować i następnie może, jeśli warunki pozwolą, iść do szkół wyższego typu, to jest do liceów zawodowych.

Na zakończenie pragnąłbym zaznaczyć, że Rząd w trosce o umożliwienie kształcenia się dzieci rolników „ze względu na potrzebę zasilania kadr fachowej inteligencji ludźmi zdolnymi i wartościowymi z ośrodków wiejskich" wydał szereg zarządzeń, umożliwiających części wybitnie zdolnej młodzieży wiejskiej dalsze kształcenie się aż do studiów wyższych włącznie. W tej sprawie zostały wydane zarządzenia, polecające zarządom gmin wiejskich i wydziałom powiatowym tworzenie stypendiów. Każda gmina musi przeznaczyć w budżecie swym zł 600 rocznie na jedno stypendium. Stypendium przyznaje komisja, kandydatom zgłoszonym przez kierowników szkół powszechnych z terenu gminy, po dwóch z każdej szkoły. Do komisji wchodzi także wójt i delegat inspektora szkolnego. Muszą to być uczniowie zdolni. Kierownik szkoły wskazuje jednocześnie typ szkoły, w jakiej powinien się kandydat kształcić. Zapewne, że jedno czy dwa stypendia na gminę nie rozwiązują zagadnienia, są jednak dowodem zainteresowania się Rządu młodzieżą wiejską i w obecnych warunkach i tak już stanowią dla gmin dość poważne obciążenie budżetowe, dla dzieci zaś rolników — pewne korzyści. W praktyce pomoc dla kształcącej się młodzieży wiejskiej jest większa, bo ulgi w opłatach szkolnych w szkołach państwowych, samorządowych i niektórych społecznych stosowane są nietylko dla stypendystów, ale i dla większości dzieci rolników.

Kończąc te wywody, pragnę jeszcze raz zaznaczyć, że, wysyłając nasze dziecko do miasta, gdy na roli nie ma miejsca, nie wolno nam wypuścić go nie przygotowanym do życia i warunków miejskich. Miasto go wtedy zmiażdży i łatwo zepchnie po przez skrajną nędzę na drogę występku. Dziecku temu musimy dać w rękę określony zawód i określoną pozycję w jego nowym, ciężkim, bo oderwanym od ojcowizny, życiu.

Znaczenie turystyki

Turystyka, a więc wycieczki i podróże, ma głębokie znaczenie dla wszystkich obywateli, bez względu na ich zawód i miejsce zamieszkiwania. Największe korzyści daje jednak turystyka rolnikowi.

Jakież więc są korzyści, osiągane przez rolnika z turystyki?

Przede wszystkim wymienić należy kształcenie zawodowe. Wycieczki rolnicze mają zawsze w programie swoim zapoznanie się z warsztatami pracy jednej z dziedzin rolniczych, np.: spółdzielczość wiejska, gospodarka hodowlana, sadownicza, przetwórczość owoców itp. Program wycieczki zależy od celu, jaki nakreślą sobie organizatorzy oraz od składu osobowego wycieczki. Inny program przewidzieć więc trzeba dla kół gospodyń wiejskich, inny dla kół młodzieży wiejskiej, stosownie do zainteresowań i potrzeb danej chwili. Wycieczki kształcące zawodowo kierowane są nietylko na wieś. Również i miasta dostarczają dużo tematów pierwszorzędnego znaczenia dla rolnika. Jedne z najciekawszych będą ośrodki spółdizelczości, stacje naukowe z różnych działów rolniczych, znajdujące się przeważnie przy wyższych uczelniach, centralne instytucje rolnicze, fabryki maszyn rolniczych, wystawy rolnicze i szereg innych ciekawych zagadnień.

Dawniej mawiano, że w Polsce nie ma co zobaczyć, aby uzupełnić swoje wiadomości zawodowe. Pogląd ten należy na szczęście do przeszłości. Rok rocznie setki wycieczek rolniczych urządza się w Polsce z dużą korzyścią dla ich uczestników. Kształcące wycieczki zagraniczne udające się do Danii, Szwecji, krajów bałtyckich i innych państw, nie zastępują wycieczek krajowych; mają one za zadanie rozszerzyć horyzont uczestników przez przyjrzenie się innym metodom pracy i porównanie z metodami, stosowanymi w kraju. Zrozumiałym jest, że uczestnicy wycieczek zagranicznych powinni poprzednio brać udział w wycieczkach krajowych.

Odrębny charakter mają wycieczki społeczne, stawiające sobie za cel zapoznanie rolnika z urządzeniami i organizacją różnych dziedzin życia społecznego w kraju. Poważna większość tematów dla tych wycieczek znajduje się w większych miastach, choć nie należy wykluczać wsi. Tematy, interesujące rolników, są najrozmaitsze. Oto przykłady: szkolnictwo ogólnokształcące i specjalne, przedszkola, stacje opieki nad matką i dzieckiem, przychodnie przeciwchorobowe, szpitalnictwo, wychowanie fizyczne, urządzenia użyteczności publicznej i wielka ilość innych zagadnień.

Trzecią wreszcie grupę stanowią wycieczki krajoznawcze. Mają one charakter ogólnokształcący i są niezbędnym czynnikiem do wyrobienia pełnowartościowego obywatela Polski, który powinien znać swoją ojczyznę.

Wycieczki krajoznawcze stawiają za cel pokazanie charakterystycznych dzielnic kraju (góry morze, ziemie wschodnie), zabytkowych miast (Warszawa, Kraków, Lwów), ośrodków kultu narodowego i religijnego (Wilno, Częstochowa).

Wycieczki krajoznawcze łączone są zwyczajowo z akcją wypoczynków w obozach stałych lub wędrownych. Potrzebę wypoczynków

na łonie przyrody odczuwają przede wszystkim mieszkańcy miast, którzy swoje urlopy spędzają na wsi. Niewątpliwie jednak i mieszkańców wsi zainteresować musi krótki pobyt nad morzem lub w górach. Pierwsze próbne obozy wypoczynkowe dla rolników organizowane są obecnie i dadzą niewątpliwie piękne rezultaty.

Wymienione typy wycieczek nie wyczerpują wszystkich możliwości turystycznych. Dla rolników interesujące są głównie wycieczki zbiorowe; podróże indywidualne są bowiem zawsze kosztowniejsze od wycieczek zbiorowych.

Rozwojowi turystyki w Polsce sprzyjają obecnie wszystkie czynniki państwowe. Powołano do życia Ligę Popierania Turystyki, która organizuje pociągi turystyczne zwane popularnymi, organizuje zjazdy masowe, dostarcza ulg kolejowych. Władze samorządowe miejskie powołują specjalne biura zajmujące się wczasami, to jest wypoczynkami pracowników miast.

Ruch turystyczny staje się popularnym; tworzą się ciągle nowe formy organizacyjne, mające za cel ułatwienia turystyczne; świadomość znaczenia turystyki dotarła do wszystkich warstw społecznych.

Teraz pora, by gromady i gminy, koła i organizacje wiejskie wykorzystały dogodne warunki turystyczne. Hasłem chwili niech będzie: **„Każda gmina wiejska organizuje wycieczkę“.**

Co to jest »Gromada«?

Dotąd jeszcze wielu mieszkańców wsi żyje tylko w opłotkach swego domu, kierując się dawnymi wzorami w gospodarzeniu i rządzeniu zarówno w swoim gospodarstwie jak i poza domem, w zbiorowym życiu wsi.

Ileż takich wypadków, że poza odpustem, jarmarkiem w najbliższym miasteczku nie wychylamy się na szerszy świat.

Nie widząc nowych zdobyczy postępu, które możnaby zastosować u siebie w gospodarstwie, we wsi, kierujemy się dawnymi wzorami, odziedziczonymi jeszcze po pradziadach.

A przecież warto zwiedzić dobrze postawione gospodarstwa, placówki społeczne i to takie, co dzięki pracy, zabiegom, pomysłowości jednostki, lub dzięki zbiorowym wysiłkom nawet w dzisiejszych ciężkich warunkach mogą świecić przykładem.



„Gromada" w żeńskiej Szkole Roln. w Mokoszynie.

Dla ułatwienia i organizowania wycieczek dla wsi z inicjatywy Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych oraz Związku „Społem" powstała Spółdzielnia Turystyczno - Wypoczynkowa „Gromada".

Członkami spółdzielni są organizacje — osoby prawne. Udział w spółdzielni wynosi zł 5 na każde 100 osób i zł 1 wpisowego na każde 10 udziałów. Udziały można wpłacać w ciągu 4-rech lat z tym, że przy zgłoszeniu wpłaca się 1/5 sumy wszystkich udziałów.

Spółdzielnia „Gromada" jest organizacją młodą, bo zorganizowana została dopiero w lutym 1937 r.

W r. 1938 Spółdzielnia liczyła przeszło 50 członków prawnych. W czasie tak krótkim za pośrednictwem „Gromady" podróżowało po kraju przeszło 50 tysięcy rolników. Zagranicę, jak: Danię, Szwecję, Niemcy, Rumunię, Bułgarię i Jugosławię zwiedziło przeszło 1000 osób.

„Gromada" po raz pierwszy postawiła sprawę przyznania ogólnych zniżek kolejowych dla wsi i wyjednała je przy pomocy Pana Ministra Rolnictwa w Ministerstwie Komunikacji. Dzięki tym zniżkom ruch turystyczny wsi znacznie się zwiększył.

Z usług „Gromady" może korzystać każda organizacja, która jest jej członkiem.



CO CZYTAĆ

Beletrystyka

Literatura nasza jest bogata zarówno w utwory powieściowe, jak pamiętnikarskie i podróżnicze. Ale właśnie dlatego, że jest bogata, konieczny staje się dobór książek, dostosowanych do zainteresowań i potrzeb czytelnika. Radzimy przeczytać następujące książki:

Berkan W. — Życiorys własny. Przedm. F. Znaniecki. F. M. 1924, str. XIX + 363. Życiorys rzemieślnika, samouka z b. zaboru niemieckiego, napisany przez niego samego, w którym opisuje, jak dzięki usilnej pracy został właścicielem zakładu krawieckiego i działaczem społecznym, cieszącym się uznaniem otoczenia.

Boguszewska H. i Kornacki J. — Wisła. Lwów—W-wa. 1935. Książn. Atlas s. 321. Autorka odtwarza życie wodniaków, czyli ludzi, związanych swym zawodem z Wisłą na podobieństwo dawnych flisaków. Język dobry. Duże zrozumienie obyczajów i duszy tych ludzi, przywiązanych do Wisły - żywicielki.

Kuraś F. — Przez ciernie żywota. Przedm. S. Żeromski. A. G. 1925. s. 160 — II (KN). Pamiętnik poety ludowego z Małopolski, obejmujący okres od wczesnego dzieciństwa do wybuchu W. Wojny. Ciekawy dzięki szczerości i prostocie ujęcia, opisowi obyczajów swego środowiska.

Magryś F. — Żywot chłopa działacza. Oprac. S. Inglot. Przedm. F. Bujaka BD i KW. 1932. s. XVI + 236 i I. Życiorys działacza wiejskiego, pracującego bardzo owocnie nad podniesieniem kultury swojej wsi.

Dąbrowska M. — Ludzie stamtąd. 1926. s. 244. J. Mortkowicz. Opowieści z życia bezrolnych mieszkańców wsi, napisane pięknym językiem i z głębokim odczuciem cierpień i niedoli tych ludzi.

Morcinek G. — Duńskie serce. W-wa. 1934. Geb. i Wolff. s. 58. (Z cyklu: Europa kraje i ludzie). Sprawozdanie z wycieczki do Danii, w którym autor opisuje kraj podkreślając jego wysoką kulturę i miłość ojczyzny ogółu obywateli. Rozpowszechnienie kultury zawdzięcza Dania w dużej mierze Uniwersytetom Ludowym gęsto rozsianym po kraju.

Orkan W. — W Roztokach. W. Meisels. Kraków. 1932. 2 t. s. 233, 245. Stosunki między szarą bracią góralską i bogatymi rodami na tle życia wioski podhalańskiej. Główny bohater — Franciszek Rakoczy. walczy o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych ale zostaje pokonany.

Prus B. — Placówka. Geb. i Wolff. 1931. Wyd. XIII. s. 348. Autor kreśli postać polskiego chłopa z okresu niewoli, broniącego w ciężkiej walce z Niemcami rodzinnej zagrody i odnoszącego zwycięstwo dzięki swej nieustępliwości i mocy charakteru.

Reymont Wł. — Chłopi. 4 t. Jesień — Zima, Wiosna — Lato. 1931. Przepiękny barwny, prawdziwy obraz życia wieśniaków ziemi Łowickiej, odtwarzający ich namiętności, charaktery i obyczaje. Głównymi bohaterami są dwie młode jednostki Jagna i Antek Boryna, idące za głosem krwi, której nie umieją opanować.

Rodziewiczówna M. — Szary proch. Wyd. VII. Wyd. polskie, s. 211. Dzieje zniemczonego marynarza polskiego, w którym miłość do wiejskiego dziewczęcia budzi przywiązanie do ojczystej ziemi i odradza go duchowo.

Sewer (L. Maciejowski). — Matka. Bibl. Dzieł Wyborowych. s. 167. Autor opisuje życie niezwykłej, ubogiej góralki — matki poety — Wł. Orkana. Wbrew woli męża, rozumiejąc znaczenie wykształcenia, które sama zdobywała czytaniem, wysłała synów do szkół. Do końca życia była pełna zapału dla nauki i postępu.

Sienkiewicz H. — Ogniem i mieczem. Opis buntów i walk kozackich za czasów króla Władysława IV. Z wielką siłą odtwarza autor oblężenie i obronę Zbaraża. Kreśli typ rycerza bez zmazy, Skrzetuskiego.

Sienkiewicz H. — Potop. To wojny szwedzkie za Jana - Kazimierza, zalewające Polskę. Zabijaka Kmicic pod wpływem nieszczęść, spadających na kraj, odradza się duchowo i zdobywa serce pięknej Oleńki.

Sienkiewicz H. — Pan Wołodyjowski. Walki z tatarami i kozakami za czasów Michała Korybut - Wiśniowieckiego. Głównym bohaterem jest płk. Wołodyjowski, który, nie chcąc wydać Kamieńca Podolskiego w ręce sułtana, wysadza twierdzę w powietrze, woląc śmierć, niż poddanie się wrogom. Całość, napisana z wybitnym talentem „ku pokrzepieniu serc", należy do arcydzieł naszej literatury.

Sienkiewicz H. — Krzyżacy. Walki Polski z Krzyżakami z czasów Jadwigi i Jagiełły. Książka kończy się sławną bitwą pod Grunwaldem. W dzieje historyczne wpleciony jest wątek miłości Zbyszka do ślicznej Danusi.

Sienkiewicz H. — Warto przeczytać nigdy nie starzejące się nowelki, jak: Janko Muzykant, Latarnik, Bartek zwycięzca, Organista z Ponikły, Pamiętnik poznańskiego nauczyciela.

Szelburg - Ostrowska E. — Polne grusze. Księg. Polska B. Połoniecki — Lwów, 1926, s. 263. Opowieść z życia młodej, ładnej gosposi wiejskiej, która sercem swym ogarnia wszystkich potrzebujących pomocy, stając się przeciwstawieniem wioskowego skąpca.

Wiktor Jan. — Tęcza nad sercem. Wyd. II. Księg. św. Wojciecha, s. 220. Dzieje starej samotnej gazeciarki, tęskniącej za swą zagrodą wiejską, lecz mimo to nie zgorzkniałej, pełnej miłości do Boga i ludzi.

Wiktor Jan. — Orka na ugorze. W-wa. 1935. Książnica Atlas. s. 382. Rzecz dzieje się w wiosce spiskiej. Na tle życia wioski kreśli autor piękną postać młodej nauczycielki, pracującej z poświęceniem, aby „wstrząsnąć bezwładną martwotą" wiejskiej gromady.

Żeromski S. — Syzyfowe prace. 1932. wyd. IX. s. 302. Dzieje dwóch uczniów szkoły kieleckiej w czasach zaboru rosyjskiego, prowadzących pracę nad budzeniem ducha narodowego.

Spółdzielczość

Bielecki J. — Co rolnik osiąga przez spółdzielczość? Warszawa, 1936. Str. 16 Nakł. Z. S. R. i Z. - G. .Krótki opis warunków gospodarowania na roli z podaniem znaczenia różnych spółdzielni rolniczych dla podniesienia bytu rolnika.

Chmielewski Z. — Podręcznik spółdzielczości. Warszawa, 1937, str. 175, wyd. II. S. Instytut Naukowy. Autor omawia w książce historię i ideologię spółdzielczości, poszczególne rodzaje spółdzielni, stan organizacyjny spółdzielczości i jej osiągnięcia w Polsce i zagranicą.

Chmielewski Z. — Spółdzielczość rolnicza w rozmaitych krajach. Warszawa, 1937, str. 159. Wyd. S. I. N. W cz. I autor opisuje spółdzielczość rolniczą w 25-ciu krajach Europy, w cz. II — daje opis ogólnego stanu poszczególnych rodzajów spółdzielczości. Ponadto czytelnik znajdzie w tej książce dużo wiadomości z życia gospodarczego i społecznego opisywanych krajów.

Reizer J. — Handzlówka — wzorowa wieś spółdzielcza. Warszawa, 1936 r., str. 20. Nakł. Zw. S. R. i Z. - G. Bardzo ładny opis stanu jednej z najbardziej uspół-

uzielczonych wsi w Polsce wraz z krótkim życiorysem Franciszka Magrysia, twórcy Handzlówki.

Kusztelan Rus — Ks. Patron Szamarzewski — pionier spółdzielnictwa ludowego. Nakł. autora Poznań, 1918, str. 205. Jest to krótka historia rozwoju spółdzielczości w b. zaborze pruskim, doprowadzona do śmierci ks. Szamarzewskiego w r. 1891, połączona ze świetną charakterystyką postaci i działalności jednego z najwybitniejszych pionierów spółdzielczości w okresie naszej niewoli politycznej.

Załuski Br. — Spółki zarobkowe i gospodarcze w Poznańskim i Prusach Zachodnich, ze szczególnym uwzględnieniem „Rolników". Warszawa, 1921, str. 284 Autor doprowadza historię ruchu spółdzielczego w Poznańskim i Prusach Zachodnich od jego zarania do r. 1920.

O zdrowie wsi

O zdrowiu wsi mówi się ostatnio bardzo wiele, ale naprawdę to wieś osiągnie zdrowie dopiero wówczas, gdy sama dobrze zrozumie wagę tej sprawy i nauczy się, jak własne zdrowie trzeba pielęgnować. Naturalnie wszystkiego się nie zrobi w rok lub dwa, na to trzeba długich lat świadomego wysiłku i pracy, trzeba się długo uczyć i jeszcze dłużej to, czego się nauczyło, w życie wprowadzać.

A jakie są najpilniejsze sprawy zdrowotne wsi? Jest ich wiele i dlatego możemy tu wskazać tylko rzeczy najważniejsze.

Najpierw trzeba podnieść warunki zdrowotne wsi w imię zasady, że taniej kosztuje i lepsze daje wyniki zapobieganie, niż leczenie, Podniesienie warunków zdrowotnych dotyczy całego składu życia, ale najważniejsze rzeczy tworzą higiena otoczenia, higiena mieszkania, odżywianie i praca.

Pod otoczeniem należy rozumieć całe obejście. Najpierw trzeba tu rozważyć usuwanie nieczystości ludzkich i zwierzęcych, które często są źródłem choroby, szczególnie nieczystości ludzkie. Dopóki człowiek będzie niedbale załatwiał potrzebę naturalną, w każdym kąciku, dopóty z każdego takiego zakątka grozić będzie choroba i to nie byle jaka, lecz dur brzuszny, czerwonka i inne schorzenia bardzo niebezpieczne. Nieczystości w ustępie a później na polu to cenny nawóz, nieczystości leżące na powierzchni ziemi lub przeciekające do wody, to prawdziwa zaraza.

Ważna jest również sprawa wody, której zawsze powinno być pod dostatkiem i która powinna być nieskazitelnie czysta, wolna nie tylko od widocznych, lecz i niewidocznych zanieczyszczeń. Dobrą wodę można dostać tylko pompą i to z głębokości nie mniej. niż 5—6 metrów.

Mieszkanie to również wielka sprawa zdrowotna. Ciasnota mieszkaniowa, wilgoć, brak światła, nieład i brud często powodują wyniszczenie organizmu, szczególnie u dzieci, bardziej na te szkodliwe czynniki wrażliwe, niż dorośli, Ostre choroby zakaźne, gruźlica, reumatyzm, krzywica, t. j. angielska choroba są bardzo zależne od warunków mieszkaniowych. Wiemy dobrze, że nasze wiejskie mieszkania są źle budowane i niestarannie utrzymywane. Dopóki nie będziemy mieli na rodzinę co najmniej dwóch izb (kuchnię i pokój), dopóki na jedną izbę wypadać będzie więcej niż dwie osoby

dorosłe, a na łóżko więcej niż jedna osoba, prawdziwego zdrowia nie osiągniemy. Niestety, poprawa w tej dziedzinie — choć niewątpliwie widoczna — jest powolna.

Odżywianie na wsi często jest niewystarczające. Nie mówię o tym, że tu lub ówdzie na przednówku ludzie głodują, mam na myśli tę polską wieś nie głodującą, a jednak odżywiającą się niedostatecznie. Nie dość bowiem tak się najeść, żeby nie czuć głodu, trzeba jeść to, czego organizm wymaga, co mu jest potrzebne. Szczególną uwagę należy zwrócić na dzieci, bo one rosną, muszą więc jeść to, co na wzrost najlepiej działa i chorobom zapobiega. Wiadomo przecież, że takie choroby, jak szkorbut, jak małokrwistość, jak krzywica, nawet jak gruźlica — są bardzo zależne od tego, co jemy.

Główną wadą naszego odżywiania jest jego jednostajność. My jemy ciągle jedno i to samo, gło-

wnie potrawy mączne, jak chleb, ciasto różnego rodzaju, kartofle, kasze. To są rzeczy bardzo dobre i pożywne, ale niewystarczające. Powinniśmy zwiększyć ilość spożywanego mięsa (dwa razy na tydzień), lub w zastępstwie jeść nabiał, powinniśmy zwiększyć warzywa i owoce, bo one zawierają niezbędne dla zdrowia witaminy i sole. Gdybyśmy pokarmy nasze urozmaicili, nie potrzebowalibyśmy się troskać o to, czy w nich jest dość białka, witamin lub soli. Na trawienie ma także duży wpływ przygotowanie pokarmów i ich podanie. Wszystko, co jest smacznie przyrządzone i ładnie podane, lepiej się trawi, stąd i większą korzyść daje organizmowi, niż to, co jest niesmaczne. Głód — powiadają — to dobry kucharz, ale dobra gospodyni głodu nie zepsuje, tylko poprawi, a przez to zwiększy i wartość pokarmów. Kursy gotowania, pieczenia, przetworów, urządzane w ostatnich czasach przez różne organizacje kobiece, wiele już w tej sprawie poprawiły.

Praca ma także ogromne znaczenie dla zdrowia. Praca jest koniecznością, a jak przy tym jest uprzyjemniona myślą, że się robi dla siebie lub dla swoich dzieci, jak jest wykonywana świadomie, może być nawet przyjemna. W każdym razie bez pracy życia sobie nie wyobrażamy nawet w dużym bogactwie.

Niestety, praca może działać również na zdrowie bardzo ujemnie a to wówczas, gdy jest ponad siły, gdy jest źle, nieumiejętnie wykonywana, gdy wysiłek dotyczy zawsze tych samych mięśni i narządów. W fabrykach i różnych zakładach przemysłowych przeprowadzane są specjalne badania, jak trzeba pracować, żeby drogą najmniejszego wysiłku zrobić jak najwięcej, na wsi tą sprawą jeszcze się niewiele zajmowano. Wiemy jednak dość, żeby powiedzieć, iż potrzebna nam jest lepsza organizacja pracy, lepszy podział czynności między różnych domowników, brak nam jest odpowiednich, dostosowanych i do pracy i do człowieka narzędzi, brak niezbędnych urządzeń gospodarczych. Wszystko to prowadzi do wielkiego wysiłku, często szkodliwego dla zdrowia, i do małej opłacalności.

Skoro mówimy o szkodliwości dla zdrowia, pamiętajmy o dzieciach i kobietach. Dziecko chętnie często bierze się do roboty ponad siły i później z tego powodu nie wyrasta, a jest „zapyziałe“, nędzne, chorowite. Tak samo kobiety, szczególnie oczekujące dziecka, nie powinny pracować zbyt ciężko, bo to się później źle odbija na potomstwie. Pracuje się dla chleba, wiadomo, ale nie należy chleba kupować za zdrowie, bo to się nie opłaci. Przy największym jednak staraniu i zapobieganiu nie można się ustrzec od wszystkich chorób, trzeba więc pomyśleć i o tym, co należy robić w razie choroby.

W każdej chorobie potrzebny jest przede wszystkim lekarz, gdyż tylko lekarz może rozpoznać chorobę i przepisać właściwe lekarstwo. Ludzie, którzy leczą, a nie mają lekarskiego wykształcenia, są albo zwykłymi oszustami, którzy na nędzy ludzkiej zarabiają, wyzyskując ciemnotę i brak uświadomienia, albo, co się niekiedy choć rzadko zdarza, ludzie najlepszej woli, ale pomyleni. Czasem taki apostoł upstrzył sobie coś w głowie i zdaje mu się, że ma od Boga specjalny dar, a on ziołami nieszczęsnych ludzi do grobu popycha. Wprawdzie nie wszyscy od tego leczenia umierają, ale przecież nawet głupi człowiek nie każde dzieło rąk Boskich może ze-

psuć. Natura jest często silniejsza od człowieka i z najgorszej choroby ten lub ów wychodzi bez leczenia, a niejednej choroby najlepszy lekarz wyleczyć nie może.

Wieś nasza jednak nie ma lekarzy pod dostatkiem. W miastach dużych mamy na 800 mieszkańców jednego lekarza, w małych zaś miastach i na wsiach na 10.000 ludności przypada jeden lekarz, a że drogi są złe, to i dostęp do lekarza jest bardzo trudny, bo lekarz jest daleko i kosztowny. Lekarz osiadły blisko zawsze jest dostępniejszy, bo w każdej nagłej chwili łatwo go zawezwać i pomoc jego jest o wiele mniej kosztowna. Lekarze na wieś nie chcą jechać, bo powiadają, że nie mają odpowiednich warunków do pracy, jak — szpital, narzędzia, laboratoria do analiz, promienie Rentgena, a nawet bardzo ciężką pracą nie mogą zarobić na dostatnie utrzymanie siebie i rodziny.

Widząc te trudności, Państwowa Służba Zdrowia zmierza do zwiększenia liczby lekarzy. Dlatego będzie się więcej przyjmowało młodych studentów na uniwersytety. Ażeby znowu ci lekarze chcieli jechać na wieś, żeby wieś znali i dla wsi z zamiłowaniem pracowali, najlepiej żeby ze wsi pochodzili. Trzeba wybierać zdolnych chłopskich synów, którzy by chcieli zająć się medycyną. Wobec tego znowu, że chłop nie ma możności kształcić swoich dzieci, trzeba mu w tym pomóc. W tym celu Sejm zwrócił się do Rządu o udzielanie chłopcom ze wsi pochodzącym stypendiów, to jest stałych miesięcznych pensji na cały czas nauki. A że i ten środek może nie wystarczyć dla zaspokojenia potrzeb wsi, gdyż tych stypendiów pewno wiele nie będzie, uchwalono jednocześnie, że każdy młody lekarz musi co najmniej dwa lata popracować na wsi i dla wsi. Nie

wszystkim to się podoba, no ale trudno.

Wszystkie te środki jednak nie są jeszcze wystarczające. Na wsi mamy dużo jaglicy, gruźlicy, zdarzają się choroby weneryczne, zdrowie dzieci małych przed szkołą i szkolnych jest zaniedbane, walka z chorobami zakaźnymi jest niewystarczająca. Lekarz, osiadły na wsi i wolno praktykujący, tymi wszystkimi sprawami zajmować się nie może, tak jak wymaga potrzeba. Na te choroby cierpią najwięcej ludzie niezamożni, choroby te trwają często długo, a ludzie biedni nie mają możności leczyć się tygodniami, miesiącami albo i latami, bo czymże by płacili? Zresztą w tych chorobach często trzeba zajrzeć do mieszkania, bo tam wskutek nieuświadomienia jeden od drugiego zaraża się jaglicą, tam wadliwe odżywianie, przegrzewanie, brak właściwej pielęgnacji często prowadzi maleństwo do śmierci, a dziecko starsze do długotrwałej

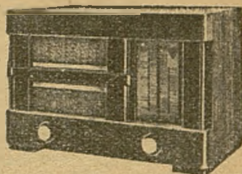
choroby i niedołęstwa. Żeby z tymi wszystkimi chorobami walczyć racjonalnie. tworzy się ośrodki zdrowia.

Z tego, co wyżej powiedziano, wypływa, że ośrodki zdrowia prowadzą walkę przede wszystkim z niektórymi chorobami, jak wymienione dopiero co, chorobami najbardziej niebezpiecznymi dla całego społeczeństwa i dlatego noszącymi miano chorób społecznych. Gdy ktoś złamie sobie rękę, gdy choruje na wątrobę lub żołądek, gdy go boli głowa, to przede wszystkim jego obchodzi, gdy jednak ktoś ma gruźlicę, albo jaglicę, albo chorobę weneryczną, to dotyczy jego i każdego, kto z nim się styka, bo każdemu grozi to samo. Brak opieki nad dzieckiem i niemowlęciem to także nie jest czysto prywatna sprawa, bo dzisiejsze dzieci to jutrzejszy Naród Polski. a Naród nasz musi być silny i na ciele i na duchu. Ostre choroby zakaźne to także nie prywatna lecz publiczna sprawa.

Otóż wszystkimi tymi sprawami zajmuje się ośrodek zdrowia mający na względzie dobro wszystkich obywateli. Ośrodek zdrowia te wszystkie choroby leczy bezpłatnie. Leczenie w Ośrodku różni się od leczenia u lekarza prywatnego pod jednym względem: w ośrodku zdrowia jest zawsze pielęgniarka - higienistka, która idzie do domu chorego i tam go uczy nie tylko, jak ma się leczyć, lecz także jak ma żyć, żeby on sam do zdrowia wrócił i żeby nikt inny z tego samego domu na tę chorobę nie zapadł. Weźmy dla przykładu, że mamy do czynienia z chorym na gruźlicę płuc. Być może choroba już tak daleko zaszła, iż o wyleczeniu nie ma mowy. Chory nie może pójść do szpitala i wraca do domu. Ale w tym domu jest jeszcze kilka osób, są i dzieci. Czy ktoś z nich nie jest już zarażony, nie wiadomo, wiadomo jedno, że choroba grozi wszystkim współmieszkańcom. Pielęgniarka w czasie odwiedzin domowych zbada wszystkie warunki i nauczy chorego, co ma robić, żeby, o ile to jest możliwe, do zdrowia powrócił a innych nie zaraził, podejrzanych o chorobę w stanie początkującym ściągnie do ośrodka celem zbadania, a wszystkich nauczy, jak mają się zachowywać, żeby tej ciężkiej chorobie nie ulegli. Podobne postępowanie ma miejsce i w innych chorobach.

Ośrodek zdrowia zajmuje się nie tylko chorymi, lecz i zdrowymi. Oto przykłady. Kobieta jest w ciąży i źle się czuje, chce się więc dowiedzieć, czy wszystko jest normalnie i czy należy oczekiwać porodu prawidłowego. Ośrodek jest po to, by w takich wypadkach udzielał porad. Młoda matka ma dziecko i zdaje jej się,

DLA WYBREDNYCH MIŁOŚNIKÓW RADIA!



»Super Pentodyna B-39« **Pierwszy i najlepszy w Polsce 3-lampowy—pentodowy — 3-zakresowy** odbiornik **bateryjny** tej wysokiej klasy, oparty na **nowych** zasadach konstrukcyjnych, **o niespotykanym dotąd wyposażeniu i działaniu** z 2-woltowymi **oszczędnościowymi** lampami wzgl. **PENTODAMI** wszechświatowej sławy **PHILIPS — MINIWATT** najnowszego typu **KC1 — KF4 — KL4** oraz wbudowanym **wielkim koncertowym głośnikiem pełno-dynamicznym PHILIPSA** najwyższej klasy o **nieznanej dotąd sile i czystości głosu** oraz wręcz **idealnej wyrazistości i wierności odtwarzania audycji. — TRZY** poszerzone zakresy fal umożliwiające **fenomenalny zasięg WSZYSTKICH europejskich** stacji długo- i średniofalowych oraz całodzienny odbiór stacji **zamorskich** na falach krótkich dzięki nowoczesnej **PENTODZIE KF4** o 800-krotnym wzmocnieniu. Mimo zastosowania PENTOD"o tak rewelacyjnej wydajności, **minimalne zużycie prądu** z akumulatora i baterii anodowej, która wytrzyma, zależnie od eksploatacji, **nawet 8 do 12 miesięcy! NAJWYŻSZA SELEKTYWNOŚĆ,** zapobiegająca mieszaniu się stacji, wskutek zastosowania **żelazo-rdzeniowych** cewek słynnej marki DRALOPERM i wmontowanemu **SELEKTYWATOROWI.** — Niezwykle **efektowna** oświetlona **SKALA PIONOWA,** z przejrzyście wydrukowanymi nazwami wszystkich stacji, PIONOWO przesuwanym wskaźnikiem i wyłącznikiem oświetlenia. Urządzenie do **adaptera gramofonowego i drugiego głośnika.** Wbudowany **bezpiecznik** lampowy. Wspaniała **i prawdziwie luksusowo** wykonana skrzynka z szlachetnego drzewa **orzechowego i palisandrowego,** artystycznie ozdobiona **chromoniklowymi okuciami.** — GWARANCJA DWULETNIA — **SENSACYJNIE NISKA CENA** — dzięki dostawie **wprost z fabryki naszej** — przy kupnie kredytowym zł 178.— do zł 168.—, zależnie od wysokości wpłaty oraz ilości rat, — natomiast za gotówkę lub wszelkie obligacje Pożyczek Państwowych tylko . . . . zł **158.—**

NAJPOPULARNIEJSZY I NAJTAŃSZY

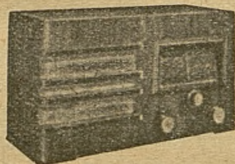
3-LAMPOWY OSZCZĘDNOŚCIOWY

odbiornik bateryjny

„Selector Super 2-W"

z „Złotej Serii 1939"

z 2-woltowymi lampami **„PHILIPS MINIWATT"** obejmującymi również **pentodę głośnikową.** Wbudowany **pierwszorzędny głośnik** „DYNAMIC - PATENT" **o pełnym naturalnym dźwięku.** — **Efektowna wielobarwna oświetlona skala.** Silny, **czysty i selektywny** odbiór **kilkudziesięciu** stacyj z całej **Europy!** Bateria wytrzyma 6—10 miesięcy! Wmontowane urządzenie do **adaptera gramofonowego i drugiego przenośnego głośnika.** Piękna, **artystycznie** wykonana skrzynka **orzechowa** — Gwarancja **2-letnia.** Cena **wprost z fabryki** naszej przy wpłacie I na raty wynosi **zł 121.50** natomiast **za gotówkę lub obligacje** wraz z bezpłatnym niklowym **woltomierzem** zegarkowym **tylko** . . . . . zł. **110.—**

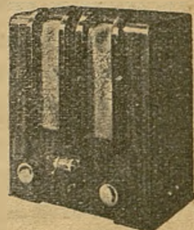


ZA GOTÓWKĘ LUB OBLIGACJE BEZ WOLTOMIERZA ZŁ. 98

„SUPER DETECTOR 1939"

Z WBUDOWANYM GŁOŚNIKIEM

Zgłoszony w Urzędzie Patentowym. Najnowszy i najdoskonalszy typ aparatu detektorowego z wbudowanym **najczulszym głośnikiem.** Układ **dwu-zakresowy** do zasięgu stacyj **długo** oraz **średniofalowych, z zmiennym kondensatorem strojeniowym.** Audycje słyszalne są nadzwyczaj **wyraźnie i czysto,** na głośnik, w odległości do 100 kilometrów od nadających stacji krajowych i zagranicznych, a na słuchawki nawet na **kilkaset kilometrów.** Ilość słyszalnych stacji zależna jest od miejsca zamieszkania. Nasz odbiornik detektorowy **nie wymaga akumulatora ani baterii anodowej.** Celem umożliwienia odbioru odleglejszych i słabszych stacji nadawczych **radzimy zamówić jednocześnie parę słuchawek.** Można słuchać audycji jednocześnie z głośnika i słuchawek. **Cena fabryczna,** kompl. odbiornika w **pięknej** polerowanej skrzynce **orzechowej** (30 cm, wysokiej, a 28 cm. szerokiej) z **wbudowanym pierwszorzędnym głośnikiem** o magnesie z słynnej stali ALNICO I GWARANCJĄ DWULETNIĄ tylko za **gotówkę lub obligacje** Pożyczek Państwowych, również za POŻYCZKĘ NARODOWĄ. . . . . . . zł **35.—**



Para **niezbędnych pierwszorzędnych słuchawek zł. 7.80** — Odpowiedni **kompl. materiał. do instalacji anteny** na 50 mtr. dług. i **uziemienia** wraz z **odgromnikiem i wszelkimi przyborami zł. 4.85.** LEPSZEGO odbiornika detektorowego **z wbudowanym głośnikiem NIGDZIE,** nawet za granicą nabyć nie można.

SZCZERA RADOŚĆ I PRAWDZIWE ZADOWOLENIE!

„..firmie „RADIOFON" w Poznaniu za dostarczony mi solidny 3-lampowy odbiornik SELECTOR SUPER 2-W z „Złotej Serii 1939" jak najserdeczniej dzękuję.—Już sam wygląd zewnętrzny odbiornika jest nadzwyczaj ujmujący i estetyczny, najważniejsze jednak, iż aparat ten **gra i mówi tak wyraźnie, dźwięcznie i naturalnie, że wprowadza w zdumienie wszystkich słuchaczy.** Porównywaliśmy szczegółowo aparat ten z innymi kosztownymi odbiornikami, które na Wystawie Radiowej zdobyły I-sze lub II-gie miejsce, jednak okazało sie, że nie są one w niczym lepsze od aparatu „RADIOFONU". Jestem pewny, że odbiorniki „RADIOFON", skoro fabryka ta zechce wziąć udział w przyszłej Wystawie Radiowej, zdobędą I-sze miejsce. Odbiornik „RADIOFON" wniósł w moje smutne leśne życie prawdziwą radość i zadowolenie, przeto tylko „RADIOFON" zasługuje na zaufanie i polecenie, więc też polecał go będę wszystkim, a firmie „RADIOFON" niech Pan Bóg poszczęści w dalszej pracy..." tak pisze **WP. Leśnik A. Grzesik gaj. Siernie p. Włoszczowa.**

Najnowsze ilustrowane PROSPEKTY wysyłamy na żądanie BEZPŁATNIE!

NAJWIĘKSZA W POLSCE CHRZEŚCIJAŃSKA FABRYKA ODBIORNIKÓW BATERYJNYCH

RADJOFON

SP. Z O.O.

POZNAŃ
UL. SKARBOWA 20
(DAWN. RATAJCZAKA 16)

że maleństwo źle rośnie. W ośrodku dziecko zbadają i powiedzą, czy ono rozwija się dobrze, czy nie, poradzą, czym je karmić, jak ubierać, jak chować w ogóle. Ośrodek na higienę dzieci kładzie bardzo duży nacisk i stara się wszystkie dzieci w swoim okręgu od pierwszych prawie dni życia wziąć pod swoją opiekę i zdrowiem opiekować się co najmniej w ciągu roku lub dwóch. W potrzebie dzieciom daje się tran, a biedniejszym nawet mleko.

W zwykłych chorobach ośrodek zdrowia zwykle nie udziela porad, nie leczy ich, chyba że jest z lekarzem specjalna umowa, dotycząca leczenia i innych chorób. Najczęściej choroby niespołeczne, to jest nie te, które opisywaliśmy, leczone są w specjalne dnie i godziny i za ustaloną opłatą.

Ośrodki mają w Polsce bardzo duże powodzenie. Powstały one dopiero przed kilkunastu laty, a mamy już ich przeszło 500, niestety większość po miastach, na wsiach i osadach zaledwie około 200. Nasze władze sanitarne chciałyby w każdym powiecie mieć przynajmniej 5—6 ośrodków albo i więcej, tak żeby cały kraj był pokryty siecią tych bardzo pożytecznych i przez ludność cenionych instytucyj. Odpowiedni projekt jest nawet złożony w Sejmie.

A teraz jak należy przystąpić do założenia ośrodka zdrowia? Najpierw należy się porozumieć z lekarzem powiatowym, gdyż te sprawy należą ściśle do niego. Naturalnie, jeżeli miejsce jest odpowiednie, lekarz nie przeciwdziała, lecz najenergiczniej popiera, bo to należy do jego obowiązków. Na założenie ośrodka potrzebny jest odpowiedni lokal i personel, (to znaczy lekarz i pielęgniarka), bardzo dobrze, jeżeli i akuszerka, i pieniądze.

Jaki powinien być lokal, opisywać tu trudno, w każdym razie dość obszerny, bo w najuboższej okolicy składający się z trzech izb, dużej poczekalni i dwóch izb do przyjęć, albo dużej poczekalni i jednej izby do przyjęć. Zwykle buduje się na ośrodek specjalne domy, w ostateczności korzysta się z pomieszczenia wynajętego, odpowiednio dostosowanego do potrzeb. Lokal musi być w bardzo dobrym stanie, widny, czysty i wewnątrz urządzony. Ośrodek też musi być zaopatrzony we wszystkie narzędzia, potrzebne lekarzowi i pielęgniarce. Przy ośrodku trzeba zawsze pomyśleć i o mieszkaniu, choćby pokoju dla pielęgniarki.

Kierownikiem ośrodka jest zawsze lekarz, który może mieszkać tam, gdzie jest ośrodek i to jest najlepsze, może tylko dojeżdżać w określone dnie na przyjęcia. Przy ośrodku zawsze mieszka pielęgniarka, która pomaga lekarzo-

wi przy przyjęciach, rejestruje chorych, robi opatrunki, odwiedza chorych w domu. Dla ułatwienia komunikacji pielęgniarka zwykle ma rower. Obok pielęgniarki często w ośrodku jest i akuszerka. Osobiście uważam, że akuszerka jest nawet ważniejsza niż pielęgniarka, bo pomoc przy porodzie należy uważać za jedną z najważniejszych i najpilniejszych. Jeżeli nie można utrzymać i pielęgniarki i akuszerki, to akuszerka, posiadająca uzupełniające wykształcenie, może być jednocześnie i higienistką i akuszerką.

Na prowadzenie ośrodka potrzebne są pieniądze, ale nie są to znowu tak wielkie sumy, żeby nie można ich było znaleźć. Niewielki ośrodek wiejski kosztuje rocznie parę tysięcy złotych, powiedzmy cztery do sześciu. Naturalnie duże ośrodki kosztują znacznie więcej, ale my w tej chwili mówimy tylko o wsi, o potrzebach i możliwościach na wsi.

Wreszcie ośrodek zdrowia dobrze działa tylko tam, gdzie jest zrozumienie ze strony ludności i współdziałanie. Ośrodek, który ludność czynnie popiera, jest wart o wiele więcej, niż ośrodek zrobiony dla ludności i przez ludność traktowany jako instytucja obca.

Dla przykładu podajemy niżej sprawozdanie z działalności Ośrodka Zdrowia w G. J. *) wojew. lwowskiego za r. 1937.

D o c h o d y:

Subwencja Rządu	Zł.	1.500
„ Magistratu	„	700
„ Samorządu pow.	„	1.920
„ Ubezpiecz. Społ.	„	300
Opłata pacjentów	„	180
	Zł.	4.600

R o z c h o d y:

Wynagrodzenie lekarza	Zł.	1.500
„ pielęgniarki	„	1.600
„ obsługi wraz z praniem bielizny	„	250
lokal i prąd elektr. w naturze — wartość	„	700
opał	„	150
leki	„	150
Ubezpieczenia, wydatki kancel.	„	250
	Zł.	4.600

	Przyjęto chorych	Udzielono porad
Gruźlica	365	458
Niemowlęta	59	236
Jaglica	633	7335

Zbadano w 24 szkołach 2320 dzieci.

Pielęgniarka dokonała odwiedzin domowych około 700. Udzielono wielu wskazówek ustnych na miejscu, rozdano sporo broszurek.

*) Małe miasteczko.

Urządzono dużo odczytów z dziedziny higieny głównie w szkołach. W Ośrodku robiono naświetlania lampą kwarcową. Biedniejszym rozdawano leki bezpłatnie

Lekarz Ośrodka otrzymywał wynagrodzenie tylko dodatkowe, bo był jednocześnie lekarzem samorządowym.

Spółdzielnia zdrowia



Dr Ciekot Władysław
w pracowni przy mikroskopie

Zdrowie dla każdego jest skarbem największym. Człowiek chory cierpi na różne dolegliwości. Nie jest w stanie pracować, utrzymywać siebie i rodzinę. Musi wydawać wiele pieniędzy na leczenie.

Chłop żyje z pracy swych rąk. Choroba odbiera mu zdolność do pracy i często podrywa byt gospodarstwa i rodziny. Leczenie na wsi jest bardzo kosztowne. Koszty lekarza i leków każą nieraz sprzedawać ostatnią krowę lub uszczuplać posiadany kawałek ziemi. W dodatku lekarz często z powodu dużej odległości jest prawie niedostępny, czasem przybywa za późno, aby uratować życie ludzkie.

Ostatnie lata kryzysowe, przeludnienie, brak najprostszego uświadomienia o higienie powodują coraz większy wzrost śmiertelności na wsi i rozwój tej największej plagi, towarzyszki biedy — gruźlicy. Choć na wsi jest lepsze powietrze, jak w mieście, jednak więcej dziś na gruźlicę choruje chłopów, niż mieszkańców miast.

W świadomości takiego stanu rzeczy powstała w niektórych bardziej zorganizowanych okolicach, — myśl o założeniu spółdzielni zdrowia.

Sami sobie chcą chłopi zaradzić w biedzie. Ośrodek zdrowia, chociaż duże znaczenie mający w zwalczaniu t. zw. chorób społecznych (gruźlicy, jaglicy, wenerycznych i niektórych zakaźnych), nie wystarcza. Na wsi potrzeba taniego i dobrego lekarza, który by niósł o każdej porze pomoc fachową w każdym wypadku zachorowania.

Takie najważniejsze zadanie do spełnienia ma spółdzielnia zdrowia.

Spółdzielczość zdrowia nie jest nowością. Powstała i rozwinęła się po raz pierwszy w Jugosławii z pomysłu chłopskiego lekarza Dra Gawryło Koicia. Dziś, po kilkunastu latach pracy samodzielnej, Związek Spółdzielni Zdrowia w Jugosławii liczy ponad 150 spółdzielni, rozrzuconych po całym kraju z dobrze urządzonymi ambulatoriami, aptekami, szpitalikami, łaźniami itp. Oprócz leczenia i uświadamiania o zdrowiu, prowadzi spółdzielnia zdrowia cały szereg prac oświatowych, niejednokrotnie rolniczych, słowem wszystko, co może się przyczynić do podniesienia kulturalnego i materialnego wsi.

Za przykładem Jugosławii spółdzielnie zdrowia zaprowadza Bułgaria, azjatyckie Indie i Japonia.

Do Polski wieści o spółdzielniach zdrowia dotarły za pośrednictwem artykułów i odczytów Kazimierza Wyszomirskiego. Pierwsza wieś Markowa w pow. przeworskim, woj. lwowskiego przy współpracy miejscowych organizacji ludowych i inż. I. Solarza, kierownika Uniwersytetu Orkanowego w Gaci, doczekała się założenia Spółdzielni Zdrowia. Dziś po dwuletnich trudnościach, zwia-

zanych z uruchomieniem, Spółdzielnia Zdrowia w Markowej rozwija sią dobrze, przyciągając wiele wiejskich wycieczek z różnych powiatów, pragnących zakładać podobne instytucje. W r. 1938 poza Markową były czynne Spółdzielnie Zdrowia w Odrowążu pow. koneckiego, w Raczkach, pow. augustowskiego i w Busku, pow. stopnickiego.

Spółdzielnia Zdrowia w Markowej obejmuje swą działalnością 7 wsi pow. przeworskiego i łańcuckiego z ponad 10 tys. ludności. Do najbliższego miasta Łańcuta jest 10 km bitym gościńcem. Okolica biedna z powodu wielkiego przeludnienia. Ogromna większość gospodarstw to 2—3 morgowe z licznymi rodzinami. Zarobków dodatkowych prawie nie ma, poza Gacią, gdzie większość ludzi wyrabia koszyki, a nawet założono Spółdzielnię Koszykarską.

W tych warunkach nic dziwnego, że ponad 10% zgłaszających się chorych, to chorzy na gruźlicę płuc, kości i td.

Podstawą Spółdzielni Zdrowia są członkowie, którzy wpłacają odrazu lub ratami udział 10 zł. i wpisowe 50 gr. Wzamian za to korzystają razem ze swą rodziną z tańszych opłat za porady i zabiegi lekarskie. Wynoszą one dla członków: 2 zł pierwsza porada i 1 zł następna w tej samej chorobie, za wyjazd z poradą 6 zł. bez wzlędu na odległość. Poważniejsze zabiegi chirurgiczne lub położnicze od kilku do 20-tu paru zł. Kobiety w ciąży i niemowlęta do roku życia, należące do rodzin członków, otrzymują poradę bezpłatnie.

Z pomocy Spółdzielni mają prawo korzystać także nieczłonkowie za wyższą opłatą (od 30% do50%). Członkowie korzystają ze zniżek do 25% za lekarstwa nabywane w aptece, z którą Spółdzielnia zawarła odpowiednią umowę.

W porównaniu z cenami, płaconymi prywatnym lekarzom przed założeniem Spółdzielni, obecnie koszty leczenia kalkulują się kilkakrotnie taniej.



Przed ambulatorium Spółdzielni Zdrowia w **Markowej**

Członków liczyła Spółdzielnia w r. 1938 ponad 500; miesięczne dochody za porady lekarskie sięgają 700 i więcej zł. Z pieniędzy tych pokrywa się wynagrodzenie lekarza, lokal, administrację oraz odkłada się około 150 zł. na budowę własnego domu. Obecnie Spółdzielnia mieści się w wynajętym 5-izbowym drewnianym budynku.

Z pieniędzy udziałowych zakupiono za sumę ponad 2.500 zł. urządzenia i narzędzia lekarskie, potrzebne do niesienia pomocy chorym.

Obecnie palącą sprawą dla Spółdzielni Zdrowia poza budową domu jest konieczność założenia własnej apteki na wzór Jugosławii, gdzie mimo dużych zniżek (do 40% za lekarstwa) apteka stanowi podstawę finansową Spółdzielni, przeważnie kilkakrotnie przewyższając swymi dochodami opłaty za pomoc lekarską. Niestety, nasze ustawy dziś nie przewidują zakładania aptek przez spółdzielnie.

Spółdzielnia Zdrowia nie tylko leczy, ale i zapobiega chorobom przede wszystkim przez uświadomienie ludności. Lekarz Spółdzielni przy każdej sposobności wygłasza pogadankę o zdrowiu we wszystkich okolicznych wsiach. Do tej pory odbyło się przeszło 30 takich pogadanek. Oprócz tego Spółdzielnia urządziła wędrowny pokaz zdrowotny we wszystkich wsiach okolicznych w mies. maju 1938 r. Zwiedziło go 5 tys. ludzi, którzy zapłacili wstęp po 10 groszy i zakupili książek i broszur o zdrowiu za prawie 600 zł.

Na czas letni, w celu odciążenia matek pracujących Spółdzielnia zakłada i utrzymuje dziecińce dla dzieci przedszkolnych, które pozostają pod opieką lekarską Spółdzielni. Obecnie w okręgu Spółdzielni jest 6 takich dziecińców z około 150 dziećmi. Dziecińce te utrzymują się własnymi siłami ludności bez jakichkolwiek zapomóg samorządowych i państwowych, składając tym samym dowód o samoradności polskiej wsi.

Na zakończenie należy podkreślić rolę lekarza. Jest on najważniejszym pracownikiem, bez niego Spółdzielnia nie może działać. Stale przebywając na wsi, poznaje jej bolączki i radości, staje się powiernikiem i doradcą nie tylko podczas choroby. Bierze czynny udział w życiu wsi, wpływając swą pracą i przykładem na podniesienie jej zdrowotności i poziomu kulturalnego. Powiedzenie „nasz doktór" najlepiej określa stosunek ludności do lekarza Spółdzielni Zdrowia.

Z drugiej strony lekarz odpowiednio wynagrodzony (otrzymuje mieszkanie opał, światło, 200 zł. zasadniczej pensji i 30% od wpływów za leczenie, co stanowi miesięcznie ponad 400 zł.), — czuje się dobrze na swej placówce, mając świadomość, że spełnia ważną rolę dla wsi i Państwa.

Spółdzielnia Zdrowia stanowi samodzielny wysiłek polskiej wsi w kierunku podniesienia swej zdrowotności, a tym samym zdrowotności i mocy całego Państwa Polskiego. Tak samo jak inne spółdzielnie stanowi najlepszą szkołę wyrobienia obywatelskiego. Zmierza do podniesienia chłopa na równy poziom z innymi warstwami społecznymi.

Jeżeli spółdzielczość zdrowotna ma się u nas rozwinąć i musi znaleźć zrozumienie i poparcie przede wszystkim u samych chłopów. Dopóty trudno będzie nam dorównać chłopom czeskim albo duńskim, dopóki sami nie zechcemy i nie nauczymy się zaradzić złu, które wieś naszą dręczy i niszczy.

ZASADY ROZPLANOWANIA DOMU MIESZKALNEGO

W budownictwie wiejskim, a zwłaszcza przy wznoszeniu budynków w gospodarstwach drobnych, ideałem będzie zawsze budynek tani, wygodny i trwały. Osiągnięcie wszystkich trzech zalet równocześnie nie zawsze jest możliwe, ale warto ustalić pewne zasady, jakimi należy kierować się, aby znaleźć drogę do prawidłowego rozplanowania i urządzenia budynku.

Obniżenie kosztów budowy uzyskać można dwojakim sposobem:

1. przez zastosowanie tańszych, a tym samym, zwykle gorszych materiałów (co nie zawsze jest polecane),
2. przez umiejętne rozplanowanie budynku, czyli przez racjonalne wykorzystanie budulca.

Sprawa materiałów budowlanych nie wymaga dokładniejszych objaśnień. Jest rzeczą znaną, że cegła, lub drzewo, uważane są za materiały lepsze, a równocześnie są droższe, a pustaki, kamień, czy glina, należą do materiałów znacznie tańszych, ale są również daleko mniej wartościowe.

Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, że uzyskać można oszczędności na materiale przez umiejętne rozplanowanie budynku.

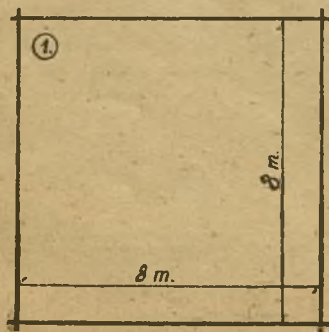
Wystarczy podać dla przykładu następujące porównanie, dla 2-ch budynków tej samej kategorii:

1-szy — zbudowany na planie kwadratowym:
długość = 8 m i szerokość = 8 m
2-gi — zbudowany na planie prostokątnym:
długość = 12 m i szerokość = 4 m

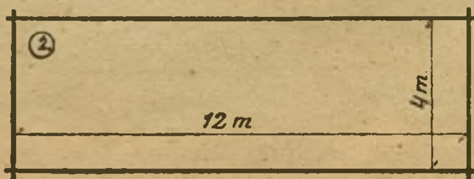
Obwód ścian zewnętrznych w obu wypadkach będzie jednakowy:
w 1-szym = 8 m + 8 m + 8 m + 8 m = 32 m;
w 2-gim = 12 m + 12 m + 4 m + 4 m = 32 m,
a zatem, przy tej samej wysokości ścian, koszt ich wykonania będzie ten sam (jednakowa ilość materiału i robocizny).

Ale powierzchnia obejmowana przez te ściany będzie w obu wypadkach różna:
w 1-szym = 8 m × 8 m = 64 m kwadr.,
w 2-gim = 12 m × 4 m = 48 m kwadr.,
a więc i pojemność budynku, przy tej samej wysokości będzie różna: jeśli przyjmiemy wysokość od ziemi do okapu = 3½ m, to wypadnie:
w 1-szym budynku: 64 m kw. × × 3½ m = 224 m sześć.
w 2-gim budynku: 48 m kw. × × 3½ m = 168 m sześć.

Wniosek stąd prosty: najbardziej oszczędny w budowie będzie dom ustawiony na planie, zbliżonym jak najwięcej do kwadratu



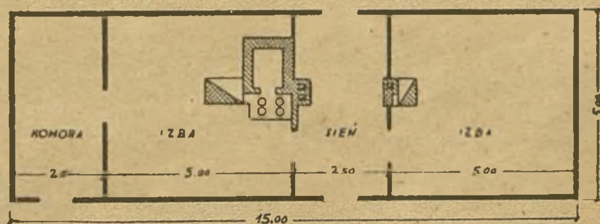
1. obwód budynku = 32 m.
powierzchnia zabud. = 64 m kw.
2. obwód budynku = 32 m
pow. zabudowana = 48 m. kw.



Druga korzyść wynikająca z rozplanowania budynku mieszkalnego na zarysie kwadratowym, albo też zbliżonym do kwadratu — to wygodny rozkład pomieszczeń.

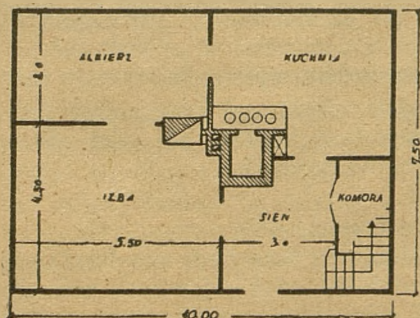
Poniższe rysunki wskazują wyraźnie, że w budynku wąskim, a wydłużonym, wszystkie pomieszczenia układają się jedno za drugim. Najbardziej rozpowszechniony budynek tego typu odpowiada w zupełności przykładowi, pokazanemu na rysunku. Środek budynku zajmuje sień, biegnąca na przestrzał, po obu stronach sieni położone są izby mieszkalne, a do jednej z nich — dobudowana komora.

Przy takim układzie każda z izb narażona jest prawie ze wszystkich 4-ch stron na oziębianie, ponieważ sień, otwierana na przestrzał, będzie stale zimna. Przejście zaś z jednej izby do drugiej, zwłaszcza w porze zimowej, jest nieco przykre; łatwo można się przeziębić przy częstym przechodzeniu poprzez zimną sień, nie pozbawioną dokuczliwych przeciągów.



Plan wydłużony; pow. zabudowana wynosi 75 m. kw., przy obwodzie budynku = 40 m.

W budynku o zarysie kwadratowym pomieszczenia wewnętrzne są tak rozłożone, że można przejść kolejno: z kuchni do alkierza, a z alkierza do izby, nie wychodząc zupełnie do sieni.



Plan zbliżony do kwadratu; pow. zabudowana wynosi 75 m. kw. przy obwodzie budynku = 35 m.

Wreszcie trzecia zaleta rozplanowania budynku mieszkalnego na zarysie, zbliżonym do kwadratu, to mniejsze straty ciepła, a ponadto — możliwość oszczędnego ogrzewania budynku. Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby dom mieszkalny mógł być użytkowany równomiernie przez cały rok. Nie zawsze da się to osiągnąć tam, gdzie sień rozdziela obie izby; wskutek tego jedna z nich — w porze zimowej jest stale przegrzana, a druga wymaga dodatkowego opału; ze względu na chęć zaoszczędzenia wydatków izba ta najczęściej nie bywa ogrzewana w porze zimowej, a cała rodzina gnieździ się z konieczności w tej tylko izbie, gdzie ustawiony jest trzon kuchenny; w porze zimowej panuje tu zwykle zaduch; temperatura wynosi w ciągu dnia — przy częstszym gotowaniu — około 22 stopni, a w ciągu nocy spada nieraz do 10 stopni. W takich warunkach organizm ludzki źle wypoczywa i staje się łatwo podatny na wszelkie choroby.

W budynku zaś opartym na planie kwadratowym łatwiej o takie ustawienie pieców i trzonu kuchennego, aby mogły one równocześnie ogrzewać cały budynek, który może być dzięki temu użytkowany jednakowo przez cały rok.

Na rysunku pokazany został taki sposób urządzeń ogniowych, w których piec połączony jest przewodami z paleniskiem kuchennym. Ciepło z paleniska kuchennego przepływa więc kanałami pieca i nagrzewa go, a potem dopiero u-

chodzi do komina. A zatem piec nagrzewa się w czasie każdorazowego gotowania, a ponieważ ustawiony jest w ścianie między alkierzem a izbą, przeto od paleniska kuchennego ogrzewa się cały budynek. W porze letniej, aby uniknąć ogrzewania pieca, można skierować ciąg wprost do komina, z ominięciem pieca; do tego służą odpowiednio umieszczone zasuwy.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, że koszt dachu w obu wypadkach będzie prawie jednakowy, bez względu na szerokość budynku, jeśli tylko powierzchnia zabudowana nie ulegnie zmianie; przy planie szerszym — dach będzie wyższy, a zatem musi być nieco mocniejszy, ale ilość pokrycia pozostanie bez zmiany.



Jak Antoni Smok z diabłem sieczkę ciął

Że nazywał się Smok, to nie jego przecie wina. Od wieku tak się ojcowie jego nazywali, to i Antoniemu tak po nich zostało, choć nic podobnego do smoka nie miał. Chyba to, że popić strasznie lubił i można było bez omyłki zawsze rzec: „pije — jak Smok".

Ale głowę miał nie smoczą lecz całkiem zwyczajną i do tego słabą. O i jak jeszcze słabą! W towarzystwie, kiedy się kompanom dopiero oczy poczynały świecić i gęby się czerwieniły, Smok już bywał zawsze mętny i prawie nieprzytomny. Brewerie niesamowite wyprawiał, płakał, albo też „lew się w nim budził" i na niezwyczajne wyczyny gotów był się porywać.

Znali go z tego ludzie, to też, gdy pijany do domu się przemykał, zawsze mu jakąś psotę wymyślili ku zabawie całej okolicy.

Tak go raz namówili, że krowę do woza zaprzągł i do miasteczka piasek pojechał sprzedawać. Zawziął się, że po złotemu za kwartę wszystko sprzeda.

No i pojechał. Stanął w rynku i dotąd „sprzedawał", aż go policja do kozy wsadziła. Krzyczeli potem za nim po jarmarkach: „Po czemu piasek?".

A zanim to ucichło, już nową zabawę ludzie wyczynili.

Opadli Smoka, kiedy się kapkę w rowie zdrzemnął i podjudzili go, że mieszka w sąsiedniej wsi, Burzynie, gospodarz Mądry, ale nikt nie wie gdzie, to pewnieby i Smok tego Mądrego nie znalazł.

— Jabym nie znalazł?

— Nie znaleźlibyście, do tego głowę trzeba mieć.

— No to ja wam pokażę, że jeszcze do wieczora będę wiedział, gdzie ten Mądry mieszka.

I poszedł. Trochę mu nie sporo szło, bo nogi mu się myliły i lewa zawsze na miejsce prawej lazła, ale jakoś doszedł. Zaszedł do jednej chałupy i pyta: — Czy tu mieszka Mądry?



A tam jak na niego powstaną!... A cóż, ty, pijaku, myślisz, że tu głupi mieszkają? — Wynoś się, bo cię tu krzywda spotka!!!

Spróbował jeszcze kilka razy, aż go w końcu psami poszczuli i wrócił do wsi, jak nieboskie stworzenie.

Wstyd mu potem było między ludźmi się pokazać, żona już oczy wypłakała, a on jej znów len na sieczkę pociął po pijanemu i lanie za to dostał, jak się patrzy.

Aż się zdarzyło to najgorsze, że Antoni diabła na własne oczy zobaczył.

* * *

Miał proboszcz sad, a w nim jabłonie dziw jak dorodne, śliw węgierek szczepów kilkanaście, a w środku sadu, w samym najlepszym słońcu, kwiaty.

Malwy, wyższe od chałupy, georginie, pękate od kwiecia, nagietki jak złoto, nasturcje, grochy pachnące, róże i Bóg wie, co jeszcze.

Jak tylko lato nadeszło, cały kościół zawsze był zielem i kwieciem pięknie przystrojony i aż do mrozów tego dobra w proboszczowskim ogródku nie zbrakło. A proboszcz przy nabożeństwie, co ręce do góry wyciągnął, to wraz po kolei po wszystkich bukietach oczyma przejechał i sprawdzał, czy są piękne i świeże, a uśmiechał się, jak by chciał rzec: — Dobrze Ci tu, Panie Jezu, we kwiatach.

No i co powiecie, dobrzy ludzie?

I do tego źli ludzie Smoka namówili, żeby kwiaty proboszczowi poprzesadzał. Te, co rosną z prawej — na lewą stronę ścieżki i naodwrót.

No i dopiero dostał Smok za swoje! Z ambony go ksiądz po imieniu wyczytał i na przykład zgorszenia ludziom podał.

— Diabeł, powiada, za takim dzień i noc chodzi i do złego go kusi, a przyjdzie dopust Boży, to go wrychle zabierze jak swego.

Ludzie się tak stropili, że się nawet za Smokiem po kościele nie rozglądali; każdy się ruszyć bał, bo w sumieniu czuli się wszyscy po trosze winni, że się taka obraza boska we wsi stała.

Ale Smoka w kościele nie było. Jak tylko proboszcz nad nim stanął, wraz otrzeźwiał i zobaczył, czego narobił.

Czapę na łeb nacisnął i poszedł w pola. Chodził tak po miedzach prawie do wieczora, aż mu się jeść zachciało. Ale do domu nie śmiał iść. Namyślał się długo, aż przyszło mu do głowy, że może na smugi ku chłopcom zejść, którzy na nocleg z końmi wyjeżdżają. Kartofle sobie wtedy w ognisku pieką, można się będzie pożywić. Było już ciemno, gdy niespodzianie stanął przed gromadą wyrostków w blasku ogniska. Nie byłoby nic dziwnego, żeby się trochę przelękli, bo po cichu ich zszedł, ale takiego popłochu i przestrachu Smok jeszcze nigdy w życiu nie widział. Pouciekało wszystko z wrzaskiem okropnym w noc, a co się który obejrzał,

to krzyżem świętym od Smoka się odżegnywał i dalej biegł aż ku koniom, co się opodal pasły.

W mig rozpętali konie i dopiero, kiedy już każdy swego dosiadł, poczuli się śmielej i poczęli krzyczeć:

— Diabeł za tobą chodzi... W dzień i w noc... Już cię weźmie, do piekła... Proboszcz powiedział... Krzyż na krzyż... Krzywo patrzysz...

A kiedy się ku nim posunął, wrzaskiem i piętami poderwali konie w galop i przepadli, goniąc co sił ku wiosce.

Zimno i straszno zrobiło się Smokowi od tych krzyków i końskiego tętentu, a najgorzej od tego żegnania krzyżem i diabelskiego imienia. Rozejrzał się wokoło i zdało mu się, że zza każdego krzaka jakaś potwora ku niemu krwawym ślepiem łypie i pazury wyciąga.

Nie wybrał nawet kartofli z żaru, choć musiały już być dobre, lecz poszedł szybko do wsi. Aby do ludzi, aby do domu. Noc była ciemna, drogi trudno było utrafić, a co się Smok o jakiś kierz zaczepił, to odskakiwał jak oparzony, bo mu się zdało, że to Złe już go za połę chwyta. Dobrnął tak do wsi, ale od krzyża skręcił w lewo i poszedł poza gumnami. Kiedy się przez sąsiedzki sad przedostał na swoje gumno, wraz go odszedł wszelki strach i niepokój. Swoja ziemia to, wiecie, do siebie ma, że się na niej człek niczego nie boi. To też i Smokowi całe to latanie po polach wydało się głupie i tyle. Że tam ludzi proboszcz nastraszył, to nie dziwota. Kwiatków mu się pewnie sporo zmarnowało, bo słońce zrana było odrazu ostre i pewnie co delikatniejsze roślinki popaliło. Ale mu się to wynagrodzi, żeby krzywdy nie miał. Wosku mu się da kółko, albo i dwa, — niech ma i niech takich opowiastek o diabłach nie rozpowiada. Smok, jak żyje, diabła nie widział i nie słyszał we wsi, żeby diabeł za kim miał chodzić. Zresztą po co by miał się za człowiekiem plątać? Że sobie czasem wypije?

Albo to jeden Smok pije? Żeby tak za każdym pijanym diabeł miał chodzić, to by ich w całym piekle nie starczyło. Nie miałby kto potępieńców pilnować i smoły podgrzewać, bo by wszyscy diabli musieli przy pijakach służbę robić. I sami by się pewnie przy tym zaprószyli...

Aż się roześmiał Smok do tej myśli, bo mu się to wydało strasznie zabawne: idzie pijany chłop a koło niego pijany diabeł i tak się wraz prowadzą do domu.

A że w wesołości dobre myśli człowiekowi przychodzą do głowy, przypomniał sobie Smok, że ma w stodole między snopkami schowaną jedną półlitrówkę czystej, co ją w zeszłym tygodniu z jarmarku przywiózł i przed żoną w sekrecie między snopki wraził. W sam raz się przyda.

Przemknął się do stodoły, wierzeje tylko na patyk były przymknięte, bo kradzieży żadnych we wsi nie było i kłódek nikt u drzwi nie wieszał. Zmacał między snopkami butelkę, wybił korek i siadłszy na snopku, pociągnął, póki go nie zatkało. Odchrząknął, splunął i poprawił, aż po bulgotaniu w butelce dało się znać, że do dna już niedaleko. Tedy przeczekał momencik, żeby się zbyt rychło przyjemność nie skończyła, rozprostował nogi, odsapnął raz i drugi i poczuł się krzepki i zdrów. Wódka grzała go mocno we środku, w dołku go ssało, bo nie miał czym zagryźć, a w uszach krew zaczęła szumieć, jak woda we młynie.

— At, co mi tam — mruknął do siebie Smok. — Gorzałka dobra rzecz, nasyci i ogrzeje, a że tam trochę kosztuje... bo musi. Każda rzecz musi kosztować. Butelka kosztuje... i korek kosztuje... i gorzałka kosztuje...

I... tak jakoś się żyje... Żeby tylko sieczki kto na jutro narżnął... Przypomniał sobie Smok, że na jutro rano ani trochy sieczki dla inwentarza nie ma. Żona mu już od wczoraj o to głowę suszyła, a jutro znów zacznie od samego rana.

A jakże on biedny ma tę sieczkę teraz rżnąć?

Przecie głodny cały dzień i zmordowany lataniem po polach i tak się strachu niepotrzebnie najadł. Spać mu się chce, a tu sieczkę ciąć?

— Dddo ddiabbbła z sssieczką — wykrzyknął prawie w głos, bo czuł, że mu się krzywda dzieje. — Odpocząć człowiek nawet nie może. Nikt o biednego rolnika się nie zatroszczy. Wszyscy sobie miękko i ciepło śpią a ty człeku sieczkę po nocy tnij, boś rolnik. I jeszcze podatki płać!... —

Przypomniał sobie zaraz Smok, że wiosenne raty ma niepłacone i szarwark nie odrobiony i jeszcze trzy dni aresztu za awantury, a do tego młockarni pewnie mu Siemiątkowski w tym roku nie pożyczy, bo mu ją w łońskim roku ździebko połamał. Pokłócili się o to setnie, bo Siemiątkowski pyskował, że jak kto pijany, to niech się do młocki nie bierze, a on. Smok, przecie pamięta, że pijany jak żywo, nie był, tylko mu się trybiki pomyliły i tyle. Zresztą młockarnia nie nowa była i kiedyś tam przecie musiała się popsuć — no nie?

A tu jeszcze ta sieczka... Jakże ją będzie ciął, sierota, kiedy tak sam jeden nad gospodarstwem się martwi, a inni śpią. Pojedli sobie, pod pieczyny powłazili i śpią...

— Nie będę sieczki ciął — powtórzył znowu z uporem, — niech ją wszyscy diabli... — i uciął, bo go nagle tknęło, że tak diabła po nocy wypominać niedobrze.

Ale w stodole wszystko było cicho i spokojnie: żadnego diabła nie dało się dostrzec.

— Krzyczał proboszcz na ambonie, że mnie diabeł nie odstępuje... A to bajki wierutne. Jak trzeba sieczkę ciąć, to i diabła niema do pomocy

A bo co, może jest?

— Co, jesteś tu? Jesteś? No to rznij sieczkę, psiakrew... Sam się będę mordował?...

Rozeźlił się Smok. Wyszarpnął spod siebie snopek niemłóconego jeszcze żyta, rozwiązał powrósło, siepnął sporą garść do sieczkarni i krzyknął w głos: — No, rżnij!...

Załopotało coś w ciemności: kawka się pod strzechą obudziła, zakrakała i pobudziała inne, zaszeleściły myszy w słomie i nagle... Drgnął za stodołą drąg od kieratu, szczęknęło żelastwo, ruszyło się koło, a rzezaki pojechały po słomie z jakimś piekielnym śmiechem: Cccciach...Ccciach...

Przystanęły na chwilę i zaraz znowu: Cccciach... Ccciach... Sypnął się na klepisko strumień sieczki, a Smokowi się zdało, że kamienie z wysokiego nieba padają. Włosy mu się na łbie zjeżyły, w gardle mu zaschło wytrzeźwiał w mig i poczuł, że to już koniec. Że już przebrał wszelką miarę, sam na swoje nieszczęście wywołał Złego, który mu sieczkę rżnie i wraz go porwie do piekła...

Chciał się przeżegnać, ale ręce miał, jak z ołowiu, czuł, jak mu palce dygocą i ocierają się o sukno samodziałowych portek, ale podnieść ich do góry nie potrafił...

A sieczkarnia szła. Zacinała się co chwilę i przestawała, jakby Zły chciał pokazać, że mu nie o sieczkę idzie, że się nie będzie dla głupiego Smoka zapracowywał, że ino aby pokaże, że jest i pilnuje, i nie popuści...

Przestawał tedy coraz i robiło się tak strasznie cicho, jakby już śmierć miała wierzeje stodoły rozerwać, a potem znowu rzezaki wgryzały się w słomę: ccciach... ccciach...

Nogi się pod Smokiem ugięły, padł na klepisko i wtedy w szczęśliwej chwili przypomniał sobie swego Patrona i ryknął: — Święty Antoni ratunku!...

— Odpowiedział mu od pola straszny ryk, szarpnął się mocniej cały kierat, zaszczękały rzezaki o żelazo, bo już słomy w ladzie nie było, a potem... Usłyszał wyraźnie Smok, jak Złe napiera na ścianę, jak trzeszczą deski, a przez szpary widział... widział na własne oczy na tle nieba olbrzymie rogi...

Jął tedy krzyczeć tak strasznie i nieprzytomnie, że nie wiedział nawet, kiedy się zbiegli ludzie i wynieśli go na dwór.

Zanieśli go do chałupy i położyli do łóżka, bo sam ani ruszyć się nie mógł, powtarzał tylko wciąż: — Święty Antoni, ratuj!... Nie będę pił, póki życia... Święty Antoni, ratuj!...

Ze dwa tygodnie chorował tak, że już myśleli, — nie wyżyje. Ale wyżył. Tylko nie mógł słuchać, jak w stodole sieczkarnia idzie: dygotał wtedy na całym ciele i modlił się do świętego Antoniego.

A kiedy już wydobrzał, kazał sobie nowe odzienie dać i wszystek wosk, jaki w komorze był, w płótno zawiązał i poszedł na probostwo.

Tam dopiero proboszcza przebłagał, wosk na świece do św. Antoniego na ofiarę dał i zaprzysiągł się, że wódki do gęby, póki żyje, nie weź-

nie. Przyjął to wszystko proboszcz dobrym sercem, bo widział, że Smok się naprawdę odmienił i co przyrzeka, — dotrzyma.

I dlatego nie powiedział mu nic, co już od Antoniowej poprzódy wiedział, że z tym diabłem było nieco inaczej.

Smoka sąsiad, Kulawiec, miał ładnego byczka i niewiadomo gdzie byczek parchów jakichś zadobył: liszaje i krosty po całym grzbiecie mu się rozlazły i żadne lekarstwa nie pomagały. Schudł, posmutniał, a kręcił się dzień i noc, bo go skóra strasznie widać swędziała.

To też, jak tylko dopadł żerdzi jakiej, płotu, czy drzewa, zaraz przystawał i ocierał się, a ryczał przytem, bo go wtedy jeszcze więcej bolało

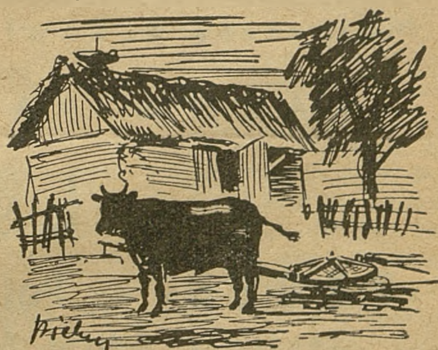
Nie trzymali go razem z bydłem w oborze, tylko wypuszczali w ogród i tam sobie chodził i spał.

Owej tedy nocy, kiedy to Smok przez pola na swoje obejście szedł, odemknął przejście i tak zostawił, a byczek za nim poszedł i łaził, aż wypatrzył drąg od kieratu. Przystanął bokiem i zaczął się trzeć, a co mu się drąg posunął, to on zanim w krok i tak chodził w kółko i sieczkę ze Smokiem ciął.

Więc się niby wszystko zwyczajnie tłumaczy i żadnej diabelskiej sztuki w tym wcale nie ma.

Ale proboszcz myśli sobie inaczej: — Różnymi drogami wyroki Pańskie chadzają i zrządzenie boskie musiało w tym być, żeby Smoka do rozumu nareszcie przywieść i od złego nałogu odzwyczaić.

A powiedzcież, dobrzy ludzie, czy dla Smoka nie lepiej, że się tak stało? Że się bez Złego rzecz cała obyła? Chyba lepiej. Ze Smoka już się teraz nikt we wsi nie śmieje, obrazy boskiej we wsi już nie bywa, a byczek też chwała Bogu wyzdrowiał.



Piękny buhaj z niego wyrósł, na pokazy go prowadzają, dyplomów i medalów różnych nadostawał, więc się i Kulawiec cieszy, że się wszystko na dobre obróciło.

A byczka nazwali „Czort". I powiedzcież teraz, dobrzy ludzie, czy nie dziwnie się to wszystko złożyło?

GDZIE I JAK KUPIĆ DREWNO?

Zadaniem każdej spółdzielni jest przede wszystkim dostarczenie swoim członkom dobrego towaru i ominięcie zbędnego pośrednictwa. Twierdzenie to dobrze znane wszystkim spółdzielcom nabiera jednak specjalnego znaczenia jeśli idzie o dostawę materiałów drzewnych. Tak się bowiem dziwnie złożyło, że w Polsce między wytwórcą a odbiorcą drewna wytworzyły się ogniwa pośrednicze, bo w handlu drewnem pośrednik na pośredniku siedzi i pośrednikiem pogania

Druga sprawa ważna przy zakupie drewna to wymiary. Mierzyć można różnie, a składnik zawsze tak pomierzy jak mu lepiej i nieraz mocno go trza pilnować i na ręce mu patrzeć.

Trzecia wreszcie sprawa — to jakość. Trzeba się znać na drzewie, skoro się chce dobrze kupić.

Na pytanie gdzie spółdzielnie winny zaopatrywać się w drewno — łatwo teraz odpowiedzieć.

Najlepsze drewno we wszystkich gatunkach, należycie pomierzone, doskonałej jakości zakupi każda spółdzielnia z korzyścią dla siebie na składach albo w oddziałach „Pagedu".

„Paged" jest zastępcą największego przedsiębiorstwa drzewnego w Polsce t. j. Lasów Państwowych, których drewno jest szeroko znane zagranicą i w kraju.

Na składach i w odddziałach Spółki „Paged" zakupić można wszelkie materiały drzewne, tarte i ciosane, opałowe oraz dyktę produkcji Lasów Państwowych. Rzetelna miara, dobra jakość, terminowość dostawy oraz wyłączenie pośredników — oto zalety zaopatrywania się w „Pagedzie" w materiały drzewne.

Ochrona drewna budulcowego przed grzybem i ogniem

W dzisiejszych czasach, gdy kraj prowadzi rozbudowę swych osiedli w szybkim tempie, nie mogąc nadążyć za rosnącymi potrzebami mieszkaniowymi, na miejsce wybitne wysuwa się sprawa zabezpieczenia budynków przed wpływami niszczącymi drewno. Zwłaszcza ważne jest to w wypadkach ulokowania kapitału w nieruchomości zarówno przez spółdzielnię, jak i przez osobę prywatną, czy też przez samorząd i państwo. Grzyb domowy w wypadkach wadliwej budowy lub niezabezpieczenia drewna często obraca w niwecz wszelkie rachuby, co do pewności ulokowania kapitału, stawiając naraz właściciela nieruchomości wobec całkowitej ruiny. Co prawda od ognia istnieją przymusowe ubezpieczenia, ale nikt nie będzie twierdził, że pokrywają one, nawet w wypadku wypłaty najsprawiedliwszej premii, wszelkie straty, jakie poniósł mieszkaniec, dotkniętego przez pożar budynku. Leży więc w interesie ogólnym, aby budynki zabezpieczać przeciw pożarom. Jest to o tyle ważniejsze w dobie obecnej, że dzisiejsze możliwości wojenne grożą także ludności cywilnej pożarami, wzniecanymi przez zapalające bomby lotnicze, zrzucane z samolotów. Najważniejszym zabiegiem ochronnym w tym wypadku jest zabezpieczenie przeciwogniowe drewna w budynkach.

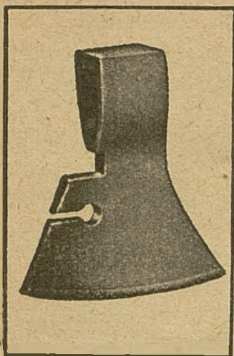
Niebezpieczeństwo zagrzybienia jest w dzisiejszych czasach większe, niż kiedykolwiek dotychczas, dzięki następstwom wielkiej wojny i złej jakości drewna, używanego przez niektórych niesumiennych budowniczych w celu potanienia kosztów budowy. Poza tym zawsze istnieje groźba zagrzybienia w razie zacieków deszczowych lub wadliwej izolacji oraz wentylacji.

Poza niszczeniem drewna samego i groźby zawalenia się porażonego budynku, grzyb domowy znacznie podnosi wilgotność w mieszkaniach i wydziela przykry zapach, pogarszając tym samym znacznie warunki zdrowotne w zagrzybionym domu i powodując u osób wrażliwych zawroty i bóle głowy, omdlenia itp.

Wszystkie te okoliczności uzasadniają konieczność zarówno zabezpieczenia drewna przed ogniem, jak i przed grzybem. Jeżeli porównamy straty, grożące naszym budynkom od pożaru i zagrzybienia z niewielkim kosztem zabezpieczenia drewna, to przekonamy się, że stanowczo warto pomyśleć o uodpornieniu drewna przeciwko obydwu niebezpieczeństwom.

Zabezpieczyć drewno przeciw ogniu można zarówno przed jak i po budowie, ale zawsze przed otynkowaniem lub pomalowaniem. Najwygodniej jest nasycać drewno solami ogniochronnymi tuż przed budową, lecz już po definitywnym ociosaniu. Najbardziej wymagają zabezpieczenia konstrukcje dachów, poddaszy i stropów, jako narażone na największe niebezpieczeństwo od bomb lotniczych oraz iskier i żaru podczas pożaru sąsiednich budynków.

Zabezpieczenie przeciwgrzybowe jest lepiej przeprowadzić przed lub podczas budowy. Nasycenie środkami grzybobójczymi czyni drewno niezdatnym dla egzystencji grzyba. Najważniejsze jest przekonanie się przed budową, a nawet przed nabyciem drewna, czy jest ono zdrowe. Użycie drewna nieodpowiedniego do budowy najczęściej pociąga za sobą zagrzybienie. Można przekonać się o jakości drewna, nadsyłając próbkę do Laboratorium Mykologicznego „Fungus“ w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49, które tamże dostarcza wszelkich środków grzybobójczych i ogniochronnych oraz przeprowadza roboty zabezpieczające i ogrzybiające z gwarancją.



Narzędzia
GOSPODARSKIE
I RZEMIEŚLNICZE
OSIE WOZOWE
Trwałe – więc tanie

WSPÓLNOTA INTERESÓW
Katowice, ul. Kościuszki 30 tel. 3.29-57



NASIONA OGRODOWE
WŁASNEJ HODOWLI

poleca po cenach hurtowych

HODOWLA I SKŁAD NASION

Emil Freege

KRAKÓW

Rok zał. 1860

100 ha własnych upraw
400 ha plantacyj

OFERTY HURTOWE NA ŻĄDANIE

Spółdzielniom oddajemy do komisowej sprzedaży nasiona pakietowane w kolorowych torebkach. - Warunki na żądanie

PRAGNIESZ DOBROBYTU?

Osiągniesz go, wyrabiając z piasku i cementu: Dachówki, Cembrowiny studzienne, Rury, Pustaki, Cegłę, Płyty chodnikowe oraz inne wyroby na maszynach i formach kupionych w istniejącej od 1898 roku firmie:

J. ZABOKRZECKI I S-KA
WARSZAWA, ul. Czackiego 19-Z

Wapno BUDOWLANE I ROLNICZE

o najwyższej jakości

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„SITKÓWKA" S. A.
Warszawa, Zielna 6 m. 4 tel. 6.89-74
Żądać we wszystkich spółdzielniach

Organizacje spółdzielczości w Polsce

Ustawa o spółdzielniach

Wszystkie przepisy, dotyczące organizacji i działalności wszelkiego rodzaju spółdzielni, zawarte są w specjalnej Ustawie o spółdzielniach. Ustawa ta, uchwalona przez Sejm 29. X. 1920, była parę razy zmieniana (nowelizowana). Ostatnia nowelizacja dokonana została w dniu 13 marca 1934 r., a pełny jej tekst ogłoszono w Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 27 czerwca 1934 r,. Nr. 55, poz. 495. Na podstawie tej Ustawy układane są statuty spółdzielni. Nie można opracować statutu, nie znając przepisów Ustawy o sp. Wzorowe statuty spółdzielni opracowują związki rewizyjne.

Rada Spółdzielcza

Rada Spółdzielcza jest organem rządowym przy Ministerstwie Skarbu. W skład tego organu wchodzą przedstawiciele (po jednym) następujących Ministerstw: Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa i R. R., Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej i Spraw Wojskowych. Ponadto do Rady Sp. wchodzą delegaci związków rewizyjnych i jeden delegat od izb rolniczych. Pracami Rady Spółdzielczej kieruje jej przewodniczący, mianowany przez Ministra Skarbu. Jest on wykonawcą zarządzeń Ministra Skarbu i uchwał Rady. Czym się zajmuje Rada Spółdzielcza?

Rada Sp. załatwia następujące sprawy (wymieniamy tylko najważniejsze):

1) udziela opinii Ministrowi Skarbu co do przyznania lub cofnięcia związkom rewizyjnym prawa rewizji;

2) rozpatruje projekty różnych ustaw, o ile dotyczą one także spółdzielni;

3) wydaje instrukcje i troszczy się o wydawanie ustaw i rozporządzeń, mających na celu dobro spółdzielczości;

4) opiekuje się spółdzielniami niezwiązkowymi i przeprowadza w nich rewizje;

5) wydaje zaświadczenia o celowości gospodarczej nowozakładanych spółdzielni.

Przewodniczący Rady Sp. wykonywuje nadzór nad związkami rewizyjnymi, zatwierdza rewidentów, występuje do sądów z wnioskami o rozwiązanie spółdzielni niezwiązkowych.

Związki rewizyjne i spółdzielnie płacą składki na rzecz Rady Sp. Budżet Rady S. zatwierdza Minister Skarbu.

Związki Rewizyjne

Ustawa o sp. przewiduje tworzenie przez spółdzielnie związków rewizyjnych. Związek może być spółdzielnią, bądź też stowarzyszeniem, zarejestrowanym przez władzę administracyjną. Najważniejszym zadaniem związku rewizyjnego jest przeprowadzanie rewizyj spółdzielni. W myśl Ustawy o sp. w każdej spółdzielni powinna być dokonana przynajmniej jedna rewizja co roku. Oprócz przeprowadzania rewizji związki rewizyjne wykonywują najrozmaitsze prace, mające na celu doskonalenie i rozwój spółdzielczości. A więc związek rewizyjny udziela spółdzielniom fachowych wskazówek w sprawie

gospodarki i rachunkowości, w sprawach prawnych, podatkowych i t. p. Związek opracowuje statuty, regulaminy, instrukcje, wydaje książki, broszury, czasopisma fachowe, ulotki, plakaty i t. p., prowadzi kursy ustne i korespondencyjne dla pracowników, członków władz spółdzielni i dla osób, interesujących się spółdzielczością.

Mamy w Polsce 11 związków rewizyjnych, w tym 5 polskich i 6 mniejszości narodowych (1 ukraiński, 1 ruski, 2 niemieckie i 2 żydowskie).

Centrale Gospodarcze

Prócz związków rewizyjnych, które są organizacjami ideowymi (patronackimi), spółdzielnie zrzeszają się w centralach gospodarczych, które się dzielą na finansowe i handlowe. Dzięki własnym centralom spółdzielnie mają możność występowania na rynku krajowym i zagranicznym przy zakupie i sprzedaży towarów, jako też przy lokowaniu funduszów, bądź też czerpaniu kredytów na potrzeby swych członków. Takimi centralami finansowymi są np. Centralna Kasa Spółek Rolniczych, Bank Związku Spółek Zarobkowych i inne.

Poszczególne rodzaje spółdzielni tworzą odrębne centrale handlowe. Spółdzielnie zakupu i zbytu artykułów rolniczych (polskie) oraz mleczarskie i jajczarskie. Odrębne centrale finansowe i handlowe posiadają spółdzielnie spożywców, mają centrale handlowe, zrzeszone w Związku Spółdzielni i Zarobkowo-Gospodarczych.

Spółdzielnie mniejszości narodowych mają również własne centrale finansowe i handlowe

Szkoły spółdzielcze w Polsce

Prywatne Męskie Liceum Spółdzielcze we Lwowie.

Do Liceum przyjmowana jest młodzież męska, przede wszystkim synowie rolników w wieku od 16—22 lat, która posiada świadectwo ukończenia 4-ch klas gimnazjum nowego typu, względnie 6-ciu klas dawnego typu lub szkół równorzędnych. Wpisowe i opłata za naukę wynosi zł. 375.— rocznie. Koszt utrzymania 400—450 zł. rocznie

Państwowe Gimnazjum Spółdzielczości w Krzemieńcu woj. wołyńskie.

Młodzież obojga płci przyjmowana jest po ukończeniu co najmniej 6-ciu klas szkoły powszechnej w wieku od 13 — 16 lat. Nauka trwa 4 lata. Opłata za naukę wynosi zł. 170.— rocznie, utrzymanie kosztuje zł. 45.— miesięcznie.

Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielczości im. R. Mielczarskiego w Warszawie.

Do Gimnazjum przyjmowana jest młodzież obu płci po ukończeniu co najmniej 6-ciu klas szkoły powszechnej w wieku od 13—16 lat. Nauka trwa 4 lata. Opłata roczna za naukę wynosi zł. 500.—; dla dzieci drobnych rolników, posiadających do 10 ha ziemi, opłata zniżona jest do zł. 400.— rocznie. Młodzież zamiejscowa ma zapewnioną bursę (internat), w której koszt utrzymania wynosi od 45—60 zł. miesięcznie.

Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, woj. lubelskie.

Przyjmuje młodzież męską powyżej lat 18-tu. Od kandydatów wymagane jest ukończenie 7-miu oddziałów szkoły powszechnej, — pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli szkołę

przysposobienia rolniczego i odbyli co najmniej półroczną praktykę w spółdzielni. Nauka trwa 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia. Szkoła prowadzi własny internat. Na utrzymanie w internacie uczestnicy wpłacają zł. 50.— miesięcznie.

Prywatna Koedukacyjna Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego we Lwowie.

Szkoła przyjmuje dziewczęta i chłopców w wieku 14—18 lat, którzy mają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej jakiegokolwiek stopnia. Wpisowe i opłata za naukę wynosić będzie zł. 375.— rocznie, koszt utrzymania 400 — 450 zł. rocznie.

Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w Warszawie.

Do szkoły przyjmowana jest młodzież męska dorosła po ukończeniu 18 lat. Od kandydatów wymagane jest ukończenie szkoły powszechnej; pierwszeństwo w przyjęciu mają ci, którzy ukończyli kurs spółdzielczy lub inny. Nauka trwa jeden rok szkolny (od września do czerwca włącznie). Młodzież zamiejscowa ma zapewnioną bursę.

Opłata za cały rok za naukę wynosi zł. 250.—. Słuchacze niezamożni, którzy wykażą dobre postępy w nauce w I półroczu, mogą otrzymać stypendium, zwrotne z funduszu im. R. Mielczarskiego w granicach do zł. 200.— na opłatę nauki.

Zapisy przyjmowane są przed wakacjami.

Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego (pierwszego stopnia) Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Pińsku.

Szkoła prowadzi dwa równoległe kursy. 1-szy dla młodzieży do lat 18 i 2-gi powyżej tego wieku. Wymagane jest świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Opłata za naukę zł 100, wpisowe zł 10. Opłata za utrzymanie w internacie zł 30 miesięcznie.

Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego 1-go stopnia w Poznaniu. Program i warunki przyjęcia podobne, jak w wyżej podanych szkołach. (Lwów, Warszawa).

Pryw. Koeduk. Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego 1-go stopnia Tow. Szkoły Handl. w Jarosławiu z siedzibą w Handzlówce, p. Albigowa. Program i warunki przyjęcia podobne jak wyżej.

Kursy Listowne

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Warszawie, ul. Warecka 11a, prowadzi **Spółdzielcze Kursy Listowne** (S.K.L.) dla członków, władz i pracowników spółdzielni, jako też dla osób, interesujących się spółdzielczością. a mianowicie:

A. Kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych.

B. Kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie spółdzielni mleczarskich i jajczarskich

C. Kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie wiejskich spółdzielni handlowych

D. Kurs dla członków rad nadzorczych czterech głównych typów spółdziel-

E. Kurs dla organizatorów nowych spółdzielni

Pragnący zapisać się na S.K.L. winien nadesłać zgłoszenie pod adresem kierownictwa Spółdzielczych Kursów Listownych w Warszawie, ul. Warecka 11-a. Informacje o kursach udzielają też miejscowe spółdzielnie.

Spółdzielczy Instytut Naukowy

Zadaniem Spółdzielczego Instytutu Naukowego, jako centralnej instytucji naukowej spółdzielczości polskiej jest prowadzenie prac badawczych nad zagadnieniem ruchu spółdzielczego oraz działalności wydawniczej. Dotychczas nakładem Instytutu zostało wydanych 31 prac naukowych.

Instytut wydaje miesięcznik pt. „Spółdzielczy Przegląd Naukowy", poświęcony spółdzielczości i zagadnieniom z nią związanym, oraz „Biuletyn Prasowy", podający aktualne wiadomości z życia spółdzielczego w kraju i zagranicą.

Instytut gromadzi książki i wszelkie materiały spółdzielcze. Biblioteka Instytutu jest największym księgozbiorem spółdzielczym w Polsce i liczy obecnie ponad 8.500 książek.

Spółdzielczy Instytut Naukowy utrzymywany jest przez polski ruch spółdzielczy. Członkami Instytutu są wszystkie polskie związki rewizyjne i centrale gospodarcze oraz szereg większych spółdzielni.

Członkowie rzeczywiści Instytutu płacą składkę członkowską w wysokości od zł. 100.— rocznie, członkowie wspierający — od zł 5.—. Członkowie ci otrzymują bezpłatnie lub po cenach ulgowych czasopisma i książki wydane przez Spółdzielczy Instytut Naukowy.

Władze Instytutu stanowią: Rada Zawiadowcza, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich polskich związków spółdzielczych, oraz Komisja Naukowa, złożona z wybitnych przedstawicieli nauki. Prezesem Instytutu jest Stanisław Thugutt, dyrektorem Bolesław Przegaliński.

Adres Spółdzielczego Instytutu Naukowego: Warszawa, ul. Warecka 11a

Radźcie sąsiedzie, bo mi pszenica nie sypie!

Takimi słowami zwrócił się Sołtysik do Pyrzyka, swego nowego sąsiada, co przyszedł z kieleckiego na parcele. Przykro mu było zwracać się po radę do „przybłędy" jak go we wsi nazywano. Ale się przemógł, bo długie rzędy worów żółtego jak złoto ziarna pszenicy, które Pyrzyk szykował, aby odwieźć do Spółdzielni, stały mu przed oczyma. On zaś, gospodarz od dziada pradziada osiadły na tej ziemi, nie wiele namłócił, i kalkuluje czy mu tego starczy aby na jesienny podatek. Nazwoził wprawdzie sporo snopków i szczelnie wyłożył nimi sąsieki, ale przy młocce smutek zalewał mu serce, bo snopków pszenicy ubywa, rośnie kupa słomy, a ziarna coś mało i jakieś drobne, poskurczane i lekkie. Niby pełny worek nasypał, dobrze obtrząsnął, a nijak swojej wagi nie może dociągnąć. Już od paru lat podpatrywał swego sąsiada Pyrzyka.

Początkowo to sobie z niego pokpiwał, że to w łepiance siedzi a proszki różne kupuje i po polu rozsiewa. Teraz już tylko z zazdrością patrzy, jak to Pyrzyk wspaniałą chałupę wybudował i jeszcze ciągle dookoła niej chodzi, z instruktorem z powiatu coś wy-

twardość, czyli broni roślinę od mierzają, kołki zabijają, spacerują, spacerują, radzą. A już przeżyć nie może, że przez miedzę u sąsiada wszystko na polu równiutkie, piękne, a te kłosy w lipcu to się aż do ziemi wyginały od ciężaru. U niego zaś prosto w niebo patrzyły i jakby prosiły o litość, aby ich wiatr nie powalił, jak to na innych jego kawałkach miało miejsce, gdzie pszenica całkiem wyległa.

Gdy Sołtysik wchodził na podwórze zastał Pryrzyka siedzącego nad gazetą. Gospodarz podniósł się trochę zdziwiony przybyciem sąsiada, ale się uśmiechnął, podaną rękę mocno uścisnął i do mieszkania zaprosił. Sołtysik wszedł nieśmiało wahając się na widok malowanej podłogi. Usiedli, zapalili i gospodarz zagaił rozmowę na temat artykułu z tyg. „Zjednoczenie“ o nawożeniu ozimin, o pop lonach i o doświadczeniach polowych. Akuratnie mię to interesuje, o co mię pan Pyrzyk pyta, powiada gospodarz, bośmy sobie wczoraj z naszym panem instruktorem obmyśleli założyć takie doświadczenie. Wszedł i za chwilę trzymał w ręku „planik“, na którym równiutko linikami zakreślone były „poletka“.

Te pięć kratek — objaśnia gospodarz — to kawałki pola dokładnie poodmierzane, na których zostaną porozsiewane nawozy według t. zw. kombinacji „pięciopalcowej“. I tak: na poletku Nr. 1. „zerowym“ żadnych nawozów nie dajemy, na poletku Nr. 2. damy wszystkie trzy, t. j. pełne nawożenie: azotowe, fosforowe i potasowe, na poletku Nr 3. dajemy tylko dwa nawozy: azotowe i fosforowe, Na poletku Nr. 4. rozsiewamy też dwa nawozy, ale na tym poletku zamiast fosforu dajemy potas, wreszcie na poletku Nr 5. dajemy nawożenie fosforowe i potasowe, nie dając azotowego

Parcelant Pyrzyk zaczął bardzo szczegółowo opowiadać, jak to się wszystko będzie robić, ale spostrzegł, że sąsiad Sołtysik, choć słucha uważnie i mocno przeciera czoło, nie mokę coś tego wszystkiego pojąć. To też zapytany, czy to rozumie odpowiedział niepednie, że: z tym rozsiewaniem to tak, nie wiem tylko poco w tych nawozach jest jakiś azot, fosfor i potas“.

— Są to najważniejsze rzeczy, szanowny sąsiedzie — azot, fosfor i potas są właśnie tymi składnikami pokarmowymi, od których zależy plon roślinn. Każdy z nich odmienną rolę odgrywa. Weźmy najpierw azot. Przyczynia się on do tego, ażeby roślina dobrze wyrastała, „bujała“, nabrała koloru, dobrze się krzewiła, dała dużo zielonej masy czy okopowizny. Fosfor przede wszystkim potrzebny jest roślinie na budowę ziarna, na nasienie, dodaje jej siły w walce przed wymarzaniem, chorobami i szkodnikami, przyśpiesza dojrzewanie, daje ziarno pełne ciężkie, w długim kłosie. Tak samo pomaga burakom, koniczynie i wszystkim roślinom. Potas nadaje słomie

wylegania, powiększa plony ziemniaków, buraków, a najpotrzebniejszy już bywa na łąki i pod rośliny pastewne.

— Ach przerywa Sołtysik — to już teraz widzę, że pszenica moja nie miała fosforu, którego jej było potrzeba na ziarno. No i z tym potasem było niekoniecznie, kiedy mi tak na dołkach powaliło. Nie wiem ino panie sąsiedzie, co się stało z gnojem, którego przecież pod pszenicę nie żałowałem. Przecież jakąś korzyść musiała z niego mieć pszenica?

— Gnój to bogactwo rolnika. Należy go tylko dobrze wykorzystać, stosując pod właściwe rośliny. Pszenica sąsiada szła po koniczynie. Nie należało jej dawać i to jeszcze tak dużych ilości obornika. Rośliny motylkowe pozostawiają po sobie dużo azotu, a i w oborniku też jest dużo azotu. Najmniej jest tam fosforu — dwa, trzy razy mniej niż azotu czy potasu, dlatego też zboża po gnoju, czyli oborniku idą przeważnie w słomę a nie w kłos. Najlepiej go dać pod okopowe, czy też pod rośliny pastewne na zieloną paszę. Pod rośliny zbożowe i strączkowe trzeba dać koniecznie nawozy fosforowe. Nawozy te dadzą dużo ziarna daleko taniej, bochoć gnoju nie kupujemy, dużą on ma wartość, która przy zastosowaniu go pod zboża nie jest należycie wyzyskana. Na sąsiada polach, podobine jak na moich najlepiej dać superfosfat, to jest taki nawóz, który zawiera fosfór najprzystępniejszy dla roślin. Na innych polach, gdzie buraki, koniczyna, pszenica i jęczmień nie udają się np. u Walentego Bijaka, co to na piaskach siedzi, tam już pod żyto czy owies odpowiedniejsza będzie tomasyna. Tak nam wyjaśniał pan instruktor, co mię tu często odwiedza, bo należę do parafialnego Kółka Rolniczego. I na tych właśnie poletkach będziemy robić próby z superfosfatem, solą potasową i saletrzakiem.

— A gdzie można kupić tego superfosfatu, ażeby się na moją ziemię nadał?

— Tak, to bardzo ważna rzecz żeby nawóz sztuczny kupić w dobrej firmie. Bo tylko taka gwarantuje, że sprzedany nawóz zawiera to co chcemy. Nie trzeba się nigdy łakomić na taniość, bo w naszej wiosce, zanim tu przyjechałem, jeden z moich sąsiadów kupił zamiast nawozu zmiotki cementu, po którego rozsianiu zrobiła się na polu twarda skorupa Tak to niesumienni kupcy oszukują. Najlepiej więc jechać do spółdzielni, tam dadzą nam zawsze to czego żądamy.

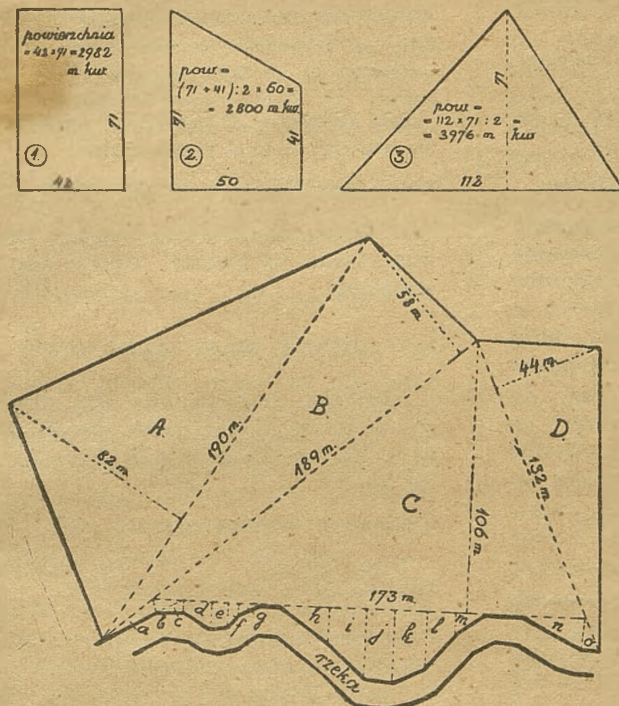
Długo by jeszcze rozmawiali nasi sąsiedzi, ale pani Pyrzykowa delikatnie przypomniała mężowi, że ma iść dziś na zebranie Kasy Stefczyka, gdzie sprawował godność członka rady.

W niedługim czasie spokojny i pewny siebie pan Andrzej Sołtysik wracał ze spółdzielni, siedząc na pełnym wozie z superfosfatem i solą potasową, oglądając otrzymaną legitymację Kółka Rolniczego, którego został członkiem, za sprawą p. Franciszka Pyrzyka, u którego w ostatnich czasach bywał częstym gościem.

Jak mierzyć powierzchnię gruntu?

Dowolną powierzchnię pola można pomierzyć przy użyciu najprostszych środków i narzędzi, trzeba jedynie w sposób umiejętny podzielić całą powierzchnię na figury foremne, a więc: prostokąty, trapezy i trójkąty

Wystarczą w tym celu kołki drewniane, którymi wyznaczyć należy proste najważniejsze linie i pomierzyć je taśmą, lub odmierzonym sznurem.



Pole prostokąta, względnie kwadratu = szerokość pomnożonej przez wysokość fig. 1.

Pole trapezu = sumie boków do siebie równoległych podzielonych przez 2 i pomnożonych przez szerokość: fig 2.

Pole trójkąta = podstawie pomnożonej przez wysokość i podzielonej przez 2. fig. 3.

Powierzchnia pola, pokazana na rysunku 2, może być pomierzona w sposób następujący:

1.	pow. trójkąta A	= 190 × 82 : 2	= 7790 m. kw.
2.	pow. trójkąta B	= 189 × 58 : 2	= 5481 m. kw.
3.	pow· trójkąta C	= 173 × 106 : 2	= 9169 m. kw.
4.	pow. trójkąta D	= 132 × 44 : 2	= 2904 m. kw.
5.	pow. trójkąta a	= 25 × 6 : 2	= 75 m. kw.
6.	pow. trójkąta b	= 12 × 5 : 2	= 30 m. kw.
7.	pow. trójkąta c	= 12 × 4 : 2	= 24 m. kw.
8.	pow. trapezu d	= (10+ 4) : 2×11	= 77 m. kw.
9.	pow. trapezu e	= (10+ 8) : 2× 6	= 54 m. kw.
10.	pow. trapezu f	= (8+ 6) : 2× 4	= 28 m. kw.
11.	pow. trójkąta g	= 8× 4 : 2×	= 16 m. kw.
12.	pow. trójkąta h	= 20×13 : 2×	= 130 m. kw.
13.	pow. trapezu i	= (27+13) : 2×15	= 300 m. kw
14.	pow. trapezu j	= (27+29) : 2×11	= 308 m. kw.
15.	pow. trapezu k	= (29+23) : 2×13	= 338 m. kw.
16.	pow. trapezu l	= (23+ 9) : 2×11	= 176 m. kw.
17.	pow. trójkąta m	= 9× 8 : 2	= 36 m. kw.
18.	pow. trójkąta n	= 24×11 : 2	= 132 m. kw.
19.	pów. trójkąta o	= 13× 6 : 2	= 39 m. kw.
	razem		27107 m. kw.

Uwaga: trójkąt C, odcięty został u podstawy według linii stycznej, wzdłuż rzeki; wszelkie krzywizny (np. brzeg rzeki) należy wyznaczyć w odcinkach prostych

Miary i wagi

I. MIARY DŁUGOŚCI

Podstawową jednostką jest metr.

Kilometr (skrót — km) ma 1000 metrów.

Metr (skrót — m) ma 100 centymetrów.

Centymetr (skrót — cm) ma 10 milimetrów (skrót — mm).

II. MIARY POWIERZCHNI

Powierzchnię mierzy się kwadratem którego każdy bok jest równy metrowi. Miarę tę nazwano **metrem kwadratowym**.

Kilometr kwadratowy (skrót — km^2) ma 1.000.000 metrów kw. (1.000 m × 1.000 m).

Centymetr kwadratowy (skrót — cm^2) ma 100 milimetrów kw. (10 mm × 10 mm).

III. MIARY GRUNTOWE

Do mierzenia gruntu służy ar. Ar jest to kwadrat, którego każdy bok jest równy 10 metrom.

Ar (skrót — a) ma 100 metrów kwadratowych (10 m × 10 m).

Hektar (skrót — ha) ma 100 arów, to jest 10.000 m^2 (100 m × 100 m).

IV. MIARY OBJĘTOŚCI

Jednostką podstawową jest **litr**. Równa się on sześcianowi, którego krawędzie na wysokość, szerokość i długość wynoszą po 10 centymetrów.

Litr (skrót — l) jest 0,001 (tysięczną częścią) metra sześciennego.

Hektolitr (skrót — hl) ma 100 litrów.

W Polsce zamiast litra można używać równej mu kwarty. Kwarta ma 4 kwaterki.

V. MIARY WAGI ALBO MASY

Jednostką podstawową jest gram równy wadze 1 centymetra sześciennego wody destylowanej przy temperaturze 4° C.

Miary te są następujące:

Tona (skrót — t) ma 10 kwintali albo cetnarów metrycznych.

Kwintal (skrót — q), albo cetnar (skrót — ct) ma 100 kilogramów.

Kilogram (skrót — kg) ma 1.000 gramów. Gram (skrót — g).

Jak się zaopatrywać w sól bydlęcą

Sól bydlęcą w bryłach sprzedają wyłącznie Hurtownie Soli i jedynie na zaświadczenie Zarządu Gminy o ilości posiadanego inwentarza. Zaświadczenie takie wydawane jest tylko raz na rok, na okres od 1 stycznia do 31 grudnia i upoważnia każdego rolnika do kupna:

7 kilogramów soli w bryłach dla 1 krowy,

7 kilogramów soli w bryłach dla 1 konia,

8 kilogramów soli w bryłach dla 1 owcy,

8 kilogramów soli w bryłach dla 1 kozy.

Zaświadczenie wydawane jest dla każdego rolnika oddzielnie, ale jedno dla całego inwentarza, należącego do rolnika, który zaświadczenie sobie wyrabia. Chcąc rolnikom ulżyć, wiele gmin wydaje takie zaświadczenia darmo. Inne pobierają opłaty, które jednak nie mogą być wyższe niż 30 groszy.

Sól kupować można nie całą od razu, ale w miarę potrzeby. Zaświadczenie na kupno soli Hurtownia Soli zatrzymuje u siebie i odnotowuje na nim, ile dany rolnik soli bryłowej już pobrał. Cena soli bydlęcej w bryłach została ustalona na 6 i pół grosza za kilogram. Ponieważ, jak zaznaczyliśmy, soli tej kupić można tylko określoną ilość, należy pilnować, żeby poszła w gospodarstwie tylko do tego celu, do którego jest przeznaczona: na lizanki. Używanie soli bryłowej do solenia siana, do przygotowania kiszonek, solenia pożywienia w korycie jest marnotrawstwem. Do tych wszystkich celów lepiej nadaje się sól bydlęca mielona, którą kupić można w nieograniczonej ilości i taniej, bo po 5 i pół grosza kilogram.

Ponieważ branie zaświadczeń na sól bydlęcą w kruchach jest uciążliwe dla wsi, odległych od gminy, Polski Monopol Solny, chcąc iść na rękę rolnikom, w najbliższym czasie wprowadzi na lizanki brykiety solne. Brykiety takie zastąpią w zupełności sól bryłową, a będą miały nad solą bryłową tę wyższość, że kupno ich nie będzie wymagać zaświadczenia Zarządu Gminy i, że będą do dostania w nieograniczonej ilości. O wprowadzeniu do handlu brykietów solnych rolnicy zostaną zawiadomieni przez artykuły w swojej prasie.

Alfabetyczny spis branżowy firm.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

Altesse — Rokitna 144
Grodzisk Sp. Akc. 103
L. Kotnowski 129
„Omega“ 118
„Polo“ 140
J. i S. Stempniewicz 113

BANKI

Bank Gosp. Krajowego 111
Centr. Kasa Spół. Roln IV
Państw. Bank Rolny 74

BUDOWLANE ROBOTY I MATERIAŁY

Fungus 114
Grupa Techniczna 129
Jaworznia 129
Roman Kępski 144
Paged 130
Polskie Zakł. Przem. Cynk. Będzin 118
Rzewuski i S-ka 140
Sitkówka 132
Wspólnota Interesów 62
J. Zabokrzecki 132

CEMENT

Cement Portl. „Wiek“ 140
Tow. Fabr. Portland Cem. „Wysoka 64
Związek Pol. Fabr. Cement. 144

CENTRALE SPÓŁDZIELCZE

Centr. Kasa Spółdz. Roln. IV
Związek Gosp. Sp. Ml. Poznań II
Związek Gosp. Sp. Rol. Handl. III

CERAMIKA

Cegielnie ks. Donnersmarcka 107
Ćmielów 111
Giesche 118

ELEKTRYCZNE INSTALACJE

Grupa Techniczna 129

HODOWLA NASION I SZKÓŁKI DRZEW.

Czyżowski 118
Emil Freege 132
Ulrich 83
L. Jasiński 141

IZOLACJE

Fungus 114
Grupa Techniczna 129

KASY PANCERNE

S. Zwierzchowski 83

KAWA

Enrilo 101

KOPALNIE WĘGLA

„Czeladź“ 144
Kopalnie ks. Donnersmarcka 107
Polskie Kopalnie Skarbowe 118
Rudzkie Gwarectwo Węglowe 74
Tow. Sosnowieckich Fabr. Rur i Żelaza 106
Wspólnota Interesów 46, 62, 96, 132

KSIĄŻKI

W. Michalak 105
A. Szuster 15
E. Wiśniewski 137

LAMPY

Inż. S. Muszyński 128

MASZYNY, NARZĘDZIA I ARTYKUŁY MLECZARSKIE

Alfa - Laval III
„Gizet“ 104
Wspólnota Interesów 46

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

Agromechanika 121
W. Gajewski 96
B. Jankowski 104
Polskie Tow. N. Held 51
Tow. Sosnowieckich Fabr. Rur i Żelaza 106
Wspólnota Interesów 46, 62, 96, 132

MASZYNY DO BETONU

J. Zabokrzecki 132
Rzewuski i S-ka 140

MASZYNY DO SZYCIA

The Kasprzycki Company 131

MATERIAŁY WYBUCHOWE

Lignoza 74
Państw. Wytwórnia Prochu 36
Zjednoczone Zakł. Mat. Wybuch. i Azotu 140

NAWOZY SZTUCZNE

Fabr. Chem. Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy 144
Fosforyty Polskie 30
Klawe 135
Superfosfat II
Wielkopolska Spółka Dzierżawna Fabryk Chem. 140

OGRODNICTWO I PSZCZELNICTWO

L. Jasiński 141
„Plon“ 128
„Pszczelarz i Ogrodnik“ 140
Ulrich 83

PRACOWNIA ABAŻURÓW

H. Plewińska 141

PRZETWORY MIĘSNE

Państwowe Przetwórnie Miesne 136
Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwierzęcych 39

RADIO

Radiofon 115

ŚRODKI OCHRONNE

Klawe 135
Fungus 114
Serovac 138

Spis rzeczy:

	Str.
Pieśń o łaskę Zjednoczenia — **Józef Ruffer**	3
Kalendarium	4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26
Ważniejsze roboty w gospodarstwie — **Inż. W. Chmielecki**	5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27
Polska w latach 1918—1938 — **Dr M. Wróblewska**	28
Dorobek Gospodarczy Polski — **Jan Derengowski**	31
Spółdzielczość polska w okresie 1913—1936 — **Jan Bielecki**	35
Walka Legionów o Niepodległość (Na 25-tą rocznicę)	37
Gospodarstwo społeczne w Polsce — **J. Derengowski**	40
Kto zamieszkuje wieś — **Dr R. Jabłonowski**	44
Niepodzielność gospodarstw drobnych — **Mgr A. Broda**	47
Po ratunek — nowelka — **W. Burek**	48
Uwagi o gospodarowaniu — **Inż. W. Chmielecki**	52
Rzemiosło polskie i jego potrzeby — **Z. Ehrenberg**	55
Największa organizacja spółdzielni w Polsce — **J. Bielecki**	57
30-lecie Centr. Kasy Spółek Roln. — **E. Szyszkowski**	61
Spółdzielczy zbyt zwierząt rzeźnych	63
Spółdzielcza przetwórnia mięsna — **S. Zębalska**	65
Rolnicza piekarnia spółdzielcza — **J. Sadlicki**	67
Spółdzielczość w wiejskim przemyśle domowym — **Mgr S. Miłkowski**	69
Rola spółdzielczości w rozwoju rzemiosła — **S. Fijalski**	72
Spółdzielnie elektryfikacyjne — **Inż. W. Piróg**	75
Lustracja — nowela — **J. Świrski**	79
Spółdzielnie owocarskie — **Mgr S. Miłkowski**	82
Co to jest kultura wsi — **M. Janeczkówna**	84
Ośrodek życia społecznego wsi — **S. Pawłowski**	86
Przez spółdzielnie do dobrobytu i kultury — **S. Ciekot**	90
Organizacje rolników — **Inż. W. Chmielecki**	91
Organizacje społeczne na wsi — **Inż. Z. Kobyliński**	93
Dziecińce letnie na wsi — **S. Rabkowa**	95
Co pchło Kacpra Włodarczyka na drogę społeczną — nowela — **L. Stańczykowski**	97
Jak przygotować dziecko do zawodu i życia w mieście — **E. Milnikiel**	100
Znaczenie turystyki — **M. Węgrzecki**	105
Co to jest „Gromada" — **B. Duszyna**	107
Co czytać — **Dr M. Wróblewska**	108
O zdrowie wsi — **Dr M. Kacprzak**	110
Spółdzielnia zdrowia — **Dr W. Ciekot**	119
Zasady rozplanowania domu mieszkalnego — **Dr Inż. F. Piaścik**	122
Jak Antoni Smok z diabłem sieczkę ciął — nowela — **S. Dębowski**	124
Gdzie i jak kupić drewno	131
Ochrona drewna budulcowego przed grzybem i ogniem	132
Organizacja spółdzielczości w Polsce — **J. Bielecki**	133
Szkoły Spółdzielcze w Polsce	134
Kursy Listowne	135
Spółdzielczy Instytut Naukowy	136
Radźcie sąsiedzie, bo mi pszenica nie sypie	136
Jak mierzyć powierzchnię gruntu — **Dr Inż. F. Piaścik**	139
Miary i wagi	140
Jak się zaopatrywać w sól bydlęcą	141
Alfabetyczny spis branżowy firm	142

Kalendarz wydano pod redakcją JANA BIELECKIEGO. Okładki i rysunki wykonał EUGENIUSZ PICHELL. Strona techniczna KAZIMIERZ DYZYNG



WKŁADY

POŻYCZKI

GWARANTU
JE CAŁOŚĆ
I BEZPIECZEŃ
STWO WKŁA
DÓW

UDZIELA
POŻYCZEK
NA WIEJSKI
POTRZEBY

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

zrzesza 2750 spółdzieln